

Waldemar Osterleff i Józef Szuster.

DZIEJE POWSZECHNE

Część III^{ca}:

DZIEJE NOWOŻYTNE.

WYDANIE DRUGIE.

1914

NAKLADEM KSIĘGARNI LUDWIKA FISZERA W ŁODZI
WARSZAWA - E. WENDE I S-KA.

The image shows the front cover of an old book. The cover is made of a light brown, textured material, possibly leather or heavy paper, which is heavily aged and discolored. There are numerous dark spots, stains, and areas of wear across the surface. The edges are frayed and uneven. The overall appearance is that of a well-used, antique volume.

1. 1. 1.

Waldemar Osterloff i Józef Szuster.

A 433

DZIEJE POWSZECHNE

Część III^{cia}:

DZIEJE NOWOŻYTNE.

WYDANIE DRUGIE.

745



1914

NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDWIKA FISZERA w ŁODZI.

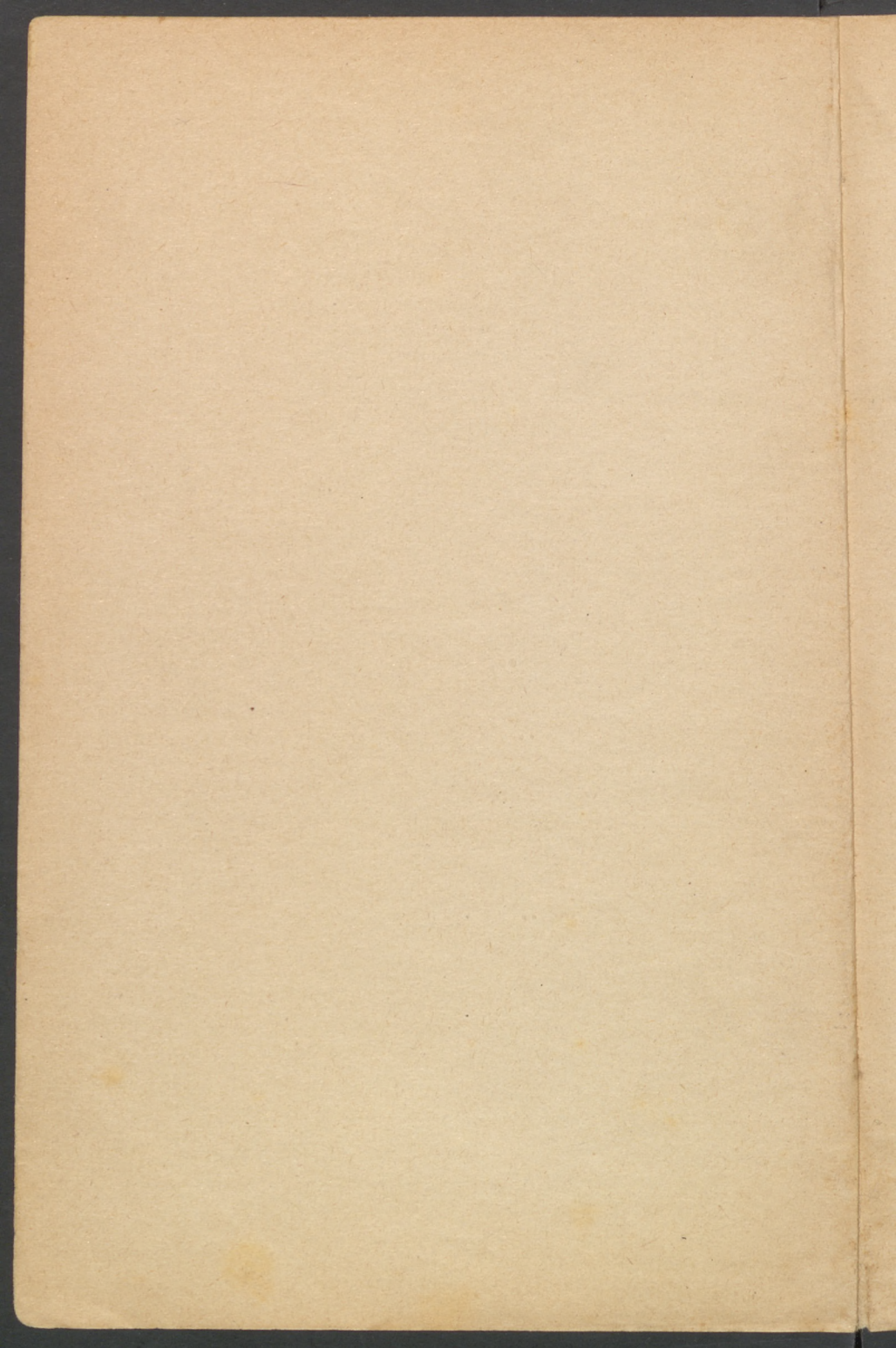
WARSZAWA — E. WENDE i Ska

DRUK S. MANITIUSA, ŁÓDŹ, PAŃSKA 87.

PRZEDMOWA.

Trzecia część dziejów powszechnych, „Dzieje nowożytne“, zgodnie z podziałem, przyjętym we wstępie do części pierwszej, doprowadzone są do rewolucyi francuskiej, do r. 1789.

Za podstawę do opracowania wzięliśmy powszechnie używany w Szwajcaryi podręcznik, napisany barwnie przez prof. politechniki i uniwersytetu w Zurychu dra Wilhelma Oechsli, znanego uczonego i cenionego pedagoga. (Bilder aus der Weltgeschichte, dritter Teil, I. Hälfte. Winterthur, 1903 r.) Prócz tego korzystaliśmy z następujących prac: prof. dr. H. K. Stein: Lehrbuch der Geschichte, II. u. III. Teil; dr. W. Martens: Lehrbuch der Geschichte, II. u. III. Teil, i z dziejów powszechnych, wydanych pod redakcją Lavissey'a i Rambaud'a (E. Lavissey et A. Rambaud: Histoire général du IV siècle à nos jours), jak również z polskich podręczników W. Zakrzewskiego i T. Kozona.



WSTĘP.

Pod koniec wieków średnich zaszło kilka doniosłych w skutkach wydarzeń, które wywołały olbrzymi przewrót w życiu społecznym, umysłowym i politycznym narodów europejskich. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem odkrycia morskie Portugalczyków i Hiszpanów, które całą ziemię uczyniły dostępną rozwojowi cywilizacji europejskiej. W dziedzinie życia umysłowego nowy kierunek, zapoczątkowany we Włoszech, który nosi miano humanizmu, położył podwaliny nowego, wolniejszego, świeckiego wykształcenia, a wynalazek druku umożliwił rozpowszechnienie oświaty w coraz to szerszych kołach. Największy przewrót w życiu społecznym i politycznym narodów wywołała wszczęta w Niemczech przez Lutera reformacja, sprowadzając rozłam w jednolitym dotąd kościele zachodnim. Dla życia politycznego, wreszcie, posiadało niezmierną wagę zupełne przekształcenie wojskowości, wywołane przez wynalazek prochu, oraz ostateczne wprowadzenie wojsk najemnych w miejsce rycerskich wasalów.

§ 1. Odkrycia.

Żegluga morska, odbywająca się dotąd tylko wzdłuż wybrzeży, dopiero po wynalezieniu kompasu (około r. 1200) stała się możliwą na oceanie. Wielkie wyprawy morskie Portugalczyków i Hiszpanów w w. XV miały głównie na celu dotarcie drogą morską do Indyi, najważniejszego podówczas kraju dla handlu wszechświatowego.

1. Odkrycie drogi morskiej do Indyi. Wyprawy Portugalczyków zwracały się ku zachodnim brzegom Afryki;

spodziewano się bowiem, że okrążywszy tę część świata, dostać się będzie można do Indyi. Gorliwie popierał te wyprawy książę Henryk Żeglarz (umarł r. 1460), infant portugalski. Bartłomiej Diaz (1486) dotarł szczęśliwie do południowego krańca Afryki i nadał mu nazwę Przyładka Dobrej Nadziei, a Vasco de Gama wskazaną mu drogą pierwszy udał się morzem do Indyi, gdzie wylądował w Kalikut na brzegu Malabarskim (1498).

Portugalczycy usunęli mahometan, którzy dotąd wszechwładnie panowali nad zyskownym handlem indyjskim, zdobyli i zajęli wiele ważnych miejscowości na brzegach Indostanu, szczególnie Goa, która stała się ośrodkiem handlu portugalskiego w Indyach, następnie Malakkę, główne siedlisko handlu korzennego, oraz owocodajne Molukki. Głównym założycielem potęgi portugalskiej w Indyach stał się Alfons d'Albuquerque (koło r. 1510). Później Portugalczycy próbowali nawiązać stosunki handlowe także z Chinami i Japonią.

W drugiej połowie w. XVI inne mocarstwa poszły śladami Portugalczyków, mianowicie Niderlandy, Anglia, wreszcie Francya, i wszczęły się stąd długoletnie walki o kolonie i korzyści handlowe.

2. Odkrycie Ameryki. a) *Krzysztof Kolumb.* Jeszcze donioślejszemi w skutkach, niż odkrycie drogi morskiej do Indyi, były odkrycia Hiszpanów. Już oddawna niektórzy żeglarze przypuszczali, że możnaby dojechać morzem do Indyi, kierując się ku zachodowi. Powodowany takim przypuszczeniem, Krzysztof Kolumb stał się odkrywcą nowego świata. Christoforo Colombo (po hiszpańsku Cristobal Colón) urodził się r. 1447 w Genui. Jak wielu innych jego rodaków, już w bardzo wczesnym wieku obrał sobie zawód marynarza i szukał szczęścia za granicą. W podróżach swych bywał na wyspach Faröer, Azorskich i Kanaryjskich. Nieznane dotąd w Europie płody natury i wyroby, znoszone na brzegi tych wysp przez prąd morski, dowodzenia ówczesnych geografów o ogromnem rozprzestrzenieniu

się lądu azyatyckiego ku wschodowi (globus Marcina Behaima w Norymberdze z r. 1480), oraz badania naukowe florenckiego astronoma Foscanelli'ego umocniły Kolumba w nadziei dotarcia do Indyi zachodnią drogą morską. Nie wysłuchany w Portugalii, przedłożył plan swój rządowi Hiszpańskiemu, i po długich zabiegach znalazł u niego poparcie. Szczęśliwe ukończenie wojny z Maurami usposobiło przyjaźniej rząd hiszpański do wypraw zamorskich. Królowa Izabela rozporządziła wyszykowanie dla Kolumba 3 okrętów. Zamianowano go wielkim admirałem i wice-królem wszystkich krajów, któreby odkrył i przyrzeczono mu $\frac{1}{10}$ część spodziewanych dochodów.

b) *Wyprawy Kolumba*. Kolumb wyruszył z andaluzyjskiego portu *Palos* i skierował się ku wyspom Kanaryjskim, a stamtąd, dzięki przyjaznym passatom, po miesiącu podróży, przybił d. 12 października 1492 roku do brzegów jednej z wysp Bahamskich, Guanahani, którą nazwał *San Salvador* (Zbawiciel). Udawszy się w dalszą drogę, odkrył wyspy Kube i Haiti, których mieszkańcy stali na niskim stopniu rozwoju kulturalnego i nie odznaczali się wojowniczością. Podczas drugiej podróży (1493—1496) z większą flotą, która miała mu umożliwić podbicie odkrytych krajów, odkrył Jamajkę, Portoriko i kilka wysp z pośród Małych Antylskich, wszystkie zamieszkałe przez dzikich Karaibów. Wobec panującej w owym czasie wśród Hiszpanów niechęci do dalekich podróży morskich, rząd hiszpański na trzecią podróż (1495—1500) dał Kolumbowi załogę, złożoną ze zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Kolumb odkrył tym razem wyspę Trynidad i ujście rzeki Orinoko. Obfitość wody wskazywała, że ta rzeka płynie z wielkiego lądu, lecz Kolumb nie przypuszczał tego i dowodził, iż gwałtowny prąd rzeki pochodzi od spadania wód z wielkiej wysokości. Bunty niesfornych kolonistów hiszpańskich na Haiti sprawiły, że Kolumba odwołano.

Nowy gubernator Franciszek Bobadilla kazał okuć go w kajdany i wysłał do Hiszpanii. Tam na rozkaz

króla Ferdynanda i królowej Izabeli uwolniono go natychmiast, sownie nagrodzono i dano do jego rozporządzenia okręty na czwartą wyprawę (1502—1504). Wtedy odkrył Kolumb ląd stały Ameryki środkowej. Po powrocie napróżno starał się otrzymać przyrzeczone mu przez rząd hiszpański godności i dochody, i niezadługo umarł w Valladolid (1506). Zmarł, nie wiedząc, że odkrył nową część świata, w niewzruszonej wierze, że tylko dotarł do wschodnich brzegów Indyi. Odkryte przez niego wyspy nazwano Indyami Zachodnimi, a mieszkańców—Indyanami. Amerigo Vespucci z Florencyi zwiedził i opisał kraje, odkryte przez Kolumba, poznał i nowe na południowym lądzie Nowego Świata; od niego otrzymały one wszystkie nazwę Ameryki.

c) *Odkrycia w Ameryce.* Nowe odkrycia następowały po sobie szybko. Wenecyanin Cabot, z upoważnienia króla angielskiego Henryka VII, wyruszył na ocean Atlantycki i odkrył ląd stały Ameryki Północnej, dotarłszy do wyspy Newfoundland i Labrador (1497). Te okolice Ameryki odkryte już były przed 500 laty; w X bowiem wieku Normanowie z Islandyi udali się do Grenlandyi, a stamtąd koło r. 1000 dotarli do północno-zachodnich brzegów Ameryki Północnej. Później jednak ustały wszelkie stosunki między Islandyą i Grenlandyą.

Portugalczyk Cabral odkrył przypadkowo Brazylię, która stała się kolonią portugalską (1500). Hiszpan Balboa, przebywszy międzymorze Panamskie, odkrył ocean Wielki czyli Spokojny (1513). Wyruszywszy z wyspy Kuby, Ferdynand Korteż odkrył i zdobył Meksyk (1519). Istniało tutaj pod rządami Montezumy prastare państwo Azteków o pewnej kulturze, przypominającej wschodnią starożytną. Odkrył też Korteż półwysep Kalifornię. Franciszek Pizarro, udawszy się z Panamy ku południowi, podbił Peru, państwo Inków (1532), gdzie rozwinęła się kultura, podobna do meksykańskiej. Swego spółzawodnika Almagro, zdobywcę Chili, zamordował, ale i sam padł

ofiara buntu. Meksyk i Peru obfitowały w złoto w ilości, o jakiej Europejczycy dotąd nie mieli pojęcia. Kortez i Pizarro byli awanturnikami bez czci i wiary, chciwi złota i władzy, nie zasługujący bynajmniej na wiekopomną sławę, jaka stała się ich udziałem.

d) *Pierwszą podróż* naokoło świata odbyły okręty pod wodzą portugalczyka Magellana, który na służbie króla hiszpańskiego Karola I (V), okrążywszy Amerykę połudn., dotarł do wysp Filipińskich, gdzie go zamordowali dzicy mieszkańcy tamtejsi; załoga wszelakoż według wskazań jego, okrążywszy Afrykę, przybyła szczęśliwie do Europy.

3. Niewolnictwo. Kolonie hiszpańskie w Ameryce (Meksyk, Ameryka środkowa, północne i zachodnie jej brzegi i kraj La Plata w Ameryce połudn.) obdarzono wprowadzając misyami, organizacją kościelną, miastami na ład europejski i temu podobnymi „dobrodziejstwami cywilizacji“, gnębiono wszelakoż narody podbite w sposób, wołający o pomstę do nieba. Były to ludy ciche, zadawalniające się małym, nieopatrznym, a słabym fizycznie. Te dobre, słabe dzieci dorosłe zmuszano do ciężkiej pracy w polu i kopalniach. Już to samo stanowiło okrucieństwo nielada, gdyż dziesiątkowało ludność, nienawykłą zupełnie do krwawych wysiłków fizycznych; surowość europejskich katów potęgowała grozę ich położenia.

Uliłowawszy się nad ich dolą, Dominikanin Las Casas doradził władzom sprowadzenie do Ameryki krzepkich murzynów afrykańskich, jako siły roboczej na miejsce słabowitych krajowców. I stało się tak, jak tego sobie życzył Dominikanin. W rzeczy samej lżejszą stała się odtąd dola krajowców; z biegiem czasu nawet zapełnił się do pewnego stopnia przedział między zdobywcą i narodem podbitym, natomiast zacieżył los jeszcze okrutniej nad murzynami. Przez długie wieki plamiło nowożytną cywilizację europejską ohydne niewolnictwo.

4. Znaczenie odkryć. a) Wskutek odkrycia drogi morskiej do Indyi, handel wszechświatowy ze Wschodem krajów

z nad morza Śródziemnego, szczególnie Wenecyi, utracił dawniejsze swoje znaczenie, co wywołało znów upadek wielu kwitnących dotąd miast środkowej Europy, pośredniczących w handlu między Wschodem, a Północą i Zachodem.

b) Zachodnie kraje Europy, położone nad Oceanem, a zwrócone ku nowoodkrytej części świata, stały się wielkimi mocarstwami morskimi. Szczególnie Hiszpania dzięki olbrzymim zasobom szlachetnych metalów, dostarczanych jej wciąż przez Amerykę, oraz dzięki polityce handlowej, polegającej na zmuszaniu kolonii do zaopatrywania się w wyroby przemysłu wyłącznie w kraju macierzystym, bez trudu urosła w bogactwo, i w XVI wieku potęgą swoją górowała ponad wszystkie państwa Europy.

Jednakowoż Hiszpania i Portugalia właśnie skutkiem nadmiaru niezdobytych pracą bogactw, poczęły słabnąć z końcem wieku XVI i w wieku XVII, gdyż napływ szlachetnego metalu nie odpowiadał istotnej produkcji kraju, którego ludność upadała moralnie i materyalnie, licząc na łatwe zbogacenie się.

Natomiast stały przy nich, a w części na ich miejsce, na górującem stanowisku morsko-handlowem Anglia i Holandia, a także i Francya.

c) Bogate kopalnie Meksyku i Peru dostarczały tak wielkiej ilości złota i srebra, że w Europie spadła znacznie wartość pieniędzy. Gdy dawniej bogactwa stanowiły głównie posiadłości ziemskie, obecnie wzrósł kapitalizm, polegający na gromadzeniu znacznych zasobów gotówki w jednych rękach. Wzrastało więc w znaczenie i wpływy bogate kupiectwo.

d) Z Ameryki przybyło do Europy wiele nieznanych tam dotąd produktów, jakoto: cukier, tytoń, kartofle, które w krótkim czasie stały się przedmiotami codziennej potrzeby.

e) Żyzna ziemia Nowego Świata zachęcała do emigracyi, a swobodniejsze stosunki państwowe w koloniach wywierały wpływ na Europę.

f) Dla nauki, szczególnie dla nauk przyrodniczych, otworzyły się zupełnie nowe dziedziny.

§ 2. Humanizm.

Po Grekach żaden naród nie wywarł tak wielkiego wpływu na kulturę świata, jak włoski w XIV i XVI wieku, i zapewne żadne miasto po Atenach nie może się pochlubić, że wydało tylu znakomitych mężów, co Florencia w tym czasie. Tutaj koło 1300 roku żył wielki poeta Dante, twórca Boskiej Komedyi.

Dzieło jego poetyckie, wartości niespożytej, przedstawia w podniosłych obrazach życie pozagrobowe w piekle, czyśćcu i niebie,—zgodnie z wierzeniami swego czasu; jest ono wyrazem genialnego ducha, kultury i dążeń narodowych Włochów oraz średniowiecznego katolicyzmu w dodatniej jego postaci. Słusznie więc zowią Dantego Homerem chrześcijaństwa.

Jak Dantego za najznakomitszego epika, tak uważano za najznakomitszego liryka Włocha Petrarke (koło 1350 roku). Za sprawą tych dwóch poetów narzecze florenckie stało się narodowym językiem literackim Włoch. Petrarka rozwinął jeszcze donioślejszą w skutkach kulturalnych działalność, jako jeden z wskrzesicieli starożytnej grecko-italskiej kultury. Zapoczątkował on w znacznej mierze ruch i kierunek umysłowy, który stanowi odrębny okres w dziejach kultury, a zowią go Odrodzeniem sztuk i nauk (renesansem).

Wprawdzie nie zagięła jeszcze w zupełności śród Włochów pamięć o wielkiej przeszłości rodzinnego półwyspu, gdy Rzym wydawał prawa światu; przecież sam widok wspaniałych, a pamiętnych zwalisk, dosyć głośno i wyraźnie im te czasy przypominał. Wszelakoż, wyjąwszy garstkę dzieł, nazwisk i zdarzeń, w istocie rzeczy mało wiedzano o przeszłości.

W pierwszych wiekach średniowiecza klasztory stanowiły

bardzo często siedliska sztuk i nauk, oraz wszelkiej wogóle kultury, jakoteż były rozsądnikami oświaty. Z biegiem jednak czasu duchowieństwo stygło stopniowo w zapale krzewienia wiedzy, aż w końcu zapanowała wśród znacznej jego większości zupełna ciemnota, a nawet pogarda wiedzy świeckiej. Nastał czas, gdy dawne bogate biblioteki klasztorne przenoszono do śpichlerzy bez okien, gdzie cenne pergaminy, zawierające prawdziwe skarby myśli ludzkiej, butwiały lub stawały się pastwą myszy i szczurów; bywało też, że barbarzyńscy mnisi zdrapywali tekst z tych pergaminów dla zapisywania na nich legend o świętych, modlitw, kronik itp.

Petrarka usiłował zebrać na nowo i ocalić od zagłady cenne zabytki przeszłości i zagłębił się w studyach literatury klasycznej. Czynili to przed nim i inni, lecz praca ich była mało owocna, bo nie nadszedł był jeszcze wielki czas Odrodzenia. Bywały to zazwyczaj odosobnione od ogółu jednostki, których pracą i dążeniami mało kto się interesował. Teraz już było inaczej. Ziomek i uczeń Petrarki, Boccaccio, również poeta (nowelista), żarliwie naśladował w pracy i dążeniach mistrza swego, prześcignął go nawet w tym względzie, gdyż nauczwszy się greckiego, przystąpił do studyowania pisarzy greckich w oryginale, co w owych czasach było niezmierną rzadkością; jeśli bowiem czytano wtedy klasyków, to rzymskich, a jeśli greckich, to w przekładzie łacińskim.

Usiłowania tych dwóch mężów znalazły gorliwe i częste naśladownictwo. Szukano i zbierano z wciąż wzrastającym zapalem dzieła starożytnej nauki i poezji i pograżano się w studyach nad nimi.

Wytworzył się nowy kierunek w nauce, zwany humanizmem, bo nie zajmował się już kwestyami teologicznymi, scholastyką, lecz kształceniem sił duchowych człowieka na dziełach kultury grecko-italskiej. Papieże, książęta i rzeczypospolite współzawodniczyli ze sobą w powoływaniu do siebie znakomitych mężów—„humanistów“, t. j. krzewicieli nowej nauki, i we wszystkich miastach zakładano katedry nauk

i języków starożytnych. Nie uważano nikogo za wykształconego, jeśli w przeciwieństwie do barbarzyńskiej łaciny zakonników nie umiał wysłowić się w wykwintnej mowie Cyserona, nawet kobiety mówiły i pisywały biegle i poprawnie po łacinie. Uczono się też po grecku, szczególnie, gdy po upadku Konstantynopola wielu Greków schroniło się do Włoch. Florencya górowała nad wszystkimi w uprawie nowej nauki; Cosimo i Lorenzo Medici (Kuźma i Wawrzyniec Medyceusze) uważali sobie za zaszczyt, czyniąc miasto swe rodzinne punktem zbornym dla uczonych i artystów; nazwano też ich czasy okresem Medyceuszów.

Humanizm przekształcił zupełnie stan kulturalny średniowiecza. Starożytne pogaństwo zaświeciło w umysłach ludzi blaskiem złotej ery, naśladowano je nie tylko w mowie i piśmie, lecz i w życiu i obyczajach. Umiłowanie ideałów klasycznych żadną miarą nie godziło się z ponurym ascetyzmem i fanatyzmem średniowiecza chrześcijańskiego. Torowały sobie drogę swobodniejsze poglądy na religię. Kościół tracił coraz więcej z absolutnej swej władzy, jaką wywierał na umysły ludzkie. Dotychczas scholastyka panowała niepodzielnie po uniwersytetach, a jedynym zajęciem profesorów i uczniów były jałowe dyskusye na tematy pseudo-filozoficzne i teologiczne, często wprost śmieszne. Obecnie wyłonił się z mgły zapomnienia bogaty wieniec nauk klasycznych; historia, geografia, matematyka i nauki przyrodnicze święciły tryumf swego zmartwychwstania. To samo działo się ze sztuką. Studya nad budowlami starożytnymi, artystycznie charakterystycznymi słupami i łukami oraz potężnymi kopułami sprawiły, że zarzucono dotychczas ogólnie przyjętą architekturę gotycką, a wytworzył się na jej miejscu nowy styl, wzorowany na budownictwie klasycznym, zwany renesansowym, który z miejsca swego narodzenia, Florencyi, rozpowszechnił się wszędzie, i w końcu zupełnie usunął gotyk. Z gruzów Rzymu i innych miejscowości, wydobywano arcydzieła sztuki starożytnej — marmurowe i szpiżowe posągi, a te zwróciły rzeźbiarstwo

na nowe tory. Malarstwo, dotychczas zakrzepłe w asce-tyzmie, odżyło, zakwitło bujnie, znajdując natchnienie w życiu i naturze, a nie wyłącznie w mistycznych widze-niach lub oficjalnych wzorach kościelnych. Inny charakter przybrała i muzyka. Italia klasyczna zmartwychwstała, wy-dając we wszystkich dziedzinach długi szereg artystów sławy nieśmiertelnej lub przynajmniej niepośledniej, natchnionych duchem odrodzenia.

Poczęte w wieku XIV Odrodzenie osiągnęło pełnię swego rozwoju i rozkwitu w wieku XVI.

§ 3. Rozkwit sztuk i nauk w XVI stuleciu.

1. **Sztuka.** „Kwitną nauki, umysły się budzą; o! jaka rozkosz żyć z tobą, o! stulecie“. Temi słowy witał wiek swój jeden ze słynnych niemieckich działaczy społeczno-religijnych (Ulryk von Hutten), i miał słuszność.

Co poprzednie stulecie zasiało odkryciami, porosło naj-piękniejszem i najbujniejszem kwieciami. Zawsze jeszcze Włochy pozostawały na stanowisku naczelnem. Tam to w po-łowie XVI wieku sztuka doszła do rozkwitu, niebywałego dotąd nigdzie od czasu Periklesa. Mnóstwo architektów, rzeźbiarzy i malarzy spółzawodniczyło w tworzeniu owej nieprzebranej skarbnicy arcydzieł, która uczyniła Włochy krajem obiecanym sztuki. Najpiękniejsze budowle w stylu renesansowym zdobiły miasta włoskie; najsłynniejszym stał się kościół św. Piotra w Rzymie, z olbrzymią kopułą, pierwotnie wspaniałą, skażoną zaś następnie dodatkami nie artystycznymi. Twórcą tej kopuły był wielki Florentyńczyk Michał Anioł Buonarotti (1475—1564), mistrz za-równy w architekturze, jak i malarstwie. Spółzawodniczył z nim wszechstronnością ziomek jego Leonardo da Vinci (1452—1519), w równej mierze genialny malarz, rzeźbiarz, muzyk, mechanik i inżynier. W Rzymie tworzył malarz Rafael Santi d'Urbino (1480—1520), zwany Boskim, obrazy jego są bowiem wyrażeniem najdoskonalszego piękna,

jakie znamy. W tymże czasie malował w Parmie Corregio (1494 — 1534), którego dzieła cechuje wdzięk niezrównany, a w Wenecyi Tycyan (1477 — 1576), którego pędzel najświetniejsze tworzył barwy. W pięciu tych mistrzach, z których każdy w swoim rodzaju jest najgenialniejszym, malarstwo dosięgło takiego szczytu, jak nigdy przedtem, ani też później.

Niemcy wydały dwóch wielkich malarzy; są nimi: Albert Dürer w Norymberdze (1471—1582) i Hans Holbein z Augsburga (1497—1543), który mieszkał długo w Bazylei, a później w Anglii. Zamiłowanie piękna ożywiało w owym czasie nawet skromnego rzemieślnika. Sprzęty domowe zamożnego mieszczanina, jego stoły, krzesła, łóżka, skrzynie, szafy, tablice ścienne, wykwinnie wyrzeźbione w drzewie, wspaniałe szyby kolorowe, pstro pomalowane piece — wszystko to ujawniało artystyczną rękę twórcy.

I muzyka znalazła w XVI stuleciu swego pierwszego nieśmiertelnego mistrza w osobie Włocha Palestrina (1514—1594), który dla nabożeństwa w kaplicy papieskiej tworzył wspaniałe dzieła sztuki tonów, a przez to do sławy kościoła katolickiego więcej się przyczynił, niż niejeden papież.

2. Literatura. Tak artystycznie usposobiony czas musiał tworzyć rzeczy wielkie i w literaturze, szczególnie zaś we Włoszech. Pisał tam bystry myśliciel Macchiavelli (1469—1527) rozprawy polityczne i społeczne, jakoteż dzieło ojczystego swego miasta Florencyi, dzieło, które dorównywa niemal arcydziełom Tukididesa i Tacyta. Słynne jest jego dzieło polityczne „Principe” (monarcha), w którym doradza monarsze nawet posiłkowanie się najohydniejszymi zbrodniami — wiarołomstwem, skrytobójstwem i t. d. — dla utrzymania i wzmocnienia swego panowania. Stąd to przewrotnych polityków zowią „machiawelami”, a przewrotną politykę machiawelizmem. Skądinąd znany jest Macchiavelli jako gorący wielbiciel i obrońca wolności obywatelskiej, oraz niepodległości Włoch. Sądzone, że dzieło jego jest satyrą na tyranję. Prawdopodobniej jednak

Macchiavelli pisał szczerze, zgodnie z obyczajami i zapatrywaniami swego czasu i kraju. Nie był sam człowiekiem przewrotnym, ale bolało go, jako żarliwego patriotę włoskiego, rozdrobnienie Włoch, a co za tem idzie—ich słabość polityczna i zależność od sąsiadów. Marzeniem jego było zjednoczenie Włoch pod jednym silnym rządem, a dla dopięcia tego celu wszelkie środki uważał za właściwe, radby więc był natchnąć jednego z małych tyranów, by stał się wielkim tyranem dla całych Włoch, ku większej ich chwale i zabezpieczeniu niepodległości Italii po wieczyste czasy.

We Florencyi też żyło dwóch poetów, których rodacy stawiają obok Dantego, Ariosto (1474—1533), twórca poematu bohaterskiego „Roland-szalony“, i Torquato Tasso (1544—1594), który w swojej „Jerozolimie wyzwolonej“ opiewał czyny pierwszej krucjaty. A i w innych krajach zakwitła literatura. Portugalczyk Camoens (1524—1580) był piewą znakomitym słynnej wyprawy Vasco de Gamy w poemacie „Luzyady“, Hiszpan Cervantes (1547—1616) stworzył arcydzieło powieściowe p. t. „Don Kiszot“ (Don Quichote), pełne werwy satyrycznej, ośmieszające manię idealizowania zanikających już w owym czasie obyczajów rycerskich, jakoteż ogólnie ludzkie przywary, ale też natchnione duchem czystej, na wsze czasy żywej poezyi.

Francya szczyliła się w tym czasie kilku wybitnymi pisarzami, z których zasłynął szczególnie Rabelais (1488—1553); w szacie opowieści o dwóch olbrzymach, Gargantua i Pantagruel, chlostał nadużycia kościoła i państwa, jakoteż wogóle niedomaganie i śmieszności swego czasu.

W Anglii, w końcu stulecia, tworzył nieśmiertelne swe dzieła genialny pisarz dramatyczny Szekspir (William Shakespeare) (1564—1616), spółrzedny wielkim twórcom tragedyi greckiej, a bliższy nam czasem i duchem, niż tamci. Pięknie zakwitła i rozrosła się bujnie literatura i w Polsce.

3. Nauka. Uczonością spółzawodniczyły z Włochami głównie Niemcy, gdzie książęta i miasta od lat stu otwierali

jedną wszechnicę po drugiej. Za najuczeńszych mężów swojego czasu uchodzili tam Erazm z Rotterdamu (1466—1536) i Reuchlin z Pforzheim (1455—1529). Erazm był znakomitym stylistą łacińskim, autorem licznych podręczników łacińskich do nauki różnych przedmiotów¹⁾, tłumaczem dzieł greckich na łacinę i satyrykiem, wrogo usposobionym względem Kościoła. Reuchlin był wielkim znawcą i zwolennikiem języka greckiego, i pierwszym specjalistą hebrajszczyzny wśród chrześcijan nowożytnych.

Niczem są jednak zasługi, położone przez tych filologów niemieckich, w porównaniu z tem, czego dokonał wielki astronom polski Kopernik z Torunia (1473—1543). Zburzył on system Ptolemeusza, który dowodził, że ziemia jest ośrodkiem wszechświata, i wykazał właściwe stanowisko naszej planety wśród innych ciał niebieskich. Odkrycia Kopernika stworzyły nie tylko astronomię naukową, lecz zmieniły też do gruntu pojmowanie świata i stosunku człowieka do niego.

System Kopernika rozwinęli dalej Niemiec Kepler (1571—1630), który poznał prawa obrotów planet, i Włoch Galileusz (Galilei, 1564—1642), dzięki śmiałym badaniom, założyciel fizyki nowożytnej, a dzięki teleskopowi, wynalezionemu w owym czasie w Holandyi, a przez siebie udoskonalonemu, odkrywca świata gwiazd.

Nie tylko kościół katolicki, ale i protestancki ogłosił naukę Kopernika za herezyę. Sędziwy Galileusz podpadł sądowi inkwizycji, i tylko odwołanie, wydarte mu okrutną torturą, ocaliło mu życie (1633).

Jednakowoż zasługą kościoła katolickiego było, że na podstawie badań astronomicznych poprawił kalendarz Juliański. Ponieważ uczeni za Juliusza Cezara omylili się w obliczeniach swoich o 11 minut na rok, w roku 1582 czas kalendarzowy pozostawał w tyle w stosunku do

¹⁾ W swoich „Colloquia“ starał się zastosować łacinę do stosunków nowożytnych.

rzeczywistego o 10 dni. Wtedy zarządził papież Grzegorz XIII, żeby po dniu 4 października nastąpił 15 października i żeby w przyszłości w ciągu lat 400 opuszczano 3 dni przestępne. Katolicy przyjęli nowy kalendarz bezzwłocznie, protestanci zaś przez niechęć do Rzymu, w Niemczech i Szwajcaryi, dopiero w r. 1700, w Anglii i innych krajach jeszcze później; Rosyanie i Grecy zachowali do dziś dnia kalendarz Juliański.

OKRES PIERWSZY

Reformacja i wojny religijne.

§ 4. Reformacja w Niemczech.

1. **Reuchlin i kolończycy.** (1510—1520). Młodzieńcza żądza czynu epoki i nędzny stan kościoła stanowiły rażący kontrast. Wszelakoż mimo wewnętrznego rozkładu kościół posiadał nazewnątrz jeszcze dosyć siły do zgębienia buntowniczego ducha nowych czasów, występującego do walki ze starym porządkiem rzeczy. Tak oto profesorowie wszechnicy w Kolonii, po większej części Dominikanie, wpadli na dziki pomysł, że należy spalić wszystkie książki hebrajskie jako heretyckie, za wyjątkiem jedynie biblii w tym języku. Gdy wielki miłośnik hebrajszczyzny, humanista Reuchlin (p. § 3) w imię nauki zaprotestował gorąco przeciw temu barbarzyństwu, Dominikanie ogłosili go kacerzem i spalili wszystkie jego pisma. Reuchlin wytoczył proces Dominikanom i przegrał sprawę; papież skazał go na wieczne milczenie (tj. zaprzestanie działalności literackiej) i na koszt procesu. Inteligencja wszystkich krajów stanęła w obronie Reuchlina przeciw inkwizytorom w Kolonii. Kółko humanistów w tem mieście, wśród których rej wodził Ulryk von Hutten, rycerz i wielki entuzyasta humanizmu i wolności, literat i polemista, potrochu i warchoł, ogłosiło zmyślone „Listy ludzi ciemnych“ (Epistolae obscurorum virorum), naśladujące pysznie barbarzyńską łacinę i niekulturalność zakonników, i ośmieszające ich bezgraniczną głupotę. Zawrzało w obozie kościelnym. Ale jeszcze nie uspokoiły się umysły, gdy wszczął się nowy spór, którego następstwa wstrząsnęły światem.

2. Juliusz II i Leon X. Najbliżsi następcy papieża Aleksandra VI byli ludźmi wybitnych zalet ducha, które wszelakoż odpowiadały snadniej przymiotom, wymaganym od monarchów świeckich, niż tym, jakimi winni się odznaczać arcykapłani wielkiego kościoła. Dzielnym i potężnym Juliusz II to powoływał do Rzymu Michała Anioła i Rafaela, by ozdobili wieczne miasto wspaniałymi budowlami i dziełami sztuki, to znów wyruszał sam na wojnę, oblegał i burzył miasta, brał bowiem udział we wszystkich zatargach europejskich. Jego następca Leon X (1513—1521), syn Wawrzyńca Medyceusza, również zasłynął jako przyjaciel sztuk i nauk. Z jego to polecenia Rafael tworzył najdoskonalsze swe dzieła, a niezliczeni poeci i uczeni czcili w papieżu wspaniałomyślnego opiekuna.

3. Tezy Lutra przeciw odpustowi. (31 października 1517 r.). Na opędzenie kosztów budowy kościoła św. Piotra już Juliusz II ustanowił odpust, a Leon X kazał go ogłosić w Niemczech. Nie było nic nowego w tem, że przy udzielaniu odpustu łączono ofiary na cele chrześcijańskie; wszakże jeszcze krótko przedtem otrzymanie odpustu połączone było z ofiarą na wojnę z Turkami.

Odpust „za datkę“ miał oddawna wielu przeciwników, nawet między duchowieństwem, gdyż wiadomo było, jak lud podobny odpust pojmował: odpuszczenie grzechów za pieniądze, bez skruchy i pokuty, wymaganej w takich razach przez kościół. Władza kościelna rozsyłała po kraju, w którym ogłoszono odpust, zakonników, zwykle z zakonów żebraczych, którzy umieli przemawiać do ludu. Ci wygłaszali w danej miejscowości kazania, w których wzywali do składek na cel wskazany. Taki zakonnik, Jan Tetzel, przybył w owym czasie do Wittenbergi. Posunął on gorliwość swoją do tego stopnia, że nie powstydział się odgrywać roli jarmarcznego szarlatana, zachwalającego swój towar, i wywołał w mieście ogólne oburzenie z tego powodu. Być może, że postępowanie Tetzla nie było wyjątkowe, postępował jak inni w tym czasie i dawniej. Ale już tliło się zarzewie religijnego buntu

nietylko wśród inteligencji. Czem dla inteligencji był humanizm, tem były dla ludu niewygasłe jeszcze wpływy husyckie. Pomimo jednak ogólnego oburzenia fakt ten nie miałby następstw w Wittenberdze, jak i gdzieindziej, gdyby nie znalazł się tam mąż śmiały, który zaprotestował publicznie przeciw nadużyciu.

Było zwyczajem profesorów uniwersytetu owego czasu, że mając coś do wypowiedzenia publicznie — np. wątpliwości w jakiejś kwestyi naukowej, wzywali uczonych swoich spółbraci do dysputy, przybijając do wrót kościelnych stosowne ogłoszenie, z wymienieniem twierdzeń swoich. Postąpił tak w Wittenberdze profesor tamtejszego uniwersytetu, zakonnik Augustyanin Marcin Luter. Przybił do wrót kościelnych kartkę z 95 zdaniami, czyli „tezami“ — jak je nazywano, w których twierdził, że odpuszczenie grzechów zależy jedynie od Boga, że może w danym razie dotyczyć się tylko zewnętrznych kar kościelnych, oraz że papież, gdyby wiedział o haniebnem nadużyciu jego imienia, raczej zburiłby cały gmach, poświęcony św. Piotrowi, niż zezwolił na takie bezeceństwa.

W krótkim czasie 95 tez, przepisane i drukowane, obiegały całe Niemcy, budząc wszędzie zainteresowanie się autorem i wszczętą przez niego kwestyą.

4. Marcin Luter (1483—1546). Marcin Luter urodził się w miasteczku Eisleben, jako syn górnika, pochodzenia włościańskiego. Ojciec, choć ubogi, posyłał go do szkoły w Eisenach i Magdeburgu; uczył się tam, przymierając z głodu. Później położenie materyalne ojca polepszyło się o tyle, że Luter został studentem wyższej uczelni w Erfurcie. Ale nagła śmierć przyjaciela i uderzenie piorunu, które o mały włos nie pozbawiło go życia, skłoniły go do złożenia ślubów zakonnych w erfurckim klasztorze Augustyanów. Przechodził tam ciężkie walki duchowe. Liczne i ciągłe ćwiczenia pokutne, które odbywał, nie zadowalały go; czuł się przez Boga potępionym grzesznikiem, aż znalazł pociechę w biblii. Pod wpływem tej lektury dojrzało

w nim przekonanie, że jedynie wiara zbawić może, a posty, pokuta i inne dobre uczynki nie posiadają żadnego znaczenia. Mianowany profesorem filozofii i teologii uniwersytetu w Wittenberdze (1508), w prelekcyach swoich, jakoteż w kazaniach, głosił z naciskiem, że człowiek nic nie może uczynić dla swego zbawienia, wyłącznie wiara może zbawić człowieka. Wystąpienie więc Lutra przeciw odpustowi było naturalną konsekwencją jego zapatrywań.

W Wittenberdze Luter stanowił osobistość wielce wpływową i popularną. Cieszył się względami elektora Saskiego, w gronie profesorów zajmował stanowisko dominujące nad innymi, a kazaniem swemi ściągał licznych słuchaczy. Jako dziecko ludu, czuł z ludem i umiał do niego przemawiać w jego mowie w sposób jędrny, dobitny i obrazowy. Jak mówił, tak i pisał.

Przy wystąpieniu swoim przeciw odpustowi, Luter ani nawet myślał o daleko sięgających reformach w kościele. Stał jeszcze na prawowiernem stanowisku, gdy go Dominikanie oskarżali o herezję, a podjudzony przez nich papież wzywał go do Rzymu. Nie spieszył się naturalnie Luter z wyruszeniem w drogę do wiecznego miasta. Wiadomo bowiem, co znaczyło takie zaproszenie władcy stolicy apostolskiej; śmierć na stosie lub w najlepszym razie osadzenie dożywotnie w lochach jakiego klasztoru czekały niechybnie mnicha, podejrzanego o herezję. Dzięki wstawieniu się elektora saskiego Fryderyka Mądrego, pozwolono mu jednak wytłómaczyć się na miejscu kardynałowi Cajetanowi, delegatowi stolicy papieskiej na Niemcy, który rezydował w Augsburgu. Włochowi zdawało się, że łatwo zaimponuje „zbzikowanemu mnichowi” groźną postawą i szorstkim rozkazem: „odwołaj”. Ale omylił się. Luter nie odwołał, uciekł tylko do Wittenbergi, gdzie się czuł bezpiecznym. Legat zażądał wydania opornego zakonnika. Stanowcza odmowa elektora saskiego skłoniła stolicę apostolską do ustępstwa; zażądano od Lutra tylko milczenia, co też przyrzekł, wszelakoż pod warunkiem, że zamilkną też jego przeciwnicy.

Gdy więc dr. Eck, jeden z najuczeńszych mężów w duchu teologiczno-scholastycznym i najświetniejszy dyalektyk swego czasu, napadł na jego naukę, stawiając własne swe tezy, Luter przyjął to za wyzwanie i ofiarował się stanąć do dysputy, jak to było zwyczajem między uczonymi owego czasu. Dyskusya odbyła się w Lipsku, w obecności licznych słuchaczy. Dr. Eck twierdził, że papiestwo ustanowił sam Jezus Chrystus, Luter zaś, że powstało ono znacznie później. Na tę odpowiedź Lutra, dr. Eck przypomniał, że przecież za taką naukę Husa skazano na śmierć. Luter znów odparł na to, że Hus pod wielu względami miał słuszość i że prawda pisma św. stoi wyżej od orzeczeń papieży i soborów.

Przez takie odezwanie się, Luter otwarcie uderzył na kościół, bo jeśli nie papież, to przynajmniej sobory uchodziły za nieomyłne. Siła temperamentu własnego uniosła Lutra dalej, niż zmierzał pierwotnie, natomiast dr. Eck dopiął celu dysputy.

5. Spalenie bulli papieskiej (1520). Uradowany takim powodzeniem dr. Eck pospieszył do Rzymu i uzyskał wyrzeczenie klątwy na „nowego husytę“. Wtedy Luter, ufając protekcji elektorskiej i uzyskanej już szerokiej popularności w narodzie, odrzuciwszy wszelkie względy, wystąpił otwarcie w słowie i piśmie przeciw wszystkim niedomaganiom kościoła. Dopomagał mu dzielnie Ulryk von Hutten (p. wyżej), rozsyłając po całych Niemczech pisma ulotne, które obrzucały błotem papiestwo i wzywały naród niemiecki do powstania przeciw kościołowi. Przyjaciół Huttena, możny rycerz Franciszek von Sickingen i inna szlachta zaofiarowali wittenbergskiemu zakonnikowi ochronę na swoich zamkach. Luter zaś rozesłał po świecie świstek ulotny p. t.: „Pismo do szlachty niemieckiej“, w którym wzywał książąt, szlachtę i miasta do walki przeciw „antychrystowi“, jak nazywał papieża, który stał na zawadzie istotnym reformom kościoła. Elektor saski wciąż jeszcze opiekował się swoim pupilem, buntowniczym zakonnikiem. Opieka ta ośmieliła ostatecznie Lutra do spalenia bulli, zawierającej wymierzoną na niego

klątwę papieską, w obecności wielu profesorów i studentów. Było to symboliczne, a nieodwołalne zerwanie z Rzymem.

6. Karol V. Cesarz Maksymilian zmarł w r. 1519. Po kilku latach ożywionej akcji wyborczej, gdy się już zdawało, że cesarzem zostanie protegowany papieża Leona X, Franciszek I, król francuski, elektorowie obrali w końcu najpotężniejszego monarchę swego czasu, wnuka Maksymiliana, Karola V. Karol V (ur. 1500 r.) odziedziczył po dziadku swoim, Ferdynandzie Katolickim, Hiszpanię z olbrzymimi posiadłościami zamorskimi, jakoteż i w samej Europie. (Królestwo Obojga Sycylii). Po dziadku zaś Maksymilianie dzierżył kraje Habsburgów: Austryę, Niderlandy i Franche-Comté.

Karol V, z natury i wychowania wyznawca monarszego absolutyzmu i religijnej prawowierności, mógł dawać folgę upodobaniom swoim w Hiszpanii, mniej jednak w Niemczech.

W roku 1521 Karol ogłosił pierwszy swój sejm niemiecki w Wormacyi. Na sejmie tym Karol zdał na brata swego Ferdynanda rządy niemieckich krajów habsburskich.

Najważniejszą i najpilniejszą sprawą były kwestye kościelne, a z tych na pierwszy plan wysunęło się heretyckie wystąpienie Lutra.

7. Luter na sejmie w Wormacyi (1521). Wobec silnego muru protekcji, otaczającego osobę Lutra, kurya rzymska czuła się bezsilną w działaniu przeciw głowie religijnego buntu; oddała więc sprawę herezyi Lutra w ręce cesarza. Młodemu cesarzowi, nawykłemu do obyczajów hiszpańskich, uśmiechała się może myśl iluminowania i oświecenia objęcia rządów w Niemczech stosem kacerskim, wszelakoż grożące mu zatargi z Franciszkiem I i względy dla wzmagającej się siły stronników Lutra, zalecały mu umiarkowanie, mimo nalegań papieża, domagającego się skazania na śmierć jawnego heretyka bez sądu, na mocy werdyktu kościoła. Książęta, życzliwie usposobieni dla Lutra, w znacznej mierze z powodu ciężkich obowiązków, jakie nakładała na nich zależność od Rzymu, i przez niechęć do władzy cesarskiej, oraz w nieokreślonej jeszcze jakiejś nadziei, że na sprawie Lutra

coś wygrać mogą, żądali, by nie wydawano wyroku, nie wysłuchawszy oskarżonego. Wymogli też w końcu na cesarzu, że zaopatrzył Lutra w list żelazny dla stawienia się na sejmie. Niektórzy przyjaciele Lutra starali się skłonić go do zaniechania niebezpiecznej podróży, przypominając mu losy Husa, ale śmiałego reformatora nie odstraszały te perswazyje, wierzył bowiem w słuszność swojej sprawy i ufał sile pleców, które go osłaniały.

Pierwszego dnia po przybyciu na sejm, czuł się onieśmielonym i niepewnym siebie, poprosił więc o zwłokę dla namysłu. Wszelakoż na drugi dzień znikła już zupełnie jego nieśmiałość; bronił mężnie i trafnie pism swoich. Przerwano mu jednak wywody i zażądano krótkiej odpowiedzi na pytanie: czy odwołuje herezye, ogłoszone w piśmie i słowie, czy też nie. Odpowiedź Lutra była niezwykle śmiała i kończyła się słowami: „Nie chcę i nie mogę nic odwołać. Nie mogę inaczej, stoję tutaj i niechaj mi Bóg dopomóż”.

Wrażenie wystąpienia Lutra było różne. Fryderyk Mądry i landgraf Hesyi Filip, unosili się zachwytem nad jego śmiałością; Karol zaś orzekł, że człek ten nie uczyniłby z niego heretyka, dotrzymał mu jednak glejtu, choć nie brakło głosów przeciwnych. Dopiero po jego wyjeździe wydał edykt banicyi na Lutra i wyznawców jego nauki; nadto zakazał drukować książki bez cenzury kościelnej. Już jednak znalazł Luter bezpieczne schronienie. W drodze powrotnej przebrani i zamaskowani jeźdźcy pochwycili go i dostawili na odosobniony zamek Wartburg. Stało się to za sprawą elektora saskiego, który pragnął go obronić, nie śmiał jednak wystąpić otwarcie przeciw cesarzowi. Żył więc Luter w ukryciu bezpiecznem, pod przybranem nazwiskiem, spędzając czas na tłómaczeniu biblij. Nikt nie wiedział, gdzie się znajduje, i uważano go za zmarłego, gdyby nie ogniste pisma jego, które od czasu do czasu obiegały świat, szerząc wszędzie płomień kościelnego buntu.

8. Burzenie obrazów w Wittenberdze (1522). Ruch wszczęty przez Lutra, podczas jego nieobecności poszedł

dalej o wiele, niż tego pragnął i przewidywał mistrz reformacyi niemieckiej. Tak więc w Wittenberdze wyznawcy i stronnicy nowej nauki, na których czele stał porywczy i zapalny profesor Karlstadt, burzyli kościoły, wypędzali kapłanów, odprawiających mszę, i niszczyli obrazy święte, konfesyonały i ołtarze. Jednocześnie pojawili się dziwaczni marzyciele, tkacze z górskiego miasteczka Zwickau, którzy przechwalali się boskimi objawieniami, mówili o uśmierceniu wszystkich księży i bezbożników, oraz między innymi odrzucali też chrzest dzieci, zalecając na to miejsce chrzest dorosłych (jak dorosłego Chrystusa ochrzcił św. Jan). Sektanci, zwani anabaptystami, uważali się za wybranych od Boga do urzędywistnienia Królestwa Bożego na ziemi, w któremby nie było ubogich i bogatych, kapłanów, zwierzchności, uczonych, a nawet szkół, bo duch sam oświeca wierzących. Krewkość Karlstadta i niedorzeczności sektantów z Zwickau, którzy już zaczęli zamykać szkoły, nasuwały skrupuły i wątpliwości niektórym nawet bardzo gorącym zwolennikom Lutra. Gdy Luter o tem się dowiedział, mimo napomnień elektora, rzucił bezpieczne schronienie i pospieszył do Wittenbergi, siłą swego słowa i charakteru przywrócił porządek i ujął znów w ręce swoje ster reformy.

9. Sickingen i Hutten (1523). Że wyklęty zakonnik mógł odważyć się w Wittenberdze na wystąpienie publiczne oraz bezkarnie sprawować urząd nauczyciela i kaznodziei, najlepiej dowodzi, jaką siłę i rozpowszechnienie pozyskały jego idee. Zdawało się, że cały naród odwraca się z nienawiścią od Rzymu. „Gdzie się ich trzech zbierze“, rzekł jeden z niemieckich prałatów, „jest przynajmniej dwóch luteran“. Wszędzie występowali duchowni i nieduchowni, którzy zwiastowali ludowi nową naukę, a dokąd nie dotarli kaznodzieje, tam docierały nieliczne płody prasy drukarskiej, której potęgą ujawniła się poraz pierwszy. Zakonnicy i zakonnice opuszczali klasztory, kapłani zawierali małżeństwa, wszelkie posłuszeństwo względem papieża i biskupów zanikło. Część książąt wzorem Fryderyka Mądrego nie stawiała tamy ruchowi.

Inni, szczególnie książęta duchowni, wstępowali w ślady cesarza, który w krajach dziedzicznych ogniem i mieczem tłumił ruch niepożądany. Ale gwałty te wywołały tylko po stronie przeciwnej żądę odwetu. Niestrudzony Ulryk von Hutten planował ogólny przewrót, któryby utorował drogę „ewangelii” i jednocześnie obalił panowanie absolutne książąt, niezależne od władzy cesarskiej, i przywrócił Niemcom jedność, wszelakoż w duchu „feudalnym”.

Liczył w zamierzeniach swoich na niższą szlachtę, która nie lubiła książąt, co prawda głównie dlatego, że ci karali ich surowo za rozboje na drogach publicznych i załatwianie sporów między sobą zajazdem lub zabójstwem, co nazywali „wolnością szlachecką”. Odpowiedniego wodza widział Ulryk w przyjacielu swoim Franciszku von Sickingen, który, jako zwycięski w wielu potrzebach wojennych wódz wojsk żołdackich (najemnych), zdobył takie bogactwa i poważanie, że uważano go za najpotężniejszego męża Niemiec.

I rzeczywiście Sickingen wszczął walkę, napadłszy na duchownego elektora Trewiru. Ale sąsiedni książęta pospieszyli mu na pomoc; Sickingen musiał uleść przemocy i poległ przy obronie swoich zamków, które niezdolne były oprzeć się sile dział jego przeciwników. Ulryk, znalazłszy schronienie w Szwajcarii, umarł tam wkrótce.

10. Wojna chłopska (1525) i anabaptyści w Münster (1534). Powstanie chłopskie było tylko igraszką dziecinną w porównaniu z powstaniem wieśniaczego ludu, udreżanego w tych czasach ponad jego siły i ponad wszelką miarę przez możnowładców i duchowieństwo. Chłopi byli po większej części ludźmi niewolnymi, t. j. własnością, którą można było sprzedać wraz z ziemią. Poddany wraz z dziećmi pozostawał zawsze na rozkazach swego pana, gdy zażądał jego usług. Choćby rozwalala się własna chata wieśniaka, musiał pracować przy budowie zamku swego pana, a zanim mógł pomyśleć o uprawie własnego pola, musiał uprawić ziemię pańską; połowę tygodnia, jeśli nie więcej, trawił na pańszczyźnie. Prawo przyznawało panu po śmierci poddanego

wieśniaka, prawo spadku po nim, bez względu na najbliższą nawet rodzinę zmarłego. Było jednak prawem zwyczajowym, że pan zabierał wdowie i sierotom po zmarłym poddanym tylko jedną najpiękniejszą sztukę z jego dobytku.

Niewiele lepiej mieli się chłopci, ciesząc się wolnością osobistą. Posiadłości ich obciążały obowiązki niemożliwe do wypełnienia; wszystkie opłaty, nałożone na nich za czasów feudalnych przez rycerzy, obowiązywały ich nadal, zwiększyły się nawet za nowego porządku rzeczy. Nadto musiał włościanin uiszczać się duchowieństwu z „dużej dziesięciny od zboża“ i z „małej dziesięciny“ od pozostałych płodów ziemnych i sztuk inwentarza żywego, nadto wypłacać panującemu księciu udzielnemu coraz to powiększające się podatki na utrzymanie jego dworu i wojny, które toczył, i patrzeć bezczynnie na to, jak zwierzyna niszczy jego zasiewy, gdyż polować wolno było tylko szlachcie, a zabicie jelenia, dzika lub sarny przez wieśniaka karano prawie jak zabójstwo człowieka. W sądzie wieśniak nie znajdował prawie nigdy słusznego wymiaru sprawiedliwości. Zdarzało się niemal codziennie, że szlachta prawem kaduka czyniła wolnych wieśniaków poddanymi swymi. Wojny i burdy rycerskie, które niemal bez przerwy pustoszyły kraje niemieckie, najkrwawiej odbijały się na zgarbionych grzbietach włościan. W latach normalnych większość włościan miała tyle, ile potrzeba było, żeby nie umrzeć z głodu; wojny i nieurodzaje uśmiercały całe ich gromady. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele stanu, uciskanego w sposób tak straszliwy, zwiastowaną przez Lutra „wolność chrześcijańską“ rozumieli nietylko w znaczeniu religijnem, że w zniemczonej przez niego biblii szukali miejsc, któreby zapowiadały zmianę ciężkiego ich położenia.

Już dawniej niektóre okolice nawiedzały buntury chłopskie, zwane „Bundschuh“ (związek trzewika) od symbolicznego trzewika; chodził bowiem chłop w trzewikach, rycerz w butach. Teraz „Bundschuh“ wrzał wszędzie. W końcu 1524 r. wybuchło otwarte powstanie w Schwarzwald i nad

jeziorem Bodeńskim. Przewódcy ruchu postawili za cel działania 12 artykułów, które zawierały żądania: swobody w głoszeniu ewangelii i wyboru duchownych, zniesienia poddaństwa, prawa spadkowego i „małej dziesięciny“, redukcji podatków i pańszczyzny, wolności polowania, rybołówstwa i użytkowania lasów. Lotem błyskawicy rozeszły się „artykuły“ po krajach niemieckich: w Szwabii, Frankonii, w krajach nad Renem i Alpejskich, w Turyngii i Saksonii gromadzili się chłopci w celu wymuszenia na panach ich przyjęcia. Już zdawało się, że powstanie weźmie obrót pomyślny dla włościństwa. Już nawet miasta przyłączyły się do ruchu, nawet rycerze brali w nim udział, obejmując dowództwo niektórych oddziałów. Takim wodzem rycerskim chłopskiej bandy był waleczny Götz v. Berlichingen, „o żelaznej ręce“, szwagier Sickingena. Zorganizował on w Heilbronn rodzaj wspólnych rządów; tamże pod kierunkiem Wendla Hippla, człowieka wykształconego, opracowano nowe ustawodawstwo dla Niemiec, które, gdyby zostało urzeczywistnione, nadałoby temu państwu trwałe i owocne podstawy rozkwitu.

Niestety, większość powstańców nie usłuchała swoich lepszych wodzów, którzy zalecali im umiarkowanie. Tu i ówdzie okrucieństwo, właściwe niewolnikom, którzy kruszą krępujące ich przez wieki okowy, objawiało się w krwawych czynach. Szczególnie szalało powstanie w Turyngii, gdzie anabaptysta Tomasz Münzer stał na czele rozjuszonego społeczeństwa; zapowiadał on, że nastanie „królestwo Boże“, skoro zginą wszyscy moi grzesznicy tego świata.

I otóż Luter, który jeden mógł okiełznać rozpuszczone żywioły, wskazując ruchowi spokojniejsze tory, popierając zawarte w nim zbawienne pierwiastki reorganizacji społecznej i tępiąc chwasty anarchiczne, okazał się w tej strasliwej a tak doniosłej chwili mężem małego ducha, poplecznikiem możliwych i zdrajcą sprawy tego ludu, którego był dotąd rzecznikiem i bożyszczem. Wprawdzie w pierwszej chwili wybuchu uznał żądania powstańców za słuszne i namawiał

nawet książąt, by się do nich przychyłili. Gdy wszelakoż ogień, rozniecony przez własną jego naukę, coraz gwałtowniejszym wybuchał płomieniem, i jednocześnie zarzucano mu zewsząd coraz to wyraźniej, że krwawa rozprawa jest jego dziełem, miasto uspakając i działać rozsądnie, podrażniony w swej miłości własnej, popuścił wodze popędliwemu temperamentowi swemu w piśmie: „Przeciw rozbójnikom i mordercom“. W ohydnem tem piśmidle zalecał zwierzchnościom zabijać buntowników jak psy wściekłe! Postępowanie to Lutra pozostało wiecznie niezatartą plamą na jego działalności.

Ta rada znalazła posłuch. Jan Saski, następca Fryderyka Mądrego, i landgraf Hesyi Filip wyruszyli z licznem należycie wyćwiczonem wojskiem przeciw bezładnie zebranym tłumom, stoczyli walną bitwę pod Frankenhausem i „odnieśli świetne zwycięstwo“. Münzera schwytano żywcem i zadano mu śmierć okrutną; znęcano się wogóle nad pokonanym przeciwnikiem w sposób, urągający wszystkiemu prawom boskim i ludzkim. W tym czasie powstańcy doznawali porażki i w innych miejscowościach. W Alzacyi ksiązę Lotaryngii podstępnie wyciął w pień 1700 powstańców, mimo zawartego z nimi układu, zabezpieczającego im życie. W Szwabii i Frankonii wojska związku szwabskiego pokonały i wytepiły powstańców do szczętu. Tysiącami oślepiano, wieszano, wbijano na pal i koła, palono nieszczęsnych powstańców, a los pozostałego po rzezi włościaństwa nie polepszył się wcale, a nawet przeciwnie, pogorszył się w wielu miejscowościach i pod wielu względami.

Dziewięć lat po tych wypadkach anabaptyści podnieśli raz jeszcze bunt. Stało się to w Münster w Westfalii. Rej tam wiodł krawiec, Jan z Leydy, który wzorem Münzera, zwiastując nastanie „królestwa Bożego“ na ziemi, pociągnął za sobą większość ludności miasta, ogłosił się królem i nadał „swoim poddanym“ organizację, w której wspólność majątkowa i wielożeństwo odgrywały rolę główną.

Wojsko cesarskie obległo miasto. Obląkani mieszkańcy, broniąc się zaciekłe, ulegli w końcu przemocy.

Polwały się na nowo strumienie krwi i działy się gwałty straszne.

Taki to był smutny koniec usiłowań uciskanego ludu, zmierzających do połączenia z reformą kościelną poprawy ziemskiego swego bytu.

11. Organizacya i rozprzestrzenienie się reformacyi.

Zdawało się już przez chwilę, że fale wojny chłopskiej zatopią na zawsze ruch luterski, który uważano za jej przyczynę. W Niemczech południowych żołdacy związku szwabskiego urządzali formalne obławy na predykantów luterskich i wieszali ich całymi szeregami na drzewach przydrożnych. Ale elektor Jan pozostał wiernie na stanowisku protektora ruchu reformacyjnego. Pod jego opieką Luter dokonał szczerze reorganizacyi kościelnej w Saksonii. Wiernym pomocnikiem w dziele tem był mu Filip Melancton, profesor w Wittenberdze. Gruntownie uczony ten humanista, człowiek zrównoważony i spokojny, z umysłem krytycznym, posiadał wszystkie te zalety, których brak było Lutrowi, a niezbędne do zakładania podwalin dla nowego wyznania i nowej organizacyi kościelnej. Dwaj ci więc mężowie, jak twierdzili, zreformowali kościół, tj. przywrócili jakoby w nim ten stan, jaki, zdaniem ich, istniał w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Powołując się na ewangelię i św. Pawła, uważali oni miłosierdzie Boże za jedyny warunek zbawienia i odrzucali pielgrzymki, posty, śluby zakonne, jakoteż wstawiennictwo niebieskie Maryi i świętych. Mszę, którą kościół uważał za ciągle powtarzane ofiarowanie się Chrystusa, zastąpiono komunią, zaprowadzono w nabożeństwie język ojczysty na miejsce łaciny i położono główny nacisk na kazanie, jako naukę ludu. Zniesiono klasztory, ich mienie użyto na założenie probostw wiejskich, szkół i instytucyi dobroczynnych, duchowieństwu dozwolono zawierać związki małżeńskie. Sam Luter, złożywszy habit zakonny, poślubił byłą zakonnicę Katarzynę Bora i wiódł z nią przykładne życie rodzinne. Wraz z panowaniem papieża kończyła się władza biskupia i przeszła na panującego. Naukę swoją reformatorowie

budowali lub też mniemali, że budują wyłącznie na piśmie św.; to też dokonany przez Lutra przekład biblii, istotnie wzorowy, miał stać się głównym narzędziem reformacji, szerząc nową naukę w najszerszych warstwach społecznych. Komentarzami do biblii i ich praktycznem uzupełnieniem były liczne popularne pisemka religijne i pedagogiczne Lutra.

Melanchton pisywał dzieła uczone, w których uzasadniał i usprawiedliwiał sprawę reformacji. Nowatorstwo nie ograniczyło się na Saksonii, szerzyło się i przyjmowało w całych Niemczech. Najlepszego przyjęcia doznawała nowa wiara tam, gdzie wola ludu coś znaczyła, jakoto w miastach wolnych; wielu jednak i książąt okazywało jej życzliwość, w której, co prawda, nie małą rolę odgrywały ponętne widoki zagarnięcia majątków kościelnych, jakoteż naczelnej władzy duchownej w państwie. Najwybitniejszym z pomiedzy książęcych stronników reformacji był młody landgraf heski Filip. Jak można było łączyć przyjęcie nowej wiary z interesami osobistemi, dowodzi postępek wielkiego mistrza zakonu rycerzy niemieckich w Prusach Albrechta Hohenzollerna, który zakon ten zniósł, a złożywszy hołd królowi polskiemu, zagarnął ziemie zakonne i przemianował je na księstwo dziedziczne swego domu, pod władzą zwierzchnią korony polskiej (1525).

12. Francuzi i Szwajcarowie we Włoszech (1494 do 1515). Rozdrobnienie polityczne, niezgoda państw w stosunkach wzajemnych, również waśnie i rozterki wewnętrzne miniaturowych państwowości sprawiły, że kulturalnie tak niezmiernie bogate Włochy stały się przedmiotem pożądania i kością niezgody dla narodów i państw ościennych. Już król francuski Karol VIII, syn Ludwika XI, podbił Neapol; jego następca zaś Ludwik XII musiał z kraju tego ustąpić na rzecz króla hiszpańskiego Ferdynanda Katolickiego; za to przywłaszczył sobie Medyolan pod pretekstem, że przez babkę swoją z domu Visconti jest prawowitym spadkobiercą tego rodu. O mały włos dumna Wenecya nie stała się ofiarą potężnego przymierza, zawartego w Cambray przez cesarza

Maksymiliana, Ludwika XII, hiszpańskiego Ferdynanda i papieża Juliusza II (Liga w Cambray) dla zaguby tej rzeczypospolitej. Ale papież pożałował prędko swego czynu; rozbił przy mierze i następnie całą swoją działalność skierował ku wyparciu z Włoch „barbarzyńców“, jak nazywał Francuzów. W tym celu zapewnił sobie pomoc najznakomitszych wojowników Europy w owym czasie, Szwajcarów, ściągawszy do Włoch znaczne ich zastępy, jako wojska najemne. Szwajcarowie, osiągnawszy świetne zwycięstwo nad Francuzami pod Novarra, wyparli ich z Lombardyi. Wszelakoż następca Ludwika, młodzieńczy, żądny czynów rycerskich, Franciszek I, w dwa lata potem przeszedł z potężnem wojskiem przez Alpy. Część Szwajcarów, stojących załogą w Lombardyi, skłonił obietnicami do odwrotu, a pozostałych dzięki przewadze sił swoich i pomocy Wenecyan zwyciężył w dwudniowej bitwie pod Marignano (1515). Posiadanie Medyolanu przez Francuzów, zdawało się już zapewnionem, albowiem pieniądze i szlachetne warunki pokoju skłoniły Szwajcarów do zaniechania odwetu za Marignano i zawarcia pokoju oraz przy mierza z Francją.

13. Franciszek I i Karol V. Turcy pod Wiedniem.

Ależ oto Franciszek I znalazł strasznego spółzawodnika w Karolu V, za którego cesarstwo zmartwychwstało raz jeszcze w dawnym blasku. Od czasu Karola W. świat nie widział tak rozległego i potężnego państwa, jak to, którego władcą był Karol V; mówiono, że słońce w niem nigdy nie zachodzi, gdyż schyliwszy się ku zachodowi w Europie, jednocześnie wschodzi w Ameryce. Nie zadawałniało jednak jeszcze Karola V posiadanie tak wielkich obszarów, zapragnął przywrócić niemiecko-rzymskiej koronie cesarskiej dawny jej blask, już mocno przybladły, a w tym celu przykładem Hohenstaufów usiłował rozpostrzeć i ugruntować panowanie swoje we Włoszech. Wystąpił więc z pretensją do Lombardyi, jako do kraju, który wchodził w skład niemiecko-rzymskiego cesarstwa, a ponieważ Franciszek I nie chciał zrzec się swego podboju, zawrzała wojna, która

przerywana na krótko trzykrotnie zawieraniem pokoju, trwała lat 23, sięgąc we Włoszech śmierć i zniszczenie.

Po wielu zmianach losu Franciszek I dostał się do niewoli w bitwie pod Pawią (1525) i, zawleczony do Madrytu, musiał nie tylko rzec się Lombardyi, lecz zgodzić się także na ustąpienie księstwa Burgundyi, do którego Karol V rościł pretensye, jako następca Karola Śmiałego. Zaledwie jednak Franciszek I znalazł się na wolności, wszczął nową wojnę, pozyskawszy sprzymierzeńca w papieżu. Wobec tego żołdacy niemieccy i hiszpańscy, z których składało się wojsko Karola V, ruszyli na Rzym, oblegli to miasto i zdobyli je szturmem. Papież Klemens VII schronił się na zamek św. Anioła i musiał stamtąd patrzeć na krwi chciwą i łupieską tłuszcę, której pastwą stało się wieczne miasto, oraz słuchać urągania, skierowanych do jego osoby przez żołdaków, przejętych duchem protestanckim. Niemcy i Hiszpanie popisali się wogóle w Rzymie nie lepiej i nie gorzej, jak niegdyś Wandalowie i Goci. Wodzem żołdackich hufców był Konetabl de Bourbon, Francuz, wasal i krewny dynastyi francuskiej; poległ jednak przy pierwszych strzałach przy zdobywaniu miasta.

W prawowiernie katolickiej Hiszpanii rabunek stolicy Apostolskiej i obejście się z namiestnikiem Chrystusa wywarło tak przygnębiające wrażenie, że Karol V wyparł się, jakoby to on miał nakazać. Żołdactwo cesarskie wskutek braku energicznego wodza i demoralizacyi, wynikłej z rabunków w Rzymie, zmarniało. Papież uszedł potajemnie do obozu przeciwników cesarza, Franciszek I zaś ponownie wysłał do Włoch znaczne siły, które bez przeszkody dotarły aż pod Neapol (1528), tu jednak, zdziesiątkowane zarazą, musiały przystąpić do odwrotu, nic nie zdziaławszy. Musiał więc Klemens VII poddać się Karolowi i otrzymał łagodne warunki. Wkrótce potem cesarz i Franciszek I zawarli w Cambray t. zw. pokój damski (ułożony przez matkę króla francuskiego i ciotkę cesarza na zjeździe ich osobistym). Franciszek I rzekł się ponownie Włoch, Karol V zaś

Burgundyi. Przez lat kilka panował spokój we Włoszech pod bezwzględną przewagą cesarza.

Po zakończeniu wojny udał się Karol V do Włoch, gdzie go Klemens VII uroczyście koronował. Była to ostatnia koronacja cesarska na ziemi włoskiej.

W tym czasie Habsburgowie pozyskali nowy nabytek na Wschodzie. W roku 1526 w walce z Turkami poległ w bitwie pod Mohaczem król Węgier i Czech Ludwik II Jagiellończyk, poczem dwa te kraje obrały królem Ferdynanda, brata Karola V. W Czechach wybrano Ferdynanda bezspornie jako męża Anny Jagiellonki; w Węgrzech zaś tylko jedno stronnictwo oświadczyło się za nim, większość zaś ogłosiła królem Jana Zapolyę. Wygnany z Węgier, Zapolya udał się do Turcyi, która w owym czasie, znajdując się pod panowaniem Solimana Wspaniałego, doszła do szczytu swej potęgi. Za namową Zapoly'ego Soliman zajął Węgry, spustoszył dziedziczne kraje austriackie i obległ Wiedeń (1529). Dzięki świetnej obronie, Soliman zmuszony był do odwrotu z pod Wiednia, nic nie sprawiwszy. Pozostały jednak Ferdynandowi tylko skrawki Węgier, w przeważnej bowiem ich części panował, jako król, Jan Zapolya, sprzymierzeniec turecki. Sprawy te odciągały Karola V przez czas jakiś od spraw wewnętrznych w Niemczech.

14. Protestacya w Spirze. Konfesya Augsburska. Związek szmalkaldzki i pokój religijny w Norymberdze (1529—1532). W nieobecności cesarza Stany katolickie (tj. członkowie rzeszy), na których czele stał brat cesarski Ferdynand, uchwałyły na sejmie w Spirze ponowną banicję Lutra oraz zakaz krzewienia reformacyi. Ale jakże wiele zmieniło się przez te lat kilka. Wyznawcy i sympatycy luteranizmu, z elektorem Janem i landgrafem Hesyi na czele, poczuli się na siłach do uroczystej protestacyi przeciw postanowieniom w Spirze, przyczem zaprzeczali sejmowi prawa rozstrzygania spraw religijnych większością głosów. Od tej protestacyi nazywano stale przedstawicieli nowego kościoła protestantami.

Na następnym sejmie w Augsburgu (1530), na którym cesarz był obecny, protestanci przedstawili z możliwą łagodnością i jasnością przez Melanchtona zredagowane wyznanie, zwane następnie augsburskiem, tusząc sobie, że umożliwi ono wzajemne porozumienie. Ale cesarz, który zupełnie nie rozumiał potężnego ruchu epoki, widział w protestantach tylko sektę odszczepieńczą i groził jaknajsurowszemi karami. Wtedy naczelní przedstawiciele protestantyzmu zebrali się w miasteczku Turyngii Schmalkalden i, w oczekiwaniu wojny, zawarli przymierze zaczepno-odporne dla obrony swojej wiary. Ale ponieważ niebezpieczeństwo tureckie stało się coraz groźniejsze, Karol przystał na tymczasowy pokój z protestantami, zapewniający, że do zebrania się soboru nikt nie dozna prześladowania za wiarę.

15. Wojny Karola V. *a) Na Węgrzech.* Turcy, usadowiwszy się na dobre na Węgrzech, stanowili niemałe niebezpieczeństwo dla Austrii. Uzyskawszy więc za pokój religijny pozwolenie Rzeszy na wojnę z Turkami, Karol V pospieszył z wojskiem na Węgry. Bohaterska obrona małego zamku Kösze (Güns) dała czas cesarzowi do zgromadzenia wielkich sił wojennych, co wywołało odwrót sułtana. Wojska cesarskie nie ścigały jednak Turków, gdyż Karol spieszył do Hiszpanii. Turcy bowiem zadawali straszne klęski i Hiszpanom.

b) W Algierze i Tunisie. Zuchwały korsarz Chajreddin, stworzywszy olbrzymią flotę turecką, chwycił statki chrześcijańskie i rabował na wybrzeżach hiszpańskich. Główną siedzibą owych korsarzy był Algier, stamtąd jednak usiłowali umocnić się i w innych dogodnych miejscowościach na wybrzeżach północno-afrykańskich. Właśnie gdy opanowali Tunis, Karol V wyruszył przeciw nim z wielką flotą, pokonał ich na morzu, uwolnił tysiące niewolników, zaprowadził nowe rządy i pozostawił w Tunisie stałą załogę hiszpańską (1535).

c) Trzecia wojna z Franciszkiem I. Zaledwie Karol V załatwił sprawę afrykańską, musiał toczyć dwuletnią wojnę

z zawziętym swym wrogiem Franciszkiem I (1536—1538), który wtargnął z nienacką do Sabaudyi. Karol V toczył tym razem wojnę we Francyi, zmuszony był jednak głodem do odwrotu, gdyż wojska francuskie, cofając się, pustoszyły własny kraj. Tymczasem Franciszek I wszedł jawnie w przymierze z sułtanem i połączył swą flotę z turecką. Toczyła się dalej walka dwóch rywali w Włoszech, Niderlandach i pod Pirenejami, aż zawarto dziesięcioletni rozejm w Nizy, mocą którego obie strony pozostawały przy dotychczasowem posiadaniu. Zawiązały się nawet względnie dobre stosunki między nimi.

d) *Walka z Turkami.* W r. 1541 na Węgrzech wynikły nowe komplikacje po śmierci Zapolyego. Całe Węgry środkowe dostały się pod panowanie tureckie i pozostawały pod niem przez półtora wieku.

W tym samym roku Karol doznał wielkiej klęski w Algierze, burza bowiem zniszczyła całą flotę, z którą wyruszył przeciw korsarzom tureckim.

e) *Ostatnia wojna Franciszka I z Karolem V* (1542 do 1544). Franciszek I porozumiewał się wciąż z luterskimi książętami w Niemczech i z Turkami. Połączona flota francuska i turecka zdobyły Nizzę. Toczyły się też walki w Niderlandach i na Węgrzech, gdzie Soliman zajął Ostrzyhom i inne warownie. Karol V zaś, porozumiawszy się z częścią protestantów i zawarłszy znów przymierze z Henrykiem VIII angielskim, współcześnie z nim wkroczył do Francyi i dotarł w głąb Szampanii. Nareszcie stanął pokój w Crespy, ostatni w zapasach dwóch władców Zachodu. Jak i w Cambray, Karol V zrzekł się Burgundyi, Franciszek I—pretensyi do Neapolu i Medyolanu; nadto przyrzekano sobie wzajemną pomoc w walce z heretykami i dążenie do usunięcia rozdwojenia w chrześcijaństwie, ku czemu posłużyć miał szczególnie sobór, zwołany już przez papieża. Wyjednali też posłowie francuscy u sułtana nowy rozejm dla Ferdynanda, musiał jednak pod mianem podarków opłacać haracz ze swej części Węgier.

16. Wojna szmalkaldzka (1546—1548). Wojny z Francją i Turcją absorbowały działalność Karola V tak bardzo, że nie mógł nawet pomyśleć o energicznej akcji w sprawach wewnętrznych Niemiec. Postępował z protestanckimi członkami Rzeszy z możliwą oględnością i wyrozumiałością. Reformacja czyniła więc olbrzymie postępy. Z wybitniejszych panujących świeckich dochował wiary katolicyzmowi tylko brat cesarski Ferdynand; nawet niektórzy władcy duchowni przyjęli protestantyzm. Pokój w Crespy i rozejm z Turcją rozwiązały cesarzowi ręce do działania w Niemczech. Nawet on sądził, że Kościołowi potrzebna jest reforma; miał się jednak zająć nią sobór, którym łącznie z papieżem zamierzał kierować według swej woli. Na jego naleganie papież zwołał sobór kościelny do Trydentu (1545—1563); cesarz zażądał od protestantów, żeby brali udział w obradach i uznali z góry powzięte przez sobór postanowienia. Ale było na to zapóźno, już reformacja za głęboko zagnieżdżyła się w sercach, by jej przedstawiciele przyjmując mogli postanowienia takiego zgromadzenia, o którym z góry było wiadomo, że znajdzie się pod wszechwładnie panującym wpływem papieża i cesarza, który w krajach swych dziedzicznych prześladował z nieubłaganą srogością wszelkie odstępstwo od wiary katolickiej. Żądali protestanci od Karola, żeby im zapewnił pokój bez względu na to, jakie zapadłyby uchwały w Trydencie. Ani jedna, ani druga strona nie chciała ustąpić; były więc obie zdecydowane na wojnę.

W końcu cesarz wypowiedział wojnę protestantom, nakładając banicję na Jana Fryderyka Saskiego i Filipa Heskiego, piętnując ich jako krzywoprzysięgłych rebeliantów. Szmalkaldczycy stanęli prędzej do boju, niż cesarz, który musiał dopiero ściągać wojska z Włoch i Niderlandów. Ruszyli protestanci ku Ratyzbonie, gdzie bawił właśnie cesarz. Znalazłby się Karol w bardzo trudnem położeniu, gdyby w obozie protestanckim panowała jedność. Tak jednak nie było. Na jałowych naradach i sporach schodził czas drogocenny, a tak przyjazny dla energicznego działania.

Nagle rozeszła się wieść, że młody książę saski Maurycy¹⁾ wtargnął do krajów swego krewniaka. Maurycy bowiem, chociaż protestant, potajemnie zawarł przymierze z cesarzem, by kosztem Jana Fryderyka powiększyć swoje posiadłości. Wtedy wojska rozproszyły się, gdyż księżęta dążyli do domu, dla obrony swoich posiadłości, niejeden bowiem z nich przypomniał sobie jakiego krewniaka, któryby mógł pójść za przykładem Maurycego; z pozostałymi zaś cesarz miał łatwą sprawę. Najpierw zwrócił się przeciw wolnym miastom południowym, ale te bez oporu zdały się na łaskę i niełaskę. Następnie wyruszył przeciw Saksonii, rozbił wojsko elektora, a jego samego wziął do niewoli pod Mühlbergiem nad Elbą i jako zwycięzca wkroczył do Wittenbergi. Tam kazał sobie pokazać grób Lutra, który zmarł właśnie w chwili rozpoczęcia akcji szmalkaldzkiej (1546), i rzekł, gdy fanatyczny Hiszpan, głównodowodzący jego wojskami, poradził mu spalić zwłoki arcykacerza: „Toczę wojnę z żywymi, a nie z nieboszczykami“. Stosując się do wypowiedzianej zasady, postąpił jak najsrożej z elektorem. Pogroziwszy mu przez czas dłuższy straceniem, skazał go na dożywotnie więzienie i oddał większą część jego posiadłości wraz z godnością elektorską zdrajcy Maurycemu. Landgraf heski nie widział innego wyjścia, jak tylko, stosując się do rady Maurycego, który był jego zięciem, rzucić się do nóg cesarza, błagając o przebaczenie. Kraje swoje zatrzymał; ale wraz z Janem Fryderykiem Saskim musiał jako więzień towarzyszyć cesarzowi, gdziekolwiek się udawał, a po nieudanej ucieczce, traktowano go niemal jako zwykłego zbrodniarza.

17. Karol V w stosunku do papieżstwa i Rzeszy; interim augsburskie (1548). Rozprawiwszy się z protestantami, Karol V uczuł się tak silnym, iż zamyślał już ująć w swoje ręce reformę kościelną i rozstrzygnąć ją zgodnie

¹⁾ Dom saski dzielił się na dwie linie — starszą elektorską czyli ernestyńską, która rezydowała w Wittenberdze — i młodszą, albertyńską w Lipsku.

z poglądami swymi i interesami swej dynastyi. Ówczesny papież Paweł III począł obawiać się, że wielki wzrost władzy cesarskiej może uszczuplić znaczenie i wpływ papieństwa. Dlatego polecił przenieść sobór z Trydentu do Bolonii, co oburzyło wielce cesarza, osłabiało bowiem znacznie jego wpływy. Zabronił więc Karol V biskupom hiszpańskim, niemieckim i neapolitańskim ruszyć się z Trydentu. A gdy nadto wytworzyły się zatargi z papieżem o sprawy włoskie, cesarz postanowił tymczasowo uregulować samodzielnie stosunki kościelne w Niemczech. Na sejmie w Augsburgu (1548) ogłosił tak zw. Interim, tj. tymczasowe określenia stosunków religijnych, które ułożyli wyznaczeni przez Karola V teologowie katoliccy i protestanccy, i nakazał stosować się do nich stanom Rzeszy. Wymuszone uchwały sejmu wywołały ogromne niezadowolenie wśród protestantów, nie zadowolniły też katolików. Nikt jednak nie śmiał zaprotestować głośno, a tembardziej opierać się zbrojnie, wszystko bowiem drżało przed potęgą cesarską. Potęga Karola V w Niemczech opierała się głównie na jego wojskach hiszpańskich i włoskich. Nadużycia żołdactwa stanowiły niemałą klęskę dla ludności niemieckiej. Ufając swojej sile, a nie licząc się z możliwym protestem narodu, Karol V zamyślał utrzymać na przyszłość związek Niemiec z Hiszpanią. W tym celu powziął projekt, aby po Ferdynandzie koronę cesarską zapewnić swemu synowi, infantowi Filipowi, zamiast syna Ferdynanda Maksymiliana, ukoronowanego już na króla rzymskiego. Projekt ten wywołał wielkie oburzenie drugiej linii Habsburgów i ogólne zaniepokojenie w Niemczech. Nietylko protestanci, ale i katolicy nie życzyli sobie bliższych stosunków z Hiszpanami na stałe. Przytem nie cierpiano i obawiano się despotycznego, wyniosłego i fanatycznego Hiszpana, jakim był infant Filip. Najwięcej niepokoił się książęta Rzeszy, zarówno protestanccy jak i katoliccy; wszak mógł taki syn urzeczywistnić to, do czego dążył dopiero ojciec—zaprowadzić rządy absolutne. Właśnie ci z książąt, którzy dotąd najgorliwiej popierali zarządzenia cesarskie.

obecnie zatrwożyli się najbardziej, widząc w wzroście władzy cesarza swoją zgubę. Do tych należał Maurycy Saski.

18. Spisek książąt i rozejm passawski 1552. Pokój religijny w Niemczech 1555. Nie zawahał się Maurycy Saski przed wystąpieniem po raz wtóry w roli zdrajcy. Zawiązał się potajemnie nowy związek książąt protestanckich jako też przymierze z królem francuskim Henrykiem II, następcą Franciszka I, któremu przyrzeczono w nagrodę za pomoc biskupstwa Metz, Toul i Verdun. Jako mistrz obłudy, umiał Maurycy do ostatniej chwili utrzymać na sobie maskę lojalności względem cesarza. Już zebrał wojsko, rzekomo dla zmuszenia buntowniczego Magdeburga do przyjęcia interimu, gdy nagle wyruszył przeciw cesarzowi, który przebywał w Insbrucku. Cesarz, nie dając długo wiary podobnej zdradzie, w końcu z trudem ratował się ucieczką za Alpy. Jednocześnie rozpoczął akcję król francuski i objął w posiadanie przyrzeczone mu biskupstwa. Ruszyli się też na nowo Turcy. Obsaczony w ten sposób ze wszystkich stron, musiał cesarz przez brata swego Ferdynanda zawrzeć z Maurycym tymczasowy pokój w Passawie, który po długich pertraktacjach zamieniono w trzy lata później na sejmie w Augsburgu na ostateczny pokój religijny. Mocą tego układu zabezpieczono wyznawcom konfesji augsburskiej równe prawa z katolikami. Wszelakoż ta wolność religijna tyczyła się nie jednostek, lecz tylko książąt, którym przyznano prawo zmuszania do tego lub owego wyznania, skąd powstało orzeczenie: *Cujus regio, ejus religio* (czyje rządy, tego religia). Przytem wyłączono z edyktu tolerancyi protestantów, nie należących do wyznania augsburskiego. Pod jednym jednak względem pertraktanci nie mogli się zgodzić, mianowicie co do tego, co zrobić z biskupami i innymi duchownymi książętami, którzy przeszli na luteranizm. Katolicy żądali pozbawienia ich godności i posiadłości kościelnych, protestanci zaś nie chcieli się na to zgodzić, i w końcu sprawa pozostała niezłatwioną jako zaczątek późniejszych zatargów. Karol V napróżno usiłował wyrwać zdobycz z rąk Francuzów. Przy oblężeniu Metz

trzecia część jego wojska zginęła od mrozów, tak, że nie wskórawszy, zmuszony był do odwrotu.

19. Abdykacja Karola V. Podział monarchii Habsburgów. Niepowodzenia przy wzrastającym niezdrociu skłoniły cesarza do abdykacji (1556). Niderlandy i Hiszpanię wraz z posiadłościami we Włoszech i w Nowym Świecie, przekazał synowi Filipowi II, pozostałe zaś ziemie wraz z władzą cesarską Ferdynandowi. Następnie Karol osiadł w pobliżu klasztoru Yuste, w Hiszpanii, i po dwóch latach zmarł tamże (1558).

Dwa zadania główne stawiał sobie Karol V w rządach swoich: wskrzeszenie uniwersalnego cesarstwa i rozwój potęgi swojej dynastii. Między jednym a drugim dążeniem stało usiłowanie przywrócenia jedności Kościoła, z którego to powodu wynikały często konflikty, uwaga jednak na interesy Habsburgów zawsze brała górę w działaniach jego. Dlatego nie przywrócił czasów Hohenstaufów i nie zgniótł reformacji, natomiast spoił na długo w jedną całość różnorodne części składowe tego dziedzictwa, które mu się dostało, a które własnym staraniem powiększył znakomicie. Jego dziełem była ta wielka monarchia hiszpańska, którą przekazał Filipowi II, najpotężniejszemu władcy chrześcijańskiemu.

20. Luter i reformacja w Niemczech. Ani nadzwyczajny rozum, ani nadzwyczajna śmiałość nie uczyniły z Lutra punktu środkowego reformacji. Jego nadzwyczajne przymioty leżały w innym kierunku. Nie jako myśliciel, nie jako genialny reformator Luter się odznaczył, lecz jako agitator, dzięki przymiotom, które tylko rzadko bywają połączone w jednym człowieku. Po za doktorem i profesorem teologii pozostawał zawsze synem chłopskim. Będąc uczonym, rozumiał jednak potrzeby, uczucia i sposób myślenia niższych klas ludowych, umiał posługiwać się ich językiem, jak nikt z współczesnych, a niewielu po nim. Będąc mistrzem polemiki, posiadał rzadką sztukę porywania jednocześnie mas i imponowania klasom panującym. W późniejszym czasie

wyrobiła się w nim pewna służalczość względem możliwych i lekceważenie tłumu. Uczoność jego nie była zbyt głęboka, a przynajmniej nie bardzo szeroka. Wielkich aspiracji duchowych humanistów nie rozumiał, potępiał je nawet; poniekąd pozostał na zawsze mnichem, wyrosłym na ograniczonej mądrości klasztornej. Był wysoce przesądny; a przynajmniej co do dyabła (tego z rogami i kopytami), to wierzył w jego istnienie tak święcie, jak w Boga. Jedną z zasadniczych cech w charakterze Lutra był jego wprost niesłychany upór, który w sprawach religijnych stawał się fanatyzmem i bezwzględną nietolerancją. Zaledwie wraz z Melanchtonem ustalił główne punkty nowego wyznania, bronił je zawzięcie przeciw wszelkim dążeniom do ich dalszego rozwinięcia i reformowania. Wielki kacerz stawał się wielkim inkwizytorem, skoro chodziło o inne pojmowanie reformy lub świeżo przyjętych dogmatów, jakoteż o praktyki religijne inne, niż te, które uznał za właściwe¹⁾.

Pozatem w stosunkach prywatnych był to człowiek wielkiej prostoty w obyczajach, ludzki, jowialny, szczery, praktyczny, ze zmysłem pedagogicznym.

Reformacja w Niemczech, jak i gdzieindziej, nie była i nie mogła być wytworem działalności jednego człowieka, złożył się na nią cały szereg przyczyn i okoliczności, niemal od samych początków organizacji Kościoła, ostatniemi tylko ogniwami były już husytyzm, humanizm, ogólne niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy, chciwość możnowładców, pragnienie życia świeckiego (u zakonników i zakonnic), ucisk ekonomiczny, wywierany przez Rzym, oraz odporność Rzymu względem projektowanych z różnych stron, a koniecznych reform. Luter potoczył tylko kulę reformacji, ona sama zaś biegła dalej swoim pędem.

¹⁾ § 5. Reformacja w Szwajcaryi (Luter i Zwingli w Marburgu).

§ 5. Reformacja w Szwajcaryi, Szwecyi i Anglii.

1. **Ulryk Zwingli w Zurychu.** (Od 1519 r.). Jednocześnie z Lutrem powstał reformator w Szwajcaryi, który zupełnie niezależnie od niego podobną rozwinął działalność i podobne osiągnął cele. Był nim Ulryk Zwingli, proboszcz katedralny w Zurychu (ur. 1484 r.). Jako prawego syna republiki, obchodziły go zarówno niedomagania w sprawach świeckich jego ojczyzny, jak i kościoła, a tem różnił się zasadniczo od Lutra w działalności reformatorskiej.

Przymierza, które zasadały się na tem, że rzeczypospolite szwajcarskie sprzedawały obcym rządów prawo werbowania rekrutów w kraju, Zwingli uważał za hańbę i nieszczeście Szwajcaryi. Jako kaznodzieja wojskowy podczas wypraw medyolańskich, poznawszy rozpustne i występne życie żołnierskie, żywił przekonanie, że rozbewstwi mordercą, rabunkiem i pożogą żołdacy, po powrocie do rodzinnych siedzib, mogą siać tylko zgorszenie, nigdy zaś nie mogą stać się godnymi obywatelami kraju. Sprawując następnie urząd kaznodziei w Zurychu, wszczął gorącą walkę przeciw podwójnej deprawacyi obywatelskiej, tj. przeciw dygnitarzom republikańskim, którzy prowadzili handel mięsem ludzkim, i tym, którzy zaprzędawali się na zgubę ciała i duszy. I wyszedł zwycięsko z tej walki o tyle, że przynajmniej Zurych zaniechał tych plugawych transakcyi. Z równą stanowczością wystąpił Zwingli przeciw nadużyciom Kościoła. Zanim jeszcze dowiedział się czego o Lutrze, żywił przeświadczenie, że biblia jest jedynym źródłem wiary chrześcijańskiej, i zaraz po objęciu urzędu kaznodziei w Zurychu (1519) oświadczył, że głosić będzie słowo Boże według pisma św., a nie według rozumowań ludzkich. Przygotowawszy odpowiednio umysły, w r. 1522 przystąpił do reform kościelnych, a ponieważ sprzyjały mu rada i lud, przeprowadził je szybko i bez przeszkód. Po kilku latach kościół w Zurychu uwolnił się od biskupów i papieża, usunięto mszę, obrazy i czczenie świętych, jakoteż spowiedź, którą

zachował jeszcze Luter, nabożeństwu nadano formę możliwie skromną i ludową, klasztory skasowano i pozwolono duchownym żenić się. Równolegle z temi reformami, zakładano szkoły i szpitale, zakłady dobroczynne dla ubogich i wiele innych uczyniono zarządzeń; a to wszystko pod kierunkiem Zwinglego, który, jakto odzywali się o nim żartobliwie przeciwnicy, był w Zurychu proboszczem, burmistrzem i pisarzem.

We wszystkich niemal krajach szwajcarskich znaleźli się stronnicy i naśladowcy Zwinglego. A gdy w r. 1528 Zwingli w trzytygodniowej dyspucie w Bern zwycięsko poparł swoją sprawę, potężny ten kanton szwajcarski stanął po jego stronie, a za nim poszły Bazylea, Szafhuza i inne, tak, że rozstrzygniętą została przewaga reformacyi w Szwajcaryi.

2. Luter i Zwingli w Marburgu (1529). Zdawało się, że Luter powita radośnie dzielnego spółdziałacza w Szwajcaryi. Stało się jednak wprost przeciwnie. Luter patrzył na Zwinglego z zawiścią i nienawiścią. Świeży jeszcze heretyk już widział w nim kacerza, nie uznającego co do joty jego nauki. Była właściwie tylko jedna większa różnica w zapatrywaniach tych dwóch reformatorów. Zwingli, jako umysł szerszy i wykształceńszy, choć czcił powagę pisma św., tłómaczył w przenośni niektóre jego ustępy, wyrzeczenia symboliczne. Luter zaś, umysł o wiele ciaśniejszy i zagrzeszył w dogmatyzmie klasztornym, brał wszystko dosłownie. Twierdził więc Zwingli, że komunię św. uważać należy tylko za pamiątkę śmierci ofiarnej Chrystusa. Luter zaś utrzymywał opornie, że chleb i wino, podawane przy komunii św., przy spożyciu zamieniają się istotnie w ciało i krew Zbawiciela. Gdy Zwingli z całą powagą i godnością formułował w pismach swoich wierzenia swoje, Luter obsypywał go gradem obelżywych piśmideł, tytułując go duszą zaprzędaną dyabłu¹⁾. Nie wszyscy stronnicy Lutra pochwalali gwałtowne jego występowanie, najmniej zaś Filip Heski.

Kiedy postanowienia sejmu w Spirze poczęły zagrażać

¹⁾ § 4. Reformacya w Niemczech (Luter i reformacya).

bezpieczeństwu protestantów niemieckich, Filip zapragnął gorąco sojuszu z walecznymi Szwajcarami w walce o wspólną sprawę. Urządził więc u siebie w Marburgu spotkanie się dwóch reformatorów w nadziei, że przy osobistym widzeniu się nastąpi między nimi porozumienie. Zwingli odważył się na niebezpieczną podróż i ze łzami wzruszenia w oczach wyciągnął rękę na powitanie współbrata w idei. Zaślepiony zaś Luter ręki nie podał, oświadczając: „wy macie innego ducha, niż my, i jeśli jaką wam miłość okazać mogę, to tylko taką, jaką winien chrześcijanin wrogowi“.

Po niefortunnym wyniku spotkania, zwolennicy Zwinglego, nie szukając już związku z luteranami, utworzyli własny swój kościół, zwany reformowanym.

Wyznanie szwajcarskie znalazło wstęp do Niemiec i powiększało tam zamęt religijny.

3. Śmierć Zwinglego (1531). Jak w Niemczech, tak i w Szwajcaryi, reformacja wytworzyła dwa wrogie sobie obozy. Patryarchalni w obyczajach pasterze kantonów leśnych zakazali wprawdzie u siebie handlowania odpustem, wszelakoż o innych nowatorstwach nie chcieli nic wiedzieć; do nich przyłączyły się z pomiędzy większych miast Lucerna i Fryburg. Z równą gorliwością jedni walczyli za reformację, inni zaś przeciw niej, i niewielu tylko zdobywało się na tak rybią bezstronność, jak Walenty Tschudi, proboszcz w Glarus, który w tym samym kościele rano odprawiał mszę katolikom, a w południe prawił kazanie w duchu reformacji, gwoli zbudowania protestantów. Nawet Zwingli uważał wojnę domową za nieuniknioną. Zamiast jednak, jak to radził Zwingli, przygotowawszy się szybko i starannie do boju, wymierzyć wrogowi cios za ciosem, zanim się opatrzy, reformowani zadowolnili się zagłodzeniem katolickich miejscowości, nie dopuszczając do nich zboża.

Zrozpaczeni katolicy pochwycili za broń, zaskoczyli niespodzianie Zurych i rozbili nieznaczny oddział wojska, jaki to miasto wystawić mogło. Zginął w bitwie (pod Kappel) Zwingli, który jako kapelan towarzyszył wojsku.

Druga porażka (pod Gubel) wywołała popłoch i utratę ducha wśród reformowanych do tego stopnia, iż mimo liczebnej swej przewagi przyjęli upokarzające warunki pokoju, który skazał reformację na uśpienie i dał powód do trzechsetletnich rozterek w Szwajcarii.

W istocie rzeczy walki te były starciem się ludności wiejskiej z miejską i to nie tylko na tle religijnem, ale i społeczno-ekonomicznem.

4. Kalwin w Genewie (1536—64). Działalność religijną Zwinglego rozwinął dalej jego następca, dzielny Bullinger. Zaćmił go jednak duch potężniejszy, który ugruntowaną przez Zwinglego reformację popchnął na nowe tory i nadał jej znaczenie wszechświatowe. Pod wpływem Berna także Genewa, która w tym czasie przystąpiła do związku szwajcarskiego, przyjęła reformę kościelną. W zreformowanym tedy już mieście pojawił się prześladowany za wiarę uczony francuski, Jan Kalwin (Jean Calvin, ur. 1509 r. w Noyon w Pikardyi, zm. 1564 r.). Wywołał on już sensację dziełem, ogłoszonym w Bazylei p. t.: „Nauka wiary chrześcijańskiej“ (*Institutio Christianae fidei*), które przewyższało uczonością i nieubłaganą bystrością myślenia wszystko, cokolwiek Luter i Zwingli napisali w sprawach wiary. Otrzymawszy urząd kaznodziei i nauczyciela, Kalwin pozostał w Genewie i rozwinięwszy tam gorliwą działalność reformacyjną, doprowadził zarządzenia poprzedników swoich do ostatecznych granic. Prostotę obrządków posunął do tego stopnia, że nawet chrzcielnicę w świątyni uważał za zgorszenie, nie dopuszczał najdrobniejszych nawet ozdób kościelnych; ołtarz stanowił zwyczajny prosty stół, na którym widać było tylko biblię i krzyż (i ten kwestyonowali następnie kalwiniści). Wprowadził też nowy dogmat — predystynację. Osnową tego dogmatu było, że Bóg już przy urodzeniu się każdego człowieka z góry obdarza go przyszłym zbawieniem lub skazuje na potępienie po śmierci; brał bowiem w rachubę wszechwiedzę Stwórcy, nie liczył jednak na jego miłosierdzie.

Kalwin stosował swoją reformę nie tylko do obrządków

kościelnych, ale i do życia w najniewinniejszych jego objawach. Nietylko pijaństwo, szulerka, rozpusta, ale stroje, uroczyste obchody ludowe, widowiska teatralne, śpiew świecki, taniec, uważano za grzech. Kalwin postawił za zasadę ścisłą kontrolę życia prywatnego każdego członka gminy, dokonywał jej zaś konsystorz, złożony z t. zw. starszych, w połowie z pomiędzy duchownych i w połowie z pomiędzy świeckich przedstawicieli gminy.

Kontrolowano nietylko przekroczenia moralne, ale i wszelakie zboczenia od urzędowego kodeksu wiary, ustanowionego przez Kalwina.

Kalwinizm rozpowszechniał się szybko zarówno w Szwajcarii, jak i poza jej granicami. Niektórzy książęta niemieccy, jakoto elektor Palatynatu, odpadli od luteranizmu i przyjęli kalwinizm. Również w Polsce i na Węgrzech znalazło się wielu jego wyznawców i krzewicieli. Ze wszech stron przybywali do gościnnego grodu nad Lemanem prześladowani za wiarę i powracali do siebie gorącymi zwolennikami kalwinizmu. Takim był ognisty, a fanatyczny Szkot Knox (wym. Nox), który na zasadach genewskiego reformatora zreformował kościół w Szkocji. Również i w Anglii wytworzyło się potężne stronnictwo purytanów, którzy dążyli do tych samych celów. Apostołowie kalwińscy przebiegali też Niderlandy i odwracali lud zarówno od Rzymu jak i od Wittenbergi.

Główną jednak uwagę zwrócił Kalwin na ojczyznę swoją, Francję, jej nawrócenie było marzeniem jego życia. W założonej przez niego w Genewie Akademii duchownej kształcili się młodzi Francuzi i Genewczycy, którzy krzewili nowe wyznanie we Francji i, mimo krwawego prześladowania, nadawali kościołowi reformowanemu stałe podstawy bytu. Z Genewy kościół ten otrzymywał prawa i przepisy, a genewska nazwa partyjna „Hugenoci“ stała się ogólnie przyjętą nazwą reformowanych francuskich¹⁾. Stała się

¹⁾ Eygenot, Eugentot, Hugentot były to różne stopnie skażenia szwajcarsko-niemieckiej nazwy „Eidgenoss“ (związkuwiec, towarzyszy przysięgli, służący tym Genewczykom, którzy w swoim czasie

Genewa ośrodkiem wielkiej partyi religijnej — europejskiej; uważano ją za „Rzym protestancki“, a jej kierownika nazywano „papieżem protestanckim“.

Nietylko potęgą swoich wpływów usiłowała Genewa dorównywać Rzymowi, lecz również nienasyconą żądzą władzy i fanatyzmem prawowierności. Nie posiadał Kalwin łagodności Zwinglego, był uparty i bezwzględny jak Luter, wszelakoż bez jego ludowo-zakonnej jowialności i pobłażliwości względem słabości ludzkiej, cechującej go w wielu razach, o ile nie chodziło o sprawy wiary. Był ponury, zasklepiony w sobie, nieczuły na radości i cierpienia życia. Jak Luter, uważał się za wybrańca Bożego i nie znosił zdania przeciwnego. Kto nie dzielił jego poglądów w zupełności, albo musiał opuścić miasto albo też podlegał karze śmierci. Hiszpana Serveta, który Tróję sw. odrzucał jako wielobóstwo, spalił na stosie jako kacerza. Pochwalali go za to Bullinger i Melanchton, nie brakło jednak głosów, które bezwzględnie potępiały tę inkwizytorską działalność reformatora.

W tej to właśnie chwili i przy tej sposobności zaświeciło wśród wielu przekonanie, że wielkość reformacji polega nie na tem, żeby wymuszone wyznanie wiary zastąpić innem również wymuszonym, lecz na duchu wolnego badania, dążącego do prawdy.

Jako cechę kalwińskiej organizacji kościelnej, należy zaznaczyć jej bezwzględną demokratyczność. Nadto cechowała kalwinizm wojowniczość, nauczał bowiem Kalwin, że jestto obowiązkiem władzy tępić bezbożność i zaprowadzać reformację. Ten nastrój demokratyczno-wojowniczy, przy autokracji obieralnej władzy naczelnej społeczności kalwińskich oraz dogmacie o predystynacji, niemało wpłynął na rolę, jaką następnie kalwinizm odegrał w dziejach ludzkości. Z biegiem

oświadczyli się za przyłączeniem się do Związku Szwajcarskiego, gdy przeciwne im stronnictwo pragnęło połączenia się z sąsiednią, pokrewną szczepowo Sabaudyą.

dopiero długiego czasu kalwinizm utracił ostrość i nastrój ponury w sprawach życiowych.

W samej Szwajcaryi połączył się kalwinizm z zwinglizmem w jedno wyznanie, reformowane.

5. Reforma w Skandynawii. Rozwiązanie unii Kalmarskiej. Gustaw Waza. Gdy kalwinizm ogarnął północno-zachód, luteranizm usadowił się na północno-wschodzie. Zaprowadzenie reformacyi wystąpiło tutaj w łączności z wielkimi przewrotami dziejowymi.

Szwecya, Dania i Norwegia od roku 1397 na mocy układu w Kalmarze, a za sprawą królowej duńskiej Małgorzaty, połączone były pod panowaniem jednego króla. W założeniu swoim miała ta unia na celu uwolnienie trzech królestw północnych od zależności ekonomicznej od Hanzy, celu tego jednak nie dopięła. We wszystkich trzech krajach rządili właściwie magnaci i biskupi; władza bowiem królewska znaczyła niewiele; władali oni wielkimi dobrami i uciskali ludność miejską i wiejską, która znajdowała się w bardzo ciężkiem położeniu ekonomicznem; nie powstawał więc przemysł własny, któryby jedynie mógł uwolnić te kraje od panowania ekonomicznego Hanzy.

Ponieważ dynastia była duńska, a król rezydował w Kopenhadze, Szwedzi od samego początku patrzyli z niechęcią na Unię. To też w ciągu XV-go wieku, Szwedzi, rządzeni przez namiestników-rodaków, w ciągłym dążeniu do usamodzielnienia i zupełnej niepodległości, wywalczyli sobie i pozyskali coraz szersze przywileje, aż w końcu Unia stała się fikcją, a zależność od Danii prawie ustała.

Zmienił się stan rzeczy, gdy w r. 1520 król duński Krystyn II wtargnął do Szwecyi i siłą wymógł na Szwedach ukoronowanie siebie. Zaledwie to się stało, kazał ściąć 90 członków szwedzkiej rady państwowej — szlachtę, biskupów i mieszczan. Zarządził też egzekucye w całym kraju w nadziei, że zgnębi duszę niepodległości narodowej. Jak to zwykle bywa, represalia wywołały skutek wręcz przeciwny zamierzeniom.

Uśmierzywszy, jak mu się zdawało, buntowniczą Szwecję, Krystyn II powrócił do Danii dla zaprowadzenia tam rządów absolutnych. W Szwecyi pozostały rozproszone po kraju załogi duńskie. W tym czasie syn szlachcica, zamordowanego podczas rzezi w Sztokholmie, Gustaw Eriksen, zwany później od herbu swego Waza, zbiegły z niewoli duńskiej, znalazł bezpieczne schronienie u walecznych górali Dalekaryi i rozniecił wśród nich powstanie w celu oswobodzenia kraju od najazdu duńskiego. Obwołany regentem, przez dwa lata oblegał Sztokholm, którego bronili zacięcie Duńczycy. Dopiero na wiadomość, że Krystyna II strącono także z tronu duńskiego, Sztokholm poddał się, sejm zaś szwedzki obrał Gustawa królem (1523).

W blasku bohatera narodowego, zasiadł na tronie szwedzkim Gustaw Waza (1523—1560), wszelakoż ubogi w dostatki ziemskie, i Szwecya była wyniszczona przez rzezie, konfiskaty, a następnie powstanie, bez własnego handlu i przemysłu, i nie rokowała królowi dochodu. Zubożała szlachta magnacka, a znaczne bogactwa w ziemi i kapitałach pozostawały tylko w ręku duchowieństwa. O tem zaś duchowieństwie mówiono ogólnie słusznie, czy niesłusznie, że sprzyjało rządowi duńskiemu i niechętnie patrzyło na powstanie. Skorzystał więc z tej okoliczności Gustaw, zaczął rozporządzać majątkiem kościelnym i sprzyjać predykanom i wyznawcom luteranizmu, a w końcu przeprowadził na sejmie (1527) uchwałę, mocą której korona zabrała cały majątek kościelny, wyznaczając od siebie duchowieństwu tylko szczupłe dochody, dalej zmieniono dogmaty oraz urządzenia kościelne w duchu luteranickim, zachowano jednak tytuły hierarchiczne w duchowieństwie (superintendenci protestanczy do dziś dnia zowią się tam biskupami, choć bywają żonaci) i niektóre zewnętrzne obrządki katolickie dla uspokojenia ludu, który patrzył niechętnie na inowację i jeszcze niejednokrotnie się burzył. Powoli, stopniowo, Gustaw przyzwyczajał lud do nowego wyznania, tłumiąc energicznie powstania, aż w końcu sejm zabronił wyznawać publicznie katolicyzm.

Wogólności Gustaw Waza rządził energicznie i roztropnie. Pomnożył zasoby kraju, szczególnie zaś podniósł górnictwo, dla którego Szwecya, obfitując w bogactwa mineralne, przedstawiała podatny teren. Stopniowo uwolnił kraj swój od zależności handlowej względem Hanzy, a otworzył go Niderlandczykom. Postawił też siły zbrojne i flotę. Pozyskał wkońcu taką popularność w narodzie, że sejm uznał dziedziczność korony szwedzkiej w jego rodzie.

Na miejsce Krystyna II w Danii obrano królem stryja jego, ks. Holsztyńskiego, Fryderyka I. Nowy król musiał przez czas jakiś staczać boje z stronnictwem, stojącym wiernie przy Krystynie II. Powstawał za Krystynem lud wiejski i miejski, który w krwawym gnębicielu szlachty widział swego obrońcę. Ostateczne zwycięstwo Fryderyka I w głównej mierze było zwycięstwem szlachty, a lud duński wpadł w gorszy, niż dotąd ucisk. Fryderyk I uznał Gustawa królem w Szwecyi i zawarł z nim przymierze. Norwegia pozostała przy unii z Danią.

Fryderyk I Duński był luteraninem. Jako taki przeprowadził w sejmie uchwałę, przyznającą swobodę wyznania przedstawicielom nowego kościoła. W obawie przed reformacją duchowieństwo katolickie i panowie po śmierci Fryderyka nie chcieli wybierać jego syna Krystyna. Nastąpiło dłuższe bezkrólewie, zamęcane powstaniem mieszczan w Kopenhadze i ludu wiejskiego, co podsycala Hanza. Zagrożeni takim stanem rzeczy panowie zdecydowali się na obiór Krystyna III królem (1524—1539). Krystyn musiał długo oblegać Kopenhagę, aż ją w końcu zdobył i zakończył wojnę pokojem w Lubece, po którym Hanza utraciła resztę swego wpływu politycznego na państwa skandynawskie. Nastąpiła też reformacja. Zapadła bowiem w sejmie uchwała (1536), mocą której tylko nauka Lutra ma być panującą w Danii. Majątkiem kościelnym podzielili się do połowy korona i szlachta. Ustaliła się reformacja także w Norwegii, oraz po długim oporze także w Islandyi. Jak w Szwecyi, tak też i w innych państwach skandynawskich zabroniono wyznawać katolicyzm.

Związek ekonomiczny i handlowy z Hanżą zastąpiła otąd łączność religijna państw skandynawskich z Niemcami protestanckimi.

6. Początek reformacyi w Anglii (1534) za Henryka VIII (1509—1547). i Edwarda VI (1547—1553). Ojczyzna Wiklefa oderwała się od Rzymu, jak Szwecya, nie tyle z przekonania, ile zmuszona okolicznościami z woli monarszej.

Następcą założyciela dynastyi Tudorów, Henryka VII, był syn jego Henryk VIII (1509—1547). Był to monarcha despotyczny, okrutny, w stosunkach domowych Sinobrody z bajki. Dla zadowolenia chwilowych swoich zachcianek gotów był zawsze poświęcić najświętsze interesy narodu, którym rządził; najmniejszy opór swej woli poczytywał za świętokradztwo, dla którego nie było dosyć surowej kary. Wyobrażał też sobie, że jest wielkim teologiem i jako taki wydał przy pierwszych wystąpieniach Lutra pismo przeciw reformacyi, za co otrzymał od papieża tytuł „Obrońcy wiary“. Przyjaźń ta z papieżem trwała niedługo. Ożeniwszy się przed 20 laty z Katarzyną Aragońską, siostrą matki Karola V, upodobał sobie młodą damę dworu Annę Boleyn (bolin) i poślubił ją potajemnie, pragnął jednak legalnego uznania tego małżeństwa. Mając bowiem w pierwszym małżeństwie tylko córkę, spodziewał się w drugim dziedzica korony. Wiernym sługą Henryka VIII był arcybiskup Yorku, Tomasz Wolsey (uolsi), który dotąd od początku jego panowania, jako kanclerz państwa, sprawował bardzo zręcznie za niego rządy. Wolsey'owi powierzył sprawę uzyskania dla siebie w Rzymie rozvodu z Katarzyną, opierając się na tem, że małżeństwo z nią, jako zawarte z wdową po bracie, było nieważne, mimo dyspensy papieskiej. Pomimo wielkich zabiegów, Wolsey nic nie zdołał uzyskać dla Henryka, nie mógł bowiem Klemens VII uznać dyspensy swego poprzednika za nieważną. Zawiedziony w nadziejach, Henryk VIII wywarł cały swój gniew na Wolsey'u, pozbawił go urzędu kanclerskiego i wtrącił do więzienia. Zgnębiony tą niełaską, dworak zmarł

niebawem. Zacięty zaś Henryk postanowił nie tylko postawić na swoim, ale i zemścić się na Rzymie.

Krwawe wojny dwóch Róż wywołały upadek wielu świetnych rodów; rusztowanie, bitwy i konfiskaty dóbr przetrzebiły szeregi możnej arystokracji rodowej. Podupadło też mieszczaństwo. Jedynym stanem, który opływał w bogactwach, było wyższe duchowieństwo, płonęli też zawiścią do niego przedstawiciele innych stanów. Po krwawych zapasach, ogólnem pragnieniem narodu był spokój, który gwarantowała silna władza królewska. Odgrywał więc parlament za Henryka VII i VIII rolę bierną i zadawałnią się nią. Wolsey zwoływał parlament niezmiennie rzadko. Obecnie Henryk VIII, objąwszy ster rządów w ręce własne, począł go zwoływać rok rocznie i przy jego pomocy „uregulował“ sprawę kościelną. Naprzód powolny parlament ogłosił Henryka VIII głową kościoła w Anglii; otrzymał prawo rozstrzygać wszelkie sprawy kościelne w kraju w ostatniej instancyi, bez znoszenia się z Rzymem. Nawet wyższe duchowieństwo nie oparło się stanowczo tej uchwale, gdyż obawiało się utraty swych dóbr w razie opozycji. Następnie parlament uchwalił zaprzestanie wszelkich opłat Rzymowi; poczem nowy prymas Tomasz Cranmer, na życzenie króla, powołał przed swój sąd sprawę jego z Katarzyną i orzekł nieważność tego małżeństwa, Henryk VIII zaś ogłosił publicznie swoje małżeństwo z Anną Boleyn. Gdy papież jednocześnie uznał ważność pierwszego małżeństwa Henryka, parlament uchwalił, że król jest jedyną na ziemi najwyższą głową kościoła angielskiego, i nakazał, aby wszyscy pod surowemi karami składali przysięgę na supremacyę królewską (1534). Klemensowi VII nie pozostało nic innego, jak wyklęcie Henryka VIII, co też uczynił.

Zrywając z Rzymem, Henryk VIII miał na celu tylko interes własny i uczucie zemsty. Dopiąwszy zamierzeń swoich, ani myślał o przeprowadzeniu reformy kościoła w duchu protestanckim. Kościół angielski miał być zupełnie niepodległym Rzymowi, a pozatem zupełnie katolickim.

Utrzymanie takiego pośredniego stanowiska między katolicyzmem i protestantyzmem było wogóle niełatwe, a tembardziej jeszcze, że z jednej strony szerzył się przeniesiony z kontynentu protestantyzm, a z drugiej stronnictwo rzymskokatolickie było jeszcze silne. Prześladował więc Henryk VIII z jednaką srogością protestantów i katolików rzymskich, a wywoływał przez to tylko wzmocnienie obu stronnictw. Od czasu do czasu przechylał się Henryk wyraźniej na jedną lub drugą stronę, ale bywało to zwykle wtedy, kiedy królewski Sinobrody zamyślał pojąć nową żonę. Gdy z małżeństwa z Anną Boleyn urodziła się Henrykowi córka Elżbieta, na jego życzenie parlament uznał jej prawo do następstwa tronu za jedynie ważne, z wykluczeniem córki Katarzyny, Maryi. Nie zgadzali się na to katolicy rzymscy, co dało powód do ich prześladowania; zginął wtedy słynny pisarz angielski Morus, autor „Utopii“. Niebawem jednak Henryk, uprzykrzywszy sobie Annę, oskarżył ją świadomie fałszywie o wiarołomstwo i zarządził jej stracenie. Niezwłocznie potem poślubił damę dworu Anny, Joannę Seymour. Urodził się w tem małżeństwie syn, upragniony przez Henryka VIII; Joanna jednak umarła.

Za poradą Tomasa Cromwella, generalnego zarządcy w sprawach kościelnych, wielkiego wroga zakonników, Henryk zniósł klasztory i zagarnął ogromny ich majątek. Z funduszu tego szafował hojnie na rzecz swoich ulubieńców; obdarzał ich dobrami i mianował lordami. Była to, rozumie się, wielka zachęta dla szlachty do popierania „reformacyi“. Zaczęło się więc w Anglii burzenie obrazów i relikwii, inowacye w nauce i w obrządkach i rozpowszechnienie tłómaczenia angielskiego biblii. Nie godziła się jednak z tem ludność wiejska. Król wprawdzie stłumił srogo masowe zaburzenia w północnej Anglii, oświadczył jednak, że nie chce żadnej herezyi, i nakazał parlamentowi uchwalenie 6 artykułów t. zw. krwawych, gdyż każde wystąpienie przeciw nim groziło karą śmierci, a mianowicie: transsubstancjacja, msza, spowiedź, komunja w jednej postaci, ważność ślubów zakonnych, celibat księży.

Zatrwożony artykułami sympatyk protestantów Cromwell wyswatał Henryka z księżniczką Kliwijską Anną, by go zbliżyć do protestantów niemieckich. Królowi nie podobala się nowa żona, rozwiódł się więc z nią. Cromwella zaś kazał ściąć. Poczem ożenił się z Katarzyną Howard, z rodziny katolickiej i przeciwnej dalszym inowacyom; po roku i ją oskarżył o niewiarę małżeńską i kazał ściąć, nowa zaś żona Henryka, Parr, sympatyzowała znów z protestantami. Przez te małżeństwa chylił się Henryk ustawicznie to w jedną, to w drugą stronę, prześladując krwawo to jednych, to drugich. A rzecz dziwna — ten okrutny i samowolny tyran zawsze jednak był popierany przez parlament, a nawet popularny w kraju!

Henryk VIII przekazał koronę testamentem wszystkim swoim dzieciom: naprzód synowi, po nim Maryi, a po niej Elżbiecie.

Edward VI miał wtedy lat dziesięć; rządziła zatem regencya, na której czele stali różni lordowie, obojętni na sprawę religijną, chciwi wszelakoż mienia kościelnego. Młody król zaś, przedwcześnie dojrzały, z przekonania przechylał się ku protestantyzmowi, było więc interesem walczących wciąż z sobą i skazujących się nawzajem na śmierć „opiekunów“ schlebienie upodobaniu króla, łącząc je z korzyścią własną. Znoszono więc bractwa i stowarzyszenia kościelne i rozdzielano między sobą ich majątki i dobra poklasztorne, w kościołach zaś zaprowadzono w miejsce mszy nabożeństwo w języku krajowym na sposób protestancki. Edward VI był bardzo słabowity, zgasł też już w 16-tym roku życia. W gorliwości swojej protestanckiej nie chciał pozostawiać korony po sobie zdeklarowanej katolice, jaką była jego siostra Marya. Za namową więc swego ostatniego doradcy ks. Northumberland przed śmiercią, bez parlamentu, przekazał koronę żarliwej protestantce Joannie Grey, krewnej Tudorów, a zaślubionej jednemu z synów Northumberlanda. Ale zaledwie Edward VI zmarł, cała prawie ludność poszła za Maryą przeciw rządowi protestancko-szlacheckim, których nienawidzono.

Dom Tudorów.

Henryk VII — † 1509.

Henryk VIII † 1547		Małgorzata, małżonka	Marya, małżonka
1. Marya	2. Elżbieta	Jakóba IV,	Karola,
córka	córka	króla Szkocyi	ks. Suffolk
Katarzyny	Anny		
ks. Aragoń-	Boleyn,	Jakób V	Franciszka,
skiej, † 1558	† 1603		małżonka
3. Edward VI,		Marya Stuart	Henryka Grey'a
syn Joanny Seymour,			
† 1553.		Jakób I (VI),	Joanna Grey.
		król Wielkiej	
		Brytanii,	
		† 1625.	

7. Powrót do katolicyzmu; ustalenie się reformacyi w Anglii i kościół anglikański. Ks. Northumberland musiał we własnym obozie obwołać królową Maryę Tudor (1553—1558), mimo to jednak uwięziony poniósł karę śmierci. Zginęli także na rusztowaniu nieszczęsna pretendentka Joanna Grey oraz jej małżonek. Marya objęła rządy, przyrzekając, że zachowa tolerancję religijną. Przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymała. Wychowana w nienawiści do protestantyzmu, pałała żądzą pomszczenia uciskanego w Anglii katolicyzmu i przywrócenia jego blasku panowania. Jasnymi stawały się jej zamiary, gdy zaledwie uznana królową, poślubiła największego wroga reformacyi, króla Hiszpanii, władcę Niderlandów, Neapolu, Ameryki etc., Filipa II. Natychmiast rozpoczęły się krwawe prześladowania stronników i wyznawców reformacyi. Niezliczone stosy gorzały i pochłaniały przeciwników katolicyzmu, a w tej liczbie Tomasza Cranmera. Ale właśnie ten chrzest krwawy najwięcej przyczynił się do wzrostu reformacyi, a nienawiść, żywiona do „krwawej królowej“, dosięgła szczytu, gdy zamieszawszy samowolnie Anglię w wojnę, którą prowadził Filip II przeciw Francyi, utraciła ostatnią

posiadłość angielską na lądzie stałym Calais. Tylko śmierć królowej zapobiegła ogólnemu powstaniu. Siostra Maryi, Elżbieta (1558—1603), trzymana dotąd jakby w więzieniu, objąwszy rządy, przywróciła reformację. Przyjęła dogmaty protestanckie, zachowała jednak katolicką hierarchię kościelną i wiele obrządków dawniejszych, w części dla zjednoczenia sobie katolików, w części dlatego, że sama lubiła przepych nabożeństwa rzymskiego. Tak powstało wyznanie anglikańskie. Wielu jednak protestantów nie godziło się na narzucony przez Elżbietę ustrój kościelny, szczególnie zaś ci, którzy, ratując się ucieczką od prześladowań za Maryi, przebywali w Genewie i tam przejęli się kalwinizmem. Zależność duchowieństwa anglikańskiego od biskupów, którzy otrzymywali rozkazy od korony, jakoteż ceremoniał w obrządkach wraz z obrazami uważali za grzeszne pozostałości „papizmu“, od którego pragnęli oczyścić kościół; dlatego też nazwano ich purytanami. A ponieważ w duchu demokratycznym żądali, żeby rządy duchowne sprawowali „presbyterowie“, tj. obieralni członkowie starsi gminy kościelnej, nazywano ich też presbyteryanami. Elżbieta wszelako zmuszała wszystkich duchownych do ścisłego przestrzegania jej zarządzeń i postępowała względem purytan o wiele srożej, niż względem katolików. Ale w lasach i innych schronieniach purytanie uprawiali kult swój kalwiński, a coraz to sroższe prześladowanie (Elżbieta uorganizowała nawet inkwizycję kościelną) przyczyniło się tylko do wzrostu kalwinizmu¹⁾.

§ 6. Ruch katolicki w okresie reformacji.

1. **Papież Paweł IV Caraffa** (1559). Bezdenna przepaść rozdzieliła świat chrześcijański, i coraz to zmniejszały się widoki wypełnienia jej kiedykolwiek. W kościele katolickim wzięła górę partya, dla której najdrobniejsze

¹⁾ § 7. (Filip II; Niderlandy i Elżbieta angielska).

ustępstwo względem protestantyzmu wydawało się występkim, której dążeniem było utrzymanie jedności Kościoła nie ugodą ze stroną przeciwną, lecz zgładzeniem opozycji z widowni świata. Hasłem było: „zgnieść herezyę jakimikolwiek środkami, ku większej chwale Bożej!“ Szczególniej zaś fanatyczny Neapolitańczyk Caraffa, który jako papież nazwał się Pawłem IV, wytoczył odszczepieńcom walkę na śmierć i życie. Jeszcze jako kardynał przeprowadził, że w Rzymie ustanowiono wzorem hiszpańskim sąd inkwizycyjny i niezadługo nastąpiło we Włoszech prześladowanie tych wszystkich, na których ciążył choćby najlżejszy cień podejrzenia nieprawowierności. Gorliwie wyławiał „niebezpieczne“ pisma i założył biuro, którego zadaniem było sporządzanie spisów książek „szkodliwych“, tj. zabronionych, a raczej wyklętych przez władzę duchowną. Był to początek istniejącego do dnia dzisiejszego indeksu papieskiego.

2. Założenie zakonu Jezuitów (1540). Wobec jednak wielkiego uroku, jaki wywierał protestantyzm na umysłach w coraz to szerszych i dalszych kręgach, środki gwałtów nie wystarczały. Wtedy na pomoc zagrożonemu papieżstwu pospieszyły zakony religijne, które z zapalem i zaparciem się własnej istoty działały w duchu katolickim. Do nich należeli Kapucyni, powstałi we Włoszech z rozgałęzienia Franciszkanów, i niebawem pozyskali wszędzie jaknajwiększy wpływ na niższe warstwy społeczne, przedewszystkiem zaś członkowie „Kompanii Jezusowej czyli Jezuici“.

Hiszpański szlachcic i oficer Ignacy Loyola, odznaczyszy się za Karola V walecznością, znalazł się w szpitalu z roztrzaskaną nogą. Długotrwałe wywczasy, wywołane kuracją, skracał sobie Loyola czytaniem „Żywotów świętych“, a że był to umysł zapalony i jednocześnie zdolny do czynu, pod wpływem tej lektury zakreślał sobie w tych chwilach plan przyszłej działalności, co zaś zamierzył, tego i dokonał.

Zaledwie odzyskawszy zdrowie, w jaknajcięższych warunkach pokutnych odbył pielgrzymkę do Ziemi św., a po

powrocie, nauczywszy się łaciny w 33-cim roku życia, studiował na wszechnicy paryskiej teologię, równocześnie z Kalwinem. Współ z kilku pokrewnymi mu duchem towarzyszami, po większej części rodakami, uorganizował tymczasowe stowarzyszenie religijne, które do zwykłych ślubów zakonnych, jako to ubóstwa, bezżeństwa i posłuszeństwa, dodawało jeden jeszcze, mianowicie spełnianie rozkazów Ojca św. w każdym czasie i wypadku. Ukończywszy studia, głosząc słowa wiary w ognistych kazaniach i pielęgnując chorych, przeszedł Francję, Hiszpanię i Włochy, a w końcu przybył do Rzymu, gdzie papież zatwierdził założony przez niego zakon, którego został pierwszym przełożonym.

3. Organizacja i działalność Jezuitów. Niebawem władza papieska poznała nieocenioną wartość nowego zakonu dzięki zarządzeniom, uczynionym przez Loyolę i jego następców. Ustawa tego związku miała najzupełniej cechy wojskowe. Dopiero po długim szeregu niższych stopni dostępowano godności właściwego Jezuitę; z tych obierano przełożonych, z których każdy podlegał władzy wyższego od siebie, aż do generała, mającego siedzibę w Rzymie, by tam przyjmować rozkazy od papieża, a jak bywało w czasach późniejszych, by wywierać wpływ na papieża. Najściślejsza subordynacja była cementem całości. Ślepe posłuszeństwo było pierwszym obowiązkiem Jezuitę; według słów Loyoli, miał on być względem przełożonego, „jak trup bez czucia i woli, jak kosztur w ręku starca“. Nikogo nie przyjmowano, dopóki „ćwiczeniami duchowymi“ nie stłumił w sobie wszelkiej woli własnej. Za to Jezuitę wolni byli od wszelkich praktyk religijnych. Zadaniem bowiem zakonu nie było życie, poświęcone kontemplacji religijnej, zamknięte w murach klasztornych, nie ucieczka od świata, lecz oddziaływanie na świat, walka na każdym punkcie i wszelkimi środkami przeciw niewierze i herezyi. Przedewszystkiem chodziło o to, żeby zachwiane w wierze ludy utrzymać przy kościele rzymskim i wytępić protestantyzm wśród tych narodów, które przeważnie wyznawały katolicyzm lub też

przynajmniej pozostawały pod rządami katolickimi. W tych zamierzeniach zakon rozwinął niesłychanie żywą działalność. Najprzebieglejszych i najwięcej światowych członków wysyłało jako spowiedników i wychowawców na dwory monarsze i zyskiwano w ten sposób niezmierny wpływ na rządy. Sympatye ludu zakon pozyskiwał sobie, śląc do niego najlepszych kaznodziei, którzy przytem wszelkie usługi duchowne spełniali bezpłatnie. Żeby protestantyzm pozbawić najdzielniejszej jego broni, jaką była dotąd jego przewaga oświaty, uposażał członków swoich wszelką wiedzą kościelną i świecką, a najwięcej utalentowanym dawał pomoc do tworzenia dzieł naukowych i pism wszelkiego rodzaju, w celach zasadniczych zakonu. Uzbrojeni w wiedzę, a świadomi celów swoich, Jezuita ujęli w ręce swoje kształcenie młodzieży, rozumiejąc dobrze olbrzymią wagę wpływu tego rodzaju. Wszędzie tworzyli zakłady naukowe, w których nauczano od stopni najniższych do najwyższych, a że starali się ulepszać metody i dobrze przygotowywać do życia, szkoły więc jezuickie przez całe stulecie słynęły jako znakomite uczelnie. Nawet protestanci posyłali dzieci swoje do szkół jezuickich.

Jednocześnie zakon usiłował rozszerzyć obszary katolickie nawróceniem pogan. Ksawery, jeden z pierwszych towarzyszy Loyoli, udał się do Indyi i Japonii; zmarł w drodze do Chin, pozostawiając wszędzie gminy chrześcijańskie, jako ślady swej działalności. Ani pustynie Mongolii, ani okrucieństwa murzynów wnętrza Afryki, ani dzicy Nowego Świata nie odstraszały śmiałych, niestrudzonych bojowników idei. Udało im się nawet założyć w lasach dziewiczych Ameryki południowej państwo Indian, Paragway, gdzie dzikich nie tylko nawrócili, lecz także uczynili ich pracowitymi rolnikami, rzemieślnikami i wiernymi poddanymi. Z temi misyami łączył zakon zyskowny handel, który w połączeniu z licznymi darowiznami i spadkami sprawił, że rozporządzali nieprzebranymi skarbami.

Była więc praca Jezuitów owocna i kulturalna. Miała jednak ich działalność i stronę ciemną. Walka ich skierowana

była przeciw wszelkiej wolnej myśli, a posiłkowali się w niej wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami. Aczkolwiek nieprawdą jest, że naczelną dewizą statutów jezuickich było: „cel uświęca środki“, jest niemniej faktem, że w praktyce postępowali w duchu tej zasady; zwykły kodeks moralny nie istniał dla nich, skoro chodziło o dopięcie „świętego“, według ich mniemania, celu; nawet najcięższa zbrodnia nie wstrzymywała ich od wytkniętej drogi, zabójstwo i krzywoprzysięstwo znajdowały rozgrzeszenie i pochwałę w ich konfesyonalach. To też nawet wśród prawych katolików Jezuici nie cieszyli się ogólną sympatją. Wszak uczony a pobożny katolik, Pascal, w słynnych swoich listach¹⁾ najsurowiej potępia i piętnuje działalność Jezuitów.

4. Sobór w Trydencie (1545—1563). Duch Caraffy i Loyoli czuwał nad oddawna oczekiwanym soborem w Trydencie. Z obawy, żeby sobór ten nie poszedł śladami jego poprzednika w Bazylei, odkładali go papież, o ile tylko mogli, przerywali też kilkakrotnie obrady na czas dłuższy, wszelakoż obawa ta okazała się płonną. Wprawdzie sobór uznawał konieczność wzmocnienia karności kościelnej i większego starania o wykształcenie duchowieństwa; wszelakoż kategorycznie odmawiał jakichkolwiek ustępstw na rzecz protestantyzmu. Zaznaczyć jednak należy, że celibat duchowieństwa i komunie pod jedną postacią, nie uznano za dogmat (na tej podstawie mogła nastąpić unia kościoła rusko-greckiego z rzymskim), jednak potępiono domaganie się ich zniesienia i żądano ścisłego przestrzegania, jako przepisu kościelnego. W zasadzie nakaz celibatu duchowieństwa (od czego papież mógł dyspensować) nietylko zachowano, ale nawet obostrzono, mimo, że występowali przeciw niemu stanowczo cesarz Ferdynand I i Francya. Również odrzucono wszelkie inne żądania protestantów, nawet zaniechanie handlu odpustowego. Faktycznie, chociaż nie dogmatycznie, sobór trydencki uznał nieomyślność papieża

¹⁾ Lettres à un provincial.

w rzeczach wiary, i zmniejszono przez to znaczenie soborów. Na ogół zdawało się, że zadaniem i celem soboru było zebranie i utrwalenie wszystkich przeżytków średniowiecznych, nagromadzonych przez Kościół; poczem zażądano ślepej wiary w to wszystko, co kiedykolwiek w tym zakresie powiedziano i przepisano, i rzucano straszną klątwę na wszystkich niedowiarków.

Taka była reforma, dokonana przez kościół rzymski, dalszem zaś jej rozwinięciem była straszna działalność inkwizycji, skutkiem zaś — okropne wojny religijne, które na Zachodzie blisko przez lat sto trzebiły ludność i tamowały rozwój kulturalny narodów.

§ 7. Filip II, Niderlandy i Elżbieta angielska.

1. **Filip II** (1558—1598). Wzorem rzymsko-katolickiego państwa była Hiszpania, kolebka inkwizycji i jezuityzmu. Wprawdzie i tam reformacja znalazła zwolenników, nie tknęła wszelakoż masy narodu; tak zw. *auto-da-fé*, tj. palenie na stosie wszelakich heretyków, jako to protestantów, żydów, maurów, stanowiły najmilsze i najpopularniejsze widowisko ludu hiszpańskiego. Fanatyzm narodu dzielili jego władcy. Karol V, który ze względów politycznych odgrywał w Niemczech rolę umiarkowania, wydał w krajach swoich dziedzicznych tak surowe prawa przeciw kacerzom, że, jak mówią, za jego panowania w samych tylko Niderlandach ścięto, spalono lub pogrzebano żywcem 50,000 ludzi. Syn jego i następca, Filip II, był jakby wcieleniem hiszpańskiego fanatyzmu religijnego. Był to ponury, zamknięty w sobie despota i zdawał się być wyzutym z uczuć ludzkich; boć przecież jedyne go swego syna Don Karlosa, co prawda kalekę na ciele i na duszy, wtrącił do więzienia, gdzie zginął marnie. Poniewierał prawa narodów, podległych jego berłu, i rządził nimi z pałaców swoich w Madrycie i jego okolicy żelazną siłą swojej woli. Niedogodnych poddanych, dla których nie było prawomocnego wyroku, usuwał

skrytobójczo. W nieustannych wojnach marnował krew i mienie swoich poddanych, a mimo to sławili go Hiszpanie, jako drugiego Salomona, bo Kościołowi składał hołd należny, choć w pewnych razach umiał odpierać zbyt wielkie jego uroszczenia, i niedowiarków prześladował z zacięciem okrucieństwem. Napędzał inkwizycję do nieustannej działalności i miał tę satysfakcję, że w ciągu lat kilku wytępiono na półwyspie Pirenejskim wszelkie ślady protestantyzmu. Ręka w rękę z fanatyczną jego gorliwością w wierze szła jego niezmierna ambicya. Podbić cały świat wojskami i flotami swemi, na całą Europę wtłoczyć jarzmo Rzymu i Hiszpanii — było celem wszystkich dążeń, zarządzeń jego. Zaprzeczyć jednak nie można, że działał w dobrej wierze, jak mniemał, dla dobra narodów, podległych jego berłu, dla świetności dynastyi, wielkości Hiszpanii i ku większej chwale Bożej. Jak wszyscy krwawi despoci, był podejrzliwy i nie ufał nikomu, a że był, według swego pojmowania rzeczy, władcą sumiennym, więc sam we wszystko wglądał, ale o wiele więcej niż ojciec powolny, wahający się, nie zdecydowany, decyzję odkładał zawsze długo, bez decyzyi zaś jego osobistej nie wolno było nic przedsięwziąć. Bez polotu i śmiałej inicjatywy, powolnością swą nieraz zaszkodził wielce pomyślnemu skutkowi swoich własnych przedsięwzięć, jego zaś despotyzm i niezdolność liczenia się z wypadkami ciążyły nad wszystkimi jego krajami i stały się przyczyną ich upadku.

Był Filip najpotężniejszym monarchą swego czasu¹⁾. Od wojen między Franciszkiem I i Karolem V wojska hiszpańskie słynęły jako niezwyciężone, i potęga morska Filipa okazała siłę swoją w świetnem zwycięstwie, które brat jego Don Juan d'Austria odniósł nad Turkami pod Lepanto (1571).

Nad to wszystko szczęśliwy zbieg okoliczności oddał w ręce Filipa jedyne państwo, które mogło współzawodniczyć z Hiszpanią, jako potęga morska i kolonialna — Portugalję. Młody król tego kraju, Sebastyan, jako wychowaniec

¹⁾ § 4. Reformacya w Niemczech (Karol V).

Jezuitów, pełen zapału religijnego, przedsięwziął wyprawę krzyżową do Marokka, przegrał walną bitwę i znikł bez wieści. Ponieważ nie pozostawił najbliższych spadkobierców, Filip II, który przez matkę spokrewniony był z domem portugalskim, rościł pretensye spadkowe, a gdy Portugalczycy nie chcieli nic o nim wiedzieć, wysłał do Portugalii wojska pod wodzą ks. Alby, który podbił ten kraj (1580). Odtąd jeszcze rozleglejsze krainy zamorskie niż przedtem podlegały jego berłu; zarówno Indye Wschodnie, jak i Zachodnie obsypywały go skarbami swemi. Już przez czas jakiś jako małżonek Maryi nadawał sobie tytuł króla Anglii, po jej zaś śmierci usiłował wejść w trwałe posiadanie wyspy Brytanii, zrazu oświadczając się o rękę Elżbiety, a gdy ta nim pogardziła, sięgał po oręż. Uśmiechało mu się też posiadanie Francyi, którą szarpała sroga wojna domowa, a najsilniejsza partya przechylała się na jego stronę. Ale żadna z tych pięknych nadziei nie ziściła się; zamiast panowania nad światem, dożył Filip II chwili, gdy własne jego państwo zaczęło się rozkładać, albowiem jeden z najpiękniejszych krajów korony hiszpańskiej, doprowadzony do rozpacznej tyranii jego władzy, orężem wywalczył sobie niepodległość.

2. Niderlandy. Pierwsze zaburzenia. Karol V spoił w jedną całość polityczną 17 luźno ze sobą związanych prowincyi burgundzkich, t. zw. okręg burgundzki. Były to dzisiejsza Holandia i Belgia. Prowincye północne były nadmorskie, handlowe i przemysłowe. Zamieszkująca je ludność, Flamandowie, Holendrzy i Fryzowie—byli szczepu germańskiego. Prowincye południowe, lądowe, były przeważnie rolnicze; ludność ich stanowili Wallonowie, szczepu gallsko-romańskiego.

Po za granicami Włoch nie znajdowano nigdzie tak gęsto rozsianych, a ludnych i kwitnących miast, jak w Niderlandach. Porty Niderlandzkie posiadały wielkie znaczenie, gdyż dzięki swemu położeniu pośredniczyły w handlu między Północą i Południem, Zachodem i Wschodem. Do Antwerpii przybywali z towarami ze wszystkich części świata, jak

Portugalczycy, Hiszpanie, Włosi, Francuzi, Anglicy, Niemcy, Duńczycy i Szwedzi; mówiono, że tam w jednym miesiącu załatwiono więcej interesów, niż w Wenecyi w ciągu dwóch lat. Miasta lądowe kwitnęły dzięki wysoko rozwiniętemu przemysłowi, szczególnie zaś dzięki wyrobom takim, jak sukna, artystycznie wykonane tapety i t. p.; a wszędzie wspaniałe kościoły, ratusze i składy świadczyły o bogactwie niderlandzkiego mieszczaństwa. Każda prowincya, każde miasto, posiadały oddzielne prawa i wolności. Każdą prowincyą rządziły tak zw. Stany prowincjonalne, złożone z przedstawicieli różnych miejscowości. Nad prowincyami zaś czuwały Stany generalne, złożone z przedstawicieli prowincyi, podległe jednak władzy zwierzchniej monarchyi. Za Karola V władzę monarszą reprezentowała jako regentka siostra jego Marya, królowa węgierska, nadto na czele prowincyi stali namiestnicy, mianowani przez cesarza, a przy regentce rada, również mianowana, niezależnie od Rady Stanu, w której zasiadali panowie niderlandzcy.

Karol V, urodzony w Gandawie, uważał się za Niderlandczyka, i za takiego też uchodził w Niderlandach. Choć więc gnębił srodze objawy reformacyjne i, o ile tylko mógł, ukrócał wolności i przywileje kraju, cieszył się jednak wielką popularnością wśród Niderlandczyków. Z drugiej strony rozważny Karol V, o ile nie chodziło o sprawy religijne, miarkował się w zapędach absolutystycznych względem Niderlandczyków, gdyż z kraju tego ciągnął wielkie dochody.

Przerazili się też bardzo Niderlandczycy, gdy po abdykacyi Karola kraj ich przeszedł pod panowanie Filipa II, którego już z góry nienawidzili jako Hiszpana. Urząd regentki w Niderlandach objęła siostra Filipa II Małgorzata, ks. Parmy, z matki Niderlandki; a rządziła umiarkowanie i roztropnie. Filip II przy objęciu rządów zaprzysiągł uroczyście zabezpieczenie praw Niderlandczyków, od początku jednak już przemyślał nad tem, jak je zgnieść; jak kraje jego hiszpańskie i włoskie, miały Niderlandy uznawać jego samowładztwo. Nadto spostrzegał z gniewem, jak wśród tego

inteligentnego i ruchliwego narodu, mimo praw przeciwkacerskich, ustanowionych przez jego ojca, reformacja kalwińska szerzyła się i utrwałała coraz bardziej. Nalegał więc na regentkę, by jaknajsurowszymi środkami wypleniła herezyę. Nawet katolicy oburzali się na krwawe zarządzenia; najwyżsi zaś dostojnicy kraju, z pomiędzy Niderlandczyków: Wilhelm hr. Nassau ks. Oranii, hr. Hoorn i Lamoral hr. Egmont, którzy jako radcy stanu i namiestnicy najważniejszych prowincji dopomagali Małgorzacie w rządach, błagali o litość dla narodu i przestrzegali przed skutkami, jakie podobne represye wywołać mogą. Odpowiedzią było, że nakazuje siostrze zaostrzyć jeszcze działalność inkwizycyi i pozbawić posady każdego urzędnika, któryby się okazał niedbałym w spełnianiu praw przeciwkacerskich. Wtedy energiczniejsza szlachta utworzyła związek przeciw inkwizycyi. W przeciągu kilku miesięcy dokument związkowy podpisało 2000 szlachty bez różnicy wyznania. Na wiosnę 1566 r. trzystu jeźdźców związkowców wkroczyło w uroczystym pochodzie do Brukselli i wręczyło regentce petycję, żądającą zaniechania prześladowań. Jeden z doradców Małgorzaty wyraził się po francusku (był to język dworu w Brukselli), że przecież nie będzie się bała tych „żebraków“ (*gueux*). Opozycja przyjęła to przezwisko za miano swego stronnictwa, i niezadługo zabrzmiało po całym kraju hasło: „niech żyją żebracy“. Tak powstała nazwa partyjna Gezowie, którą szczylic się wszyscy Niderlandczycy, walczący za wolność. To wystąpienie szlachty skłoniło wprawdzie Małgorzatę do zaprzestania prześladowania, co znów wywołało ten skutek, że kalwini poczęli zbierać się swobodnie. Niestety, nie skończyło się na obradach i odbywaniu nabożeństw. W Antwerpii sfanatyzowany tłum wtargnął do katedry i zburzył całe jej wnętrze, rozbijając toporami i młotami wszelkie ozdoby kościelne—ołtarz, konfesyonały, posągi, witryny, obrazy; większą część tych przedmiotów stanowiły cenne zabytki sztuki; spełniono zatem czyn iście wandalski. Był to początek ruchu. Niebawem zburzono dzieła

sztuki we wszystkich kościołach i kaplicach Antwerpii. Ruch obrazoburczy rozszerzył się po całym kraju, siejąc wszędzie spustoszenie. Rozwścieczenie przy tych czynach zniszczenia sprawia wrażenie, jakby na martwych przedmiotach chciano wyrzucić zemstę za niezliczone ofiary reformacyi.

3. Alba w Niderlandach (1567—1573). Dowiedziawszy się o ruchu rewolucyjnym w Niderlandach, Filip II przysiągł, że ukarze świętokradztwo tak przykładnie, jak tego jeszcze świat nie widział. Chociaż Małgorzata przy pomocy księcia Oranii, Egmonta i Hoorna przywróciła pokój, ukarawszy przytem srogo sprawców i uczestników ruchu, Filip II wysłał do Niderlandów nieprzejednanego wroga kacerstwa i okrutnika, osławionego księcia Albę na czele wyborowej armii hiszpańskiej dla zadania śmiertelnego ciosu religijnej i politycznej wolności kraju. Alba miał rozkaz zgładzenia wszystkich, którzyby się opierali nowemu porządkowi rzeczy, przedewszystkiem zaś trzech najpopularniejszych radców państwa, ks. Oranii, Egmonta i Hoorna. Żadna oznaka niełaski nie ostrzegała ofiar. Napróżno mądry Orańczyk, który doświadczony w intrygach dworskich już otrzymał wiadomość o zamiarach Filipa II, usiłował otworzyć oczy przyjaciołom swoim i skłonić ich albo do zbrojnego oporu albo do ucieczki. Egmont, dobry katolik, nie poczuwał się do żadnej winy oraz, licząc na zasługi, jakie położył względem Filipa, jako świetny wódz w ostatniej wojnie z Francuzami, nie chciał złamać wiary królowi, ani też wierzyć w jego niegodziwość; taksamo i Hoorn. Na związek Gezów nie było co liczyć, albowiem ruch obrazoburczy oddalił od niego katolików, a lud zmartwiał z przerażenia. Musiał więc ks. Oranii ratować się ucieczką, Alba zaś bez przeszkody wkroczył do Brukselli. Uśpiwszy czujność Egmonta i Hoorna jaknajzaszczytniejszem przyjęciem, na posiedzeniu rady państwa kazał ich uwięzić. Następnie ustanowił odrębny sąd dla ukarania kacerzy i agitatorów, nazwany przez niego „radą rozruchów“, a przez lud krwawą radą. Jeden z sędziów oświadczył, że właściwie

wszyscy Niderlandczycy zasłużyli na szubienicę, jedni za to, że brali udział w burzeniu obrazów, drudzy zaś za to, że temu nie zapobiegli. Do zasady tej zastosowała się „krwawa rada”; dzień w dzień wydawano i wykonywano wyroki śmierci — wieszano, wbijano na pal, ścinano lub palono nieszczęsnych Niderlandczyków. Egmonta i Hoorna stracono na placu Ratuszowym w Brukselli, jako winnych dopuszczenia się obrazy majestatu, wydano też wyrok śmierci na nieobecnego ks. Oranii. Setki tysięcy Niderlandczyków opuszczało kraj ojczysty; handel i przemysł zamarły, jakby w czasie panowania zarazy. Napróżno usiłował Orańczyk wraz z braćmi swoimi, na czele wojsk najemnych, zebranych w Niemczech, oswobodzić od wroga nieszczęsną ojczyznę; przeważające siły Alby zmusiły go do odwrotu. Gwałcąc gwarantowane prawa prowincyi, Alba żądał od każdego obywatela kraju setnej części jego majątku, a w charakterze stałego podatku przy sprzedaży nieruchomości—dwudziestej części wartości, w handlu zaś dziesiątej części sprzedanego towaru.

Dotąd większość ludności w milczeniu znosiła jarzmo teroru. Obecnie jednak szalone te podatki, które dotyczyły wszystkich bez różnicy wiary i niszczyły dobrobyt kraju, wywołały powszechny opór.

Już zamyślał Alba radzić sobie nowemi egzekucjami, gdy zaszły wypadki, które zwróciły jego uwagę w inną stronę.

4. Gezowie wodni w Brielle; oblężenie Leydy (1572—1574). Tysiące Niderlandczyków uciekło przed prześladowaniem Alby na morze; ci zaś, wspierani i podżegani przez niestrudzonego ks. Oranii, mścili się na Hiszpanach, napadając jako korsarze na ich okręty. Przez czas dłuższy ci tak zw. Gezowie wodni czyli morscy znajdowali bezpieczne schronienie w portach angielskich, aż królowa Elżbieta, zagrożona z tego powodu wojną przez Albę, zamknęła je przed nimi. Zmuszeni głodem, zawładnęli małym portem holenderskim Brielle, a wszelkie wysiłki Alby w celu wyrugowania ich stamtąd były próżne. Pozyskawszy w ten sposób

stały punkt oparcia, powstanie rozszerzyło się z błyskawiczną szybkością w Holandyi, Zelandyi i wszystkich innych prowincjach północnych, gdzie kalwinizm silnie zapuścił korzenie. Wilhelm Orański porozumiał się z powstańcami, którzy uznali go za jedyne uprawnomożnionego namiestnika z ramienia Filipa II; bo jeszcze zachowywali pozory, że występują nie przeciw Filipowi, lecz przeciw Albie. Mimo okrucieństw Alba nie zdołał już uśmierzyć powstania; odwołał go więc Filip II. Ustępując, Alba przechwalał się, że za rządów swoich w Niderlandach stracił 18000 kacerzy, nie licząc daleko pokaźniejszej liczby tych, których zgładzili jego żołdacy w boju, za błahe przewinienie lub dla uciechy.

Następca Alby, Hiszpan Requesens ofiarował buntownikom łaskę, jeśli zrzekną się swoich swobód i wiary. Ale na cóż walczyli? Trwały więc dalej krwawe boje. Requesens ze swoimi wyćwiczonymi w boju Hiszpanami zwyciężał Orańskiego w otwartem polu; obywatele jednak miast powstańczych stawiali mu tak zacięty opór, że wywoływali jego podziw. „Przed przybyciem mojem“, pisał on do króla, „nie pojmowałem, jak rebelianci mogą postawić tak znaczne floty, gdy Wasza Królewska Mość nie może zebrać ani jednej. Widocznie mężowie, którzy walczą o życie swoje, ognisko własne i fałszywą swą wiarę, słowem za sprawę własną, zadawalniają się racjami żywności, żołdu zaś nie żądają“. Najświetniejszy zaś przykład bohaterstwa dało miasto Leyda, które oblegali Hiszpanie w ogromnej sile. Już nędza dosięgła szczytu, tysiące umierały z głodu i od zarazy, a Wilhelm Orański nie miał wojska lądowego dla odsieczy. Wtedy Holendrzy przebili groble, które chroniły nisko położone brzegi od fal morskich; ale jeszcze wiatr przez całe tygodnie powstrzymywał morze. Nareszcie wiatr zmienił kierunek, fale oceanu zaszumiały na łąkach i polach, i tą drogą przybyły okręty Gezów. — 15000 Hiszpanów zginęło w falach morskich lub od ciosów przeciwników, miasto Leyda było uratowane, a w nagrodę swej wytrwałości otrzymało uniwersytet, który otwarto bezzwłocznie

śródm wrzawy wojennej. Gdy Requesens wkrótce po tem zmarł, zbuntowały się wojska hiszpańskie, gdyż zalegał im żołd, i dopuściły się długiego szeregu zbrodni w Antwerpii i innych miastach, które miały bronić, tak, że i południowe, przeważnie katolickie prowincye przyłączyły się do powstania. Napróżno bohater z pod Lepanto Don Juan d'Austria zajął miejsce Requesensa; przybył tylko, by umrzeć od zarazy. Krążyła pogłoska, że Filip II kazał otruć brata przez zazdrość, co choćby było nieprawdą, świadczy jednak o opinii, jaką miano o Filipie.

5. Unia w Utrechcie (1579). Śmierć Orańskiego i upadek Antwerpii (1584—1585). Na następcę Don Juana powołał Filip swego siostrzeńca Aleksandra Farnese, późniejszego ks. Parmy, syna Małgorzaty, równie znakomitego wodza,—jak i przebiegłego i bez sumienia dyplomate. Umiął on doskonale skorzystać z niechęci katolickiego Południa do protestanckiej Północy, tak, że część prowincyi skłonił do odłączenia się od powstania, żądając od nich tylko wytopienia protestantyzmu, zapewniając im jednakowoż wolności polityczne. Natomiast za sprawą Orańskiego stany północne sprzymierzyły się tem ściślej. W Utrechcie zawarli przedstawiciele prowincyi północnych unię, tj. przymierze zaczepno-odporne na wsze czasy ku walce przeciw wszelakim ograniczeniom wolności kraju. Po dwóch latach Unia pozbawiła formalnie Filipa władzy, oświadczając, że tyranią utracił ją. Tak ułożono podwalinę Rzeczypospolitej Zjednoczonych Niderlandów (1579).

Słusznie widział Filip duszę powstania w niestrudzenie czynnym ks. Oranii. Naznaczył więc premię w sumie 25 tysięcy koron za głowę tego arcybuntownika, w dodatku obiecywał za ten czyn, wielce honorowy, szlachectwo. Pięć zamachów nie udało się; ale otóż zakradł się do otoczenia księcia Burgundczyk, nazwiskiem Gerard, namawiany przez swoich spowiedników i Aleksandra Farnese, i ten zastrzelił Wilhelma Orańskiego z pistoletu. Tak więc mieszanina plugawej chciwości i szalonego fanatyzmu zgotowała śmierć

mężowi, któremu obca była wszelka nietolerancja. Sprzyjając kalwinom w początkach przez spólczenie, później z przekonania, Orańczyk nie walczył nigdy o zwycięstwo sekty i żądał od swoich stronników kalwińskich poszanowania przekonań katolików i luteran i anabaptystów. Dla Niderlandczyków śmierć wodza była stratą niepowetowaną. Miasta południowe, które dotąd stały wiernie przy Związku, wpadały jedno po drugim w ręce Farnese'go; w końcu i Antwerpia upadła po oblężeniu tak znakomitem, jak drugiego przykładu nie daje historia. Francja i Anglia, do których zwrócili się powstańcy, wysłały wprawdzie nieco wojska, których dowódcy odgrywać chcieli rolę władców zdobytego kraju, a jednak przeciw Hiszpanom nic zdziałać nie mogli, tak, że tylko powiększali zamieszanie i niezgodę. Filip uważał powstanie za stłumione i całą uwagę swoją zwrócił w inną stronę.

6. Marya Stuart († 1587). Niezwyciężona armada (1588). Odkąd Elżbieta odrzuciła ofiarowaną jej przez Filipa rękę, i w Anglii ustalił się protestantyzm, gdy w krajach hiszpańskich tepiono go ogniem i mieczem, wrzała między mocarzami głucha, a zawzięta nienawiść. Coraz to otwarciej Elżbieta wspierała Niderlandczyków pieniędzmi i wojskiem; nie zawahała się nawet pasować na rycerza śmiałego korsarza Franciszka Drake, z którym rozpoczął się szereg angielskich bohaterów morza; za to, iż śladami Magellana objechał świat; napadami na okręty hiszpańskie bogate zdobył łupy. Filip zaś zawiązał potajemnie stosunki z zawsze jeszcze dosyć licznymi katolikami angielskimi, jakoteż z najniebezpieczniejszą nieprzyjaciółką Elżbiety Maryą Stuart¹⁾, która z powodu wielkiej urody i mocy ducha w niedoli, jaka stała się jej udziałem, wzbudziła spólczenie wśród współczesnych i potomnych, na które jej wcale niechlubne życie bynajmniej nie zasługiwało. Z urodzenia dziedziczka

¹⁾ § 5. Reformacja w Anglii. Tablica genealogiczna domu Tudorów.

tronu szkockiego, przez małżeństwo swoje z Franciszkiem II królowa Francyi, Marya Stuart rościła również prawa do tytułu królowej Anglii, jako najbliższa i jedyna spadkobierczyni Maryi Tudor w oczach świata katolickiego, który nie uznawał praw Elżbiety, córki nie uznanej przez Rzym małżonki Henryka VIII, Anny Boleyn. Wychowana w lekko-myślnem otoczeniu dworu francuskiego, po wczesnej śmierci swego małżonka, udała się do Szkocyi, objęła tam tron i spodziewała się przy pomocy hiszpańskiej lub francuskiej strącić z tronu Elżbietę. Wszelako już od pierwszej chwili rządów nastał rozdzwięk między monarchią i narodem, Szkoci bowiem dopiero co przyjęli kalwinizm, królowa zaś była gorliwą katoliczką, nie było więc wzajemnego zaufania między stronami. Nieprzychylne usposobienie narodu względem królowej wzmocniło jeszcze jej lekkomyślne życie. Po przybyciu do Szkocyi poślubiła krewnego swego lorda Henryka Darnleya, a po krótkim już czasie była z nim w niezgodzie. Dnia pewnego Darnley, uniesiony gniewem, w oczach Maryi zabił jej zaufanego sekretarza, Włocha Rizzio, tajnego wysłańca papieża. Mszcząc królowę, inny możnowładca Bothwell zabił Darnleya. Wkrótce potem Marya zaślubiła zabójcę swego małżonka. Postępek ten królowej oburzył cały naród. Usunięto Maryę od rządów i wybrano regencyę w imieniu nieletniego jej syna Jakóba, jako przyszłego króla. Uwięziono nawet Maryę, ale uciekła do Anglii, gdzie Elżbieta ją również osadziła w więzieniu.

Katolicy angielscy knuli wciąż spiski przeciw Elżbiecie i układali się z zewnętrznymi jej wrogami w celu oswobodzenia Maryi i osadzenia jej na tronie Anglii. Protestancką większość narodu przerażała sama myśl o takiej zmianie rządów, boć miała przecież w świeżej pamięci katolickę Maryę Tudor. Elżbieta nienawidziła i obawiała się Maryi Stuart. Koniec tego stanu rzeczy był taki, że po długich latach więzienia Maryę Stuart ścięto na rusztowaniu, jako zdrajczynię kraju i uczestniczkę spisku, knutego na życie Elżbiety (1587).

Filip II płonął żądzą zemsty. Już od dawna czynił przygotowania do wylądowania z wojskiem w Anglii; w końcu wypłynęła z Lizbony flota, jakiej jeszcze ocean nie widział. Nazwał ją Filip II Wielką armadą czyli niezwyciężoną; liczyła 130 okrętów liniowych niezwyklej wielkości z 3000 dział, 10000 marynarzy i 20000 żołnierzy doborowych, którym nadto towarzyszył wikaryusz generalny inkwizycyi z 170 Jezuitami. W Niderlandach Aleksander Farnese szykował się do wylądowania w Anglii z 30000 żołnierzy.

Elżbieta nie posiadała ani wojska, ani floty, któraby mogła jakkolwiek mierzyć się z hiszpańską; ale siły materialne zastąpiły zapał i ofiarność narodu. Całą ludność męską powołano pod broń i zamieniono okręty handlowe na wojenne. Poraz pierwszy Anglicy pokazali światu swoje uzdolnienie na morzu. Gdy ich sprzymierzeńcy naturalni, Holendrzy strzegli księcia Parmy, ażeby nie wyruszył w drogę do Anglii, Anglicy śmiało natarli na Hiszpanów, wjeżdżających do Kanału, i pod kierunkiem takich wodzów, jak Drake, na małych, lekkich, ruchliwych i zwinnych statkach wywołali takie zamieszanie i spustoszenie wśród ociężałych kolosów hiszpańskich, że ich dowódcy nie mogli już nawet pomyśleć o wylądowaniu w Anglii. Nawet wycofanie się z Kanału dla powrotu do Hiszpanii stało się niemożliwe, postanowiono więc powrócić drogą okrężną wybrzeżami Szkocyi, ale tam straszna burza zniszczyła prawie całą flotę niezwyciężoną, tak że tylko szczątki jej powróciły do Hiszpanii. Utrata 72 wielkich okrętów, śmierć 20000 ludzi i wydatek pół miliarda franków — oto był rezultat wyprawy Filipa II do Anglii.

7. Holendrzy w Indyach. Koniec walki o niepodległość (1609). Niderlandczyków uradowało zwycięstwo Anglii, jakby było ich własne.

W kilka lat potem zmarł najniebezpieczniejszy wróg Niderlandczyków ks. Parmy, uratowawszy dla Hiszpanii południowe prowincje Niderlandów, które odtąd utworzyły

odrębną całość pod nazwą Belgii. Jeśli ks. Farnesemu nie udało się spełnić zadania swego w całej rozciągłości, to wina spada nie na niego, lecz w znacznej części na Filipa, który niezrażony niepowodzeniem Anglii, wtrącał się do wojen domowych we Francyi, i w tym celu wysłał ks. Farneseego dwa razy do Francyi z najlepszym wojskiem załogi niderlandzkiej. Holendrzy natomiast znaleźli w Maurycym Orańskim, synu Wilhelma, znowu wodza wyjątkowo wybitnych zdolności wojskowych, który prowincye północne oswobodził, a nawet odbił Hiszpanom niektóre miejscowości południowe.

Największe jednak straty poniosła Hiszpania na morzu. Nieustannie krążyły po oceanie angielskie i holenderskie statki korsarskie i doprowadziły handel kolonialny Hiszpanów do zupełnego upadku. Zdarzyło się nawet, że taka angielsko-holenderska flotylla wtargnęła do portu Kadyksu, zatopiła flotę hiszpańską, przebywającą tam w tym czasie, oraz złupiła i spaliła to bogate miasto.

Najcięższy los spadł na Portugalie, wbrew swojej woli sprzęgniętą z Hiszpanią. Ponieważ Filip zamknął Lizbonę przed Holendrami, którzy dotychczas wywozili z tego portu produkty indyjskie, ci wpadli na myśl, że mogą przecież sami czerpać ze skarbnicy wschodnio-azyatyckiej. Wielcy żeglarze Barenz i Hemskerk szukali nowej drogi do Indyi przez morze Północne, wybrzeżami Skandynawii i Syberyi, dotarli jednak tylko do Spitzbergenu. Korneliusz Houtmann zaś udał się szlakiem, utartym już przez Portugalczyków, i wskazał rodakom swoim drogę do Indyi (1595). W roku 1602 uorganizowała się ostatecznie wielka kompania holendersko-indyjska, która usadowiła się na Jawie, i stamtąd bezzwłocznie przystąpiła do walki z Portugalczykami.

Tak więc nie ziściły się marzenia Filipa II o panowaniu nad światem. Zmarł ten monarcha, zniechęcony do życia i udręczony chorobą po 40-letnim panowaniu, które było jednym pasmem klęsk i mąk dla jego poddanych.

Za Filipa III, następcy Filipa II,¹⁾ wydarto wprawdzie wolnym Niderlandczykom ostatni, mocno ufortyfikowany punkt nadmorski w Belgii, Ostendę, a to po 3-letniem oblężeniu, przy którym obrona była niemniej upórczywa i wytrwała, jak w Leydzie i Antwerpii. Wszelakoż nieobliczone szkody, jakie wyrządziła wojna morska Hiszpanii i krajom połączonym z nią, jakoteż wciąż wzrastające kłopoty pieniężne zmusiły Filipa III do zawarcia zawieszenia broni z nienawidzonymi „rebellantami“ na lat 12, przyczem musiał uznać ich niepodległość (1609). Po upływie tego czasu wybuchła znów wojna, aż na pokoju Westfalskim (1648)²⁾ Hiszpania ostatecznie i formalnie uznała niepodległość Zjednoczonych Niderlandów.

¹⁾ Dom Habsburgów w okresie reformacji.

Maksymilian I,
małż. Marya Burgundzka.

Filip I (król Kastylii),
małż. Joanna, córka króla Aragonii (Ferdynanda)
i królowej Kastylii (Izabelli).

Karol V (I), król hiszpański (1516—1556), cesarz (1519—1556).	Ferdynand, król Węgier i Czech, (od 1526). Dziedzic krajów austriackich. Cesarz (1556—1564).			
	Maksymilian II.			Ferdynand Karol styryjski.
Filip II, dziedzic krajów hiszpań- sko-burgundz- kich.	Rudolf II.	Maciej.	Albert, małż. Izabelli hiszp.	Ferdynand II. Ferdynand III.
Izabella. Filip III.				
Filip IV.				

²⁾ § 9. Wojna trzydziestoletnia.

8. Rozkwit Holandyi. Oswobodzone Niderlandy, zwane od najdawniejszej swej prowincyi także Holandya, tworzyły republikański związek stanów (państw). Najwyższą władzę dzierżyło zgromadzenie przedstawicieli pojedynczych prowincyi, tak zw. Stany Generalne (p. wyżej). Wszelakoż Maurycy Orański, jako namiestnik 5 prowincyi i głównodowodzący sił lądowych i morskich, zajmował stanowisko wybitne. A ponieważ odziedziczył wprawdzie talenty ojca, ale nie jego cnoty, republikanie zaniepokoiili się o wolność, a stanął na ich czele dzielny Oldenbarneveltdt, który obok Orańczyka najwięcej się przyczynił do wywalczenia niepodległości Holandyi. Powstały niesnaski partyjne, zaostrzone sporami religijnymi. Arminius, profesor uniwersytetu w Leydzie, wystąpił przeciw predystynacyi¹⁾. Zwołany z tego międzynarodowy sobór kalwiński rozstrzygnął sprawę w duchu Kalwina i potępił naukę Arminiusa, jako kacerską. Maurycy, korzystając z nienawiści narodu do arminian, przeprowadził ścieżkę sędziwego Oldenbarneveltdta za sprzyjanie herezyi. Wielkiego uczonego Grotiusa, przyjaciela i stronnika Oldenbarneveltdta, skazano na dożywotnie więzienie, z którego jednak udało mu się umknąć.

Te walki partyjne powtarzały się ciągle, aż skończyły się zupełnem zwycięstwem Orańczyków, którzy jako namiestnicy dziedziczni wszystkich prowincyi pozyskali władzę prawie monarszą.

Mimo tych rozterek wewnętrznych, kroczyli Holendrzy niepowstrzymanie naprzód. Już po niedługim czasie upadła zupełnie potęga morska Portugalczyków, a jej miejsce zajęła holenderska; czem niegdyś było Goa, tem stała się obecnie Batawia. Holendrzy zajęli kraj Przylądka Dobrej Nadziei w Afryce, osiedli też w Ameryce, gdzie dali początek wielkiej metropolii Nowego Świata, zakładając Nowy Amsterdam, zwany dziś Nowym Yorkiem. Odsunęli Hanzę od stosunków

¹⁾ § 5. Reformacya w Szwajcaryi.

handlowych ze wschodnią Europą, a Włochów wyparli z Lewantu; słowem, nie było gałęzi handlu i żeglugi, którejby nie opanowali.

Do Amsterdamu, spadkobiercy Wenecyi, Lizbony i Antwerpii, napływały bogactwa całego świata, i w ciągu całego XVII stulecia mała rzeczpospolita nad Zuidersee była niezaprzeczenie państwem najwięcej handlowo-morskiem na ziemi. Zachowanie tego stanowiska było też najgłośniejszym celem dążeń wszystkich mężów stanu i prawodawców Holandyi, a od nich to nauczyli się monarchowie, że nie należy dbać jedynie o próżną sławę wojenną i religię swoich poddanych, lecz także o źródła ich dobrobytu — o handel, przemysł i rolnictwo.

Rozkwitowi materyalnemu towarzyszył także i umysłowy, zwłaszcza, że Holandya, w duchu twórcy jej niepodległości, dawała schronienie wszystkim wyznaniom i sposobom myślenia.

Gdy rozwiązał się spór arminiański, nastała w Holandyi powszechna i szeroka tolerancja; kraj ten był jedynym w Europie Zachodniej, gdzie każdą myśl można było oblec w słowa, czy w mowie ustnej, czy w piśmie. W Holandyi znajdowali schronienie wszyscy prześladowani gdzieindziej bojownicy idei, i stamtąd rozchodziły się po świecie druki „zakazane“ we wszystkich językach. Tam to żyd Baruch Spinoza († 1677 r.), z rodziny, zbiegłej z Portugalii przed grozą inkwizycji, filozof-panteista, tworzy nieśmiertelne swe dzieła, uznane za heretyckie przez wszystkie wyznania owego czasu. Po uniwersytetach holenderskich nauczały pierwszorzędne siły profesorskie, a wszechnica w Leydzie słynęła przez czas jakiś jako najznakomitsza w Europie.

Kwitnęły też sztuki, szczególnie malarstwo, które wytworzyło odrębny kierunek, zwany szkołą holenderską, odznaczający się realizmem w przedstawianiu ciała ludzkiego i wyborem tematów z powszechnego życia, jakoteż w krajobrazach.

Mistrzami malarstwa niderlandzkiego zarówno w wolnej Rzeczypospolitej, jak i w posiadłościach hiszpańskich, byli między innymi: Rembrandt († 1664), Rubens († 1640), Van Dyk († 1641), Ruisdael († 1682).

9. Anglia za Elżbiety. Zniszczenie wielkiej Armady było punktem zwrotnym w dziejach Zachodu. Gwiazda półwyspu Pirenejskiego zagasła, a zajaśniała gwiazda północno-zachodniej Europy. W Anglii już rósł i potężniał niebezpieczny rywal Holandyi; już wysyłała ona okręty do Indyi wschodnich i założyła kompanię Wschodnio-Indyjską, która osiadła w Azji (1606), chociaż w początkach działalności mało znaczyła w porównaniu z holenderską. Już Walter Raleigh, wybitny mąż stanu za Elżbiety, zwracał uwagę swoich rodaków na zapomnianą Amerykę Północną i w r. 1588 poczynił pierwsze kroki w kolonizacyjny obszar, który nazwał Wirginią, (tj. kraj dziewicy) na cześć królowej, która pozostała niezamężną. Nadto czynili Anglicy wielkie postępy w górnictwie i przemyśle; wszędzie za czasów Elżbiety nastawały początki przyszłej potęgi morskiej i kolonialnej oraz rozkwitu handlu i przemysłu.

Elżbieta, na pozór zmienna i kapryśna, była jednak w gruncie rzeczy bardzo wytrwała w dochodzeniu swych celów, strzegła zazdrośnie swej władzy i dążyła do ciągłego wzrostu swej potęgi, umiając przytem liczyć się zrećźnie z interesami kraju, z opinią publiczną i popularnością własną. Bardzo rządna i oszczędna, umiała obywać się bez nadzwyczajnych wydatków, uchwalanych przez parlament; dlatego przez długie lata nie zwoływała parlamentu; zwoławszy zaś, stanowczo odtrącała poruszanie jej spraw osobistych i rodzinnych, jakoteż kościelnych, ale usilnym prośbom i przedstawieniom Izby gmin zwykle ustępowała w końcu, i jednała sobie przez to wielkie uznanie. Trzymała się wprawdzie zdaleka od walk na lądzie stałym, umiała jednak korzystać z panujących tam stosunków w danym czasie dla swoich celów.

• **10. Upadek Hiszpanii za ostatnich Habsburgów.**

W rażącym przeciwieństwie do rozkwitu Holandyi znajdował się upadek ekonomiczny i polityczny półwyspu Pirenejskiego.

Olbrzymie nagromadzenie w Europie szlachetnych metali, złożonych z Nowego Świata, wywołało z jednej strony wielką zniżkę ceny złota i srebra, a z drugiej zaś znacznąwyżkę cen towarowych. Najwcześniej i najciężej dotknęło to przesilenie półwysep Pirenejski, szczególnie zaś Hiszpanię.

Filip II oświadczył kiedyś, że woli panować nad żebrakami niż nad kacerzami. W duchu tej zasady syn jego Filip III (1609) wydał z kraju wszystkich Morysków, tj. potomków Maurów, którzy ongi jeszcze, za Ferdynanda i Izabelli, pod grozą miecza i stosu, przyjęli chrześcijaństwo, ponieważ inkwizycja podejrzewała ich prawowierność, a nie można było przecież spalić od razu milion z czemś ludzi! Tak, milion najpracowitszej i zabiegliwszej ludności, która jedynie tylko utrzymywała rolnictwo w stanie kwitnącym, mimo jaknajcięższych warunków, musiała opuścić na zawsze ojczyznę. Fakt ten przepełnił miarę, wezbraną jeszcze gospodarką Filipa II i Karola V. Pozory świetności ich panowania pokrywały zgniliznę upadku ekonomicznego. Karola V podtrzymywała wydajność ekonomiczna Niderlandów. Filip II już tylko łożył na Niderlandy—na poskromienie ich niesfornej ludności. Nieustanne kosztowne wojny, inkwizycja, oszustwa i przeniewierzenia zgrai urzędników pochłaniały sumy olbrzymie, powódź złota z Nowego Świata nietylko nie starczyła na takie wydatki, ale przez wyżkę cen i małą produkcję krajową tylko zwiększała upadek ekonomiczny ludności. Mnożyły się długi państwowe i dosięgły cyfry niebywałej do owych czasów. Radzono więc sobie w potrzebie nakładaniem coraz to uciążliwszych podatków. W istniejących warunkach środek ten zniechęcał tylko ludność do pracy; czynił ją nawet niemożliwą. Opuszczali kraj nietylko Moryskowie; chciwość i nędza skłaniały ludność albo do emigracyi za morze, albo też do zaciągania

się do wojska. Kraj pustoszał. Rolnik opuszczał ziemię, a rzemieślnik — warsztat. Wyludniały się całe miasta, wsie zapadały się w gruzy.

Portugalia, Neapol i Sycylia znajdowały się w bodaj jeszcze gorszem położeniu, a i Belgia była tylko cieniem samej siebie; przecież Antwerpia w ciągu połwieku nie widziała u siebie okrętów handlowych.

Jeszcze przez czas jakiś wielka przeszłość odbijała się w kwitnącej literaturze i sztuce. Lope de Vega, który, jak mówią, w życiu swoim napisał 20 milionów wierszy, i Calderon, książę kastylskich poetów, wzbogacili w XVII wieku literaturę i scenę hiszpańską długim szeregiem wartościowych dramatów poetycznych. Malarze Velasquez i Murillo zaliczają się do pierwszorzędných mistrzów swojej sztuki. Stopniowo jednak inkwizycja zdusiła i ten rozkwit duchowy; wszystkie stany pogrążyły się w sennej gnuśności i nieuctwie wprost nie do uwierzenia. Koło 1700 r. prawie w całej Hiszpanii nie było wykształconego lekarza, lecz natomiast istniało tam 9000 klasztorów męskich, dobrze obsadzonych i uposażonych, żeńskich zaś było o wiele jeszcze więcej; każdy urząd, który wymagał jakiegokolwiek wyższego wykształcenia i inteligencji, sprawowali cudzoziemcy. Dwaj ostatni Habsburgowie: Filip IV i Karol II w niemocy swojej i zwyrodniałym, zabobonnym klerykalizmie są wiernym odbiciem i symbolem upadku całej monarchii. Za nich Hiszpanie utracili też dawniejszą swą dzielność wojenną.

W r. 1640 Portugalia zrzuciła z siebie znienawidzone jarzmo i ogłosiła się państwem niepodległym i niezależnem pod rządem domu Braganza. Bezkarne Francya zagarniała jeden hiszpański kraj pograniczny po drugim, a tylko zawiść innych państw powstrzymywała ją od dalszych podbojów.

§ 8. Wojny hugenockie i Henryk IV francuski.

Dom Valois w okresie reformacji.

Franciszek I (potomek Filipa V francuskiego)

Henryk II.

Franciszek II.	Karol IX.	Henryk III.
----------------	-----------	-------------

Gwizyusze.

Klaudyusz de Guise.

1. Franciszek.			2. Marya	3. Karol,
1. Henryk.	2. Karol de Mayenne.	3. Ludwik, kardynał.	za Jakóbem V szkockim	kardynał lotaryński.
			Marya Stuart.	

Bourbonowie.

Karol Bourbon, ks. Vendome

(potomek Roberta, drugiego syna Ludwika IX francuskiego).

Antoni, król Nawarry.	Karol, kardynał.	Ludwik, ks. Condé.
Henryk IV, król francuski.		Henryk, ks. Condé.
Ludwik XIII.		

1. Franciszek I (1515—1547) i Henryk II (1547—1559). Następca Ludwika XII, Franciszek I, zdobywca Mediolanu, zwycięzca z pod Marignano i więzień wojenny z pod Pawii, miał usposobienie rycersko-awanturnicze, żadne chwały wojennej; rządził u siebie samowładnie, a przezornie; opiekował się nauką i sztuką. Stronników Lutra i Kalwina prześladował nie przez fanatyzm religijny i uległość Rzymowi, lecz dlatego, że widział w nich niebezpieczeństwo dla władzy absolutnej¹⁾. Syn i następca

¹⁾ § 4. Reformacja w Niemczech (Wojny Karola V z Franciszkiem I).

Franciszka I, Henryk II, był monarchą rozpustnym i gnuśnym. Udało mu się wydrzeć Niemcom biskupstwa Metz, Toul i Verdun, a Anglikom Calais¹⁾.

2. Krwawa rzeź w Vassy (1562). Równocześnie z Niderlandami wojny religijne gnębiły i Francję. Franciszek I i Henryk II ze względów politycznych popierali w Niemczech reformację, którą zwalczali u siebie. Mimo to w chwili, gdy w r. 1559 Henryk II zginął na turnieju, istniało we Francyi, szczególnie na Południu, w tej odwiecznej siedzibie kacerstwa, mnóstwo gmin kalwińskich²⁾. Liczna szlachta, w tej liczbie najmożniejsi i najdostojniejsi mężowie, jako: admirał Coligny, a nawet gałąź królewskiego domu, Bourbonowie, mianowicie dwaj bracia, którzy po Walezych posiadali najbliższe prawo do korony francuskiej: Antoni, król tytularny Nawarry i ks. Condé (Kondeusz). Utworzyło się stronnictwo polityczne hugenotów³⁾, w związku z intrygami i sporami dworskimi, na którego czele stanął energiczny i przedsiębiorczy Kondeusz; apetyt na dobra duchowne prawdopodobnie, jak gdzieindziej, krzepił przekonanie religijne szlachty kacerskiej.

Syn i następca Henryka II, Franciszek II, był władcą słabowitym i nierozwiniętym umysłowo. Podlegał on w zupełności wpływowi pięknej małżonki Maryi Stuart⁴⁾, która znów z kolei pozostawała pod wyłącznym wpływem swoich wujów Franciszka i Karola Gwizyuszów (de Guise). Byli to książęta z młodszej linii domu Lotaryńskiego, który we Francyi dobił się wielkiego znaczenia. Książę Franciszek, który wydał Karolowi V Metz, a Maryi angielskiej Calais, był uwielbianym bohaterem wojennym swego narodu i czasu, jego zaś brat Karol, jako arcybiskup w Reims i kardynał, był głową kleru francuskiego. Obu

¹⁾ § 3. (Spisek książąt); § 5. (Reformacja w Anglii; Marya Tudor).

²⁾ § 5. (Reformacja w Szwajcaryi).

³⁾ § 5—4.

⁴⁾ § 7—5.

cechowała obok żądy władzy i wpływów, także nienawiść do kacerzy. Kondeusz postanowił z pomocą hugenockiej i innej szlachty, niezadowolonej z istniejących rządów, zważyć Gwizyuszów. Zamierzono dostać króla w moc swoją i wymódz na nim powołanie do rady krewnych Bourbonów w miejsce Gwizyuszów, i zwołać Stany Generalne. Zamach się nie udał. Gwizyusze zwołali Stany Generalne z zamiarem osądzenia i stracenia Kondeusza, oraz i ryczałtowego wytopienia hugenotów. Zamierzeniom tym stanęła na przeszkodzie śmierć Franciszka II, po którym nastąpił jego 11-letni brat Karol IX. Katarzyna Medici, która sprawowała rządy za nieletniego swego syna, przez niechęć do Gwizyuszów sprzymierzyła się zrazu z stronnictwem burbońsko-hugenockiem. Zaniechano prześladowań hugenotów, a edykt królewski zapewnił im swobodę wyznania. Gwizyusze nie stracili jednak na buńczucznej fantazyi i ani nawet myśleli o poszanowaniu edyktu królewskiego. Książę Franciszek, natrafiwszy w podróży przez Szampanię, w Vassy, na spokojne zgromadzenie hugenotów, którzy w stodole odprawiali nabożeństwo, napadł na nich ze zbrojnym orszakiem i zgutował im straszną rzeź. Następnie zawładnął młodym królem, zmusił królową matkę do przerwania się na jego stronę i wszczął z hugenotami wojnę, która przez lat 36 szalała we Francyi. Franciszek Gwizyusz padł wprawdzie z ręki skrytobójczej hugenoty, nie wyginął jednak jego ród (miał trzech synów), i nie myślał ustępować przed kacerzami.

Hugenoci doznawali często porażek w otwartem polu, miasta zaś broniły się po bohatersku i skutecznie. W dzielnym Coligny znaleźli hugenoci wodza, którego podobnie jak Orańczyka żadna klęska nie pozbawiała męstwa ducha. Do przewódców należał także Kondeusz. Po ośmioletniej z przerwami walce, królowa zmuszona była zawrzeć pokój z hugenotami, i przyznała im swobodę wyznania, a ponieważ kilkakrotnie haniebnie złamała słowo, więc pozwoliła im ufortyfikować się w czterech miejscach, z których La Rochelle, twierdza nadmorska, była najsilniejszą.

3. Noc św. Bartłomieja (23/24 sierpnia 1572 r.).

Na oznakę pojednania partii zaręczono młodego Henryka de Bourbon, kalwińskiego króla Nawarry, z Małgorzatą, siostrą Karola IX. Na uroczystość weselną przybyła liczna szlachta protestancka w orszaku Bourbonów (Henryka kr. Nawarry i ks. Condé). Już poprzednio powołany na dwór królewski, przebywał tam Coligny, otoczony wielkimi względami. Sędziwy admirał zaczynał już wywierać wielki wpływ na młodego króla. Namawiał go, by wysłał wojska do Niderlandów przeciw Filipowi II, w obronie powstańców, przedstawiając mu wielkie korzyści, jakie spłynęłyby na Francję przez taką interwencję. Katarzyna zrazu przez antagonizm z Gwizyuszami, rada była nowym wpływom i przytakiwała planom, następnie jednak poczęła obawiać się utraty własnego wpływu. W kilka dni po weselu Katarzyna wraz z synem, późniejszym Henrykiem III, porozumiała się z Henrykiem Gwizyuszem, synem zamordowanego Franciszka, dla usunięcia z drogi Coligny'ego. Gdy strzał najemnego zabójcy na admirała chybił, troje sprzymierzonych uplanowało masowe wytrzebienie wszystkich hugenotów, przyczem liczone na pomoc paryskiego mieszczaństwa gorliwie katolickiego, które nienawistnym okiem patrzyło na goszczenie w rodzinnym swoim grodzie tylu kacerzy. Po dwugodzinnej walce duchowej młody król dał nalegającej matce pozwolenie na czyn ten potworny. Rano o godz. 3 w dzień św. Bartłomieja dzwony alarmowe miejskie dały hasło do mordu. Henryk Gwizyusz i brat królewski wtargnęli do mieszkania Coligny'ego, i na rozkaz ich poległ admirał od ciosów żołdactwa. Króla Nawarry i młodego ks. Condé uratowało tylko oświadczenie, że przyjmują katolicyzm; poległa jednak cała ich świta. Szalał rozjuszony motłoch współ z rozpuszczonym żołdactwem; 2000 trupów zaległo ulice. Za przykładem stolicy poszła i prowincja; wszędzie lała się strumieniami krew hugenocka. Ogólny rezultat tych rzezi obliczają na 30000 ofiar. Rozległ się jeden wielki krzyk oburzenia i zgrozy w całej Europie; zmartwiał

z bólu świat protestancki. Nawet Alba zganił rzeź, papież wszelakoż odprawił uroczyste nabożeństwo dziękczynne i kazał wybić monetę pamiątkową z napisem: *Hugenotorum strages* (rzeź hugenotów). Filip II zaś roześmiał się, gdy doszła go ta wieść, jak mówią, ten raz jedyny w życiu.

Hugenoci wszelakoż nie wyginęli jeszcze do szczętu.

La Rochelle okazała się twierdzą niezdobytą; oparła się bowiem skutecznie całemu szeregowi napadów i szturmów. W Henryku Nawarrskim, który powrócił do swego wyznania, znaleźli hugenoci godnego następcę Coligny'ego. Po długiej wojnie musiał Henryk III (elekcyjny król polski), który tymczasem objął rządy po nawpół już obłąkanym bracie swoim Karolu IX, nareszcie zawrzeć z hugenotami pokój, mocą którego przyznano im dawne prawa tylokrotnie zgwałcone.

4. Wojna trzech Henryków. Zapanował przez czas dłuższy pokój, aż umarł ostatni brat Henryka III. Był to już trzeci syn Katarzyny, który zmarł, nie pozostawiając potomstwa, a ponieważ i Henryk III żył w małżeństwie bezdzietnem, wygaśnięcie Walezycz było już blizkie. Henryk Nawarrski więc, jako najbliższy krewny tego rodu, miał niezaprzeczone prawo do tronu. Już sama myśl, że na tronie francuskim zasiąść może kacerz, wystarczała do wzburzenia prawowiernych katolików. Henryk Gwizyusz, bohater nocy św. Bartłomieja, z braćmi swoimi i wielu możnowładcami kraju zawarł z Filipem II przymierze na zamku Joinville, w celu zapobieżenia następstwu Henryka Nawarrskiego i wytępienia kacerstwa. Do tej t. zw. ligi wpisywano każdego prawego katolika; wstąpiło też w jej szeregi mnóstwo szlachty, wiele miast z Paryżem na czele, a eks-król polski dał się zmusić do wszczęcia ponownej walki z hugenotami. Tak to zawrzała „wojna trzech Henryków“ (1585). Gwizyusz, głowa Ligi, odgrywał już rolę władcy Francyi i trzymał króla jakby w więzieniu.

Temu stanowi rzeczy położyła kres śmierć Henryka Gwizyusza z ręki skrytobójcy, nasłanego na niego przez króla. Rozwścieczona liga, na której czele stanął brat

zmarłego ks. Mayenne, zwróciła oręż przeciw samemu królowi, któremu odtąd nie pozostawało nic, jak przymierze z królem Nawarry. Właśnie z nowym swym sprzymierzeńcem rozpoczął oblężenie Paryża, gdy poległ od sztyletu zabójcy, zakonnika Clement (1589). Umierając, uznał króla Nawarry za prawowitego swego następcę.

5. Henryk IV (1589—1610). Edykt nantejski (1598).
Z Henrykiem IV obejmował tron francuski dom Bourbonów.

Na razie nowy król nie posiadał wiele więcej, jak tytuł, znaczna bowiem większość narodu nie chciała nic wiedzieć o nim, jako o królu. Był on wprawdzie doskonałym wodzem i odniósł świetne zwycięstwo nad ligą pod Jvry w Normandii, brakło mu jednak sił do poskromienia miast. Szczególnie Paryż stawiał mu opór zacięty i dwa razy, kiedy już mu się zdawało, że blizki jest celu, przybywał z Niderlandów na rozkaz Filipa II Aleksander Farnese i pokonywał go, rozporządzając wojskiem liczniejszym i lepszym¹⁾. Już zamierzała Liga wydać Francję w zupełności Filipowi, tylko jeszcze nie było zgody co do sposobu, w jaki to uczynić należy. Wtedy Henryk IV, przychylając się do prośb patryotycznie myślących katolików i protestantów, postanowił ocalić kraj, przyjmując publicznie katolicyzm i zrywając w ten sposób zaporę, która go dzieliła od narodu (1593). Podobno wyrzekł przy tej sposobności słowa: „Paryż wart mszy“. Henryk mszy wysłuchał, i oto jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki rozpadła się Liga; jedno miasto po drugim, jeden wódz po drugim poddawał się władzy króla Henryka IV, który pojednawczą pobłażliwością każdemu ten krok ułatwiał. I Paryż otworzył mu wrota; i przy radosnych okrzykach tłumu, który go do niedawna przeklinał, Henryk IV objął w posiadanie Paryż. Pomieszały się więc szyki Filipowi; przy zawarciu pokoju w Vervins musiał uznać Henryka królem Francji i wydać mu miejscowości, zajęte przez Hiszpanów (1598). W tym samym roku zanikły ostatnie

¹⁾ § 7.

ślady Ligi, i Henryk IV zamknął erę wojen religijnych słynnym Edyktem Nantejskim (1598), mocą którego dawniejszym swoim spółwyznawcom zapewnił równouprawnienie obywatelskie z katolikami oraz swobodne odprawianie nabożeństw, choć z pewnemi drobnemi ograniczeniami, które uważał za konieczne ze względu na wciąż jeszcze istniejącą nienawiść katolików do protestantów. I tak jeszcze edykt napotkał dużo oporu i niechęci, król wszelakoż postawił na swoim, pozostawił jednak hugenotom na wszelki wypadek kilka miejsc obronnych.

To uczyniwszy, Henryk IV poświęcił się gorliwie pracy gojenia ran, zadanych krajowi przez wojny domowe. Spotkało go to szczęście, że znalazł w księciu Sully, hugenocie, dzielnego współpracownika, który umiał uporządkować rozprężone gospodarstwo pieniężne państwa jaknajściślejszą oszczędnością, zmniejszając przytem ciężary podatkowe ludności. Obydwaj zwracali całą swą uwagę na podniesienie źródeł dobrobytu narodowego. Gdy Sully zwracał większą uwagę na rolnictwo i hodowlę bydła, które nazywał kopalniami srebra dla państwa, Henryk IV usiłował podnieść przemysł, ściągając do kraju cudzoziemskich pracowników i udzielając licznych przywilejów pracy przemysłowej; jego to przeważnie staraniom zawdzięcza Francya hodowlę jedwabników i fabrykację jedwabiu. Dla udogodnienia handlu Sully przeprowadził całą sieć dróg publicznych, jak nigdzie dotąd w Europie (tj. po czasach rzymskich); wykopał kanały, czynił rzeki spławnemi, budował mosty i gościńce. Snuł też plany wielkiej doniosłości, zmierzające do ożywienia i udostępnienia żeglugi morskiej. Z jego inicjatywy szlachcic francuski Champlain założył kolonję Kanadę, objeżdżając rzekę św. Wawrzyńca (1608) i dając pierwszy początek miastom Kwebek i Montreal.

Nie spełniło się wprawdzie anegdotyczne wyrzeczenie Henryka IV, że każdy wieśniak co niedzielę będzie miał kurę w garnku, pamiętał jednak lud te jego dobre chęci i sławi go po dziś dzień w legendach i anegdotycznych opowieściach oraz piosenkach, zaczynając od słów:

„*C'était jadis du temps du bon Henri...*”

Stało się jednak faktem niezaprzeczonym, że Francya podniosła się ekonomicznie tak szybko i wysoko, że mógł król jej działać z powodzeniem i na zewnątrz. Dążeniem jego było osłabienie wszelkimi siłami Austrii, którą uważał za dziedzicznego wroga Francyi. Zamierzał więc podać pomoc protestantom niemieckim, zagrożonym przez cesarza, i jednocześnie napaść na Habsburgów we Włoszech i Hiszpanii.

Już wszystko było gotowe do wielkiego dzieła, gdy Henryk IV padł od sztyletu zabójcy, a był nim sfanatyzowany kleryk Franciszek Ravaillac. Tak więc ręka szaleńca przecięła nić żywota dzielnego, rozumnego i dobrego władcy. Śmierć jego przedwczesna była niemałą stratą dla Francuzów, wpłynąć też musiała na losy Europy.

§ 9. Wojna trzydziestoletnia.

1. **Prolog** (1607—1617). Od pokoju augsburskiego Niemcy zaznawały znośnego spokoju, ponieważ niemieccy Habsburgowie przez czas dłuższy okazywali o wiele więcej tolerancyi, niż ich krewniacy w Hiszpanii. Brat Karola V, Ferdynand, nauczony smutnem doświadczeniem, stał się łagodniejszym i skłonniejszym do zgody, a syn jego Maksymilian II (1564—1576) nie opierał się temu, że nawet jego dziedziczne kraje austriackie owładnął protestantyzm, wyparłszy prawie zupełnie starą wiarę. Jeśli Maksymilian, człowiek podobnego pokroju co Henryk IV, nie przeszedł otwarcie na stronę protestancką, to winne były temu głównie wstrętne kłótnie między jej przedstawicielami. Przecież w luterkańskiej Saksonii „opętanych przez kalwińskiego dyabła” więziono, umęczano torturami, a nawet tracono. Inaczej działo się za syna Maksymiliana II, Rudolfa II; wychowany bowiem na dworze hiszpańskim, podlegał wpływom Jezuitów; był zatem wrogo usposobiony względem protestantyzmu nie tylko w krajach swych dziedzicznych, ale i w Rzeszy. Był to monarcha niedołężny, mimo swej niechęci bynajmniej nie groźny dla protestantyzmu,

gdyby młodemu, żadnemu czynu, a wychowanemu w żarliwym katolicyzmie księciu bawarskiemu Maksymilianowi I nie zachciało się odgrywać w Niemczech roli francuskich Gwizyuszów¹⁾.

W luterzańskim mieście Donauwörth r. 1607²⁾ zaszły zaburzenia z powodu procesyi katolickiej, na którą podobno napadli protestanci. Korzystając z tej okoliczności, ks. Maksymilian, w imieniu cesarza, zaległ wojskiem to miasto, zachował je w swoim posiadaniu, rzekomo tytułem odškodowania za koszty wojenne, i rozpoczął srogie prześladowania religii i swobód obywatelskich. Gwałt ten, zadany wolnemu miastu ewangelickiemu, zbudził protestantów z uśpiania, wywołanego uczuciem zupełnego bezpieczeństwa. Do akcji obronnej przystąpiła jednak na razie tylko część protestantów, a mianowicie południowi, skłaniający się ku wierze reformowanej, gdy czysto luterkańscy protestanci północni, wrogo usposobieni względem południowych, trzymali się jeszcze na uboczu. Na zjeździe w Annhausen miasta i książęta protestanccy południowo-niemieccy zawarli związek czyli Unię protestancką ku wspólnej obronie (1609) pod przewodnictwem elektora Palatynatu. Duszą nowego związku był wszelakoż główny doradca ks. Palatynatu, ks. Anhalcki. Żarliwy ten protestant akcyę obronną zamienił niebawem na zaczepną, znosił się bowiem z Niderlandami i z Henrykiem IV. A była to właśnie chwila, kiedy pierwszy Bourbon na tronie francuskim szykował się do boju z Habsburgami o hegemonię w zachodniej Europie²⁾. Katolicyzmowi w Niemczech, szczególnie zaś książętom duchownym, groziło poważne niebezpieczeństwo. Poruszeni więc do czynu przez ks. Bawarskiego Maksymiliana, książęta duchowni w rok po Unii (1609) połączyli się z nim w związek, zwany Ligą katolicką, która odrazu weszła w porozumienie z rządem hiszpańskim. Cesarz i dom Habsburski pozostali

¹⁾ § 8.

²⁾ § 8.

po za Ligą, jak ściśli luteranie i elektor saski po za Unią. O mały włos nie wybuchła już w tej chwili wojna religijna w Niemczech. Nagła śmierć Henryka IV usunęła na razie niebezpieczeństwo.

Prześladowanie protestantów w Austrii ustało przez czas jakiś z powodu sporu rodzinnego w domu Habsburgów. Krewni Rudolfa II usiłowali go usunąć od rządów, jako nie-poczytalnego, i powierzyć je jego bratu, ambitnemu Maciejowi. Z tego powodu zrodziła się waśń między braćmi, z której skorzystali protestanci, wymuszając na obu swobodę wyznania. Rudolf II musiał zapewnić Czechom t. zw. listem majestatycznym wolność religijną, który z kolei wraz ze wszystkimi swobodami obywatelskimi zatwierdził Maciej, kiedy brata z tego kraju wyrugował. Ujrawszy się jednak po śmierci Rudolfa II (1612) w niezaprzeczonem posiadaniu korony i otrzymawszy godność cesarską, usiłował wszelkimi wykrętami unieważnić i osłabić list cesarski, by wytepić w kraju protestantyzm. Zamykano kościoły, wybudowane przez protestantów, we wsiach protestanckich osadzano proboszczów katolickich, a wszelkie skargi w Wiedniu odrzucano.

2. Powstanie czeskie (1618—1620). Maciej popierał gorliwie katolików i w innych krajach austriackich. Stany wszystkich krajów austriackich dążyły do ściślejszego połączenia się w jedną całość, a gdy cesarz się na to nie zgodził, stany zaczęły się znosić z Unią protestancką. Maciej był już stary i bezdzietny, postanowiono więc w rodzinie starać się o uznanie już za jego życia za następcę w Czechach i na Węgrzech młodego ks. Ferdynanda z linii Styryjskiej Habsburgów¹⁾. A był to, podobnie jak jego towarzysz lat młodych, Maksymilian bawarski, wychowaniec i fanatyczny wielbiciel Jezuitów. Odbываяc kiedyś pielgrzymkę, uczynił ślub, że w krajach swych dziedzicznych wypieni wszelką herezyę, choćby miał zamienić je przez to w pustynię. Początek zrobił w Styryi, wytrzebając tam

¹⁾ § 7. Tablica genealogiczna Habsburgów za reformacyi.

gruntownie protestantyzm z pomocą Kapucynów i Jezuitów. Oczywiście, taki kandydat do korony nie był mile widziany w Czechach i Austrii; skoro jednak zatwierdził list majestatyczny, uznano go królem czeskim.

Zaledwie Ferdynand uwięził skroń swoją koroną czeską, wszczął prześladowania gorsze niż kiedykolwiek. Gdy arcybiskup praski zarządził bez żadnego powodu zburzenie jednego z kościołów protestanckich, a Maciej na skargi protestantów odpowiedział groźbami, przewodcy szlachty czeskiej z hr. Thurn na czele udali się konno do Pragi, wtargnęli na zamek, i tam dwóch najbardziej nienawistnych namiestników, Martinica i Slavatę, wraz z ich pisarzami wyrzucili oknem do głębokiego rowu zamkowego (60 stóp).

Niezdługo cały kraj zagorzał w płomieniach powstańczych.

Gdy Ferdynanda II po Macieju, który mniej więcej w tym samym czasie umarł, obrano we Frankfurcie cesarzem, sejm czeski ogłosił jego detronizację i obrał królem Fryderyka V, elektora Palatynatu. Ferdynand znalazł się w trudnem położeniu; wszędzie w jego krajach wrzało powstanie, i brak mu było pieniędzy do wystawienia potrzebnych mu wojsk. Wtedy ks. bawarski Maksymilian zaoferował pomoc swojej ligi, która posiadała dobrze uzbrojone i wyćwiczone wojsko i doskonałego wodza w osobie Belgijczyka Tilly, ucznia ks. Farnese. Fryderyk V natomiast, który przyjął ofiarowaną mu koronę, Unia pozostawiła na łasce opatrności; a nawet najpotężniejszy z książąt protestanckich w Rzeszy, elektor Saski, przez nienawiść do kalwińskiego palatyna, stanął jawnie po stronie cesarza. Powstańców rozproszono zupełnie w walnej bitwie (koło Pragi) pod Białą Górą (1620). Fryderyk V, młodzieniec niezbyt świetnych zdolności i słabej energii, zamiast bronić się w warownej Pradze, uciekł do Holandyi. Czesi, pozbawieni swej władzy naczelnej, poddali się, i nastąpił straszny sąd. 27 przewodców stracono, liczną szlachtę i mieszczan przez konfiskatę majątku wykierowano na żebraków,

a swobody kraju unicestwiono: list majestatyczny Ferdynand II podarł własnoręcznie. Kaznodziejów protestanckich wygnano, za to napływali całemi gromadami Jezuici i inni zakonnicy, a gdzie namowa nie pomagała, powierzano nawrócenie bandom żołdaków, których umieszczano po domach protestanckich. Odniósł więc kościół katolicki tryumf nawrócenia ojczyzny Husa na łono prawowiernego wyznania.

Podobnie się działo i w innych krajach austriackich, tylko na Węgrzech uchronił się protestantyzm od zupełnej zagłady.

3. Wojna w Palatynacie (1621—1623). Powstanie czeskie było dopiero początkiem pożaru, który ogarnął niezadługo całe Niemcy, a wzniecony był żądzą zemsty Ferdynanda i ambicją Maksymiliana. Chodziło teraz o to, żeby „królowi zimowemu“ (Fryderyk V panował tylko przez jedną zimę) odebrać jego kraj dziedziczny Palatynat, ponieważ cesarz swemu przyjacielowi Maksymilianowi za wyświadczone mu usługi przyrzekł godność elektora Palatynatu. Fryderyka V obłożono banicją, a Unia protestancka, zamiast ująć się za swoim związkowcem, przestraszona wojskiem Ligi, rozwiązała się zupełnie. Palatynat Dolny, nadreński, zajmowały stopniowo wojska hiszpańskie. Liga bowiem zawarła była sojusz z Hiszpanią. W przyległym Czechom Palatynacie Górnym toczył wojnę wódz, który stał na usługach stanów czeskich, hr. Mansfeld, a stał się on wzorem partyzanta podczas wojny 30-letniej. Wojskowość była podówczas wszędzie rzemiosłem. Kto potrzebował żołnierzy, jak dziś robotników do żniw albo też budowy domów lub dróg, układał się z przedsiębiorcą-wodzem, który sam lub przez swoich rotmistrzów werbował żołnierzy, i dopiero wtedy dostawał umówiony żołd dla nich, kiedy przyprowadził gotowe już wojsko. Mansfeld, któremu stany czeskie nie płaciły, bo nie miały czem, pierwszy dowiódł świata, że i bez pieniędzy wojsko może się utrzymać za pomocą rekwizycyi i rabunku. Wynalazek ten znalazł następnie szerokie zastosowanie. Już w tym samym czasie i tym samym Palatynacie (Górnym i Dolnym) naśladowało go kilku drobnych książąt

(margrabia Badeński, Krystyn Brunświcki). Wódz Ligi Tilly pobił ich po kolei, i wraz z Hiszpanami usadowił się w Palatynacie nadreńskim (1623). I otóż nad wyniszczonym wojną krajem podniosła się kurtyna do tragi-komedy, zwanej przymusowem nawracaniem.

4. Wojna Dolnosaska; Wallenstein i jego armia.

Padał od ciosów przeciwników protestantyzm w Niemczech południowych, a zmiana, dokonana w kolegium elektorów, zapewniała katolikom zupełną w niem przewagę. Wznowił się sojusz obu linii Habsburgów, i podniosła się nagle potęga hiszpańska, usadowiona nad górnym Renem.

Tilly ścigał Mansfelda i ks. Brunświckiego aż do Westfalli. Zamiast po odparciu ich wojsk przystąpić do odwrotu, począł odbierać protestantom kościoły, instalować Jezuitów i t. d. Wtedy książęta i miasta Dolnej Saksonii, jak nazywano starą siedzibę Sasów między Wezerą i Elbą, pod wodzą Krystyna IV, księcia Holsztynu i króla Danii, przystąpili do obrony. Również Mansfeld i ks. Brunświcki wyruszyli z Holandyi na czele wojska, świeżo zwербowanego za pieniądze holenderskie, angielskie i francuskie. Liga nie dorównywała siłą takiemu sojuszowi, a cesarz, lekkomyślny marnotrawca, jak zawsze, chorował na brak gotówki, wojsk zatem zgromadzić nie mógł.

W tej groźnej chwili szlachcic czeski, Albrecht Waldstein, zwykle zwany Wallenstein, wyprowadził go z kłopotu, stawiając do jego rozporządzenia armię, zwербowaną według recepty Mansfelda. Mąż ten opatrnościowy, w przeciwieństwie do rodaków swoich za panowania czeskiego stojąc wiernie przy Ferdynandzie II, wyświadczył mu wielkie usługi jako dowódca jazdy. Po zwycięstwie otrzymał znaczne nagrody w dobrach skonfiskowanych, skupując zaś za bezcen mnóstwo innych (podobno za fałszywe pieniądze), stworzył sobie wielki kompleks dóbr — Friedland, i mianowany został przez cesarza księciem Frydlandzkim.

Oświadczył więc Wallenstein cesarzowi, że zbierze dla niego duże siły wojskowe, które nie będą go kosztowały ani grosza, żołd bowiem będą ściągali same z grabieży czyli rekwizycji. Wallenstein przystąpił raźnie do werbunku; ze wszystkich stron świata napływały za odgłosem bębna krwi i łupu chciwe rzesze, a z tej zbieraniny mistrz żołdackiego kunsztu w nieprawdopodobnie krótkim czasie zebrał wojsko bitne, gotowe już do boju. W przebiegu wojny takie bandy rozbójnicze wzbierały się wciąż napływającą falą. Nadziewanie dzieci na piki, obcinanie chłopom nosa, uszu i nóg, puszczanie miast z dymem było miłą igraszką dla wojowników Wallensteina. Zgraje te Wallenstein utrzymywał w ścisłej karności i zupełnem posłuszeństwie we wszystkim, co się tyczyło służby wojskowej, pod innymi zaś względami pozostawiał im najzupełniejszą swobodę (rabunku i mordu!); opiekował się troskliwie wojskiem, wybierał dla niego najlepsze kwatery, a zajmując zawsze warowne pozycje, przyjmował bitwę tylko wtedy, gdy miał z góry zapewnione widoki zwycięstwa. Dlatego w krótkim czasie stał się bożyszczem swych podkomendnych i pozyskał sławę niezwycięzonego wodza.

Pierwszą akcją wojenną Wallensteina było wprowadzenie armii swojej do posiadłości arcybiskupstwa magdeburskiego dla ściągania rekwizycji i kontrybucyi. Następnie w warownej pozycji (u mostu na Elbie pod Dessau) rozbił Mansfelda, który, najęty za angielskie pieniądze, miał działać łącznie z królem duńskim, Krystynem IV. Potem gonił Mansfelda przez Śląsk na Węgry, gdzie Mansfeld wkrótce zmarł; powróciwszy zaś na Śląsk, poskromił miasta tamtejsze, gdzie też nastąpiła surowa represya.

Tymczasem Tilly pobił króla duńskiego u północnego podnóża gór Hercyńskich (1626). — Dalszą akcją w wojnie duńskiej podzielili się wodzowie w ten sposób, że Tilly'emu przypadło trudne i niewdzięczne obleganie miast warownych okręgu dolno-saskiego, Wallenstein zaś wybrał sobie pościg za Krystynem do Holsztynu i Szlezwiku, i zajął

wkrótce wszystkie duńskie posiadłości na stałym lądzie, tak że królowi duńskiemu pozostały tylko wyspy, których nie można było osiągnąć bez floty.

Dla zawładnięcia portami Bałtyku Wallenstein zajął księstwa Meklemburg i Pomorze, chociaż nie brały żadnego udziału w wojnie. Mianowany przez cesarza admirałem („generałem“) Bałtyku i Oceanu, Wallenstein zamierzał utworzyć wielką flotę dla zgębienia Holendrów i Szwedów, by oddać północ Europy pod władzę Habsburgów. W tym celu domagał się pomocy miast nadmorskich, aby przyjęły w mury swoje załogi cesarskie. Opierały się temu żądaniu miasta, o ile tylko mogły, bo znano dostatecznie sposób postępowania wojsk Wallensteina—ciężar dostaw, rekwizycji i łupiestwo armii cesarskiej; tylko tu i owdzie udało się wymócić pogroźkami wpuszczenie załóg. Dobrze ufortyfikowany Stralsund, wspierany przez Szwedów, stawiał mężny opór jego siłom; chełpił się, że zdobędzie to miasto, choćby było łańcuchami przytwierdzone do nieba, musiał jednak w końcu zdecydować się na odwrót, straciwszy 12000 ludzi pod murami miasta (1628). To niepowodzenie skłoniło go do zawarcia pokoju z Krystynem IV; za przyrzeczenie nie wtrącania się nadal do spraw niemieckich, zrzeczenie się wszelkich pretensyi do księstw duchownych i uznania wszelkich zmian terytoryalnych w okręgu dolno-saskim — zwrócono królowi wszystkie jego posiadłości. W nagrodę Wallenstein otrzymał księstwo Meklemburskie, co czyniło go jednym ze znaczniejszych książąt Rzeszy. Wszelakoż jego stanowisko budziło wielką niechęć książąt i wywołało rozwojenie w zgodnym dotychczas obozie katolickim.

5. Spór Ferdynanda II z Ligą; edykt restytucyjny (1629); dymisya Wallensteina. Do czasu wystąpienia Wallensteina na widowni dziejów interesy cesarza oraz dynastyi Habsburgów i Ligi szły ze sobą w zgodnej parze. Zwycięstwo stanów protestanckich w dziedzicznych krajach austriackich zagrażało poważnem niebezpieczeństwem wszystkim książętom katolickim, i dlatego Maksymilian bawarski

i Liga tak gorliwie wspomagali cesarza w uśmierzeniu powstania czeskiego. Nie mniejsze jednak niebezpieczeństwo dla książąt Rzeszy, bez względu na wyznanie, stanowiło ogromne wzmocnienie się władzy cesarskiej przez posiadanie własnej armii i własnego wodza, czego nie było od czasu Karola V. Nie dosyć na tem. Wallenstein głosił otwarcie, że nie spocznie, dopóki cesarz nie będzie takim samym panem w Niemczech, jak król francuski we Francyi. Rozsyłał werbowników po terytoryach wszystkich książąt Rzeszy i wszędzie żądał, żeby wojskom jego dawano utrzymanie i kwaterę. Wallenstein odzywał się też, że wszyscy książęta katoliccy i protestanczy winni słuchać cesarza, jako swego władcy i pana, który za pomocą swej armii może ich zmusić do uległości; natomiast mniemał, że trzeba dać gwarancję co do nietykalności ich stanu posiadania i ubezpieczyć pod względem religijnym, jeśli będą posłuszni cesarzowi.

Zamysły Wallensteina w sprawie wyznaniowej sprzeciwiały się życzeniom książąt katolickich i Ligi, aby odebrać protestantom wszystkie zabory dóbr i księstw, dokonane po rozejmie passawskim, który sankcyonował tylko dawniejsze zabory. Cesarz Ferdynand II pragnął te sprzeczności pogodzić; Wallensteina trzymać na swoich usługach, a protestantom odjąć to, co od czasu pokoju religijnego zajęli. Wydał więc edykt restytucyjny (1629), którego mocą 2 arcybiskupstwa Magdeburg i Brema i 12 biskupstw w Niemczech północnych, jakoteż przeszło 100 opactw i innych dóbr kościelnych, zajętych przez protestantów, nakazał zwrócić katolikom, a w Rzeszy wolno było przebywać luteranom, wszelakoż kalwinom—nie. Augsburski układ pokoju dawał temu wykluczeniu nieluteran pewien cień prawa. Ale nie tylko całe kalwińskie kraje byłyby wyjęte w ten sposób z pod prawa, ale w pośrodku zupełnie luterńskiej Północy niemieckiej mnóstwo dawniejszych ziem duchownych dostałoby się znów we władanie katolickich biskupów i arcybiskupów, którym cesarz nadał wyraźnie prawo zmuszania poddanych swoich do katolicyzmu.

Że chodziło o wytepienie protestantyzmu, widać też było po obchodzeniu się z wolnemi miastami, szczególnie zaś z Augsburgiem, gdzie nie wolno było odprawiać nabożeństw protestanckich. Protestanci głośno podnieśli lament, jeden tylko wszakże Magdeburg odważył się na stanowczy opór. Równocześnie głośno uskarżali się książęta na Wallensteina, że mimo zawartego pokoju, powiększa wojska swoje, ku wielkiemu niebezpieczeństwu i niewygodzie terytoryów książęcych. Cesarz na zjeździe w Ratyzbonie, chcąc nakłonić elektorów do obioru swego syna na króla rzymskiego, uległ w końcu usilnym ich naleganiom i odjął komendę Wallensteinowi.

W tej samej prawie chwili zjawił się na Pomorzu nowy obrońca protestantyzmu, Gustaw Adolf, wnuk Gustawa Wazy¹⁾, król szwedzki. Był to wódz dzielny, doświadczony, wojska jego karne i dobrze wyćwiczone w wielu wojnach i bitwach, natchnione były duchem religijnym protestanckim i ubóstwiałły swego wodza.

6. Wylądowanie Gustawa Adolfa; bitwy pod Lipskiem i Lützen (1630—1632). Jako gorliwy protestant, pragnął Gustaw Adolf przyjść z pomocą uciśnionym spółwyznawcom w Rzeszy niemieckiej, ale też i dobro własnego jego kraju zdawało się wymagać szybkiego działania. Już wojska cesarskie stały na wybrzeżach północnych Niemiec, brak im było tylko okrętów, by w państwach skandynawskich zgotować zagładę swobodom politycznym i religijnym. Gustaw Adolf sądził, że najlepiej zapobiegnie niebezpieczeństwom, czyniąc sam pierwsze kroki wojenne, a Richelieu, wielki minister Francyi²⁾, który obawiał się przewagi Habsburgów, namawiał go do tego, obiecując nadto znaczne zasiłki na przyszłość. Wylądował więc Gustaw Adolf na czele 15000 wojska na wyspie Usedom, zajął Pomorze i Meklemburg, gdzie wojska cesarskie, pozbawione wodza,

¹⁾ §§ 5, 11.

²⁾ § 10.

nie mogły mu się oprzeć; pospieszył dalej, by udzielić pomocy Magdeburgowi, obleganemu przez Tilly'ego. Elektorzy brandenburski i saski, którzy sromotnie odstąpili swoich spółwyznawców, nie tylko nie chcieli przyłączyć się do niego, ale nawet nie przepuszczali przez swoje terytoria. To haniebne tchórzostwo protestanckich dynastów zgótowało zgubę Magdeburga. Tilly zdobył szturmem to miasto, choć do ostatniej chwili broniło się z bohaterstwem rozpacz, wyciął w pień prawie całą jego ludność i w końcu wydał je na pastwę płomieni. Zwycięzca doniósł do Wiednia: „Od czasów zburzenia Troi i Jerozolimy nie widziano takiej wiktoryi“.

Oburzony barbarzyństwem takim, Gustaw Adolf zmusił groźbami elektora brandenburskiego do połączenia się z nim.

Gdy Tilly postąpił w podobny sposób z elektorem saskim i wtargnął do jego kraju, ten oddał się do rozporządzenia króla szwedzkiego. Pod Lipskiem dwaj przeciwnicy zetknęli się, i Tilly, który dotąd w 3 bitwach pozostał niezwyciężonym, nie mogąc dorównać w sztuce wojennej Gustawowi Adolfowi, poniósł sromotną porażkę.

Zmienił się odrazu stan rzeczy. W nieprzerwanym pochodzie zwycięskim pospieszył Gustaw Adolf na zachód nad Ren dla oswobodzenia 3 milionów protestantów w okolicach nad Renem i Menem. Następnie wkroczył do Bawarii. Napróżno Tilly zagroził mu drogę, stanąwszy nad Lechem przy ujściu jego do Dunaju; znów doznał porażki i odniósł ranę śmiertelną. Nie dopuszczając się gwałtów względem ludności, Gustaw Adolf wkroczył do Monachium.

Już myślał o tem, żeby Niemcy ewangelickie połączyć w trwały związek pod swoją opieką, może nawet o ogłoszeniu się cesarzem.

Tymczasem Ferdynand i Maksymilian w tej wielkiej potrzebie zwrócili się do jedyne go człowieka, zdolnego im pomóc—do Wallensteina, który po upadku swoim spokojnie zażywał wywczaś w dobrach swoich w Czechach. Ale Wallenstein odmawiał długo, w końcu jednak zdecydował

się na zwerbowanie wojska, zgodził się wszelakoż na wyruszenie w pole dopiero po udzieleniu mu nieograniczonej władzy naczelnej w wojsku. Cesarz nie miał zupełnie wtrącać się do prowadzenia wojny, a w razie utraty Meklemburga Wallenstein miał otrzymać inne państwo w Rzeszy.

Gustaw Adolf oczekiwał nowego przeciwnika pod Norymbergą. Przez kilka tygodni dwaj wrogowie stali na-przeciw sobie w dobrze ufortyfikowanych obozach, w końcu król, zmuszony brakiem żywności, rzucił się na szaniec nieprzyjacielski, odparto go jednak. Gustaw Adolf opuścił więc obóz, zmierzając ze swem wojskiem do Bawaryi w nadziei, że Wallensteina za sobą pociągnie. Wallenstein jednak posłał do Bawaryi tylko elektora Maksymiliana, sam zaś podążył do Saksonii, aby przemocą zmusić elektora do opuszczenia Gustawa Adolfa i połączenia się z cesarzem. Na tę wiadomość król szwedzki zwrócił się także na północ, dogonił Wallensteina pod Lützen (na północno-zachód od Lipska) i zmusił do stoczenia bitwy w mglisty poranek listopadowy (1632). Już wojska cesarskie, po niefortunnych dla siebie wynikach bitwy, szykowały się do odwrotu, gdy dzielny generał konnicy Pappenheim przygalopował ze świeżymi pułkami i z narażeniem własnego życia zmusił wojska do zatrzymania się. Wtedy Gustaw Adolf rzucił się w najgorętszy wir walki, i poległ przeszyty kilku kulami; na jego miejsce przyjął dowództwo naczelne ks. Bernard Wejmarski. Rozwścieczeni utratą ubóstwianego wodza, Szwedzi walczyli zażarcie, i odnieśli świetne zwycięstwo. Pokonany Wallenstein musiał uchodzić do Czech; dla protestantów jednak i Szwedów śmierć Gustawa Adolfa była klęską niepowetowaną.

7. Obrót rzeczy po śmierci Gustawa Adolfa. Śmierć Wallensteina (1634) i pokój w Pradze 1635. Jedyńm trwałym owocem krótkiej działalności Gustawa Adolfa w Niemczech było to, że za jego sprawą Szwecya stała się pierwszą potęgą militarną w Europie środkowej, wzorem urządzeń wojskowych, naśladowanych na całym świecie.

Wojska Gustawa Adolfa już nie były wyłącznie szwedzkie, składały się bowiem już w większej części z wojsk niemieckich pod wodzą Niemców. Za sześćioletnią córkę Gustawa Adolfa zajął się kierowaniem sprawami politycznymi kanclerz szwedzki Oxenstierna. Był on doskonałym mężem stanu i jedynym powiernikiem planów politycznych zmarłego króla, ale nie znajdował posłuszeństwa u generałów szwedzkich, a jeszcze mniej u niemieckich książąt protestanckich. Z tego powodu ustała dotychczasowa jedność i siła działań wojennych u protestantów; uczuwano jednak konieczność jakiejś organizacyi, stanęła więc Liga protestancka w Heilbronn (1633), zawarta między stanami czterech okręgów w Niemczech, a Szwedami, w celu wspólnego prowadzenia wojny i podziału łupu. Komendę wojskową mieli sprawować: Bernard Wejmarski i jeden z generałów szwedzkich (naprzód Horn), a kierunek polityczny pozostawał w ręku Oxenstjerny. Związek heilbroński wszedł w układy z Francją, Richelieu zaś przyrzekł dalej płacić subsydia pieniężne, by nie dopuścić, aby nad Renem pozostali gdziekolwiek Hiszpanie. Natomiast elektor saski, bardzo niechętny związkowi z Francją, układał się cichaczem z Wallensteinem.

Wallenstein pozostawał beczynnie w Czechach, dokąd się udał po porażce swojej pod Lützen, jakoby dla wzmocnienia werbunkiem dotkliwie przerzedzonego wojska. W istocie rzeczy urażony był jeszcze daną mu poprzednio dymisią i przemyślał nad tem, jak zemścić się na cesarzu i Rzeszy, a zadowolnić pożerającą go ambycję, korzystając z odzyskanego wysokiego stanowiska i licząc na armię swoją, oddaną mu, jak sądził, duszą i ciałem. Myślał o godności elektorskiej lub o koronie czeskiej. Nawiązywał więc potajemne układy z elektorem saskim, ze Szwedami, nawet z Francuzami, wszędzie jednak spotykał się z niedowierzaniem. Cesarz, ostrzegany zewsząd przed nim, już był przekonany, że go zdradza, ale oświadczyć się wyraźnie przeciw niemu uważał za rzecz niebezpieczną. Dopiero kiedy Wallenstein w Pilźnie zażądał od swoich podkomendnych

zobowiązania na piśmie i pod przysięgą na to, że tylko wyłącznie jego słuchać będą, cesarz wydał rozkaz tajny, pozbawiający Wallensteina dowództwa. Ubezpieczywszy się zaś, że znajdzie posłuszeństwo w wojsku, zerwał jawnie z Wallensteinem i ogłosił go buntownikiem. Wallenstein, opuszczony przez większość swoich generałów i żołnierzy, począł uchodzić ku granicy, do Chebu (Eger), w pobliżu wojsk ks. Wejmarskiego; nim się mógł schronić pod jego obronę, zamordowało go kilku jego oficerów (1634). Cesarz śmierci Wallensteina nie nakazał, wszelakoż po dokonaniem zabójstwa, tych generałów, którzy stanęli po stronie cesarskiej, wynagrodził skonfiskowanym majątkiem Wallensteina. Wojska Wallensteina jeszcze były w tak dobrym stanie, że pod słabem dowództwem syna cesarskiego Ferdynanda odniosły świetne zwycięstwo w bitwie pod Nördlingen (1634) nad Szwedami i Bernardem Wejmarskim, tak że zmusiły go do wycofania się z Niemiec południowych. Nastąpiły układy stronnictwa cesarsko-katolickiego z znaczniejszymi książętami protestanckimi Rzeszy, z elektorem saskim i elektorem brandenburskim na czele. W końcu stanął pokój w Pradze (1635), wznawiający pokój augsburski; przyznawał on stanom Rzeszy wolność konfesji augsburskiej, i zawieszał wykonanie edyktu restytucyjnego. W ten sposób większość stanów protestanckich odpadła od Szwedów i przystała do cesarza.

8. Ostatnie lata wojny 30-letniej. Ówczesny wielki książę Francji kardynał Richelieu¹⁾ uważał chwilę pokoju praskiego za stosowną do wypowiedzenia wojny Austrii i Hiszpanii. Szwedzi nie ustępowali z kraju, i nie wszyscy książęta Rzeszy przyłączyli się do pokoju praskiego.

Nie było już nawet mowy o wojnie religijnej; Francya walczyła dla osłabienia Habsburgów, Habsburgowie zaś o zagrożone swoje stanowisko polityczne, Bawaryi chodziło o godność elektorską, a Szwedom o sławę i łupy; żadne

¹⁾ § 10.

też z mocarstw nie spieszyło się z ukończeniem wojny, bo przecież toczyła się na koszt narodu niemieckiego. W kilkunastu ostatnich latach wojna przybierała coraz bardziej charakter niszczący i dziki, rosła wciąż srogość i okrucieństwo żołnierzy, chciwość oficerów i wodzów, rozprzęgła się karność wojskowa do ostatecznych granic, a żołnierze szwedzcy, tak niegdyś za Gustawa Adolfa karni, gospodarowali teraz w Niemczech, jak w kraju nieprzyjacielskim: torturowali, łupili, mordowali, palili nie gorzej od wojsk cesarskich. Niemcy zamieniały się w pustynię i wydłubniały się. Zgliszcza wskazywały ślady dawnych miast i wsi, pola leżały odłogiem.

Po pokoju praskim ustępują niebawem ostatni działacze z początków wojny. „Król zimowy“ umarł już przedtem na tułaczce, niezdługo zaś po pokoju praskim umarł także Ferdynand II; syn jego i następca Ferdynand III (1637—1657) był bardzo do ojca podobny, szczególnie pod względem prawowierności. Tylko pierwszy reżyser krwawej tragedii na widowni świata, twórca Ligi katolickiej, Maksymilian Bawarski, dożył końca wojny i zbierał owoce w Bawaryi.

Z jednej strony Szwedzi, acz niebawem wyparci aż na wybrzeża Bałtyku, zawsze jednak potężni militarnie, wdzierają się do Niemiec środkowych lub nawet południowych, żądając znacznego wynagrodzenia w możliwie rozległych terytoryach dla Szwecyi. Z drugiej strony, Francya bynajmniej już nie ukrywa, że dąży do opanowania posiadłości habsburskich nad Górnym Renem, w Alzacyi. Dla Francyi wojna w Niemczech jest tylko epizodem wojny z Hiszpanią o przewagę na Zachodzie; walczą tutaj na żołdzie francuskim ci książęta niemieccy, których nie mógł zaspokoić pokój praski i którzy we własnym interesie łączyli się z Francją. Najwybitniejszym z tych wodzów był Bernard Wejmarski, który zamierzał zdobyć dla siebie księstwo nad Renem kosztem Habsburgów, a za pieniądze francuskie. Richelieu nie skąpił mu zapomóg, owaładnął więc stopniowo Alzacyą i Bryzgowią. Zachowywał jednak mimo subsydyów

pewną niezależność względem Francuzów; gdy wszelakoż umarł (1639), wojska jego oddały wszystkie twierdze w ręce przysłanych z Francyi komendantów, i poddawały się ich rozkazom. Dla Francuzów wojna w Niemczech była prawdziwą szkołą wojskową, w której przyswoili sobie wszystkie udoskonalenia ówczesnej sztuki wojennej, wprowadzone przez Szwedów, dzięki czemu następnie wzięli górę nad Hiszpanami w sztuce militarnej. Zwycięstwo, jakie Francuzi odnieśli nad Hiszpanami pod Rocroy (1642), stanowi początek wielkości i przewagi wojskowej Francyi na Zachodzie.

Po opanowaniu Alzacyi zobowiązano książąt Rzeszy, aby opuścili cesarza i, łącząc się z Francją, wymogli na nim zrzeczenie się Alzacyi i zerwanie sojuszu z hiszpańską linią Habsburgów.

Szwedzi znów nie dali się zamknąć na północy; wciąż wdzierali się w głąb Niemiec i pod dzielnymi wodzami swymi (Horn, Baner, Wrangel, Torstensohn) niejednokrotnie odnosili znaczne zwycięstwa. Trapieni przez nich książęta, musieli albo układać się o neutralność, albo łączyć się nawet z nimi, jak to uczynił elektor brandenburski. Im dłużej przewlekała się wojna, tem więcej słabł cesarz i jego sprzymierzeńcy, Francuzi zaś dotarli w głąb Bawaryi, a Szwedzi nawet do Pragi. Słabła też strona przeciwna, nie mogąc już nic więcej wycisnąć z wyspanych do szczytu Niemiec. Już od lat kilku układały się strony w dwóch miastach biskupich w Westfalii: Osnabrück i Münster, aż nareszcie stanął pokój t. zw. Westfalski (1648), który normował stosunki terytoryalne, jak kościelne i polityczne, i położył kres wojnie trzydziestoletniej.

9. Warunki pokoju i skutki wojny trzydziestoletniej. W wojnie trzydziestoletniej rozróżniają pospolicie cztery okresy: 1) wojnę o koronę czeską, toczącą się w Czechach i Niemczech południowych; 2) wojnę duńską w Niemczech północnych; 3) wojnę szwedzką i 4) wojnę szwedzko-francuską.

Pokojem Westfalskim postanowiono: 1) W sprawach świeckich:

a) w stosunku Niemiec do mocarstw zagranicznych:

Szwecya otrzymała część Pomorza z Rugią, nadto Szczecin oraz cały obszar u ujścia Odry, miasto Wismar w Meklemburgu, arcybiskupstwo bremeńskie (bez wolnego miasta Bremy), biskupstwo Werden oraz prawo przynależności do Rzeszy. Również król duński zostawał członkiem Rzeszy z powodu posiadania Holsztynu. Francya zagarnęła wszystkie posiadłości habsburskie w Alzacyi na lewym brzegu Renu, na prawym zaś utrzymywała załogi w twierdzach (Breisgau, Philippsburg). Nadto zrzekał się cesarz wszelkich praw do biskupstw Metz, Toul i Verdun, które już od czasów Maurycego Saskiego faktycznie należały do Francyi.

Również uznano niepodległość dwóch państw, które już oddawna oderwały się od Niemiec, mianowicie Szwajcaryi (od 1499) i Niderlandów (1555);

b) w stosunku do Rzeszy:

Wszystkim książętom i wolnym miastom Rzeszy przyznano zupełną udzielnność, prawo zawierania przymierzy między sobą i obcemi państwami, byleby nie przeciw Rzeszy i cesarzowi, natomiast cesarz nie mógł odtąd nic ważniejszego stanowić, zwłaszcza w sprawach religii, wojny i pokoju, podatków i t. d., bez jednogodnego pozwolenia Stanów Rzeszy na sejmie. Co do stanu posiadania członków Rzeszy, miały powrócić stosunki, jakie panowały w r. 1618 (tj. przed wojną). Wszelakoż Bawarya zachowała Palatynat Górny i godność elektorską. Zato Palatynat Dolny zwrócono synowi Fryderyka V wraz z godnością elektorską, już ósmą w Rzeszy. Saksonia elektoralna zatrzymała Łużyce. Elektor brandenburski otrzymał dawniejsze księstwa duchowne — Magdeburg, Halberstadt, Minden oraz część Pomorza.

2) W sprawach kościelnych. Wolność religijną, ustanowioną na sejmie augsburskim, rozszerzono także na reformowanych, czemu opierali się bezskutecznie luteranie przeciw katolikom. Panującym zalecano względność dla poddanych innego wyznania.

Skutki wojny trzydziestoletniej były następujące:

a) Dla Niemiec były one oplakane pod względem ekonomicznym, kulturalno-moralnym i politycznym. Kwitnący niegdyś kraj podupadł zupełnie materyalnie, szczególnie miasta pod względem handlowym i przemysłowym. Wraz z zamożnością miast znikła też literatura ludowa, rozwijająca się swobodnie wśród mieszczaństwa i rokująca jaknajświeńsze nadzieje, jakoteż rzemiosło artystyczne¹⁾. Buta szlachty wzrosła wraz z niemoralnością i naśladownictwem francuszczyzny. Lud wiejski zubożał i zdziczał do reszty. Niemcy utraciły co najmniej połowę ludności swojej, oraz $\frac{2}{3}$ ruchomego majątku. Parę tysięcy miast i kilkadziesiąt tysięcy wsi znikło z powierzchni ziemi; mnożyły się wilki i niedźwiedzie; bandy zbójeckie gnębiły ludność.

Niemcy, rozbite zupełnie, wydane były odtąd na łup intryg i zaborów sąsiadów, którzy tworzyli sobie stronnictwa wśród książąt, dbałych tylko o własną korzyść. Władza cesarska stała się zupełnie bezsilną; zato książęta udzielni, posiadłszy władzę monarszą, uczynili ją zupełnie absolutną, tak że pozostałości reprezentacyi narodu zanikały. Upadło cesarstwo, ale podniosła się Austria, jako państwo samodzielne.

Upadło dawne znaczenie elektorów Palatynatu, w Niemczech południowych najznacniejszym księciem był odtąd elektor bawarski; w północnych zaś, obok zawsze jeszcze możnego elektora saskiego, stał się elektor brandenburski, rozszerzywszy znacznie swe posiadłości nabyciem części Pomorza, księstw duchownych i zwłaszcza odziedziczeniem Prus książęcych.

¹⁾ § 3.

b) Najważniejsze jednak stanowisko w Niemczech północnych miała Szwecya, pierwsza odtąd potęga militarna na Północy, kraj jednak ubogi, bez własnych zasobów, zmuszony dla utrzymania tego stanowiska do szukania nowych wojen.

c) Dla Europy zachodniej najdonioślejszym skutkiem wojny 30-letniej jest wzrost potęgi Francyi, a natomiast zupełny upadek Hiszpanii; pokój Westfalski nie zakończył jeszcze toczącej się między nimi uporczywej walki.

OKRES DRUGI.

Rozwój absolutyzmu i racjonalizm filozoficzny.

§ 10. Richelieu i Ludwik XIV.

1. **Ostatnie Stany Generalne (1614).** Henryk IV pozostawił nieletniego syna Ludwika XIII, za którego rządziła jego matka Marya de Medici. Dzielnego Sully'ego usunięto, a jego miejsce zajęli faworyci regentki, którzy oszczędności, z takim trudem zgromadzone przez niego, trwonili i okradali skarb państwa. Moźnowładcy, niedopuszczeni do udziału w łupach, chwyтали za oręż; w całym kraju panował zupełny bezład, na czem lud niewypowiedziane cierpiał. Ogólne niezadowolenie zmusiło wkrótce królową do zwołania przedstawicielstwa stanów. Przedstawiciele stanu trzeciego energicznie postawili cały szereg projektów reform, a jeden z głównych ich mówców wyrzekł te słowa prorocze: „Jeśli rzeczy pójdą dalej tym trybem, to naród przestanie być kowadłem, a stanie się młotem“. Przestraszeni śmiałością tych słów, szlachta i duchowieństwo porozumieli się z dworem. Gdy nazajutrz po tej mowie deputowani mieszczańscy zapragnęli znów zebrać się, znaleźli drzwi zamknięte. Na rozkaz królowej musiały Stany Generalne rozejść się, by zebrać się ponownie dopiero po latach 175, ustępując przez ten czas miejsca samowoli królów i ministrów, chociaż, co prawda, właściwe sobie znaczenie utraciły już za Karola VII.

2. **Rządy Richelieu'go.** Nawet gdy Ludwik XIII usunął się z pod opieki swojej matki, stosunki państwowe nie polepszyły się, aż objął ster rządów Armand du Plessis

z rodu Richelieu. Dzięki wybitnym zdolnościom, już w 22 roku życia został biskupem i zwrócił na siebie uwagę królowej matki; wystarała się dla niego o kapelusz kardynalski, wreszcie wprowadziła go do Rady Państwa w nadziei, że znajdzie w nim pokorne narzędzie swej woli. Po kilku miesiącach Richelieu uzyskał nieograniczony wpływ na króla, ale zamiast działać na rzecz swej protektorki, skierował całą działalność swoją ku dobru i wielkości państwa, którem rządził. Od tego czasu Richelieu był panem samowładnym Francyi. Wszystkie wysiłki, zmierzające do usunięcia go od rządów, były próżne, bo Ludwik XIII, chociaż słaby i chorowity monarcha, podobny był jednak do swego ojca przynajmniej pod tym względem, że nie opuszczał sługi, o którego zdolnościach i wierności się przekonał. Było to tem więcej godne uznania, że Richelieu bynajmniej nie był dworskim pochlebcą, lecz, przeciwnie, często królowi gorzką prawdę mówił w oczy. W duchu swego czasu, Richelieu sądził, że najlepiej działa dla państwa, gdy władzę królewską uczyni możliwie ograniczoną, starał się więc zapobiedz objawom oporu względem woli monarszej. Dlatego wystąpił przeciw hugenotom, którzy ze swojemi warownemi miejscami bezpieczeństwa stanowili prawdziwą republikę w monarchii. Sam prowadził oblężenie Roszelli, przyczem odgrywał jednocześnie rolę wodza, admirała oraz inżyniera, i mimo bohaterskiej obrony, wszedł w posiadanie tej twierdzy (1628). Wszelako nie naruszył edyktu Nantejskiego, lecz, przeciwnie, ochraniał wolność religijną protestantów. Z tą samą żelazną siłą woli zmusił arystokrację do posłuszeństwa, aczkolwiek dotąd przywykła postępować tak, jakby prawa były tylko dla motłochu, a nie dla niej. Kazał burzyć warowne zamki arystokratów, z których opierali się często władzy królewskiej. Szlacheckim namiestnikom prowincyi, którzy godność swoją uważali jako własność dziedziczną i często nawet podnosili bunt, dodał do pomocy intendantów mieszczańskiego pochodzenia, którzy byli zupełnie zależni od króla. Każdy opór karano bez żadnych względów śmiercią; mężowie,

najdostojniejszy z urzędu lub rodu, szli na rusztowanie, a matkę i brata króla za spółdział w spisku spotkała kara wygnania. Jednocześnie Richelieu i pod innymi względami niestrudzenie działał dla dobra państwa. Powiększył marynarkę, wspierał handel i kolonie. Założył też Akademię francuską, instytucję, mającą głównie na celu ochronę i uszlachetnienie mowy ojczystej, i wydawał gazetę, w której i kardynał i król umieszczali artykuły, omawiające sprawy publiczne. Naze-wnątrz poszedł drogą, wskazaną przez Henryka IV; jego posłowie na wszystkich dworach europejskich działali przeciw Habsburgom. Nie doczekał się ostatecznego ukończenia wojny trzydziestoletniej, w której tak ważną odegrał rolę; umarł, kiedy zwycięstwo już widocznie chyliło się na jego stronę.

Na łożu śmierci utrzymywał, że nie znał nigdy innych wrogów, jak tylko wrogów państwa.

3. Mazarini (1642—1661). Spełniając ostatnią wolę wielkiego swego ministra, Ludwik XIII dał mu zastępcę kardynała Mazariniego, Włocha, który jako nuncyusz papieski przybył do Francji i tam znalazł służbę u Richelieu'go. Król wkrótce zmarł (1643). Mazarini do spółki z królową Anną prowadził rządy za pięcioletniego Ludwika XIV, syna Ludwika XIII, i z wielką roztropnością oraz wytrwałością dokończył dzieła Richelieu'go nazewnątrz. Wielkiego powodzenia doznał szczególnie w stosunku do Hiszpanii; w r. 1643 waleczny książę Condé pod Rocroy w Ardenach odniósł świetne zwycięstwo nad doborowem wojskiem hiszpańskim, którego sława wojenna przeszła odtąd na Francuzów. Jeszcze przez lat kilka Mazarini toczył wojnę z Hiszpanią, i pokonał ją ostatecznie znakomity wódz Turenne. Mocą tak zw. „pokoju Pirenejskiego“, który zawarto 1654 roku na wyspie rzeki pogranicznej Bidassoa, Hiszpania musiała wydać Francji Roussillon i Artois wraz z szeregiem południowo-belgijskich fortec. W Niemczech stanowisko Francji, stworzone przez Richelieu'go, pozostało bez zmiany. W rządach wewnętrznych Mazarini przeżywał niemało chwil przykrych i ciężkich.

Gładki Włoch nie budził u możnych poszanowania i obawy, jak niegdyś kardynał Richelieu. Zazdrośni książęta i księżniczki, parlamenty¹⁾, motłoch paryski, wywołali powstanie, które trwało lat kilka, i dwukrotnie zmuszano Mazariniego do ratowania się ucieczką zagranicę. Ponieważ zwycięzcom brakło wszelkiej wyższej idei, i każdy dobijał się tylko osobistych swoich celów, więc ruch ten nie udał się, mimo że przewodził nim Kondeusz „Wielki“ (ks. Condé). Mazarini powrócił z tryumfem, gdy ks. Condé musiał szukać schronienia w Hiszpanii. Dowcip ludowy nazwał to powstanie od zabawki dziecięcej „Frona“ (proca), a żałosny jego koniec, bezmyślność i bezplanowość tego ostatniego naporu na absolutyzm królewski we Francyi, podwójnie zastanawia, jeżeli go porównamy z wspaniałą walką, jaką w tym samym czasie toczyła wolność ludu z despotyzmem w kraju sąsiednim, w Anglii, po drugiej stronie kanału. Zresztą rządy wewnętrzne Mazariniego były jaknajgorsze; on sam, jego krewni i ulubieńcy okradali skarb państwa, gdzie tylko mogli. Podatkami doprowadzał naród do rozpaczcy, zabijał rolnictwo, handel i przemysł, dług zaś państwowy wzrósł do sum ogromnych.

4. Rozkwit potęgi Ludwika XIV (1661—1683).

Kiedy po śmierci Mazariniego (1661) spytano młodego króla, do kogo na przyszłość należy zwracać się, jako

¹⁾ Parlamentów (tak nazywano nie zgromadzenie prawodawcze, lecz najwyższe sądy) było w ostatnich czasach 13 w różnych miastach Francyi. Według starej tradycyi rozkazy królewskie były prawomocne dopiero po ich wniesieniu do protokołów parlamentów; opierając się na tem, urosiły sobie, szczególnie paryski, prawo odmowy wniesienia niemiłych im rozporządzeń lub też przynajmniej czynienia uwag (remonstracyi). Silni władcy, jak Henryk IV lub Richelieu, nie wiele sobie z tego robili — postępowali jak chcieli, — za słabych jednak parlament paryski stał się znaczną potęgą polityczną; tem więcej, że urzędy w tych parlamentach stały się kupnymi i dziedzicznymi, tak że rodziny, w których posiadaniu się znajdowały, tworzyły rodzaj szlachty, którą od togi sędziowskiej nazywano „Noblesse de Robe“ w przeciwieństwie do „Noblesse d'Epée“, starej szlachty, która stanowisko swoje zawdzięczała szpadzie.

do pierwszego ministra, odpowiedział im: „Do mnie“. Obdarzony wielkimi zaletami ducha i ciała, pełen siły i ochoty do pracy, Ludwik XIV nie chciał nazywać się tylko królem, lecz pragnął być nim rzeczywiście, jak go tego nauczyli Richelieu i Mazarini. „Państwo i król to jedno (L'État c'est moi), król jest przez Boga zesłany i tylko przed Nim odpowiedzialny; poddani mają go słuchać, nie pytając dlaczego. Wszystko, co znajduje się w kraju, należy do niego, również jak i własność prywatna jego poddanych; król może tem wszystkim rozporządzać według swej woli“. Tak myślał i postępował Ludwik XIV. Ostatnie wolności w prowincjach zniesiono, miastom odebrano prawo samorządu, i całe życie państwowe znalazło się w ręku króla. Nie było nawet prób oporu, godniejszych uwagi, przecież naród oddawna odwykł od swobód, a szlachta była do tego stopnia upokorzona, że po większej części uważała sobie za zaszczyt największy sprawowanie funkcji lokajskich na dworze królewskim. Zrazu nowy system wydał się korzystnym dla kraju. Ludwik XIV, przejęty wielkimi myślami o swoim powołaniu, otoczył się doskonałymi ministrami. Colbert, syn kupca w Reims, pierwszy mieszczanin, który zajmował tak wysoki urząd, uporządkował wysoce rozstrojone gospodarstwo pieniężne państwa i, ażeby nie czynić wydatków bez rachunku z dochodem, układał na każdy rok projekt dochodów i wydatków, tak zwany budżet; zwyczaj ten i nazwę przyjęły wszystkie państwa. Główną swą uwagę zwrócił Colbert na rozwój przemysłu i handlu. Nie żałował trudów i kosztów, żeby nauczyć swych rodaków wyrabiać aksamit, biżuterię, lustra, jak we Włoszech, koronki i kobierce jak we Flandryi, sukno i płótno jak w Holandyi, stal i wyroby bawełniane jak w Anglii. Przez wysokie cła na towary zagraniczne ochraniał rodzący się przemysł krajowy przed konkurencją i starał się go udoskonalić przez szkoły wzorowe, zachętę i nagrody, rozkazy i zakazy. Zbudował pierwszą sztuczną drogę wodną, kanał Langwedocki, który przepływa doliny

i wyżyny i łączy Garonnę z morzem Śródziemnem. Pieczę swoją o żeglugę, zakładaniem sztucznych i naprawą naturalnych portów, wybudowaniem potężnej floty wojennej, nabyciem rozległych posiadłości w Indjach, Afryce i Ameryce, stał się Colbert założycielem francuskiej siły kolonialnej i morskiej, która przez czas jakiś walczyła o palmę pierwszeństwa z angielską i holenderską. Co Colbert dla skarbu państwowego, to uczynili minister wojny Louvois i inżynier Vauban, w połączeniu z doskonałymi wodzami, jak Condé i Turenne, dla siły zbrojnej kraju. Louvois powiększył armię stałą o setki tysięcy ludzi, udoskonalił jej wykształcenie ustawicznymi i prawidłowymi ćwiczeniami, zaprowadził mundur wojskowy, pierwszy uczynił broń palną więcej używaną, zamieniając pikę na bagniet, zakładał szkoły wojskowe, magazyny, szpitale dla inwalidów itp.,—stał się zatem twórcą nowożytnej wojskowości. Vauban zaś, najzdolniejszy inżynier swego wieku, otoczył Francję wałem fortec, które w owym czasie uchodziły za niezdobyte. Zasłynęła więc Francja, jako państwo najlepiej rządzone i najlepiej bronione w Europie. Już za Richelieu'go zaczął się złoty okres literatury francuskiej, i za Ludwika XIV zajaśniał pełnym blaskiem. Descartes (Kartezyusz) i Pascal, jedni z najgenialniejszych myślicieli i uczonych czasów nowożytnych, biskupi Bossuet i Fénelon, z których pierwszy był podziwianym kaznodzieją i historykiem, drugi pedagogiem i beletrystą, oprócz wielkiego mnóstwa innych wybitnych pisarzy, nadali językowi francuskiemu jasność i gładkość, czem się odznacza do dziś dnia. Trzej znakomici poeci dramatyczni, Jan Molière, Piotr Corneille i Jan Racine, uczynili teatr francuski najświetniejszym w Europie, a właściwie stworzyli go dopiero w znaczeniu nowożytnem; dwaj ostatni tworzyli dramaty, które doskonale wyrażają charakter narodu francuskiego i epoki, pierwszy zaś—komedye, które posiadając znaczenie wszechludzkie, do dziś dnia nie utraciły swej wartości. Słynnym też był bajkopisarz La Fontaine, któremu żaden inny nie dorównał wdziękiem i dowcipem

w przetwarzaniu bajek Ezopa. Świąciło wtedy tryumfy i wielu innych poetów. Ponieważ Ludwik XIV pisarzy tych ściągął na swój dwór i przeznaczał im pensye, zdawało się jakby tworzyli tylko dla niego. Nie w mniejszym stopniu posługiwał się sztuką dla uświetnienia swej osoby i panowania. Ponieważ nie lubił buntowniczego Paryża, stworzył sobie ze wsi Versailles (Wersal) nową rezydencję i zbudował tam pałac, przy którego upiększeniu i ozdabianiu czynni byli najznakomitsi malarze, rzeźbiarze, ogrodnicy. Wersal ze swoimi tarasami oraz parkiem, pełnym wspaniałych wodotrysków, alejami i posągami z marmuru, stał się wzorem dla rezydencji królewskich w Europie. Obliczono, że Wersal wraz z innemi budowlami luksusowemi króla pochłonął sumę 800—900 milionów franków dzisiejszej wartości pieniężnej. Tam, otoczony rojem możnych i dostojników, prowadził dwór, który blaskiem i wspaniałością, pompatycznym ceremoniałem, a także inteligencją oraz wykwintnością form towarzyskich, nie znajdował nic równego. Z podziwem i zachwytem spoglądała Europa na Ludwika XIV: wszyscy monarchowie naśladowali go; język francuski i literatura, obyczaje i mody francuskie panowały wszędzie. Paryż i Wersal stały się stolicami świata.

5. Wojny: belgijska (1667—1668) i holenderska (1672—1678). Nie zadowalniała Ludwika XIV ta sława pokojowa i pragnął być też zdobywcą, do czego zresztą zachęcało go osłabienie państw lądowych, szczególnie Hiszpanii. W pierwszej wojnie już miał pod nic nie znaczącym pretekstem wyrzucić Hiszpanii Belgię, gdy związek Holandyi, Anglii i Szwecyi nakazał mu powstrzymać się i zmusił do zadowolenia się częścią Flandryi (Lille). Udało się jednak Ludwikowi XIV rozbić to trójpřzymierze, pociągając na swoją stronę Szwecję i Anglię, której króla Karola II przekupił. Późem, przebywszy posiadłości książąt niemieckich, których sobie pozyskał, napadł na Holandję. Ta rzeczpospolita, która za rządów Jana de Witta zupełnie zaniedbała wojska lądowe, zajmując się wyłącznie rozwojem

i wzrostem marynarki, była zupełnie bezbronna. Na nic się nie zdało, że holenderski bohater morski de Ruyter okrył się sławą, walcząc z powodzeniem przeciw flocie francuskiej i angielskiej. Już wojsko Ludwika XIV znajdowało się w pobliżu Amsterdamu, gdy w Hadze wybuchło powstanie. Rozwścieczony lud zabił Jana de Witta i jego brata Korneliusza, a na czele rządu stanął młody Wilhelm III Orański, który do owego czasu zupełnie był usunięty od rządów. Wilhelm III Orański ocalił kraj, przebijając wzorem swego przodka groble i uniemożliwiając w ten sposób wrogowi dalszy pochód. Jednocześnie udało mu się zjednoczyć elektora Brandenburskiego, cesarza, Hiszpanię i innych w związek zbrojny przeciw Ludwikowi XIV, tak że płomień wojny ogarnęły pół Europy. W końcu Ludwik XIV zgodził się na pokój w Nimwegen (1678), którego koszta musiała znów zapłacić Hiszpania, ustępując Francji część Belgii (Valenciennes itd.) i Franche Comté.—Pycha i samowola króla francuskiego nie miały od tej chwili granic. Wynałazł sposób zagarniania ziem cudzych wśród pokoju. A mianowicie ustanowił osobne sądy, zwane *Chambres de réunion* (trybunały odzyskiwania), których zadaniem było wyszukanie ziem, jakie kiedyś należały do świeżo otrzymanych prowincji, i opierając się na orzeczeniach tych Trybunałów, wydarł Niemcom i Hiszpanii mnóstwo miast i wsi, a między innymi tak ważny Strassburg (1681). Nikt temu się nie sprzeciwił. I poza tem Ludwik XIV, dzięki przedajności niejednego księcia Rzeszy, rządził w znacznej części Niemiec, jak u siebie. Również i we Włoszech czuł się panem i władcą. Biada państwu włoskiemu, któreby się odważyło nie słuchać jego rozkazów. Tak np. na Genuę, za rzekomą obrazę, kazał rzucić około 14 tysięcy bomb; nawet papieża traktował jako swego wasala. Do dyktatury Ludwika XIV nad Europą było już niedaleko.

6. Zniesienie edyktu Nantejskiego (1685). Colbert musiał naród, któremu ulżył w podatkach oraz wskazał i ułatwił drogi do z bogacenia się, wtrącić w otchłań nędzy

dla dostarczenia środków pieniężnych na wojny Ludwika XIV, i umarł zboleły z tego powodu (1683). Z Colbertem ustąpił z Francji jej duch opiekuńczy,—albowiem starzejący się król znalazł się wtedy pod wpływem brutalnego Louvoisa, jezuitę La Chaise i bigotki pani de Maintenon, którą poznał jako nauczycielkę dzieci jednej ze swych ulubienic, i z którą później wziął ślub. Najciężej zmiana ta dotknęła hugenotów. Już oddawna duchowieństwo katolickie dążyło do zagłady protestantów francuskich, a król łaskawie słuchał ich podszeptów. Ze śmiercią Colberta, który ich cenił jako pracowitych i zabiegliwych poddanych, i dlatego według sił ochraniał, znikła ich ostatnia obrona, i Ludwik XIV przystąpił do zupełnego zburzenia dzieła swego dziada. Porywano rodzicom dzieci dla wychowania ich po katolicku, nie dopuszczano hugenotów do żadnego urzędu, a nawet do rzemiosła, burzono zbory protestanckie. Nie pogardzono żadnym środkiem do osiągnięcia nawrócenia. Pierwszeństwo jednak w użyciu tych sposobów trzymał Louvois; w domach protestanckich umieszczał załogą oddziały dragonów, dozwalając im wszelkich gwałtów.

W końcu Ludwik XIV zniósł zupełnie edykt Nantejski (1685) i zakazał pod grozą kar jaknajsurowszych odprawiania jakichkolwiek nabożeństw protestanckich. Również i za emigrację grożono śmiercią lub galerami; mimo to, udało się setkom tysięcy uciec nieludzkich prześladowań i znaleźć schronienie na obczyźnie, którą zubożyci następnie swoim mieniem, przemysłem i wiedzą, gdy Francja o tyleż zubożała.

7. Wojna w Palatynacie (1688—1697) i sukcesyjna hiszpańska (1701—1714). W chwili gdy kraj stanął już nad przepaścią zupełnego upadku ekonomicznego, Ludwik XIV z większą niż kiedykolwiek namiętnością oddawał się nienasyconej swej żądzy podboju. W imieniu małżonki swego brata, księżniczki palatynskiej, rościł pretensje do Palatynatu, którego elektor zmarł bezdzietnie, i zajął ten kraj. Tym razem wszyscy książęta niemieccy jednomyślnie stanęli przy cesarzu dla obrony Niemiec przed rabunkiem. Przedewszystkiem

pokrzyżował plany Ludwikowi XIV Wilhelm Orański, którego właśnie osadziła na tronie angielskim wybuchła tam rewolucya. Za sprawą Wilhelma III Anglia, Holandia, Hiszpania i Sabaudya sprzymierzyły się z Niemcami. Louvois, nie widząc możliwości utrzymania się w Palatynacie, zniszczył zasiewy i puścił z dymem miasta: Spire, Wormacyę, Mannheim i Heidelberg, jakoteż i liczne wsie, ażeby nieprzyjaciele znaleźli tylko gruzy; czyn ten barbarzyński był zaczątkiem nienawiści, dzielącej następnie te dwa narody sąsiednie. Raz jeszcze Francya okazała z jaknajświeńszej strony swoją przewagę militarną, która jednocześnie w Niderlandach, nad Renem, we Włoszech i Pirenejach występowała przeciw połączonym mocarstwom Europy. Ale zwycięstwa francuskie na lądzie zrównoważyła ciężka klęska, którą zadała flocie francuskiej zjednoczona flota angielska i holenderska u przylądka La Hogue w Normandyi. W końcu ogólne wyczerpanie sił sprowadziło pokój w Ryswick (wiosce w pobliżu Hagi), mocą którego Ludwik XIV zwrócił wszystkie podboje, uczynione od pokoju w Nimwegen prócz reunionów w Alzacyi (Strassburg).—Ludwik XIV okazał takie umiarkowanie tylko dlatego, że za utratę kilku miast spodziewał się pocieszyć nabyciem całego państwa. Z Karolem II wygasali Habsburgowie hiszpańscy. Burbonowie i Habsburgowie niemieccy, którzy jedni i drudzy w równy sposób byli spowinowaceni z dworem hiszpańskim, mieli mniej więcej te same prawa do następstwa tronu¹⁾. Za sprawą Wilhelma III, który w interesie „równowagi europejskiej“ starał się zapobiedz temu, aby wielka monarchia hiszpańska przypadła jednemu tylko domowi w całości, Ludwik XIV zrazu oświadczył

¹⁾ Następująca tablica rodowa objaśnia prawa spadku.

Filip III, król hiszpański

Anna, żona Ludwika XIII. Filip IV. Marya Anna, żona Ferdyn. III

Ludwik XIV, ożeniony z Maryą Teresą. Karol II. Małgorzata Teresa, zaśl. Leopoldowi I

ich wnuk Filip V, król hiszpański.

gotowość podzielenia się spadkiem z Habsburgami. Gdy jednak Karol II, rozgoryczony uplanowanym rozbiorem swego państwa, testamentem wyznaczył następcą swoim i ogólnym spadkobiercą Filipa Anjou, wnuka Ludwika XIV, ten nie dbał już o układy, odzywając się tryumfalnie: „niema już Pirenejów“. Ale Wilhelm III podjął rzuconą mu rękawicę. Pokierował sprawą tak, że utworzyła się znów wielka koalicja między Anglią, Holandją, cesarzem Leopoldem I, Prusami, Sabaudją i Portugalią w celu zapobieżenia wszechświatowemu panowaniu Burbonów. I zavrzała znów wojna (1701—1714) w Niderlandach, Niemczech, Włoszech i Hiszpanii jednocześnie. Gdy Wilhelm III niezadługo potem umarł (1702), jego następca w Holandyi Heinsius i genialny wódz wojsk angielskich książę Marlborough działali dalej w jego duchu. Wspierał ich dzielnie wódz cesarski, pogromca Turków, książę Eugeniusz Sabaudzki. Ponieważ elektor bawarski zawarł przymierze z Francuzami, udało się więc im wtargnąć w głąb Niemiec. Wtedy Marlborough z Niderlandów pospieszył na pomoc ks. Eugeniuszowi, i obaj zadali połączonym wojskom bawarskim i francuskim straszną klęskę pod Höchstädt nad Dunajem, która zmusiła Francuzów do opuszczenia Niemiec. Teraz zaczęły spadać na Ludwika XIV cios po ciosie. Wewnątrz kraju, z powodu głodu i prześladowań religijnych, wybuchały zaburzenia; na zewnątrz nie było już sławnych wodzów, ani Turenne'a, ani Kondeusza, którzy stawiliby czoło nieprzyjacielowi, a atmosfera wersalska nie nadawała się do wytworzenia godnych następców tych wielkich wodzów. Nowe zwycięstwo Marlborough'a pod Ramillies (1706) pozbawiło Ludwika XIV Belgii, a zwycięstwo Eugeniusza Sabaudzkiego pod Turynem w tym samym roku—Włoch. Gdy połączeni dwaj wodzowie pod Oudenarde nad Skaldą znieśli niemal do szczytu wojsko francuskie, zdawało się, że nastąpiła dla Francji ostatnia godzina. Wtedy Ludwik XIV, upokorzony, pragnął pokoju za wszelką cenę. Gdy jednak zwycięzcy zażądali, żeby wyruszył przeciw własnemu wnukowi, który

znalazł stronników wśród Hiszpanów i trzymał się na półwyspie, wtedy z ostatecznym wysiłkiem zebrał Ludwik XIV wojska, i szczęście tym razem sprzyjać mu zaczęło. Tembardziej, że gdy zmarł następca cesarza Leopolda I, jego syn cesarz Józef I (1711), a brat jego arcyks. Karol, którego praw do Hiszpanii broniła koalicja, został dziedzicem krajów habsburskich i cesarzem Karolem VI, koalicja rozpadła się. Intryga dworska pozbawiła ks. Marlborough'a wpływu, i w Anglii najpierw wzięło górę stronnictwo pokoju. W mieście Utrechcie (1713) zawarli wszyscy pokój, za wyjątkiem Karola VI, który jednak, doznawszy w dalszej wojnie strat, w następnym roku również zawarł pokój w Rastatt dla Austrii i w Baden dla Rzeszy (1715). Rezultatem całej tej wojny był rozbiór Hiszpanii, przyczem lwia część zdobyczy, mimo tylu niepowodzeń, przypadła Burbonom. Wnuk Ludwika XIV otrzymał, jako Filip V, właściwą Hiszpanię wraz z koloniami; cesarz Karol VI otrzymał Belgię, Sycylię, Neapol i Lombardię, a książę Sabaudyi, który chętnie zawierał sojusze i zawsze coś przy tem zyskiwał, Sycylię wraz z godnością królewską, i odtąd dom Sabaudzki zaczął spółzawodniczyć z Habsburgami o przewagę we Włoszech. Anglia zatrzymała zajętą podczas wojny fortecę Gibraltar i otrzymała od Francji kraje w Ameryce nad zatoką Hudsonską, Newfoundland i Nową Szkocję, a nadto pozyskała liczne przywileje handlowe. Elektorstwo Brandenburskie wraz z Prusami Wschodnimi zostały uznane jako królestwo Pruskie. Holandia zyskała upragnioną baryerę w belgijskich twierdzeniach nadgranicznych od Francji i skrepowanie nadal Belgii pod względem handlowym na swą korzyść. Osłabła jednak przez wojny, iż postanowiła nadal nie mieszać się do wielkich zatargów politycznych Europy.

8. Koniec Ludwika XIV (1715). Wkrótce potem zmarł Ludwik XIV w 72-gim roku swego panowania. Pozyskał dla swego rodu nowe państwo i Francję powiększył o kilka znacznych prowincji, lecz ją zostawił w położeniu

bez wyjścia. Długi publiczne doszły do olbrzymich rozmiarów, marynarka, handel, przemysł, słowem prawie wszystko, co stworzył Colbert, zostało stracone, kraj opustoszony, a naród w nędzy nie do opisania. Nie brakło głosów, ostrzegających Ludwika XIV. Śmiały biskup Fénelon jeszcze przed hiszpańską wojną sukcesyjną w jak-najostrzejszych wyrazach przepowiadał skutki tych wojen i podbojów. Nawet nieśmiały Racine odważył się wręczyć królowi memoriał o ogólnej nędzy i sposobach jej usunięcia, a sędziwy Vauban, pomimo swej działalności wojskowej, napisał obszerną książkę o rozpaczliwym położeniu ludu. Ale biada, ktoby zepsutemu pochlebstwami monarsze odważył się mówić prawdę. Fénelon i Racine zostali wydaleny z dworu, książkę Vauban'a spalono. Rozwój duchowy zmarł we Francyi za Ludwika XIV. Wolność jest głównym warunkiem rozwoju literatury, nauki, sztuki, i żadna opieka, żadne pensye dla literatów, uczonych i artystów, braku jej nie zastąpią. Jak wielcy wodzowie i ministrowie, tak też i wielcy poeci, uczeni, artyści zmarli, nie pozostawiając po sobie następców. Ludwik XIV zszedł do grobu ostatni ze swych współczesnych, samotny, smutny, przeklinany przez swój naród.

§ 11. Wzrost Austrii i Prus. Szwecya i Rosya.

1. **Austria od oblężenia Wiednia do pokoju w Belgradzie (1683—1739).** Że mimo zdziczenia, wywołanego wojną trzydziestoletnią, siła życia niemieckiego nie została złamana, dowodzi pojawienie się w końcu wieku XVII i na początku w. XVIII kilku znakomitych mężów, jak genialny filozof Leibnitz, który obejmował umysłem swoim wszystkie nauki, jak wielcy muzycy Bach, Händel i inni. Podobnie przy ogólnem nieuleczalnym niedomaganiu cesarstwa, w pojedynczych jego krajach rozwijało się krzepkie życie. Tak więc Austria za Leopolda I (1657—1705) doszła do wielkiego znaczenia, odpierając Turków w wielu sławnych walkach. Następcy Mahometa i Solimana zniewieścili

i rządy zdawali zupełnie na swoich wielkich wezyrów. Jeszcze jednak rezydował basza turecki w Budzie i w r. 1683 Osmanowie znów wzbudzili postrach w Europie. Przywołani przez Węgrów, których swobody krępował Leopold I, pojawili się pod Wiedniem z wielkim wezyrem Kara Mustafą na czele. Mimo walecznej obrony przed 200-tysięczną siłą turecką, miasto już blizkie było upadku. Na odsiecz zagrożonemu miastu pospieszył król polski Jan III Sobieski i odparł Turków. Następnie wódz cesarski ks. Karol Lotaryński, który, wygnany ze swego księstwa przez Ludwika XIV, poszedł na służbę austriacką, wziął szturmem Budę i pobił raz jeszcze Turków pod Mohaczem. Inny wódz cesarski ks. Eugeniusz Sabaudzki z linii bocznej domu Sabaudzkiego, urodzony we Francyi, ale z powodu niepozornej swej powierzchowności nieprzyjęty do służby wojskowej przez Ludwika XIV, pokonał ostatecznie Turków; roku 1697 odniósł nad nimi zwycięstwo pod Zentą nad Cisą. Pokojem w Karłowicach (1699) otrzymała Austria prawie całe Węgry, Sławonię i Siedmiogród. Jeszcze większego blasku nadał ks. Eugeniusz Sabaudzki, najdzielniejszy wódz i mąż stanu w Austrii, panowaniu cesarza Józefa I (1705—1711) i Karola VI (1711—1740) przez swoje zwycięstwa w hiszpańskiej wojnie sukcesyjnej, czem pozyskał dla Habsburgów Belgię, Lombardię, Neapol i Sycylię. Następnie zwrócił zwycięski swój oręż ponownie przeciw Turkom, pobił ich w r. 1716 pod Piotrowaradynem, zdobył silną twierdzę Belgrad i przyłączył do Austrii Banat, t. j. resztę Węgier między Maroszem i Cisą, północną Serbię i Wołoszczyznę do Aluty (1718). Austria niezadługo utraciła część tych nabytków. Karol VI wtrącił się do zatargów o tron polski po śmierci Augusta II (1733) i z tego powodu zaszedł w kolizyę z Francją. Staremu księciu Eugeniuszowi nie dopisywało już szczęście w polskiej wojnie sukcesyjnej, i cesarz musiał w r. 1735 odstąpić Neapol i Sycylię linii bocznej Burbonów. Gdy Karol VI, mimo zgonu swego wielkiego wodza (1736), zapragnął

na Turkach wynagrodzić sobie poniesione straty, doznał i z tej strony tylko niepowodzeń, tak że mocą pokoju w Belgradzie (1739) musiał tę fortecę wraz z Serbią i Wołoszczyzną zwrócić Turcyi. Mimo to, Austria pozostała mocarstwem pierwszorzędnem, a choć cesarz jako taki nie miał żadnego znaczenia, lecz jako władca ziem swoich dziedzicznych był jednym z najpotężniejszych monarchów w Europie.

2. Elektor Fryderyk Wilhelm (1640—1688). Jak niegdyś Austria z marchii wyrosła przez Habsburgów na mocarstwo pierwszorzędne, tak i Brandénburg z marchii pod egidą Hohenzollernów wyrósł na potężne Prusy. Hohenzollernowie, hrabiowski ród z Szwabii, otrzymali Brandenburg w lenno od cesarza Zygmunta na soborze w Konstancyi (1415). Na początku w. XVII przypadło im w spadku księstwo Cleve wraz z niektórymi dzielnicami, a w r. 1618 — Prusy Wschodnie, przez co posiadłości ich wzrosły o połowę. Pokój Westfalski (1648) znów dał im znaczny przybytek. Ówczesny elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm, zwany „Wielkim elektorem“, czuł się już o tyle na siłach, że rościł sobie prawo do przemawiania w sprawach europejskich. Utworzył dobrze wyćwiczone wojsko, wspierał niem Szwedów w wojnie z Polską i oswobodził w ten sposób Prusy Wschodnie od niedogodnego mu lennictwa względem Polski (1657). W wojnie, którą wszczął Ludwik XIV z Holandją, sprzymierzeńcy się rozeszli. Elektor stanął po stronie Holandyi, Szwedzi natomiast dopomagali Francyi i wtargnęli do Brandenburgii, gdy Fryderyk Wilhelm znajdował się nad Renem. Ale udało mu się w bitwie pod Fehrbellin (1675) pobić ich na głowę, poczem wydarł im Pomorze. Opuszczony przez swoich sprzymierzeńców przy zawarciu pokoju w Nimwegen, musiał wydać uczynione zdobycze, ale pozostała sława zarówno jemu, jak i Brandenburgii. Ziemie swoje, rozsiane po całych Niemczech północnych, połączył elektor w jednolite państwo, rządził absolutnie, zniósłszy przedstawicielstwo stanów; było to

wzorem dla jego następców. Naśladować Colberta, troszczył się o byt ekonomiczny ludności, przyczem bardzo mu się przydało przyjęcie 20 tysięcy zbiegłych z Francji hugenotów.

3. Królestwo Pruskie (1701). Jego dobroduszny, ale próżny i rozrzutny następca Fryderyk I bawił się w naśladowanie Wersalu na swoim dworze, do czego potrzebny mu był tytuł królewski, który też uzyskał od cesarza Leopolda I za spółudział w hiszpańskiej wojnie sukcesyjnej. Nazwał się jednak królem pruskim, a nie brandenburskim. Wzorem Ludwika XIV opiekował się nauką i sztuką. Jego syn Fryderyk Wilhelm I (1713—1740) stanowił rażące z nim przeciwieństwo, pogardzał nauką, sztuką i wszelkim komfortem, był ordynarny i niewypowiedzianie skąpy. Jedynym jego zbytkiem, co prawda kosztownym, była stała armia, olbrzymia, jak na owe czasy i stosunki pruskie, liczyła bowiem 80 tysięcy ludzi. Przy dworze swym miał gwardyę z żołnierzy olbrzymiego wzrostu, ściąganych ze wszystkich stron świata za bajeczne sumy pieniędzy, i armia też stała się zaczątkiem przyszłej potęgi Prus.

4. Szwecya w w. XVII. Gustaw I Waza, założyciel dynastyi, przeprowadził dziedziczość korony w swym domu. Nastąpili też po nim dwaj jego synowie (Eryk XIV, Jan III). Drugi z nich, Jan III, okazywał sympatyę dla katolicyzmu, a syn jego Zygmunt był otwarcie katolikiem, i w r. 1587 zajął tron elekcyjny w Polsce. Z powodów religijnych nienawidzono go w Szwecyi; gdy więc po śmierci swego ojca objął rządy ojczystego kraju, napotkał wiele trudności. Stryj jego Karol, najmłodszy syn Gustawa Wazy, stanął na czele malkontentów, i po długiej wojnie został ogłoszony królem, jako Karol IX. Po nim nastąpił (1611) jego dzielny syn Gustaw II Adolf, założyciel potęgi Szwecyi w w. XVII i XVIII. Udać się na wojnę trzydziestoletnią, zobowiązał Stany państwowe do uznania za swą następczynię czteroletnią wówczas córkę Krystynę, która w roku 1644 objęła samodzielnie ster rządów. Była

monarchinią silną i rozumną, abdykowała jednak r. 1654 i udała się zagranicę, gdzie przyjęła katolicyzm. Ponieważ królowa Krystyna była niezamężna, na jej życzenie korona przeszła na najbliższego krewnego Karola Gustawa, księcia Dwóch-Mostów (Zweibrücken). Od czasów zwycięstw Gustawa Adolfa, Szwedzi zasmakowali w wojnie, która zresztą jako dla narodu ubogiego była rzemiosłem zyskownem.— W myśl więc upodobania swego narodu, Karol X przez cały czas swego panowania (1654—1660) toczył wojny, a był wodzem dzielnym, choć brutalnym. Ponieważ król polski Jan Kazimierz, jako potomek w linii męskiej domu Wazów, rościł bliższe prawa do tronu szwedzkiego, napadł go w własnym jego kraju i zaczął w ten sposób wojnę sukcesyjną szwedzką (1655—1660). W przymierzu z elektorem Fryderykiem Wilhelmem, Karol X pokonał Polaków. Króla duńskiego, który stanął po stronie Polski, zmusił do odstąpienia południowego brzegu Szwecyi, który dotąd znajdował się w posiadaniu Duńczyków. W końcu jednak wojna wzięła dla niego obrót niepomysłny, ponieważ, oprócz Duńczyków, poparli Polskę elektor Fryderyk Wilhelm za zwolnienie z lennictwa, Moskwa, Holandya i cesarz, którym chodziło o powstrzymanie wzrostu Szwecyi. Karol X umarł nagle. Opieka nad nieletnim jego synem Karolem XI pospieszyła zawrzeć pokój z licznymi wrogami. Za panowania Karola XI cesarz oraz elektor brandenburski dokładali wszelkich starań, aby strącić Szwecję ze stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego. Mimo jednak klęski pod Fehrbellin i chwilowej utraty Pomorza, Karol XI trzymał się odpornie. W kraju Karol XI, jako doskonały administrator, umocnił znacznie władzę królewską, będącą dotąd igraszką niesfornej szlachty.

5. Początki Rosyi nowożytnej. Na początku wieku XVIII wysunęła się na widownię polityczną, jako trzecie mocarstwo wschodnie, Rosya. Księstwa ruskie na wschód od Dniepru dostały się w w. XIII pod jarzmo tatarskie. Dopiero w w. XV Iwan III, połączywszy udzielne księstwa

wschodnio-ruskie w jedną całość, założył Wielkie księstwo Moskiewskie i zrzucił jarzmo tatarskie (1480). Iwan IV Groźny, spółczesny Filipowi II hiszpańskiemu, koronował się w roku 1574 na cara moskiewskiego. Powiększył swe państwo przez podbój tatarskich państw nad Wołgą Kazań i Astrachań i rozszerzył panowanie swoje i za Ural, gdy Kozacy pod Jermakiem zajęli Syberyę (1580). Po śmierci jego syna, cara Fiedora, nastał okres zamieszek, którym położyło kres wprowadzenie nowej dynastji w osobie Michała Romanowa. Wszyscy przedstawiciele tej dynastji dążyli do ściślejszego związku z Europą Zachodnią. Dopiero jednak czwarty panujący z tego rodu Piotr I (1683—1725) postawił Moskwę w rzędzie państw europejskich. Od lat najmłodszych Piotr I okazywał niezwykle uzdolnienie, wielką bystrość umysłu, nadzwyczajną ciekawość i pociąg do rzeczy obcych. W Moskwie młody car poznał wielu cudzoziemców, których losy tam poniosły, rzemieślników, kupców, marynarzy, techników, przemysłowców. Z wielkiem przejęciem słuchał ich opowiadań o porządkach europejskich; szczególnie zaś zajmowały go wojskowość i marynarka. Jedyne dotąd wojsko stałe tworzyli tak zwani strzelcy, powstałi ze straży przybocznej Iwana Groźnego, nie posiadający nic wspólnego z europejską organizacją wojskową; z mórz zaś do Moskwy należało tylko Białe, otwarte przez parę miesięcy letnich z portem Archangielsk. Za zadanie swego panowania postawił Piotr I zreformowanie swego narodu na sposób europejski, stworzenie wojska na wzór zachodnio-europejski i rozszerzenie granic państwa na północ do Bałtyku, zajętego przez Szwedów, i na południe do morza Czarnego, zajętego przez Turków. W tym więc celu sprowadzał europejskich wojskowych, marynarzy, techników i przemysłowców, wysyłał młodzież na kształcenie się zagranicę, udał się nawet sam incognito na Zachód dla osobistego poznania jego życia i porządków. Najdłużej przebywał w Holandji, gdzie w Saardamie i Amsterdamie pracował jako prosty cieśla

okrętowy. W Anglii wspaniała flota wojenna w Portsmouth wprawiła go w zachwyt nieopisany. Właśnie chciał z Wiednia udać się do Włoch, gdy powstanie strzelców w Moskwie, niechętnych wszelkim reformom, zmusiło go do spiesznego powrotu. Z powstaniem załatwił się prędko, nie żałując knuta, szubienicy i koła; gwardyę strzelców skasował i na jej miejsce zorganizował wojska na sposób europejski, sprowadziwszy zagranicznych instruktorów dla wyćwiczenia armii. Jednocześnie budowano niestrudzenie okręty wojenne i handlowe, zakładano fabryki, otwierano kopalnie, kopano kanały i dla dopełnienia reform nakazano ludności pod grozą surowych kar golić brody i ubierać się po niemiecku. Każdy opór, stawiany inowacyom, tłumiono strumieniami krwi. Usunął Piotr I ostatnie zapory, krępujące jego samowładztwo, kasując patryarchat i ogłaszając się głową kościoła prawosławnego, jakoteż pozbawiając dawnych przywilejów starą szlachtę rodową i tworząc, za poradą Leibnitza, nową „szlachtę zasług“, czyli armię urzędników państwowych, podzielonych na klasy. Nadał też i sobie zamiast tytułu cara, nowy, ogłosiwszy się imperatorem (cesarzem) wszechrosyjskim, z utrzymaniem nazwy „samowładcy“ (1721). — Jeszcze na początku swego panowania Piotr I, tocząc wojnę z Turcyą, zdobył m. Azow, dostęp do morza Czarnego. Szło więc już teraz o Bałtyk, a do tego wkrótce nadarzyła mu się wyborna sposobność.

6. Wojna północna (1700—1721). Po śmierci Karola XI (1697) przeszła korona na jego piętnastoletniego syna Karola XII. Niezwłocznie sąsiedzi postanowili skorzystać z młodości i niedoświadczenia nowego władcy, aby pozbawić Szwecyę jej pierwszorzędnego stanowiska. W tym celu r. 1699 Fryderyk IV, król duński, który miał spór z ks. Holstein-Gottorp, August II, elektor saski i król polski, któremu chodziło o zdobycie Inflant, a właściwie o utrzymanie wojska saskiego w Polsce pod pretekstem grozy wojennej, i car Piotr I zawarli między sobą przymierze przeciw Szwecyi. Stąd rozpoczęła się wielka wojna

północna. Ale niezadługo okazało się, że na razie przeliczono się, albowiem Karol XII dowiódł, że jest godnym następcą poprzednich wojowniczych królów szwedzkich. Wojna zaczęła się w r. 1700 napadem Fryderyka IV na ziemię księcia holsztyńskiego i zajęciem Inflant przez wojska saskie. Niespodziewanie jednak prędko król szwedzki pojawił się na Zelandyi i zmusił jeszcze w r. 1700 króla duńskiego do zawarcia pokoju w Travendal, mocą którego obowiązywał się do ustąpienia z Holsztynu i odstąpienia swych sprzymierzeńców. Również szybko zwrócił się przeciwko Piotrowi I, który z znacznie przeważającą liczbą wojska oblegał Narwę nad zatoką Fińską. Tu Karol XII zadał mu straszną klęskę, lecz zamiast wyzyskać zwycięstwo i zmusić cara do zawarcia pokoju, wyruszył niezwłocznie przeciw Augustowi II, i dał Piotrowi I pożądaną zwłokę do zebrania sił. Niemniej szybko załatwił się z wojskiem saskim Augusta II; jako zwycięzca, wkroczył do Warszawy i Krakowa i zmusił r. 1704 szlachtę polską do pozbawienia tronu elektora saskiego i obioru na jego miejsce królem wojewody poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego. W roku 1706 zajął również elektorstwo saskie i zmusił Augusta II do pokoju w Altranstadt. Na mocy prowadzonych tam układów elektor saski zrzekł się tronu polskiego, jakoteż przymierza z Rosyą i zobowiązał się nadto do wyżywienia armii szwedzkiej przez zimę. Piotr I tymczasem jaknajskwapliwiej skorzystał z błędu, popełnionego przez Karola XII. Pomimo porażki pod Narwą, zajął Piotr I Ingryę, Estonię i Liwonię, i jaknajoczywiściej zamierzał te kraje pościć na zawsze, gdyż na trzęsawiskach Ingryi wznosił nową stolicę Petersburg (1703), urządził też i umocnił sporo portów. Króla Stanisława Leszczyńskiego wypędził z Polski i zażądał od sejmu nowej elekcji. Dopiero w jesieni r. 1707 Karol XII zwrócił się na Wschód przeciw Piotrowi I. Zamiast jednak przedewszystkiem odbić mu zabrane kraje nadbałtyckie lub też pociągnąć wprost na Moskwę, dał się namówić przez hetmana kozackiego Mazepę, który spodziewał się oswobodzić

Kozaków od władzy zwierzchniej Rosyi przy pomocy Szwedów, do pochodu na Ukrainę, aby dopiero stamtąd wyruszyć na Moskwę. Ale Mazepie nie udało się poruszyć Kozaków; mimo to, Karol XII rozpoczął oblężenie Połtawy, fortecy silnie obsadzonej przez Rosyan. Gdy o wiele silniejsze wojsko nadciągnęło Piotrowi I na odsiecz, kazał Karol XII, który podczas oblężenia odniósł ranę i nie mógł prowadzić głównej komendy, przypuścić atak na przybyłe posiłki, lecz, mimo waleczności swoich szwedzkich weteranów, poniósł zupełną klęskę. Ponieważ miał zagrozoną drogę do ojczyzny, uciekł z nieznacznym orszakiem za Dniepr i Dolny Boh na neutralne terytorium tureckie. Przez 4 lata Karol XII przebywał w Benderach (forteca turecka w Bessarabii) i niezmordowanie namawiał Turków do wojny z Rosyą, co mu się wreszcie udało. Gdy Piotr I sam nadciągnął z wojskiem, nad dolnym Prutem Turcy osaczyli go, tak że groziła mu zupełna klęska. Udało mu się jednak, przekupiwszy wezyra, wydostać się z matni, a nawet uzyskać stosunkowo dość korzystny pokój. Piotr I otrzymał wolny odwrót, musiał zaś zwrócić Turcyi Azow. Karol XII, dowiedziawszy się o groźnych dla niego zejściach w Szwecyi, opuścił Bendery (1714) i przybył konno do Stralsundu. Niebawem chciał zdobyć Norwegię, aby wynagrodzić sobie poniesione straty, lecz zginął przy oblężeniu twierdzy Frederikshall (1718). Po Karolu XII objęła rządy jego młodsza siostra Ulryka Eleonora, małżonka księcia Hessen-Kassel, zgodziwszy się na uszczuplenie władzy królewskiej na rzecz Rady państwa, opanowanej przez szlachtę. W latach 1719—1721 nastąpił ostateczny pokój. Wojna północna sprowadziła upadek potęgi i rozbiór monarchii szwedzkiej. Ujścia Elby i Wezery (Bremen i Werden) dostały się Hannoverowi, Prusy otrzymały całe Pomorze ze Szczecinem i ujściem Odry, a tylko Stralsund i wyspa Rugia zostały Szwedom. Rosya zatrzymała Liwonię, Estonię, Ingryę i Karelię. W ten sposób Szwecya utraciła swe pierwszorzędne stanowisko w Europie północnej na korzyść Rosyi.

§ 12. Społeczeństwo europejskie w w. XVII i XVIII.

1. **Absolutyzm.** W ciągu XVII wieku monarchowie prawie wszędzie zdołali usunąć ostatnie zapory, ograniczające ich władzę. Ponieważ rządy monarchiczne były niejako wcieleniem jedności państwowej, można było po-niekąd uważać je za postęp. Niesforna arystokracja feudalna, która dawniej nie znała innej woli prócz swojej, nauczyła się słuchać władzy wyższej. Połączone z sobą autorytetem monarszym, zaczęły różne stany i części kraju, z których dotąd każde miało odrębne swoje interesy, poczuwać się za członków większej całości, państwa. Ale postęp oku-piony był drogo, bo utratą wolności. Wszędzie prawo narodu do wywierania wpływu na rządy państwa przez swych przedstawicieli stało się albo czczą formalnością, alboteż było zupełnie zniesione. Mogli obecnie monarchowie dowolnie nakładać podatki, zmieniać i wydawać prawa i kierować sądownictwem według swego upodobania. Wzorem Ludwika XIV zapragnęli monarchowie, żeby wszystko w państwie, nawet sprawy najdrobniejsze, przechodziły przez ich ręce. Dawniej prowincye, miasta i gminy zała-twiały same sprawy wewnętrzne; obecnie decydowała samo-wola urzędników, czy wieś jaka może posiadać most, miasto—plac publiczny, prowincya—drogę itd. Zniesiono wszelką samodzielność narodu, wszystko musiało być roz-kazane i przepisane z góry, wszystko było pod kontrolą rządu. Rodzaj odzieży, wielkość peruk, jakość wyrobów,—były przepisane; taniec, gra, palenie tytoniu, zażywanie tabaki, picie kawy i t. p. było regulowane przez prawo lub zabraniane¹⁾. Wobec zachceń monarszych ludność była

¹⁾ Colbert przepisywał, wiele ma być przędzy w tkaninach, a w razie niezastosowania się do tych przepisów, kazał wyroby zawieszać na szubienicy i palić. Fryderyk Wilhelm I, król pruski, osadzał w wię-zieniu służące, które nie chciały iść na służbę. Jeszcze w roku 1775 w Waldeck osobnym „przepisem o kawie“ zabroniono częstować kawą praczki i prasowaczki pod karą 10 talarów; proboszczowie musieli ogłaszać z ambon nazwiska winnych tego przekroczenia, aby władze wiedziały, z kogo mają ściągać kary.

zupełnie bezbronna. We Francyi na mocy tak zw. „lettre de cachet“, tj. piśmiennego rozkazu, zaopatrzonego w pieczęć królewską, można było każdego wtrącić do więzienia, nie podając zupełnie powodu, i trzymać tam bez sądu. Po śmierci Ludwika XIV znaleziono w Bastylli Włocha, który był uwięziony pierwszego dnia po przyjeździe do Paryża; przeżył tam 35 lat, ani on, ani nikt nie wiedział dlaczego. Fryderyk Wilhelm I pruski publicznie na ulicy zrywał z kobiet suknie, ponieważ zabraniał noszenia wyrobów zagranicznych dla podniesienia produkcyi krajowej. Gdy wpadł w zły humor, bił ludzi na ulicy, tak że, zoczywszy go, przechodnie czempredziej uciekali z drogi. Dla skompletowania swego pułku olbrzymów, dopuszczał się wprost gwałtów i rabunku; żaden rośli mężczyzna nie był bezpieczny przed jego łapaczami. Dla odwzajemnienia się Piotrowi I, który mu przysłał człowieka olbrzymiego wzrostu, kazał kilku kowali gwałtem wywieźć do Rosyi na podarunek cesarzowi. Leopold I, którego zresztą chwałą za dobre serce, r. 1687 po odzyskaniu Węgier kazał w Eperies szlachtę miejscową całemi masami torturować, ścinać, ćwiartować dla zmuszenia jej do zrzeczenia się prawa elekcyi. W XVIII w. margrabia z Ansbach kazał stojącemu na posterunku żołnierzowi podać sobie broń, a gdy ten to uczynił, skazał go na śmierć jako tchórza. Ten sam margrabia zabijał własnoręcznie dozorców swoich psów za jakąkolwiek nieuwagę. Podczas wojny amerykańskiej o niepodległość landgraf Heski, jak zresztą i inni książęta niemieccy, sprzedawał Anglikom ludzi do wojska i za otrzymane w ten sposób pieniądze utrzymywał dwór, który przepychem spółzawodniczył z Wersalem. Nietylko zbytkami, ale i demoralizacyą najmniejszy dwór niemiecki starał się usilnie dorównać Wersalowi. We Francyi zepsucie obyczajów łączyło się przynajmniej z wielką estetyką form, w Niemczech zaś występowało w całej brutalności. Jeśli niektórzy władcy europejscy rzeczywiście dbali o dobro ludności, to był to zazwyczaj chwilowy kaprys, lub też środki, przedsiębrane

dla poprawy stanu rzeczy, były nieodpowiednie. Zresztą najlepsi z pomiędzy monarchów, w pogoni za sławą wojenną lub w nienasyconem dążeniu do powiększenia swych terytoryów, bez namysłu poświęcali życie i mienie ludności. Jak przedtem wojny religijne, tak w wiekach XVII i XVIII toczono wojny zdobywcze i sukcesyjne dla osobistych zachcianek monarchów.

2. Nierówność stanów. Utrzymanie stałych wojsk, zbytki dworu, faworyci i faworytki monarchów — wszystko to pochłaniało olbrzymie sumy. Dla zapełnienia kas swych monarchowie chwyтали się wszelkich środków; posady, tytuły szlacheckie i przywileje najróżnorodniejszego rodzaju były dla nich towarem, którym frymarczyli dowoli. Z ludności wyciskali, co się tylko dało. Podatki były nietylko wyśrubowane do wprost niemożliwej wysokości, lecz w dodatku ciążyły głównie, niemal wyłącznie, na jednej klasie ludności i to najuboższej. Prawie wszędzie duchowieństwo i szlachta były wolne od podatków, jeśli nie zupełnie, to przynajmniej od najcięższych. We Francyi, na przykład, duchowieństwo, które posiadało $\frac{1}{5}$ część ziemi i nadto pobierało dziesięcinę od wszelkich dochodów parafian, nie płaciło państwu nic lub bardzo mało. Również szlachta i urzędnicy wolni byli od podatku pogłównego, t. zw. taille. Podatki spadały wyłącznie na mieszczan i chłopów, którzy posiadali zaledwie połowę obszaru gruntów; prócz tego ciążyły na nich dziesięciny kościelne, opłaty feudalne, składane panom, i pańszczyzna, którą dowolnie na nich nakładało państwo i szlachta. Szczególnie cierpieli na tem chłopci, którzy wynędznieli tak, że przestali być podobni do istot ludzkich¹⁾. Nadto prawie wszędzie istniało

¹⁾ Jadąc drogą, widzimy, pisze pewien autor francuski w r. 1689, szczególnie jakieś zwierzęta, czarne, spalone od słońca, wychudłe, pochylone nad ziemią, grzebią w niej z nieustającą wytrwałością. Posiadają rodzaj mowy artykułowanej, a gdy się podnoszą, pokazują oblicze ludzkie, i w samej rzeczy to są ludzie. Na noc znajdują schronienie w jaskiniach, gdzie się żywią chlebem czarnym, wodą i korzeniami. Oszczędzają innym ludziom trudu przy zasiewaniu, oraniu, zwożeniu, zasługiwaliby więc na to, żeby mieć chleb, który

poddaństwo ludu wiejskiego, a im dalej na wschód, tem było powszechniejsze. Stosunkowo lepiej, niż nieszczęsnemu chłopu, wiodło się mieszczanom, kupcom i rzemieślnikom w miastach. Gdy jednak mimo wszystko mieszczanin zdołał zdobyć sobie wykształcenie i dobrobyt, szlachta spoglądała na niego zawsze z góry, z pogardliwym lekceważeniem. Tak, na przykład, w Niemczech uważano za ublizienie, jeśli chrzczono jedną wodą dziecko szlachcica i mieszczanina. Do wyższych urzędów w państwie, armii i kościele, nieszlachcic z niewielu wyjątkami miał drogę zamkniętą. Dostojne urodzenie torowało drogę do wszystkiego. We Francyi mianowano siedmioletnich chłopców pułkownikami, jeśli posiadali tytuł książęcy i pieniądze na kupno tej godności.

3. Utrudnienia w rolnictwie, handlu i przemyśle.

Że w takich okolicznościach uprawa ziemi stała na niskim stopniu, łatwo zrozumieć. Francya w r. 1750 liczyła tylko $\frac{1}{4}$ część dzisiejszego inwentarza żywego, a czwarta część najżyźniejszej ziemi nie była wcale uprawiana. Zawsze jeszcze nie wolno było nikomu zajmować się rzemiosłem, jeśli nie należał do odpowiedniego cechu. Zostać zaś rzemieślnikiem cechowym było sprawą nie łatwą, a przynajmniej kosztowną. Trzeba było oznaczoną liczbę lat pracować jako terminator i czeladnik, poczem wykonać pracę okazową (majstersztyk) i wciąż płacić to majstrowi, to cechowi, to rządowi.

Zatem nawet prawo do pracy było przywilejem i dochodem państwa. Handel miał mnóstwo trudności do zwalczania. Rządy uważały siebie za absolutnych władców handlu; mogły zabronić zupełnie sprzedaży jakiego towaru i w każdym czasie ogłosić swój monopol, tj. zagarnąć dla

dobytą w „krwi i pocie“. W 50 lat później pisał jeden minister francuski: „W chwili, gdy to piszę, wśród pokoju, przy widokach urodzaju jeśli nie świetnego, to przynajmniej znośnego, ludzie padają jak muchy z głodu i wycieńczenia, żywiąc się trawą“. Tak było mniej więcej wszędzie, wyjąwszy Anglię i rzeczypospolite, tj. Holandję, Szwajcaryę, Wenecję, gdzie los wieśniaków był przynajmniej znośny. Stąd pochodzi znane zdanie Montesquieu'go: „Wydajność gruntów znajduje się w mniejszej zależności od gatunku gleby, niż od wolności ludu“.

siebie wyłączną sprzedaż jakiego towaru. Zdarzało się często, że bez żadnego względu na byt dotychczasowych sprzedawców wydawano nagle zakaz produkcyi lub sprzedaży jakiego towaru i nadawano ludziom prywatnym lub towarzystwom monopol jego sprzedaży, czy to za pieniądze, czy też w drodze łaski, czy też wreszcie z innych powodów. Takimi monopolami obdarzano szczególnie wielkie zamorskie przedsiębiorstwa handlowe; ograniczono jednak w ten sposób i handel kontynentalny. Bywały, na przykład, towarzystwa handlowe z prawem zaopatrywania zbożem tego lub innego miasta, inne zaś z prawem mielenia tegoż zboża i t. p. z szkodą ludności, której nie wolno było kupować nigdzie indziej. Jeśli handel jakim towarem był wolny, to opłacano za przedmiot taki mnóstwo podatków wszelkiego rodzaju, nim dostał się do rąk nabywcy. Nietylko państwo, ale i pojedyncze prowincye oraz miasta otoczone były rogałkami i urzędami celnymi. Na każdej drodze i przy każdym moście trzeba było opłacać podatek. Nawet komunikacya na rzekach, których utrzymanie nic nie kosztowało, gdyż ich wtedy najczęściej nie regulowano, pochłaniała znaczne sumy w postaci opłat celnych; tak, na przykład, statek, żeglujący przez Saonę i Rodan, w podróży przez 36 godzin zatrzymywał się 30 razy, i tyleż razy należało wnieść specjalne opłaty za przejazd.

4. Ucisk moralny. Ludność uciskaną była nietylko w dziedzinie ekonomicznej, ale i w duchowej. Chociaż od pokoju Westfalskiego ustały rzezie masowe w imię religii, jednak przymus w rzeczach wiary nie zanikł bynajmniej. Ludwik XIV, znosząc edykt Nantejski, nie stanowił żadnego wyjątku. Cesarz Leopold I skazał na Węgrzech 250 predykanów protestanckich na stos; rozmyśliwszy się jednak, sprzedał ich po 50 koron na galery hiszpańskie¹⁾. W r. 1731 książę biskup Salzburski wygnał z kraju wszystkich swoich poddanych protestanckich w jaknajcięższych warunkach.

¹⁾ Używano wciąż jeszcze do poruszania statków wojennych za pomocą wiosł niewolników, zakutych w kajdany.

W Szwajcaryi jeszcze dwa razy w r. 1656 i 1712 były wojny religijne. W Polsce, gdzie w przeciągu w. XVI i XVII panowała tolerancya religijna, na początku w. XVIII jezuita wywołali prześladowanie i ucisk niekatolików. Jeśli kościoły chrześcijańskie uciskały się nawzajem, jakież musiał być los tych, którzy do żadnego z nich nie należeli. Żydzi, z wyjątkiem Holandyi i Polski, byli wszędzie wyjęci z pod praw, a gdzie ich tolerowano, to obchodzono się z nimi jak z trędowatymi, o czem świadczą brudne ulice i dzielnice żydowskie, pozostałe jeszcze w wielu miastach. Takie „ghetto“ było szczelnie zamknięte od reszty miasta; warta u bramy wypuszczała i wpuszczała przechodniów (rozumie się za opłatą); nie o każdej godzinie i nie każdego dnia mieli Żydzi wstęp do dzielnicy chrześcijańskiej. Wzrastająca ludność dusiła się tam literalnie w tych zaułkach. Jeśli chrześcijanin, o ile nie był szlachcicem lub duchownym, nie był nigdy pewny życia swego, to tembardziej Żyd. Jeśli się kto ośmielił mieć swój odrębny pogląd na bóstwo i na świat, a nie zachowywał zdania swego i myśli dla siebie, to uznawano go za ateistę, i wtedy czekała go śmierć niechybna wszędzie, wyjąwszy Holandyi. Nie mówiąc już o krajach katolickich, w krajach protestanckich, szczególnie w Niemczech i Szwajcaryi, istniała dewiza: najpierw biblia, a później dopiero nauka. Co przeczyło uważanej za świętą i nieomylną literze biblij, było bezbożne, antireligijne, i dlatego było zakazane przez państwo, jak to było z nauką Kopernika. Najmniejsze nawet zboczenie od wiary katechizmowej wystarczało do wydania wyroku nieprawowierności. Teolodzy protestanczy wmówili w Fryderyka Wilhelma I, że nauki profesora Wolffa, najznakomitszego ucznia Leibnitza, są antireligijne, poczem król, nie pytając o nic więcej, pozbawił go profesury i pod groźbą szubienicy nakazał mu opuścić Prusy w przeciągu 24 godzin. Ażeby niebezpieczne pisma nie psuły pobożnego i prawomyślnego sposobu myślenia ludności, rządy wszędzie rozciągały baczną cenzurę nad wszelkimi drukami; już w zarodku duszono

myśl ludzką, nie dopuszczając do druku, książki zaś gotowe znajdowały zawsze chętnych denuncyatorów, palił je kat na rozkaz władzy duchownej lub świeckiej. Za rozpowszechnianie, a nawet za samo posiadanie książek zakazanych karano jeśli nie szubienicą, to przynajmniej galarami.

5. Przesady i prześladowanie czarownic. Władza duchowna i świecka niejednokrotnie piętnowały sztukę drukarską i szkoły, jako wynalazek dyabła, ponieważ przez nie wyrosło tyle nieposłuszeństwa i niewiary. Wychodząc z takiego punktu widzenia, państwo czyniło mało lub nic nie czyniło dla oświaty mas, których nieuctwo uważano za rzecz bardzo naturalną i pożądaną. Natomiast przesady szerzyły się bez żadnych przeszkód. Wiara w sztukę robienia złota (alchemia), wróżbiarstwo (astrologia) były rozpowszechnione ogólnie. Taki Wallenstein, na przykład, zawsze i wszędzie miał przy sobie astrologa, który według konstelacji gwiazd przepowiadał przyszły jego los. Choroby i wypadki nieszczęśliwe przypisywano rzadko przyczynom naturalnym. Wojnę sprowadzały komety, sprawcami zarazy i nieszczęść wszelkiego rodzaju, nawet suszy lub powodzi, byli ludzie, którzy zaprzędali duszę dyabłu—czarownicy i czarownice. Strasznym owocem zabobonu były procesy czarownic, które za sprawą papieży zaczęły się już w wiekach średnich, ale dopiero w wieku XVII doszły do szczytu. Rządy katolickie i protestanckie spółzawodniczyły ze sobą w tępieniu sprzymierzeńców dyabła; pierwszeństwo miały rządy protestanckie i to w Niemczech i w Szwajcaryi. Były to jedyne sprawy, w których delikwentów traktowano na stopie zupełnej równości—jak płeć, wiek, tak i najwyższe stanowisko i ród najświetniejszy nie ochraniały od strasznego podejrzenia¹⁾.

¹⁾ W Lucernie r. 1652 spalono żywcem kobietę 85-letnią, tegoż roku — dziewczynkę 11-letnią, a w r. 1659 dziewczynkę 7-letnią najpierw uduszono, a następnie spalono. W Würzburgu w przeciągu 3 lat torturowano i skazano na stos: kilku szlachty, 4 kanoników, 14 wikaryuszów katedralnych, żonę burmistrza, kilku radców miejskich, a nawet najbliższego krewnego biskupa.

Oskarżenie zaś równało się skazaniu, albowiem za pomocą tortur sędziowie dobywali z ofiar, co im się podobało, a wymuszone przyznanie się do winy pociągało za sobą śmierć. Pewien sędzia w Fuldzie przechwalał się, że już spalił 700 czarownic i spodziewa się dojść do 1000.

W biskupstwie Bambergu w jednym dziesięcioleciu spalono 600 osób, a z tych 22 dziewcząt mniej niż dziesięcioletnich, oskarżonych o czary. Nie wierzyć w czarownice uważano za bezbożność. Mimo to, odzywały się od czasu do czasu, wreszcie coraz częściej, pojedyncze głosy dzielnych mężów przeciw temu barbarzyństwu. Prześadowania te zdarzały się jeszcze i w XVIII wieku, i we Francji odbyła się ostatnia egzekucja tego rodzaju r. 1748, w Niemczech—r. 1775, w Glarus—r. 1782.

6. Barbarzyństwo sądownictwa. Niezliczone mordy w imię prawa byłyby niemożliwe, gdyby im nie towarzyszyło barbarzyńskie sądownictwo owego czasu. W oskarżonym sąd widział już winnego, badanie było tylko formą. Oskarżonemu nie dawano obrońcy. Po kilku miesiącach lub latach ciężkiego więzienia, stawiano go przed sąd i torturowano, dopóki nie przyznał się do stawianych mu zarzutów.

Procent przyznających się do win niepopelnianych był ogromny. Kary były zupełnie nie proporcjonalne do winy. Kto jako oskarżony w jakiegokolwiek sprawie, wyszedł na wolność z karą pręgierza, z obciętemi uszami lub nosem, a poza tem cały na ciele, mógł się uważać za szczęśliwego. Wymierzano karę śmierci za przewinienia, karane dzisiaj zaledwie kilku miesiącami więzienia; jeszcze w połowie wieku XVIII w jednym tylko okręgu sądowym bawarskim w ciągu 25 lat stracono 1100 ludzi. Za ciężkie zbrodnie nie wystarczała zwyczajna kara śmierci, do zaostrenia jej służyło wszystko, co tylko mogło wymyśleć okrucieństwo wyrafinowane, jako to: wrywanie języka, szczypanie rozpalonemi obcęgami, oblewanie ran wrzącym olejem, wlewanie do gardła roztopionego ołowiu, łamanie kości, wbijanie na pal, wkręcanie w koło, ćwiartowanie i t. p. Często

zdarzało się, że w ten sposób zamordowano człowieka, którego niewinność wkrótce na jaw wychodziła. Te okrucieństwa nie odstraszały od zbrodni, lecz, przeciwnie, przyczyniały się do wzrostu zbrodniczych popędów.

§ 13. Rewolucya angielska.

1. Swobody starej Anglii. Gdy prawie we wszystkich większych i mniejszych państwach Europy kontynentalnej despotyzm święcił tryumfy, na szczęście ludzkości w Anglii działo się przeciwnie. Wolność posiadała tutaj lepsze warunki, niż gdziekolwiekbyś indziej. Od wojny Dwóch Róż znikło poddaństwo; każdy był osobiście wolny, i wogóle stany nie układały się tak kastowo, jak na kontynencie.

Naród angielski, jak i dziś jeszcze, składał się z dwóch głównych stanów: lordów (panów) i comun (gmin), którym odpowiadały dwie izby parlamentu. Ponieważ godność lordowska połączona była z dostojęństwem biskupiem i najwyższymi urzędami państwa, każdy przedstawiciel gmin mógł talentami i zasługami swemi wznieść się do szlachty, t. j. zostać lordem. A ponieważ tylko najstarsi synowie dziedziczyli tytuły i posiadłości ojca, młodszy przechodzili do gminu. Tak więc szlachta i lud łączyli się wciąż ze sobą, czuli się członkami jednego narodu i wspólnie założyli podwaliny wolności, przydzielając do korony parlament i kształtując go umyślnie, czy też przypadkowo tak, że sprawnością w działaniu przewyższył odrazu wszystkie zgromadzenia Europy. Gdy np. „États généraux“ składały się z trzech zgromadzeń, z deputowanych szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa, i wskutek tego stan trzeci rozporządzał tylko jednym głosem wobec dwóch uprzywilejowanych, w parlamencie biskupi i szlachta tworzyli tylko jedno zgromadzenie, tak zwaną izbę wyższą czyli lordów, a przedstawiciele hrabstw i miast, drugie, izbę niższą czyli gminu, która, wciąż wzrastając znaczeniem, stawała się podwaliną całości.

Już od stuleci było w Anglii zasadą ogólną, że królowi niewolno było nakładać podatków i wydawać praw bez zgody parlamentu i że jego słudzy odpowiedzialni są przed parlamentem w swoim urzędowaniu. Mimo zgnębienia za pierwszych Tudorów, parlament, który w sprawach prywatnych Henryka VIII oraz religijnych tego czasu okazał tyle pobłażania i wyrozumiałości, później, gdy ten król uczynił próbę opodatkowania narodu bez jego zgody, oparł się temu stanowczo, wykrzykując przytem: „Jesteśmy Anglicy, a nie Francuzi, ludzie wolni, a nie niewolnicy“¹⁾. Musiał ustąpić, nie miał bowiem stałego wojska, gdyż Anglia na zewnątrz zabezpieczona morzem od napaści sąsiadów, jeszcze w XVII wieku nie uczuwała jego potrzeby.

Jednakże znalazł się ród królewski, który pomyślał na seryo o ustanowieniu w Anglii absolutyzmu; byli nim Stuartowie.

2. Irlandya i Szkocya połączone. Jakób I (1603—1625). Dzień śmierci Elżbiety stanowi jeden z najważniejszych okresów dziejów brytańskich. Kilka tygodni przed jej skonek ukończono podbój Irlandyi, który Anglicy rozpoczęli jeszcze w średniowieczu, a przez jej następcę Jakóba I, syna Maryi Stuart, który jako najbliższy krewny Elżbiety dziedziczył tron, złączyła się z Anglią i Szkocya²⁾. Na razie Szkocya zachowała zupełną swoją niezawisłość, z własnym parlamentem i własnymi prawami, gdy plemiennie obcym, katolickim Irlandczykom narzucono jaknajsrozsze jarzmo. Jakób I, według orzeczenia Sully'ego, „najuczeńszy głupiec chrześcijaństwa“, wielce był dumny ze swojej wiedzy książkowej i miał przesadzone wyobrażenie o sobie i swojej władzy. Przechwalał się ciągle, że mocą władzy swej z „Bożej łaski“ stoi wyżej od prawa parlamentu. Ponieważ wychował się w kościele szkockim, spodziewano się, że ze wstąpieniem na tron zreformuje w jego duchu kościół

¹⁾ § 5.

²⁾ §§ 5, 7.

anglikański. Obawiali się go też katolicy, tak że na początku jego panowania fanatycy tego stronnictwa dopuścili się zamachu względem niego i zgromadzenia narodowego, mianowicie zamierzali wysadzić prochem gmach parlamentu, co się jednak nie udało.

Okazało się jednak, że w myśl zasady monarchicznej: „gdzie niema biskupa, niema też i króla“, Jakób I sprzyjał kościołowi anglikańskiemu, a prześladował nietylko katolików, ile purytan. Niezadowolenie było silne, szczególnie zaś źle usposobił względem siebie purytan, których upodobania republikańskie wciąż drażnił zachciankami absolutystycznymi. Znaczna emigracya purytan do Ameryki, gdzie założywszy kolonie własne, urządzili je stosownie do swoich ideałów, spotęgowała jeszcze dążenia republikańskiej części narodu.

3. Karol I. Despotyzm (1625—1640). Poważniejszy obrót wzięły sprawy za syna Jakóba, Karola I, który w zupełności dzielił zapatrywania ojca, ale posiadał daleko więcej odwagi i energii do urzeczywistnienia swych planów. Przedstawiciele narodu, zrażeni zachowaniem się Jakóba I, oświadczyli, że nie mogą przyznać Karolowi sum, których żądał, jeśli nie da gwarancyi, że szanować będzie swobody kraju. „Jesteśmy ostatnią monarchią, która jeszcze posiada swobody swoje“, zawołał jeden z nich, „nie odbieraj ich nam!“ Król rozwiązał dwa parlamenty jeden po drugim, ale trzeci okazał się nie mniej opornym i zmusił go r. 1625 do ponownego zatwierdzenia tak zw. petycyi o prawa (Petition of rights — czyt. pitiszen of rejts), drugą wielką ustawę angielską, prawo przyznawania podatków, nieprawność samowolnych aresztowań i t. p. Zaledwie na dane przez króla zapewnienia przyznano mu stopę podatków żądanych, niepomny na przyrzeczenia, rozwiązał zebranie i wtrącił jego kierowników do więzienia (na zamku Tower — czyt. Tauer); najwybitniejszy mówca parlamentu, Elliot, zmarł po czteroletnim pobycie w murach więziennych. Odtąd Karol rządził bez parlamentu, jak to się działo we Francyi. Przytem kierował się głównie radami ambitnego Tomasza

Wentwortha, późniejszego hr. Strafford, który dawniej należał do jego najzaciętszych wrogów w parlamencie, później jednak zmienił przekonanie. Strafford pragnął zostać w Anglii tem, czem był Richelieu we Francyi, i nie cofał się przed żadnym gwałtem lub naruszeniem prawa w walce o władzę absolutną swego króla. Jednocześnie arcybiskup Laud trzebił purytanizm z gorliwością wielkiego inkwizytora. Sektantom zabroniono nawet wychodźstwa, a poglądy purytańskie uważano za zbrodnię. Adwokatowi Prynne, który w myśl Kalwina występował przeciw teatrom, tańcom, maskaradom itp., obcięto uszy, postawiono go pod pręgierz i skazano na dożywotnie więzienie. Sprzedajni sędziowie „wysokiej komisji“, trybunału inkwizycyjnego do spraw religijnych, oraz „izba gwiazdzista“ do spraw politycznych skazywali z pominięciem prawa i ustaw każdego, kogokolwiek Wentworth lub Laud wskazali im do ukarania. Prawną niemożliwość nakładania podatków bez zezwolenia parlamentu król ominął w ten sposób, że wymuszał od obywateli pożyczki lub wskrzeszał starodawne zapomniane zwyczaje. Tak np. niegdyś, skoro wróg groził krajowi, ściągano podatek nadzwyczajny w celu uzbrojenia okrętów. Obecnie ściągano też „pieniądz okrętowy“ w całym kraju w pełni pokoju. John Hampden, bogaty i wielce poważany obywatel ziemski, zdobył się na tę odwagę, że odmówił wypłaty nałożonego na niego podatku, nie uznając jego prawomocności. Z całą stanowczością bronił przed sądem sprawy własnej i spółobywateli, przegrał jednak sprawę. Już bojownicy wolności utracili wszelką nadzieję, gdy powstanie szkockie dało im sposobność do działania.

4. Powstanie Szkotów. Długi parlament (1634—1642). Laud, powodowany fanatyczną swoją gorliwością, chciał narzucić gwałtem kościołowi presbryteryjańskiemu biskupów i ceremonie według modły anglikańskiej.

Gdy wszelakoż w Edynburgu po raz pierwszy poczęto odprawiać nabożeństwo na nowy sposób, rozwścieczony lud wszczął wrzawę w kościele, i w mgnieniu oka w całym

mieście, niezadługo potem w całym kraju, wybuchło powstanie. Szkoci wszystkich stanów, utworzywszy związek formalny, covenant, zaprzysięgli sobie bronić swej religii do ostateczności. Karol postanowił „zuchwałych rebeliantów“ zmusić do posłuszeństwa, ale jego siły zbrojne nie wystarczały na to, a wobec grożącego niebezpieczeństwa nie miał odwagi drogą gwałtu wyduszać z ludu angielskiego, w ogromnej swej większości sympatyzującego z powstaniem, środków pieniężnych na akcję wojenną. Nie pozostawało mu nic innego, jak powołanie nowego parlamentu, obywatelom się bez niego przez lat 11. Gdy jednak parlament począł czynić zarzuty rządowi dotychczasowemu, król, niewiele myśląc, rozwiązał parlament. Teraz jednak Szkoci wtargnęli do Anglii, i Karol był zmuszony powołać nowy parlament, zwany długim. Wiekopomne to zgromadzenie, kierowane przez wielkiego mówcę Pyma, dzielnego Hampdena i innych, niezwłocznie porozumiało się ze Szkotami, i śmiało podjęło walkę z samowolą królewską i jej poplecznikami. Ministrów pociągnięto do odpowiedzialności jako przestępców stanu, Lauda wtrącono do Toweru, Strafforda skazano na śmierć, a ponieważ król podpisał wyrok, choć przyrzekł mu, że tego nie uczyni, stracono go. Wysoką komisję, izbę gwiazdzistą i inne sądy wyjątkowe zniesiono i skazanych przez nie uwolniono. „Pieniądz okrętowy“ uznano za nieprawny, i zobowiązano króla do powoływania parlamentu przynajmniej co trzy lata. Jednocześnie musiał zatwierdzić prawo, mocą którego nie rozwiąże ani nie odroczy istniejącego zgromadzenia bez jego zgody.

Dotąd parlament działał jednomyślnie, jak jeden mąż, a cały naród dawał mu poklask, odtąd jednak poczęły rozchodzić się zdania. Rozdwojenie nastąpiło wskutek odmiennych poglądów na władzę monarszą i sprawy kościelne. Purytańska większość Izby gmin usiłowała zdobyć przewagę w kraju i pozyskać dla parlamentu stanowisko, górujące nad władzą królewską, zarazem zaś znieść zupełnie anglikańską hierarchię kościelną. Przeciwno temu

powstała bardzo silna opozycja. Łącząc się z nią, Karol I mógł jeszcze zachować dla siebie znaczną władzę, gdyby chciał i umiał ją popierać. Karol I myślał jednak tylko o tem, jakby się wywinąć z poczynionych obietnic, i dlatego nikt mu nie dowierzał. Uorganizowały się ostatecznie dwa stronnictwa. Jedno, nastrojone w duchu republikańsko-purytańskim (t. zw. krągłe łby, od włosów krótko strzyżonych), przemożne na południu i wschodzie, składało się z mieszczaństwa, głównie londyńskiego, i z pewnej liczby wielkich panów, lordów, przeciwników samostnej władzy królewskiej. Drugie, umiarkowane, nastrojone więcej rojalistycznie i po anglikańsku, zwane królewskiem (lub „kawalerami“), przeważnie na północy i zachodzie, składało się głównie ze szlachty wiejskiej i jej domowników i z duchowieństwa anglikańskiego. Już na ulicach Londynu zachodziły bójk między ludnością i żołnierzami, oraz obu stronnictwami, przyczem radykalne brało górę, co wynikało z nastroju większości mieszkańców stolicy.

Ostateczny rozłam stronnictw i zerwanie purytan z królem wywołało powstanie Irlandczyków, które zaczęło się od wymordowania wszystkich protestantów, przebywających na wyspie. Istniał już spór między „okrągłymi łbami“ i „kawalerami“ o władzę zwierzchnią króla nad armią; obecnie trzeba było pośpiesznie uchwalić pobór wojskowy dla uśmierzenia powstania irlandzkiego, a tymczasem obawiano się, by wojsko pod naczelnem dowództwem króla nie sprowadziło nowej tyranii. Karol I, rozdrażniony tonem rozpraw, zjawił się dnia pewnego w parlamencie z siłą zbrojną w celu zaarrestowania Hampdena i Pyma, oraz trzech innych przywódców stronnictwa „okrągłych łbów“, napróżno jednak, gdyż ostrzeżeni zawczasu posłowie byli nieobecni. Nastąpiło straszne wzburzenie wśród ludu. Obywatele londyńscy uzbroili się dla obrony parlamentu i tryumfalnie wprowadzili z powrotem na salę obrad pięciu owych posłów. Opozycja wzięła stanowczo górę. Karol I opuścił buntowniczą stolicę i osiadł w rojalistycznym mieście

York. Jeszcze przez czas jakiś toczyły się układy, w końcu jednak, gdy żadne z dwóch stronnictw nie chciało ustąpić drugiemu, chwycono za oręż.

5. Wojna domowa (1642—1645). Gdy to nareszcie nastąpiło, szlachta i katolicy skupili się koło króla; na północy i zachodzie stała przy nim i masa ludności. Parlament natomiast miał za sobą żyzne, gęsto zaludnione dzielnice na południu i wschodzie i prawie wszystkie miasta. Zrazu król miał przewagę. Najemne żołdactwo, składające wojsko parlamentu, nie mogło się mierzyć z dobrze wyćwiczonem wojskiem szlacheckiem; nadto wielcy mówcy parlamentarni purytan okazali się słabymi wodzami na polu bitwy, wyjąwszy tylko Hampdena, który zginął przedwcześnie. Po kilku jednak latach zmieniło się położenie rzeczy dzięki genialnemu uzdolnieniu militarnemu Olivera Cromwella, krewniaka Johna Hampdena.

Do czterdziestego roku życia Cromwell żył na wsi jako skromny obywatel ziemski. Powołany przez miasto Cambrigde (Kembridż) do długiego parlamentu, mimo rubasznego, wieśniaczego prostactwa i niemiłego głosu, odznaczył się jako płomienny mówca purytański, ale prawdziwą swą wielkość okazał dopiero w toczącej się walce. Zająwszy w wojsku stanowisko pułkownika, niezadługo spostrzegł braki armii purytańskiej. Zamiast zapełnić pułk swój żołdactwem najemnem, udał się do swego hrabstwa, powołał tam pod broń purytańską synów chłopskich, nagiął ich do jaknajsurowszej karności wojskowej i pozyskał w ten sposób wojowników, pełnych zapału dla sprawy, za którą walczyć mieli. Z tym pułkiem r. 1644, nieopodal Yorku, Cromwell stoczył bitwę z wojskiem królewskiem, i odniósł świetne zwycięstwo. Od tej chwili stał się duszą walki; parlament nie zamianował go wprawdzie formalnie wodzem naczelnym wojsk, powierzył mu jednak faktycznie kierownictwo w armii i dał mu możność zreformowania jej w całości wzorem swego pułku. Tak to więc w r. 1645 pod Naseby zniósł zupełnie zastępy wojenne króla. Karol

zbiegł do Szkocyi, nie umiał jednak zjednać sobie Szkotów, tak że ci wydali go parlamentowi angielskiemu.

6. Stracenie Karola I (1649). Zwycięstwo purytan było zupełne; nastąpiło jednak znowu rozdwojenie w parlamencie, a to z powodu różnego zapatrywania na sprawę kościoła anglikańskiego. Niektórzy już przez samą nienawiść do Lauda, który ku końcowi wojny domowej skończył na rusztowaniu, żądali zupełnego usunięcia nadużywanych przez niego biskupich porządków; ogromna nawet większość purytan zamierzała stworzyć na miejsce anglikańskiego kościoła ściśle kalwiński, czyli presbteryjański, na wzór Szkocyi, i to z tem, żeby nie ścierpiano żadnego zboczenia od niego. Ale już wśród nich znaleźli się mężowie, którzy twierdzili, że wszelki przymus w sprawach wiary godny jest potępienia, bez względu na to, czy go wywierają biskupi, czy też presbyterzy, i którzy zatem żądali tolerancyi dla każdej gminy lub sekty chrześcijańskiej, tak, iżby każda była niezależna (independent) od kościoła państwowego, mogła służyć Panu Bogu według własnego swego rozumienia. Była to tolerancya niezbyt szeroka, gdyż nie obejmowała katolików, a jednak żądanie jej wywołało w parlamencie wielkie oburzenie i najgwałtowniejszy opór w duchowieństwie i narodzie. Za to w wojsku znalazło się wielu rzeczników tej tolerancyi wątpliwej próby, których nazwano independentami. Tak więc spór między independentami i presbteryjanami przybrał charakter zatargu między parlamentem i wojskiem. Gdy zaś parlament zajął się sprawą rozpuszczenia wojsk, żołnierze purytańscy zawładnęli osobą króla, zajęli Londyn i zmusili zgromadzenie do cofnięcia swoich postanowień. Obie partie konferowały z więzionym, on zaś układał się z jedną i drugą, ale tylko na to, żeby obie wyprowadzić w pole, żywiąc nadzieję, że rozszarpią się wzajemnie. Ale ta dwulicowość właśnie zgubiła Karola. W końcu przebrała się cierpliwość żołnierzy, zażądali więc stanowczo, żeby stracono króla, jako sprawcę rozlewu krwi, i wogóle raz na zawsze usunięto monarchię; powoływano

się przytem na biblię, przytaczając słowa Samuela, że monarchia jest przeniewierzeniem się Bogu, jako też na to, że przecież najświetniejsze państwa starożytności były rzeczywospolitemi; w sprawach zaś wiary żądano zupełnego rozdziału religii od państwa oraz bezwzględnej tolerancyi.

Gdy większość w parlamencie nie chciała o tem nic wiedzieć i pragnęła za każdą cenę porozumieć się z królem, Cromwell zajął wojskiem salę posiedzeń i usunął z niej wszystkich presbyteryan, tak że pozostało na niej tylko 50—60 independentów, zaledwie dziesiąta część pełnego zgromadzenia. Odtąd żołnierze byli prawdziwymi panami kraju, na szczęście jednak byli to żołnierze, którzy jeli się tego zawodu nie dla żołdu lub łupu, lecz w obronie swej wiary i wolności. Powaga, religijność i moralność cechowały tych wojowników; nieznane były wśród nich pijaństwo, szulerka i wszelaka inna rozpusta; modlitwa i kazanie, rozprawy na tematy religijne i polityczne stanowiły ich rozrywkę. „Oczyszczony“ przez nich parlament, zwany uragliwie „tułowiem“, uorganizował „sąd nadzwyczajny“ dla rozstrzygnięcia sprawy królewskiej. Napróżno Karol I zaprzeczał mu tej kompetencji; skazany na śmierć, jako tyran, zdrajca, zabójca i wróg państwa, zginął godnie i mężnie na rusztowaniu, na placu przed pałacem swoim Whitehall (czyt. uejthal) w Londynie. Monarchię i izbę wyższą usunięto jako bezpożyteczne i szkodliwe; rządy poruczono radzie państwowej, z 41 członków złożonej, zamianowanej przez parlament.

7. Anglia rzeczywopolita (1643—1653). Rządy republikańskie reprezentowali mężowie wielkich zdolności i jak-najszlachetniejszych dążeń. Obok Cromwella najwybitniejszą ich siłą duchową był szlachcic Harry Vane, który życie swoje poświęcił walce o wolność. Przeciwny wszelkim gwałtom, potępiał głośno usunięcie presbyteryan, a tem-bardziej jeszcze stracenie króla; obecnie jednak, gdy przedmiot jego rojeń, rzeczywopolita, zamieniła się w rzeczywistość, nie odmówił usług swoich nowemu rządowi. Poeta, którego

Anglia, obok Szekspira, czci najwyżej, twórca „Raju utraczonego“, autor licznych pism, sławiących wolność sumienia i prasy, Jan Milton, jako sekretarz stanu rzeczypospolitej, użył jej swego genialnego pióra ku obronie przed Europą czynu stracenia króla. Wszelakoż młodziutka rzeczypospolita miała jeszcze nie mało przeszkód do zwalczania. Masa narodu angielskiego patrzyła albo obojętnie na przekształcenie się państwowości ojczyźnej albo też potępiała je. W Irlandyi obwołano królem syna straconego króla, Karola II; nawet Szkoci nie chcieli słyszeć o rzeczypospolitej, i w imieniu Karola II poczęli akcyę zbrojną przeciw rzeczypospolitej. Zagranica zaś, zarówno katolicka jak i protestancka, zrazu nie szczędziła „królobójcom“ słów oburzenia i pogardy. W Haadze i Madrycie zamordowano posłów angielskich, a rządy nie ukarały zabójców. Rojaliści, którzy wzorem „Gezów wodnych“ urządzali wyprawy korsarskie przeciw republikańskiemu rządowi w Anglii, znajdowali schronienie i dobre przyjęcie we wszystkich portach europejskich. Wszelakoż, ufną w ustalenie się ostateczne wolności w kraju ojczyźnym, republikanie krzepko i wytrwale obstawali przy swoim. Cromwell wylądował w Irlandyi, i tam straszną wywarł zemstę na miejscowej ludności za rzeź protestantów. Tysiące Irlandczyków zamordowano przy szturmie miast, tysiące pozbawiono dachu nad głową, a ziemie ich oddano osadnikom angielskim. Następnie w dwóch bitwach rozbił Szkotów doszczętnie i zmusił do uznania rządów republikańskich w Anglii i Szkocyi; cudem tylko Karol II uniknął więzienia, ratując się ucieczką za morze. Jednocześnie Vane, jako przewodniczący w radzie marynarskiej, stworzył potężną flotę wojenną i wyszukał odpowiedniego dla niej dowódcę w osobie Roberta Blake, który z purytańskiego oficera wojsk lądowych wyrósł na pierwszego bohatera morskiego swojego stulecia. Gdy pojawiwszy się na morzu, porozpędzał rojalistycznych korsarzy, a za każdą obrazę swego państwa żądał zadośćuczynienia wprawdzie umiarkowanego, ale stanowczo i nieubłagalnie, mocarstwa europejskie zadrżały

przed rzecząpospolitą i pospieszyły zawrzeć z nią pokój, a nawet ubiegać się o jej przymierze. Mazarini polecił młodemu Ludwikowi XIV napisać własnoręczny list do Cromwella w celu uproszenia go do przymierza przeciw Hiszpanii. Ciężko musieli Holendrzy odpokutować za wrogą postawę względem siostrzanej republiki. Za niedołężnych rządów Stuartów, zaniedbujących zupełnie marynarkę, Holendrzy zagarnęli w swoje ręce cały handel morski Brytanii. Obecnie parlament położył kres temu stanowi rzeczy, uchwalając tak zwane akty nawigacyjne, na mocy których zabroniono okrętom obcym przywozić do portów angielskich produkty inne, niż swego własnego kraju i jego kolonii. Uchwała ta dała powód do wielkiej wojny morskiej, podczas której stoczono w ciągu 15 miesięcy 10 bitew morskich na morzu Północnem, w Kanale i na Śródziemnem. Zarówno Holendrzy, pod nieustraszonymi wodzami admirałami Tromp i de Ruyter, jako też Anglicy pod Blakem i Pennem, dokonywali cudów waleczności. Pod Schweveningen poległ Tromp; bitwa ta, jako też inne, były niepomysłne dla Holendrów. Wyczerpani ostatecznie, zmuszeni byli zawrzeć pokój. Angielska potęga morska zajęła w świecie stanowisko pierwszorzędne.

8. Panowanie absolutne Cromwella (1653—1658).

Forma republikańska rządów nie cieszyła się popularnością w Anglii, mimo bowiem odwiecznego zamiłowania do swobód i walk o nie, naród wierny był tradycjom monarchicznym. Szczerzy republikanie stanowili ogromną mniejszość. Cromwell zaś, bożyszczce wojska, był osobistością zbyt potężną, by nie miał się pokusić o zdobycie władzy najwyższej. Korzystając z nowego zatargu wojska z parlamentem, rozpędził parlament „tułów“ wraz z radą państwową i tym zamachem zdobył panowanie samowładne. Nie wierząc w możliwość dalszego istnienia rzeczypospolitej, postanowił przywrócić monarchię, z tą tylko różnicą, że miejsce Stuartów zajęliby Cromwellowie. Ponieważ jednak wojska, które stanowiły opokę jego władzy, nie zgodziłyby się nigdy

na otwarty powrót monarchii, utrzymał pozory rządu republikańskiego, mianując się lordem-protektorem rzeczywospolitej. Pragnął nawet rządzić według dawnego ustawodawstwa, zwoływał więc parlament i przywrócił izbę wyższą. Wszelakoż rojaliści, presbyterianie i republikanie nienawidzili go w równej mierze. Kraj wybierał więc posłów, którzy stanowili większość opozycyjną, skutkiem czego lord-protektor rozwiązywał wciąż parlamenty i zwoływał nowe. Panowanie Cromwella oparło się w końcu wyłącznie na wojsku; rozdzielwszy je po całym kraju, tłumił w zawiązku każde powstanie, przez szpiegów dowiadywał się o każdym tworzącym się spisku i zamachu zamierzonym i zapobiegał im skutecznie.

Skończyła się więc rewolucya na tem, co stanowiło pobudkę pierwszych jej działań—na despotyzmie, opartym na wojsku. Co prawda despota rządził silnie i mądrze nawewnątrz i nazewnątrz. O ile nie chodziło o jego władzę i znaczenie, czyniono zadość prawu i sprawiedliwości w takim stopniu, jak dotąd nigdy. Wierny zasadom independentów, wszystkim sektom udzielił równouprawnienia; poszedł nawet dalej, bo żydom pozwolił wznieść synagogę w Londynie, o katolikach jednak zapomniał. Ta nietolerancja względem katolików z jednej strony charakteryzuje ciasnotę pojęć owego czasu w sferze religijnej, a z drugiej wskazuje w pewnej mierze na niedowierzanie protestantyzmu w własne siły, iż przypuszczał możliwość powrotu katolicyzmu ze wszystkimi akcesoryami z czasów Maryi Tudor. U Cromwella osobiście działała nadto obawa możliwej rewolucyi na rzecz Stuartów, upadek jego władzy.

Anglia stała się za Cromwella mocarstwem pierwszorzędnem. Lord-protektor, wysławszy Francyi posiłki wojskowe przeciwko Hiszpanii, zdobył Dunkierkę, tak że Anglia postawiła znów stopę na kontynencie, i wydarł Hiszpanom jedną z najpiękniejszych ich wysp, Jamajkę¹⁾. Na morze

¹⁾ § 10.

Śródziemne wysłał znaczną flotę, która rzuciła postrach na korsarzy muzułmańskich w Algierze i Tunisie i na rządy państw włoskich. Wszędzie opiekował się skutecznie interesami protestantyzmu, i dlatego po ukończeniu wojny z Holandją wszedł z nią w przymierze, złagodziwszy nieco na rzecz Holendrów akty nawigacyjne, potem zaś zawarł przymierze z Szwecją, jako główną potęgą protestancką. Gdy książę Sabaudyi wszczął srogie prześladowanie zamieszkałych w dolinach alpejskich Waldensów, zaniechał je na samą groźbę Cromwella. Liczył się z nim nawet papież.

Otoczony taką chwałą, zmarł Cromwell (1660), zamiarowawszy następcą syna swego.

9. Restauracya Stuartów. Karol II (1660—1685).

Tak wielki urok otaczał imię Cromwella, że syna jego Ryszarda uznano zrazu bez przeszkód jego następcą. Nowy lord-protektor nie podobał się wojsku i okazał się wogóle niezdolnym do sprawowania rządów w duchu i z siłą swego poprzednika. Po ośmiu miesiącach Ryszard na wpół dobrowolnie, a na wpół zmuszony, podał się do dymisji, wymówiwszy sobie spłatę długów i otrzymawszy znaczny dar pieniężny. Nastąpił teraz czas sporów i zawikłań wewnętrznych, gdyż ponownie powołany przez Ryszarda Cromwella parlament—tułów toczył z oficerami nieustanną walkę o panowanie. Wtedy generał Monk, ambitny namiestnik Szkocyi, wkroczył na czele wojsk do Anglii, gdzie, uzupełniwszy parlament członkami, wykluczonymi w r. 1645, przywrócił „Długi parlament“, poczem zaczął układy z Karolem II, który przebywał w Brukselli. Długi parlament zebrał się raz jeszcze, żeby jako jedyna legalna władza w kraju uchwalić własne rozwiązanie i powołanie nowego parlamentu.

Tak bardzo zmienił się nastrój ogólny w kraju, że nowy parlament niemal jednomyślnie uchwalił wezwanie Karola II do objęcia tronu ojców. Powrócił tedy przy radosnych okrzykach tłumu. Straszne niegdyś wojsko purytańskie, osłabione niezgodą i odstępstwami, nie stawiało oporu; rozpuszczono je też niezwłocznie.

Karol II przyrzekł uroczyście amnestye i wolność sumienia. Zaledwie jednak uczuł się bezpiecznym na tronie, złamał słowo i dał wszelką swobodę mściwości swoich stronników. Zwłoki Cromwella wydobyto z grobu, poćwiartowano je i spalono. Wraz z „trzynastu królobójcami“ zginął na rusztowaniu przewódca republikański, szlachetny Vane, i tenże los groził Miltonowi. Przywrócony kościół biskupi wszczął nowe prześladowanie presbyteryan.

Król okazał się rządcą niedołężnym i człowiekiem rozpustnym, lekkomyślnym i marnotrawnym, tak że w krótkim czasie cały ogół narodu odwrócił się od niego ze wzgardą. Dla opędzania nadmiernych wydatków, jakie pociągał za sobą jego tryb życia, nie powstydził się brać zasiłków materialnych od króla Ludwika XIV, działając na szkodę własnego kraju; tak np. sprzedał mu zdobytą przez Cromwella Dunkierkę i za pieniądze udzielił mu pomocy wojskowej w wojnie z Holandją; mówiono nawet, że pobierał stały żołd od króla francuskiego w sumie 3 milionów rocznie za uznanie się jego wasalem i przywrócenie kościoła katolickiego w Anglii. Wieści takie jątrzyły naród w najwyższym stopniu; potęgowało zaś jeszcze ten nastrój postępowanie króla w sprawach religijnych. Chociaż Karol II pierwotnie był obojętny pod względem religijnym, z wiekiem okazywał coraz to wyraźniejszą sympatyę dla katolicyzmu. Wpływały też na jego działalność w tym kierunku konszachty z Ludwikiem XIV, który coraz to natarczywiej żądał spełnienia poczynionych mu obietnic co do nawrócenia Anglii. Brat jego, Jakób książę Yorku, przyjął otwarcie katolicyzm. Gdy wszelakoż król przez t.zw. deklaracyę indulgencji samowolnie zniósł wszelkie kary, nakładane na niekonformistów, rozpałała się gorliwość religijna anglikańska, tak że w roku 1673 musiał zatwierdzić zażądane przez parlament akty testacyjne. Mocą ich musiał każdy, ubiegający się w Anglii o urząd państwowy lub stopień oficerski, przedtem złożyć przysięgę testacyjną, którą obowiązywał się do uznania władzy zwierzchniej króla w sprawach kościelnych

i odrzucenia katolickiej nauki o transsubstancjacji. Prawo to zmusiło Jakóba, jako prawego katolika, do zrzeczenia się godności wielkiego admirała, którą piastował.

Karol II nie miał prawego potomstwa: jego spadkobiercą był brat Jakób, katolik. W celu więc zapobieżenia temu, żeby tron angielski zajął władca katolicki, fanatyczni anglikanie i ambitni mężowie stanu wywołali w narodzie ruch, który, powołując się na akty testacyjne, żądał usunięcia księcia Yorku od następstwa tronu. Dla zażegnania burzy Karol II podpisał w r. 1674 przyjęte przez parlament i popularne akty *habeas corpus*. Akty te miały zabezpieczyć wolność osobistą przed samowolą rządu; postanawiały one, że żaden Anglik nie może być aresztowany, nie wiedząc dlaczego, i nie może być trzymany w więzieniu bez przesłuchania dłużej niż 24 godziny, że ma być uwolniony niezwłocznie po okazaniu się jego niewinności, jako też uwolniony za kaucją, o ile nie jest oskarżony o ciężką zbrodnię. Mimo to, projekt ekskluzji ks. Yorku uchwaliła izba niższa, odrzuciła go jednak większością głosów izba wyższa.

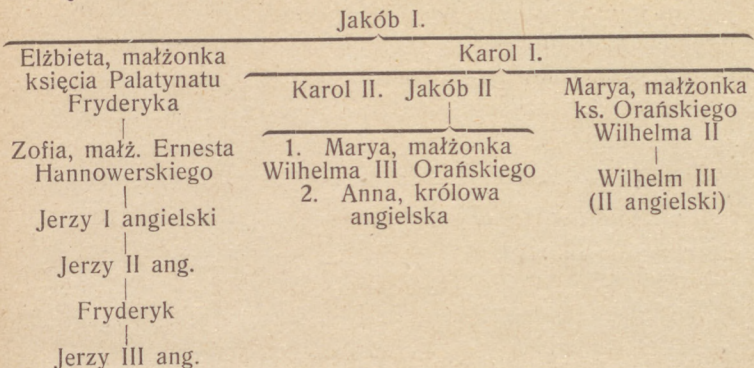
Podczas ówczesnych walk partyjnych po raz pierwszy usłyszano nazwy *whigs* (*uig*) i *tories*, które miały pierwotnie znaczenie obelżywe, mianowicie pierwsza znaczyła opryszek szkocki, druga hajdamaka irlandzki. Rzeczników uchwały ekskluzyjnej darzyli ich przeciwnicy pierwszym mianem, gdy ci, odwzajemniając się stronnikom króla i katolicyzmu, nadawali im drugą nazwę. Epitety te pozostały raz na zawsze przy dwóch głównych stronnictwach angielskich; nazwa *torys* na ogół przysługuje wysokiej arystokracji rodowej, rojalistom—katolikom i zachowawcom, drugie, *whig*, demokratom, wolnomyślnym i postępcom.

Zbyt zażarta agitacja *whigów* wywołała reakcję w opinii publicznej w zapatrywaniach na bil ekskluzyjny. Gdy więc Karol II roku 1655 zmarł, przyjąwszy na łożu śmierci jawnie wiarę katolicką, mógł książe Yorku bez przeszkody zająć tron.

10. Jakób II (1685—1688). Wygnanie Stuartów i deklaracja praw (1688—1689). Nowy król Jakób II był człowiekiem nadzwyczajnie ograniczonym i upartym. Gdy więc poprzednik jego miarkował się niekiedy w potrzebie i stosował do woli narodu, Jakób bezwzględnie i wyraźnie zmierzał do oswobodzenia monarchizmu od więzów konstytucyjnych oraz do przywrócenia katolicyzmu w Anglii i Szkocyi; przytem w walce tej z własnymi poddanymi opierał się na radach i subsydyach Ludwika XIV, a układy toczył z nim właśnie w chwili zniesienia edyktu nantejskiego. Pierwszym czynem jego było obsadzenie katolikami wszystkich ważniejszych wyższych posad w państwie i wojsku, nie zważając zupełnie na akty testacyjne. Presbyteryan zrazu prześladował srogo, następnie zaś dla pozyskania sobie oparcia przeciw anglikanom, wydał deklarację indulgencyjną, której mocą zniesiono wszelkie zarządzenia karne względem niekonformistów. Biskupom anglikańskim nakazano odczytywanie deklaracji po parafiach z ambon; opornym grożono sądem. Jak bardzo jednak oburzył tym postępkami naród, świadczy radość, która zapanowała, gdy sąd uniewinnił siedmiu biskupów, oskarżonych o opór woli królewskiej. Jeszcze jednak naród powstrzymywał się od środków gwałtownych. Jakób był bowiem już stary, synów nie miał, a dwie jego córki wychowane były w wierze protestanckiej i były zaślubione protestantom. Ale otóż niespodziewanie, z drugiego małżeństwa z księżniczką katolicką, urodził się Jakóbowi syn, którego postanowił wychować w wierze katolickiej. Groziło więc Anglii i Szkocyi ustalenie się dynastji katolickiej. W takim położeniu torysi sprzymierzili się z whigami dla strącenia z tronu Stuartów. Przewódcy obu partyi zwrócili się do księcia Wilhelma III Orańskiego, żonatego z najstarszą córką Jakóba, Maryą, a przytem ze strony macierzystej wnuka Karola I⁴).

¹⁾ §§ 5, 7.

Domy Stuartów, Orański i Hannowerski.



Był on bardzo popularny jako żarliwy i dzielny bojownik wolności w walce z zakusami zaborczymi Ludwika XIV. Żądano od niego „ocalenia obywatelskiej i religijnej” wolności w Anglii. Przyjął wezwanie i wylądował w r. 1688 na ziemi angielskiej.

Jakób II łudził się do samego końca, że torysi, wierni doktrynie o boskim pochodzeniu władzy królewskiej, nie stawiają mu oporu. Zdumiał się więc i przeraził, gdy nie tylko whigowie, ale i torysi poczęli łączyć się z Wilhelmem. Opuszczony przez wszystkich, Jakób II upadł na duchu i uszedł z Anglii do Ludwika XIV po pomoc; Wilhelm zaś niezwłocznie przybył do Londynu, witany jako zbawca. Ucieczka Jakóba II wybawiła Wilhelma i torysów z największego kłopotu, bo pozwoliła im głosić, że król, opuszczając kraj potajemnie, tem samem abdykował. Pół roku później Jakób, wzniciwszy powstanie w Irlandyi, przy pomocy francuskiej usiłował jeszcze zdobyć koronę dla swego domu, nie udało mu się to jednak, jako też podobne zakusy jego spadkobierców.

Wilhelm III objął tymczasowo rządy. Utworzono parlament konwencyjny (tj. nie powołany przez króla, lecz przez naród), który ogłosił tron za wakujący, ułożył uroczystą Deklarację praw narodu angielskiego, które

Jakób II pogwałcił, i ofiarował koronę Wilhelmowi i Maryi z usunięciem wszystkich katolickich członków rodziny królewskiej. Wilhelm III zaś, przyjmując ją we własnem i żony imieniu, przyrzekł, że prawa te będzie szanował i rządził zgodnie z życzeniami parlamentu (1689). Deklaracja praw stała się stale obowiązującą ustawą praw (bill of rights), która stanowi podwalinę dzisiejszego ustawodawstwa angielskiego. Główną osnową tej ustawy było: korona może wydawać nowe prawa lub usuwać dawniejsze, nakładać podatki, utrzymywać wojsko stałe tylko za uchwałą, zgodą i pozwoleniem parlamentu; jeśli zaś monarcha przekroczy udzielone mu prawa, to jego poddani wolni będą od złożonej mu przysięgi wierności. Parlament stał się potęgą, z którą rząd liczyć się musiał. W wielu razach wolność prasy w Anglii podlegała jeszcze ograniczeniom i w czasie późniejszym, została jednak uznaną w zasadzie, a ta ostatecznie zawsze zwyciężała.

11. Mocarstwo Wielka Brytania. Po walkach, które trwały blisko pół wieku, zwyciężyła nareszcie wolność ludu. Władza królewska musiała w końcu uznać prawo narodu, i Anglia stała się monarchią konstytucyjną, pierwszą w czasach nowożytnych. Lekkie wstrząśnienie, niekrwawa rewolucya w roku 1688, zburzyła gruntowniej wiarę w boskie posłannictwo króla, stojące ponad wszystkie prawa narodu, niż krwawe widowisko z roku 1649. Szkoci poszli za przykładem Anglii; Irlandczycy zaś chwycili za oręż dla Jakóba II, wszelakoż bezskutecznie, tylko nowe ponieśli ofiary, bo tylko im jednym na wyspach Brytanii nie zaświeciła jutrzienka wolności. Gdy Wilhelm III zmarł bezpotomnie (1702), parlament zaofiarował koronę drugiej córce Jakóba II, Annie, z pominięciem jego syna Jakóba II. Usiłowania Stuartów, zmierzające do usadowienia się w Szkocyi, wywarły tylko ten skutek, że w roku 1707 parlamenty obu krajów postanowiły połączenie Anglii i Szkocyi w jedno państwo z wspólnym parlamentem i z wspólnem prawodawstwem pod nazwą Wielkiej Brytanii. Po śmierci Anny

powołano na tron (1714) dom Hannowerski, spokrewniony z Stuartami¹⁾, pod którym władza królewska wciąż ustępowała w prawach przedstawicielstwu narodowemu. Chociaż król posiadał prawo niezatwierdzania postanowień parlamentu, a przez to więc ich unieważnienie, od Wilhelma III żaden panujący nie uczynił użytku z tego veto. Parlament stanowił o losach państwa.

Z nową dynastją hannowerską rządy dostały się na pół wieku wyłącznie whigom, których mianował na wszystkie urzędy Jerzy I (1714—1727) i którzy uzyskali znaczną większość w Izbie Gmin. Powstanie w Szkocyi na rzecz Stuartów (1715) tak zaszkodziło torysom w opinii narodu, że bardzo niewielu przedstawicieli tej partii dostało się do parlamentu. Przewaga parlamentu w państwie, rozpoczynająca się od rewolucyi 1685 roku, doszła do szczytu za obu pierwszych królów z dynastji hannowerskiej, Niemców, obcych wszystkiemu, co angielskie; pragnęli tylko otrzymać z Anglii jaknajwięcej pieniędzy dla siebie i swoich ulubieńców niemieckich i jaknajwięcej poparcia dla spraw swoich w Hannoverze, gdzie byli absolutnymi władcami. A środków pieniężnych i poparcia mogli spodziewać się tylko od ministrów, którzy mieli za sobą większość w Izbie niższej, która corocznie uchwalała budżet; obaj więc pierwsi Jerzowie (Jerzy I i II) zostawiali swym ministrom whigowskim zupełnie wolność rządzenia Anglią według życzenia stronnictw. Głównych ministrów razem zaczęto oznaczać nazwą Gabinetu, ponieważ z nimi król odbywał poufne narady o sprawach rządowych w swoim gabinecie. Jerzy I jednak, nie umiejąc wcale po angielsku, nie mógł nawet brać udziału w zbiorowych naradach ministrów, a stąd ustaliło się pojęcie gabinetu, jako wydziału, złożonego z większości Izby Gmin, sprawującego samoistnie rządy w jej interesie dopóty, dopóki ta większość ją popiera. Składali gabinet główni ministrowie, którzy byli jednocześnie przewodcami

¹⁾ Wyżej—Domy Stuartów, Orański i Hannowerski.

partyi w parlamencie; brakło jednak jeszcze ścisłej solidarności i zupełnej łączności między nimi pod jednym naczelnikiem czyli „pierwszym ministrem“, powołanym przez króla, a dobierającym sobie towarzyszy podług własnego uznania i stosunków parlamentarnych. Takim pierwszym w Anglii naczelnikiem gabinetu parlamentarnego czyli „premierem“, przy którym inni ministrowie działali tylko jako jego pomocnicy według jego wskazówek, był sir Robert Walpole. Wskazany w ciężkiej chwili przez zaufanie powszechne, Walpole był właściwym organizatorem angielskich rządów parlamentarno-gabinetowych i twórcą najtrwalszej ze wszystkich angielskich administracji parlamentarnych, rządząc państwem przez lat 21 (1721—1742) tak samodzielnie, że śmierć Jerzego I i wstąpienie na tron jego syna Jerzego II nie spowodowała żadnej istotnej zmiany w administracji państwa. Zwolennik ładu i oszczędności, obdarzony wielkimi zdolnościami finansowymi, uporządkował skarb i zapewnił zupełną równowagę wydatków i dochodów publicznych, zaradził skutecznie przesileniom ekonomicznym i wspierał rozumnie handel i przemysł. Wróg wszelkich ryzykownych eksperymentów i donioślejszych reform, uważał, że Anglii wystarcza pokój, stałość stosunków i bezpieczeństwo, aby się bogaciła handlem i przemysłem. Przeciwnik wojny, Walpole starał się tylko, aby Anglia bywała rozjemcą w zatargach i sprawach państw innych.

Dzielnym sternikiem państwa był również Wilhelm Pitt (starszy, 1757—1761). Był on pierwszym angielskim mężem stanu, który odwoływał się więcej do opinii publicznej poza Izbą niż do samej Izby, a to w imię interesu i wielkości Anglii, oraz rozwijał i kształcił uczucia patriotyczne Anglików. Pitt, jako też inni angielscy mężowie stanu osiemnastego wieku, dążył usilnie do umocnienia i utrwalenia potęgi morskiej i kolonialno-handlowej Anglii. Na drodze do tego stawała wciąż na zawadzie Anglii, o wiele niebezpieczniejsza od Holandyi spółzawodniczka—Francya,

która stawiała sobie podobne zadania, a konkurowała z nią na tych samych terytoriach kolonialnych. Ta rywalizacja wytwarzała ciągły antagonizm interesów i wywoływała w Anglii usilne dążenia do osłabienia, a w razie możliwości zupełnego zgnębienia groźnej przeciwniczki; dlatego w licznych wojnach stawiała Anglia po stronie przeciwników Francji; walczyła z nią sama na morzu, a sprzymierzeńców swoich darzyła subsydjami lub też sama walczyła z nią i na lądzie, jak to było za Marlborougha¹⁾.

12. Potęga kolonialna Anglii. Niezadługo po ukazaniu się Portugalczyków w Indyach Wschodnich, w końcu pierwszej ćwierci XVI wieku, potomek Timura, Baber, dokonał nowego podboju całych Indyi północnych i dał tu początek tak zw. Państwu Wielkiego Mogoła, które z biegiem czasu nabrało wielkiej świetności i potęgi, wszelakoż od początku XVIII wieku poczęło szybko upadać. Doznawało ciężkich klęsk od Persów i rozpadało się na części, których władcy, oznaczeni najczęściej nazwą nababów, z imienia niby to podlegli W. Mogołowi, w rzeczywistości jednak zupełnie niezależni, toczyli między sobą lub z swoim zwierzchnikiem nieustanne walki. Nastał więc zamęt, który dawał możność podbojów narodom europejskim, które tu prowadziły handel za pomocą swoich kompanii wschodnio-indyjskich. Francuska kompania miała tutaj od czasów Colberta parę punktów obwarowanych na wybrzeżu (Pondichery), tak samo jak już nieco dawniej angielska (Madras, Bombay, Kalkutta). Obie, płacąc za to czynsz miejscowym władcom lub W. Mogołowi i wciąż rywalizując z sobą i z kompanią holenderską, dotychczas zgoła nie myślały o podbojach i panowaniu w Indyach; każda jednak wojna między Francją i Anglią narażała te osady indyjskie na niebezpieczeństwo napaści i zaboru przez flotę przeciwnika, starającego się rujnować handel swego spółzawodnika. Dlatego Dupleix, od 1747 r. gubernator posiadłości francuskich w Indyach,

¹⁾ §§ 10, 16.

postanowił raz na zawsze zniweczyć tam wpływ angielski, i zdobył dla Francji przeważające stanowisko w czasie wojny sukcesyjnej austriackiej¹⁾ za pomocą dwóch środków, które sam odkrył: 1) że zorganizowani, uzbrojeni i wyćwiczni po europejsku krajowcy potrafią nawet nieliczni odnosić zwycięstwa nad ogromnymi armiami miejscowymi, i 2) że sami władcy miejscowi dostarczają pieniędzy na utrzymanie takiego wojska sipajów w nagrodę za pomoc sobie udzieloną. Rząd francuski nie umiał skorzystać z rozumnych planów Dupleixa i odwołał go nawet do Francji (1754), gdy już dzieło swe wieńczył dobrym skutkiem. Za to Anglicy niezwłocznie poszli w ślady Dupleixa, przejmując najzupełniej jego system.

Jak na Wschodzie, tak i w Ameryce Północnej, w połowie w. XVIII chwiała się jeszcze przewaga Francuzów i Anglików. Angielskie kolonie wzdłuż Oceanu Atlantyckiego były liczniejsze i lepiej zaludnione, miały znaczny samorząd i wciąż wzrastały w liczbę mieszkańców bardzo pracowitych, ale były zacieśnione na samem wybrzeżu. Natomiast francuskie posiadłości, o wiele mniej ludne, rozciągały się na olbrzymich przestrzeniach, objętych tylko w posiadanie, ale jeszcze nie zaludnionych, i od Kanady aż do Mississipi otaczały zewsząd kolonie angielskie, odejmując im możliwość swobodnego rozpościerania się w głąb kraju, toczyły się więc z tego powodu wciąż walki w dolinie rzeki Ohio nawet śród pokoju. W końcu wybuchła wojna między Francją i Anglią (1755), przyczem przyszło do przymierzy obronnych między Anglią i Prusami z jednej strony, a Francji z Austrią z drugiej²⁾.

Dla rozerwania i zaprzątnięcia sił francuskich na kontynencie Pitt dostarczał obfitych subsydyów Prusom, utrzymując zarazem wojsko angielskie i hannowerskie pod komendą mianowanego przez króla pruskiego (Fryderyka II) wodza ks. Brunświckiego; całą zaś działalność własną Anglii

¹⁾ § 16.

²⁾ § 16.

skierował Pitt na morze i kolonie, każąc rosnącym flotom angielskim nieustannie napastować wybrzeża i porty francuskie, gdzie niszczone zapasy i wszelkie materiały potrzebne dla marynarki. Francya doznała takich klęsk w bitwach morskich i tylu strat dotkliwych, że w końcu rząd sprzedał resztki uszkodzonych okrętów, i Francya prowadziła dalej wojnę morską tylko za pomocą prywatnych statków korsarskich.

W Ameryce północnej Anglicy wyparli Francuzów z doliny Ohio i wreszcie przedsięwzięli wyprawę na Kanadę, a po zwycięskiej bitwie pod Kwebek (1759) w ciągu roku następnego opanowali cały ten kraj. Panowanie francuskie skończyło się zupełnie, choć pozostała ludność francuska, której zapewniono opiekę i uszanowanie jej obyczajów.

Podobnych strat doznali Francuzi i w Indyach Wschodnich, chociaż tutaj głównie wojnę prowadziła kompania wschodnio-indyjska. Jeden z jej urzędników, Robert Clive, stał się założycielem przyszłego panowania Anglii w Indyach. Wysłany dla pomszczenia na nababie Bengalu zdobycia i złupienia Kalkutty i srogiego obejścia się z Anglikami, z niewielką siłą sipajów pobił nababą, od nowego zaś władcy Bengalu, którego na miejsce zabitego osadził, otrzymał całą administrację finansową bengalską dla kompanii. Następnie, mieszając się w sprawy potentatów indyjskich, Anglicy nowemi zwycięstwami nad władcami sobie nieprzyjaznymi utwierdzili jeszcze bardziej swoją przewagę. Wydarłszy zaś francuskiej Kompanii Pondichery i inne posiadłości, zupełnie wyparli Francuzów z Indyi.

Śladem Holendrów Anglicy puścili się na południe Oceanu Spokojnego, i wielkie poczynili tam zdobycze kolonialne, i wraz z Holendrami odkryli wiele nowych ziem (Oceania i Australia). Angielski ruch handlowo-morski wynosił w roku 1650 tylko $\frac{1}{5}$ holenderskiego, w roku zaś 1750 przewyższał już go znacznie; zajęła więc Anglia w osiemnastym wieku na tem polu stanowisko, jakie zajmowała Holandia w siedemnastym. Rozkwitały handlem

i przemysłem miasta angielskie. Na ogromny rozrost przemysłu w drugiej połowie osiemnastego wieku wpłynęły wielce: wynalazek maszyny parowej (Watt), udoskonalenie tkactwa, oraz rozwinięcie eksploatacyi węgla kamiennego, którego nieprzebrane skarby w Anglii stały się podstawą bogactwa narodowego Wielkiej Brytanii.

Rolnictwo, które w okresie republikańskim uwolniło się od większej części czynszów feudalnych, i w którym za Walpole'a zaczęto wprowadzać doskonalsze sposoby uprawy ziemi, rozwijało się również nader pomyślnie.

§ 14. Oświecenie.

1. Spinoza, Bayle, Locke, Newton i angielscy wolnomysłłiciele. Dwie siedziby znalazła teraz wolność — Holandję i Anglię, a stamtąd rozpostarł się nowy duch nad Europą, który usiłował zastąpić despotyczną samowolę swobodami i sprawiedliwością, barbarzyństwo szlachetną ludzkością, przymus religijny tolerancją i wolnością myślenia, ponury zabobon rozsądnym poglądem na naturę,—wogóle oświecać umysły ludzkie, uwalniać je od przesądów różnego rodzaju. Gdy we Francyi Bossuet i inni sławili uosobioną w Ludwiku XIV monarchię absolutną, jako przez Boga obroną, jedynie dobrą formę rządu, i przemawiali za uciskiem religijnym, w Holandyi wielki myśliciel Spinoza uważał demokrację za najnaturalniejszy ustrój państwowy i bronił wymownemi słowy wolność myśli i wiary, żądając, żeby rządy troszczyły się o czyny, a nie o zdania swoich poddanych. „Celem państwa“, mówił Spinoza, „nie jest poskromienie ludzi strachem i poddanie ich woli cudzej, by ze stworzeń rozumnych uczynić zwierzęta lub maszyny, lecz żeby ich duch i ciało rozwijały swobodnie uzdolnienie swoje, żeby posiłkowali się wolnym rozumem swoim, nie spierali się między sobą w nienawiści, gniewie i fałszu i wzajemnie się prześladowali; zadaniem głównem państwa jest w istocie

swojej — wolność“. Jako główną przeszkodę wolności myśli, uważał Spinoza bałwochwalczą cześć dla litery biblii; ośmielił się zapatrywać na nią jako na dzieło rąk ludzkich i usiłował krytyką i objaśnieniami umożliwić jej głębsze zrozumienie, skutkiem czego przez lat sto uchodził za bezbożnego bluźniercę.

W podobny sposób działał zapędzony prześladowaniem do Niderlandów hugenota francuski, uczony Bayle, który po raz pierwszy począł wydawać czasopismo, w którym w sposób rozumiały nie tylko uczonemu specjaliście, lecz i każdemu wykształconemu omawiano zagadnienia z dziedziny różnych nauk i roztrząsano swobodnie kwestye teologiczne, polityczne i filozoficzne. Działalnością tą, jako też wielkim „historyczno-krytycznym słownikiem“, z którego liczne generacye całą swą wiedzę czerpały, Bayle przyczynił się wielce do rozpowszechnienia w szerszych kołach ducha myślenia i dążeń do badań ścisłych, co było dotąd wyłącznym przywilejem uczonych.

W Amsterdamie Bayle poznał uczonego angielskiego, Johna Locke'a, który jako whig schronił się tam przed tyranią Stuartów, wszelakoż po ich wygnaniu powrócił do ojczyzny i niezadługo dziełami swojemi wzbudził największy podziw. W rozprawie „O rozumie ludzkim“ Locke postawił sobie za zadanie zbadanie początku i granic ludzkiego poznania i stał się przez to przewodnikiem nowszej filozofii, która głównie zajmuje się tem zagadnieniem. Nie mniejszy wpływ wywarł pismami swemi o religii, wychowaniu i polityce. Usprawiedliwiał złożenie z tronu Jakóba II-go, jak niegdyś Milton stracenie Karola I-go. W wywodach swoich w tym przedmiocie twierdził, że państwo jest związkiem ludzi wolnych, którzy zawarli układ w celu lepszego zabezpieczenia swego życia i mienia. Zatem władza zwierzczenia to obywatele, społeczeństwo, naród; król jest tylko pierwszym urzędnikiem, od narodu ma swoją władzę, jeśli więc jej nadużywa, narusza prawa obowiązujące, należy go usunąć. W ten sposób Locke przeciwstawił nauce, panującej w owym

czasie niepodzielnie o prawie boskiem królów, które wiodło do despotyzmu, wolnościową teorię o zwierzchności ludu. Z nieminiejszą gorliwością występował za tolerancją w jak najszerszem znaczeniu; nikogo, nawet żydów i pogan, nie należy pozbawiać wolności sumienia i praw obywatelskich. Ślepy fanatyzm, z którym każde stronnictwo religijne prześladowało innych i twierdziło, że prawda znajduje się w jego wyłącznem posiadaniu, musi z konieczności wywołać powątpiewanie o tem, czy w sprawach wiary wogóle istnieć może prawda niezaprzeczona. Zniechęceni ciągłymi sporami religijnymi, wielu wykształconych twierdziło, że dosyć wierzyć w Najwyższą Istotę, jako przyczynę wszystkiego, co istnieje; więcej nie trzeba do prawdziwej pobożności. Odkąd w Anglii istniała wolność w mowie i piśmie, niektórzy z pomiędzy nich, jako to Collins, Toland, Shaftesbury, Bolingbroke, zdobywali się na odwagę wypowiadania podobnych myśli. Ponieważ uważali wolne myślenie za nieodzowne prawo ludzkości, nazywano ich wolnomyślicielami, a ponieważ, choć nie uznawali nauk chrześcijańskich, wierzyli jednak w Boga, nazywano ich także deistami. Dowodzili oni, że cnota i moralność nie zależą od dogmatów wiary; rozum, „zdrowy rozsądek“, uważali za jedyny drogowskaz myślenia, a doświadczenie i obserwację natury wraz z Lockiem za jedyne źródła wiedzy. Napadali na wszystko, co przeczyło rozumowi lub doświadczeniu, posługując się przytem jako bronią to uczonymi wywodami, to dowcipnem lub zjadliwem słowem. Walczyli więc przeciw wierze w cuda i nie chcieli nic wiedzieć o mieszanii się Boga do ustanowionego przez niego samego porządku świata, rządzonego odwiecznymi prawami. Wielkie odkrycie Izaaka Newtona, (1642—1722), profesora uniwersytetu w Cambridge, w dziedzinie przyrodoznawstwa nadawało wagi ich twierdzeniom. Uczył on: „Wszystkie ciała przyciągają się nawzajem, a przyciąganie to nie znajduje się w równym stosunku do masy ich ciała, lecz w odwrotnym do kwadratu ich oddalenia. Ta sama siła, która przyciąga do ziemi, oddziaływa też na wszystkie

ciała niebieskie, wszystkie przestrzenie wszechświata, utrzymuje i kieruje biegiem planet, komet i księżyców“. Teraz rozumiano przyczynę tego, co odkrył Kopernik, a Kepler ujął w prawa; zjawiska nieba i ziemi dawały się wyprowadzić z matematyczną ścisłością z jednego prawa, nie było więc tam miejsca na cuda. Wspaniałe to odkrycie, wzrastający wpływ nauk przyrodniczych w ogólności, rozpowszechniały coraz to bardziej poglądy wolnomyślicieli, mimo napaści na nie duchowieństwa.

Cechy mułarskie w Londynie, zwane wolnomularskimi, przekształciły się w r. 1717 w związek wolnomyślnych i wykształconych mężów wszystkich stanów, którzy przy dziwnych formach i urządzeniach poświęcili się krzewieniu tolerancyi i ludzkości, i dążyli do zbratania wszystkich stanów i narodów. W krótkim czasie związki wolnomularskie rozpowszechniły się po całej Europie, znalazły się też w Indjach Wschodnich i Ameryce, zaliczały zaś do swoich członków książąt i królów.

2. Voltaire (1694—1778). Język i położenie geograficzne sprawiały, że Anglia była nadto odosobnioną, by mogła bezpośrednio, a skutecznie wpływać na pozostałą Europę. Przyjęła więc Francya, której język panował nad światem, rolę pośrednika i tłumacza. Angielska literatura i nauka były już w pełnym rozkwicie, gdy Francuzi nic o niej nie wiedzieli. Dopiero w roku 1727 pobyt młodego literata paryskiego w Londynie przeniósł na kontynent niejaki wiadomości o życiu duchowem Anglików. Był nim Franciszek Arouet, więcej znany z imienia literackiego Voltaire (1694—1775). Z powodu zatargu z szlachcicem zagrożony Bastyllą, zbiegł do Anglii. Prawa, instytucje, oświata, tolerancja religijna, swobody polityczne, budziły jego podziw. Powróciwszy do Francji, w licznych pismach swoich krzewił poglądy angielskich deistów. Był nieubłagany wrogiem dogmatów i obrządków, widząc w nich tylko fałsz i obłudę; charakter jego nie był bez skazy, lecz dążności jego były na ogół wielce humanitarne. Świetny stylista, z umysłem bystrym, nieźrównanego dowcipu, oraz

wszechstronnie wykształceni, zażywając przytem długiego życia, przy dobrym zdrowiu i wielkiej pracowitości, stworzył Voltaire wprost nie do wiary wielką liczbę dramatów, powieści, rozprawy naukowe, dzieła historyczne, pisma ulotne, pamflety; niema chyba rodzaju piśmiennictwa, w któremby nie próbował sił swoich. Złośliwość i brud kaziły wiele pism jego, ale były w duchu swojego czasu, skąd wielki jego rozgłos. O względy jego ubiegali się monarchowie; z królami, pruskim, duńskim, szwedzkim i cesarzową Katarzyną, prowadził stałą korespondencyę. Z dzieł jego trwalszą wartość ma zapewne tylko „*Essai sur les moeurs et l'esprit des nations*“, rodzaj historyi powszechniej, w której jednak zajmuje się nie tyle dziejami politycznemi, ile kulturą państw i narodów. W działalności swojej publicystycznej położył wielką zasługę ciągłą, wytrwałą walką przeciw wołającej o pomstę do nieba procedurze sądowej owych czasów. Nietylko pismami, ale i czynem dopomagał niesprawiedliwie skazanym i ich rodzinom. Rozgłos pozyskała szczególnie obrona jego w sprawie niejakiego Całasa, kalwińskiego kupca w Tuluzie, oskarżonego o zabójstwo syna z powodu, że przyjął katolicyzm, i straconego mimo braku wszelkich dowodów. Voltaire po wieloletnich zabiegach przeprowadził rewizję procesu; udowodniona niewinność skazańca powróciła rodzinie jego część i skonfiskowany majątek.

3. Montesquieu. Diderot. Rousseau. Quesnay. Zwiedził też Anglię znany już w owym czasie pisarz francuski baron Montesquieu, prezes parlamentu w Bordeaux. Przebywając tam przez dwa lata, nabył przekonania, że Wielka Brytania jest najwolniejszym krajem. Ustawodawstwo angielskie takie, jakie się wytworzyło w przebiegu dziejów, wydawało mu się szczytem mądrości państwowej. Pod wpływem wrażeń, nabytych przez niego w tej podróży, powstało znakomite dzieło „*Esprit des lois*” (Duch praw). Przewodnią myślą pracy tej było, że władza państwowa jest potrójna: prawodawcza, wykonawcza i sądowa. Za konieczny warunek wolnego ustroju państwowego uważał rozdział tych trzech

władz, żeby król lub choćby rząd republikański nie gospodarował samowolnie, lecz żeby był związany prawami, wydawanymi przez inną władzę, a mianowicie przedstawicielstwo narodu, i również, żeby sędziowie niezależnie od rozkazów rządu sądzili, kierując się tylko własnym sumieniem. Taki to ustrój miała Anglia po wygnaniu Stuartów. W tej chwili konstytucyjno-monarchiczna forma rządu zainteresowała szersze koła inteligencji w całej Europie, a w XIX wieku znalazło zaś urzeczywistnienie w większej części państw naszego ładu. Pod wpływem Voltaire'a i Montesquieu'go powstała cała armia pisarzy, poruszających kwestye filozoficzne, polityczne i społeczne, już to w formie poważnej, już też beletrystycznej lub satyrycznej. Najwybitniejszym z tej gromady był Diderot, umysł zdolny, zapalny, pomysłowy. Powziął on niezwykłą jeszcze na te czasy myśl ujęcia całej wiedzy ludzkiej w jednym olbrzymim słowniku, zwanym encyklopedyą. W tym celu zawarł układ ze słynnym matematykiem d'Alembert, który napisał świetny do niej wstęp; wszyscy niemal wybitniejsi uczeni i pisarze tego czasu, w tej liczbie i Voltaire, zasilali ją swojemi pracami. Mimo licznych przeszkód, stawianych przez duchowieństwo, wydawnictwo ukończono w przeciągu lat 15 (1751—1766); obejmuje 25 olbrzymich tomów. Współpracownictwo wytworzyło pewną jednolitość poglądów u wolnomyślnych pisarzy, skąd nazwano wolnomyślicieli francuskich encyklopedystami, przewodził zaś tym kierunkiem duch Voltaire'a, w którym łączyły się dążenia humanitarne i społeczne z destrukcyjnemi, a miłość z jadem nienawiści. Innym już duchem natchniony był Jan Jakób Rousseau (1712—1778), Szwajcar, rodem z Genewy. Jak Voltaire'a tak i życie Rousseau'a przedstawia płam niemało, dążenia jego były jednak szlachetne, a umysł genialny, pisma zaś jego nie mniej niż działalność Voltaire'a i encyklopedystów, jeśli nie więcej, wpłynęła na przebieg późniejszych wypadków politycznych, społecznych i kulturalnych Europy. Przejęty był wiarą w Boga i nieśmiertelność duszy, i z tego punktu

widzenia wychodząc, żądał odrodzenia ludzkości i wskazywał do niego drogi. Jak Voltaire na rozumie, tak Rousseau opierał się na uczuciu. Założeniem jego teorii jest twierdzenie, że wszystko jest doskonałe, gdy wychodzi z rąk Twórcy. Człowiek pierwotny był dobry i szlachetny, zepsuła go cywilizacja; powrót do natury jest jedyną drogą do odrodzenia się ludzkości. W powieści pedagogicznej „Emil” Rousseau dał świetny obraz wychowania, opartego na podstawach naturalnych; zwracał uwagę główną na wychowanie fizyczne, co zresztą uczynili już przed nim Locke i Montaigne, i zalecał stopniowane kształcenie umysłu, zdala od środowisk ludzkich. W „Contrat social” Rousseau objaśnia utworzenie się społeczeństw i państw drogą dobrowolnych układów między rządzonymi a rządzącymi, nie uznaje monarchii konstytucyjnej, tak zachwalanej przez Montesquieu’go, zaleca zaś republikę demokratyczną, idzie więc dalej niż Locke. Wprawdzie twierdzenia jego o „dobroci i szlachetności” człowieka pierwotnego i „układzie społecznym”, jako też niektóre inne, nie wytrzymują żadnej krytyki. Przedstawił jednak świetnie kontrast między naturalną, zdrową prostotą i sztuczną, zgniłą cywilizacją; na spółczesnej wykazał wadliwość nienaturalną wychowania i nienaturalnego ustroju państwowego. Wpływ teorii Rousseau’a był ogromny, aczkolwiek zrazu tylko powierzchowny; zdeprawowana arystokracja zachwycała się poglądami Rousseau’a właśnie dlatego, że uważała je za paradoksalne. To i owo z jego zapatrywań stosowano do praktyki, tak np. niektóre matki z arystokracji karmiły same swoje dzieci i odziewały je skromnie; boć to było modą à la Rousseau.

„Oświeceni władcy” zaczęli nagle troszczyć się o dobro swoich poddanych, rozumie się według własnego widzimisie, nie zrzekając się bynajmniej swego absolutyzmu w rządzie. Ujawniał się też wpływ poglądów Rousseau’a i w literaturze, siejąc cikliwy sentymentalizm i upodobanie w utopiach. Wpływ ten jednak był też i daleko głębszy i szerszy. Wytworzył w ogóle krytykę istniejącego porządku społecznego i pragnienie przekształcenia go.

Odrębną grupę pisarzy francuskich stanowili ekonomiści. Wykazywali oni niedomagania gospodarki państwowej i środki do ich usunięcia, tworząc osobny przedmiot nauki, zwany ekonomią polityczną. Dotąd widziano bogactwo kraju w masie nagromadzonego w nim złota, i starano się różnymi sztucznymi środkami i zakazami ściągnąć do kraju jak najwięcej pieniędzy, a jak najmniej ich puścić za granicę. Dopiero Francuz Quesnay, lekarz nadworny Ludwika XV, wykazał ciasnotę takiego poglądu i postawił na to miejsce nowy, a mianowicie, że jedyne źródło bogactwa kraju stanowi ziemia i jej staranna uprawa. Dowodzenie to okazało się nieścisłym, bo jak to dowiódł nieco później Szkot Adam Smith, bogactwo narodowe stanowi praca, zarówno na roli, jak i w warsztatach i fabrykach oraz w handlu, wogóle wytwórczość kraju. Quesnay i jego uczniowie położyli jednakowoż wielką zasługę, że na podstawie danych naukowych wykazali, jak całe państwo choruje z powodu nędzy ludu wiejskiego. Dewizą jego było: „Pauvres paysans, pauvre royaume, pauvre roi“. Przytem ekonomiści żądali zniesienia ciężarów, ponoszonych przez chłopą, oraz zniesienia przywilejów podatkowych, lecz również skasowania cechów, ceł, jednym słowem oswobodzenia handlu i przemysłu od wszystkich krępujących go więzów. „Laissez faire, laissez passer“ (pozwólcie czynić, pozwólcie przejść), zupełna swoboda ekonomiczna była ich hasłem.

4. Beccaria. Pestalozzi. Literatura niemiecka. Pisma francuskich wolnomyślicieli znalazły w całej Europie potężny oddźwięk i rozbudziły wszędzie potężne duchy. Najsilniejszy protest przeciw barbarzyńskiej procedurze karnej zabrzmiał we Włoszech, wypowiedział go zaś Medyolańczyk Beccaria, którego znakomite dzieło „O przewinieniach i karach“, wywarło wpływ olbrzymi na prawodawstwo karne w całej Europie. Żądał on dla oskarżonych kaucyi i poręczenia zamiast uwięzienia, zarzucenia tortury, jawności sądu, łagodniejszych kar, zniesienia konfiskaty majątku, a nawet

i zniesienia kary śmierci. Prawodawcy winni zapobiegać zbrodniom nie wyszukanemi karami i zakazami, lecz oświatą ludu. Jakby na wezwanie włoskiego prawnika, wystąpił w Szwajcaryi wielki bojownik oświaty ludowej, Pestalozzi, pedagog i przyjaciel ludzkości. Dotąd o oświatę niższych warstw społecznych troszczyło się prawie tylko duchowieństwo i to głównie w celu wykształcenia religijnego; przytem protestanckie górowało nad katolickiem, ponieważ od pierwszych początków swego powstania kładło nacisk na naukę czytania, boć przecież wierni mieli czytywać biblię; a za ich przykładem i katolickie przez emulację i dla utrzymania czystości wiary obok dotychczasowej nauki ustnej katechizmu, rytuału i moralności wprowadzało do szkółek swoich dla ludu wiejskiego i czytanie oraz pisanie (po miastach, szczególnież zamożniejszych, obok szkół wyższych istniały i niższe już w średniowieczu). Bywały wprawdzie i poza duchowieństwem w różnych czasach i miejscowościach jednostki, które starały się usunąć mrok ciemnoty, osłaniający lud, ale były to usiłowania chwilowe, nietrwałe. Dopiero od Pestalozzego poczęto zajmować się oświatą ludu głębiej i szerzej, aż w końcu XVIII w. troska o szkolnictwo ludowe stała się jednym z obowiązków rządów.

W Niemczech druga połowa XVIII w. była okresem najwyższego rozkwitu literatury, duch jej zaś był szeroko humanitarny i nawskroś nowożytny. Rzecznikiem tolerancji religijnej był Lessing, doskonałym zaś jej wyrazem jego poemat dramatyczny „Natan Mędrzec“. Nie zbywał on drwinkami i nie opluwał jadem nienawiści wierzeń chrześcijańskich; przeciwnie, choć nie widział istoty religii w szczegółach dogmatycznych i obrządkach, żądał wzajemnego poszanowania w kwestyach wiary śród różnowierców. Szczególnej wagi kulturalno-społecznej dawało jego wystąpieniom to, że głoszona przez niego tolerancja obejmowała żydów, tak wówczas pogardzanych i uciskanych¹⁾.

¹⁾ § 12.

Herder głosił braterstwo ludów, zalecając narodom silniejszym poszanowanie języka i obyczajów mniejszości narodowych, oraz wskazywał na twórczość ludową, jako na źródło prawdziwej poezji.

W dwóch najgenialniejszych poetach niemieckich, jakimi byli Goethe i Schiller, humanizm międzynarodowy pozyskał potężną podporę.

Olbrzymem ducha był Immanuel Kant, twórca nowszej filozofii, wszechstronnie uczony i głęboki myśliciel.

§ 15. Światły absolutyzm w państwach romańskich i zniesienie zakonu Jezuitów.

1. Pombal (1750—1777). W przeciwieństwie do Montesquieu'go i Rousseau'a, Voltaire i ekonomiści uważali absolutyzm za najlepszą formę rządu, o ile monarcha jest człowiekiem „światłym czyli oświeconym“ w duchu swego czasu. Cesarz chiński, który, dla wyrażenia swego szacunku dla rolnictwa, corocznie raz chodził za pługiem—był ich ideałem. I zdawało się w połowie osiemnastego wieku, że rzeczywiście upragniony przez nich wiek złoty zapanował już w Europie.

Wielu najpotężniejszych monarchów i mężów stanu uważało sobie za zaszczyt utrzymywanie stosunków przyjaźni z przewodcami „Oświecenia“, zasięgali u nich rad i starali się usilnie rządami swojemi pozyskać ich uznanie. Za przykładem potentatów szli i mniejsi książęta, jeśli nie w czynach, to w słowach, a zdarzało się, że jedno z drugim znajdowało się w rażącym przeciwieństwie do siebie, tak np., pewien miniaturowy dynasta, który prowadził z Anglią zyskowny handel rekrutami¹⁾, napisał bardzo liberalną rozprawę p. t. „Myśli o monarchach“, i przesłał ją arcymistrzowi oświecenia,

¹⁾ § 12.

Voltaire'owi, dla pozyskania od niego komplementu. Bywały jednak i czyny. Szczególnie starali się monarchowie przypodobać paryskim krzewicielom oświaty, przez osłabienie znaczenia duchowieństwa w jego wpływach i majątkach, co było, rozumie się, reformą najłatwiejszą i ponętną ze względu na możliwe zyski.

Ofiarą takiego stanu rzeczy padło zgromadzenie Jezuitów, przeciw którym wolnomyśliciele płonęli specjalnie nienawiścią. Główny impuls do ich zagłady wyszedł właśnie z tych krajów, gdzie dotąd gospodarowali sobie najswobodniej, mianowicie w Portugalii i Hiszpanii.

Portugalia nie wiele zyskała na odrzuceniu jarzma Hiszpanii. Pozostała nadal krajem podupadłym ekonomicznie i umysłowo. Nawet zdawało się, że sama przyroda zaprzysięgła sobie jej zgubę, albowiem straszne trzęsienie ziemi zburzyło w roku 1755 jej stolicę Lizbonę do szczętu. Ale ówczesny pierwszy minister, markiz Pombal, mąż bystrego umysłu i wielkiej siły woli, któremu słaby król Józef I powierzył zupełnie rządy, wielką przytomnością umysłu i niestrudzoną działalnością zdołał nietylko w krótkim czasie zagoić rany, zadane klęską żywiołową, lecz postanowił również nie zaniedbać niczego, co by mogło wyrwać kraj z letargu, w jakim spoczywał. Ustanowił porządną administrację, stworzył siłę zbrojną morską i lądową, usiłował na nowo ożywić handel i przemysł, zakładał szkoły, ograniczył inkwizycję i uszczuplał władzę duchowieństwa, gdzie tylko mógł. W duchowieństwie bowiem, szczególnie zaś w Jezuitach, widział głównie nieszczęście swego narodu. Najpierw wypędził Jezuitów z królewskiego pałacu, następnie zaś ze szkół i kościołów. Zamach na króla, przedsięwzięty przez kilku dostojników, powodowanych zemstą osobistą, dostarczył mu pretekstu do zadania im stanowczego ciosu. Spowiedników spiskowców, którzy należeli do zgromadzenia, oskarżono jako spółwinnych; dwóch z nich zmarło w więzieniu, a jednego 80-letniego starca skazano na uduszenie i spalenie. Wszystkich pozostałych Jezuitów Pombal kazał

zabrać na okręty i wysadzić na brzegach państwa kościelnego; ich majątek skonfiskował na rzecz państwa i zerwał wszelkie stosunki ze stolicą apostolską.

2. Wygnanie Jezuitów z Francyi i Hiszpanii. Karol III (1759—1788). Chociaż potępiano ogólnie okrucieństwo Pombala, postępowanie jego naśladowały i inne mocarstwa. Jak to już powiedziano¹⁾, Jezuici umieli powiększać swoje bogactwo świetnie prowadzonym handlem, przyczem nie byli wybredni w wyborze środków i sposobów. Jeden z ich przełożonych w francuskich Indyach Zachodnich urządził bankructwo na 3 miliony franków, generał zaś w Rzymie odmówił zwrotu strat poszkodowanym, choć było wiadomo powszechnie, że Jezuita ten zajmował się handlem nie na rachunek własny, lecz zgromadzenia. Wynikł proces. Parlament paryski, złożony przeważnie z katolików, wszelakoż wrogo usposobionych względem Jezuitów, zażądał przedstawienia ustaw zakonu i uznał je za niebezpieczne dla państwa. Rząd francuski zażądał zmian, ale generał Ricci odmówił słynnymi słowy: *Sint ut sunt aut non sint* (niech będą takie, jakie są, albo niechaj ich wcale nie będzie). Wtedy parlamenty francuskie w porozumieniu z ministrem Choiseul skazały statuty Jezuitów na spalenie, a zgromadzenie ich, jako niezgodne z porządkiem państwowym, na wykluczenie z Francyi.

Za Francją poszła Hiszpania. Odkąd panowali tam Burbonowie, dzięki dzielnym królom i ministrom, nieszczęsny ten kraj zaczął dźwigać się z upadku. Król hiszpański Karol III był jednym z najzabieglejszych i energiczniejszych monarchów swego stulecia. Otoczył się ministrami, oddanymi zupełnie ideom oświecenia; jeden z nich, Campomanes, pismami swemi zdobył sobie wielką sławę. Przez sprawiedliwszy podział podatków i oszczędności dworu Karol III ulżył rolnictwu. Dla zaludnienia opustoszonych okolic sprowadził tysiące osadników obcych, a nawet, ku ogólnemu

¹⁾ § 6.

zgorszeniu pobożnej ludności, kacerzy. W celu podniesienia produkcyi krajowej oraz przeciwdziałania przesądnej niechęci ludu hiszpańskiego do pracy, Karol III ogłosił prawo, które pouczało, że zajęcie handlem i przemysłem nie hańbi bynajmniej szlachectwa, lecz, przeciwnie, je podnosi. Gwoli ułatwienia stosunków handlowych, założył trakty i kanały, zniósł też monopole i cła; a dzięki tym zarządzeniom, obroty handlowe wzrosły pięciokrotnie. Stworzył także marynarkę, która podczas amerykańskiej wojny o niepodległość odznaczyła się zaszczytnie, tak że Hiszpania zajęła ponownie stanowisko trzeciego mocarstwa morskiego. Nie mniej dbał o oświatę ludową; w jednym z praw swoich nazwał ją najważniejszym obowiązkiem państwa. Wielkie te zdobycze kulturalne tem więcej godne są podziwu, zważywszy, że Karol i jego ministrowie w zarządzeniach swoich nietylko nie znajdowali poparcia w narodzie przesądnym i podburzanym przez duchowieństwo, lecz napotykali zacięty opór. Ze względu na naród, Karol III nie śmiał znieść inkwizycji; ograniczył jednak jej działalność w tym stopniu, że w ciągu całego jego trzydziestoletniego panowania stos pochłonął tylko cztery ofiary. Gdy pewien minister postanowił wprowadzić w Madrycie oczyszczenie ulic, lekarze oświadczyli, że ostre wyziewy oczyszczają powietrze, a gdy w interesie bezpieczeństwa publicznego zakazano noszenia kapeluszy o szerokich rondach i długich płaszczów, gdyż sprzyjały ukrywaniu twarzy i broni, wybuchło otwarte powstanie. Karol twierdził, że posiada dowody, jakoby Jezuiti byli podżegaczami i organizatorami tego powstania, i postanowił pozbyć się ich. Energiczny jego minister, Aranda, przyjaciel encyklopedystów, zarządził aresztowanie jednego dnia wszystkich Jezuitów w Hiszpanii i koloniach, kazał wpakować ich na okręty i zawieźć do Państwa Kościelnego, jako poddanych papieża, a nie króla. Wszelakoż za poradą generała Jezuitów rząd papieski przyjął okręty wystrzałami z armat. Napróżno statki hiszpańskie zawijały do różnych portów dla pozbycia się żywego transportu; w końcu minister

francuski Choiseul, zlitowawszy się nad Jezuitami, pozwolił im osiąść na Korsyce.

3. Zniesienie zgromadzenia Jezuitów przez Klemensa XIV (1773). Za przykładem Hiszpanii poszły rządzone przez książąt hiszpańskich państwa Neapol i Parma, a następnie też Wenecya, Modena i nawet Bawarya. Wtedy Burbonowie w Hiszpanii, Francyi i we Włoszech wystąpili wspólnie u papieża Klemensa XIV, czyli Ganganellego, jak się właściwie nazywał, człowieka przejętego, jak inni jego spółcześni, ideą „oświecenia“, z żądaniem zniesienia Zgromadzenia Jezuitów. Papież opierał się, jak sam mówił, w obawie, że go otrują Jezuiti. Gdy wszelakoż cesarzowa Marya Teresa takie samo wyraziła życzenie, ustąpił i zniósł zakon, gdyż zakłócał spokój rzeczypospolitej chrześcijańskiej. W kilka miesięcy później zmarł Klemens XIV ze wszystkimi oznakami otrucia. Mówią jedni, że uczynili to rzeczywiście Jezuiti, inni zaś, że papież sam spowodował śmierć, zażywając nazbyt wielką ilość antydotów przeciw truciźnie.

4. Koniec zabiegów reformatorskich w Portugalii i Hiszpanii. Aczkolwiek na razie owocne były zarządzenia Pombala i Karola III, istnienie ich było jednak krótkotrwałe. Słabą stroną oświeconego absolutyzmu było, że chciał we wszystko wglądać, wszystkiem rządzić, odgrywać jakby rolę przezornej opatrności, i dlatego takie dobroczynne rządy wydawały się narodowi tyranią, nie lżejszą, jeśli nie cięższą, niż karzące ogniem i mieczem. Zresztą zarządzenia światłych monarchów nie zawsze były trafne. Tak np. Pombał, uważając, że w kraju za dużo uprawiają wina, a za mało zboża, bez namysłu kazał zniszczyć winnice włościan, które stanowiły podstawę ich dobrobytu. Jednakowo nienawidzony przez lud, szlachtę i duchowieństwo, Pombał po śmierci króla Józefa utracił władzę i ledwie uniknął oskarżenia o rozliczne zbrodnie; Portugalia zaś wpadła w dawniejsze swe odretwienie. Gdyby naród mógł podnieść się bez łożonych starań własnych, jedynie tylko za działaniem mądrego rządu, byłoby to się stało z Hiszpanami

za Karola III. Zaledwie bowiem zamknął oczy na zawsze, następca jego, niedoświadczony Karol IV, przywrócił dawny porządek rzeczy. Król i inkwizycja spółzawodniczyli w zacieraniu śladów świątłych rządów, a udało mu się to aż nadto dobrze.

§ 16. Fryderyk II-gi, król pruski.

Wojny: sukcesyjna austriacka i siedmioletnia.

1. Młodość Fryderyka II. Do świątłych monarchów XVIII w. zaliczyć należy Fryderyka II, króla pruskiego, którego dla wielu czynów wojennych i zaborów mianują Wielkim. Wychowany przez wykształconego Francuza, okazywał początkowo więcej upodobania w literaturze i muzyce, niż w umundurowanych drabach swego ojca¹⁾, który z tego powodu pomiatał nim, jako mółem książkowym, i usiłował przez systematyczne prześladowanie, obejście się jak najbrutalniejsze (o mało go nie powiesił własnoręcznie w przystępie pasyi) do zrzeczenia się następstwa tronu. W końcu ośmnastoletni już królewicz postanowił uciec do swego wuja, Jerzego III, króla angielskiego, o czem dowiedziawszy się ojciec, uwięził go, jego współnika kazał powiesić, jego samego zaś za karę oddał w twierdzy do służby cywilnej pod surowym nadzorem i dopiero po dłuższym czasie dał się przebłagać wielką ścisłością w wypełnianiu przez syna wszystkich obowiązków podrzędnego urzędnika i przyrzeczeniem zupełnego posłuszeństwa. Przez czas swej pracy biurowej Fryderyk II zapoznał się dokładnie ze stworzoną przez ojca administracją i nauczył się cenić jej pożytek; potem, otrzymawszy komendę pułku, równie gorliwie obznajmiał się z właściwościami pruskiej służby wojskowej.

Ojciec był zadowolony z syna, pozwolił mu więc w końcu żyć jako następcy tronu w otoczeniu inteligentnych ludzi, Francuzów lub też po francusku wykształconych Niemców, zajmować się muzyką i literaturą. Zabawiał się

¹⁾ §§ 11, 12.

Fryderyk nawet autorstwem, a w pismach swoich wygłaszał nadzwyczaj wolnomyślne poglądy; karmił żądze sławy, pychę, lenistwo, niesprawiedliwość i wiarołomstwo monarchów; monarcha miał być nie władcą, lecz pierwszym sługą swego narodu; w piśmie swoim p. t. „Antimachiavell“ rzuca gromy na „przewrotnego“ Machiavella¹⁾. Objąwszy rządy, spalił „Antimachiavella“, a jako przyszły sprawca rozbioru Polski, uczynił to przezornie.

2. Austriacka wojna sukcesyjna (1740—1748). Wobec takiego trybu życia i poglądów królewicza pruskiego, spodziewano się ogólnie ujrzeć na tronie pokojowo usposobionego filozofa. Gdy jednak przyjaciel Voltaire'a objął rządy, okazało się zupełnie co innego. Dążeniem jego było przede wszystkim skorzystać z wojska, zebranego przez ojca, by z Prus uczynić mocarstwo pierwszorzędne. Świątą sposobność ku temu dała mu śmierć cesarza Karola IV. Monarcha ten przez całe życie swoje dokładał starań, by ustawą, zwaną sankcją pragmatyczną, zabezpieczyć w dziedzicznych krajach Habsburgów następstwo tronu córce swojej, Maryi Teresie i jej małżonkowi, lotaryńskiemu księciu Franciszkowi, wobec pretensyi, które rościli elektor bawarski i inni. Różnemi ustępstwami udało mu się otrzymać obietnice od wszystkich mocarstw, między innemi od Francyi i Prus, że bronić będą następstwa tronu jego córki. Książę Eugeniusz odezwał się kiedyś o tej sprawie, że armia z 200,000 ludzi lepiej zabezpieczyłaby następstwo niż stos pergaminu, a Marya Teresa gorzko doświadczyła całej prawdy tych słów. Ponieważ Austria była osłabiona z powodu właśnie ukończonej nieszczęśliwej wojny tureckiej, ze wszystkich stron wrogowie młodej monarchini podnieśli głowę. Pierwszym był Fryderyk II, który, pod pretekstem przedawnionych pretensyi spadkowych do Śląska, wkroczył do tej prowincyi austriackiej. Z trudem Marya Teresa zebrała wojsko, które jednak doświadczony

¹⁾ § 3.

feldmarszałek pruski, Schwerin, rozbił zupełnie pod Molwicami (1741). Francji nadarzyła się również sposobność nielada do zaguby odwiecznego swego wroga, Habsburgów.

Mimo przyjęcia sankcyi pragmatycznej, Francya stanęła po stronie Bawaryi, i wraz z nią i Hiszpanią zawarła przy mierze z królem pruskim dla rozbioru monarchii austriackiej; elektor bawarski, Karol, miał nadto zostać cesarzem. Bawarczycy i Francuzi wkroczyli do Austrii. Dla Maryi Teresy, która nie przypuszczała nawet możliwości podobnego wiarołomstwa, wypadki te były uderzeniem piorunu. Ponieważ jej kraje niemieckie prawie nie stawiały oporu, szukała ocalenia u Węgrów. Z zapalem magnaci węgierscy przyjęli młodocianą królowę na sejmie w Preszburgu i postanowili poświęcić dla niej mienie i krew. Także Anglia dopomagała jej pieniędzmi przez nienawiść do Francji i Hiszpanii. Stopniowo szczęście przechyliło się na stronę Maryi Teresy. Wrogów wyparto, wojska austriackie wkroczyły z kolei do Bawaryi; właśnie w chwili, gdy Karol VII koronował się w Frankfurcie na cesarza, zajęły one Monachium. Przytem Marya Teresa pozbyła się najniebezpieczniejszego swego nieprzyjaciela, zawierając (1742) pokój we Wrocławiu z Fryderykiem II, mocą którego oddała mu Śląsk. Gdy wszelakoż wojska austriackie doznawały coraz to świetniejszego powodzenia, gdy Anglia jak najściślej sprzymierzała się z Maryą Teresą i wysłała wojsko na kontynent, wtedy król pruski zaniepokoił się o swoje zdobycze; naruszył dopiero co zawarty pokój i (1744) wkroczył do Czech. Tymczasem umarł Karol VII, który mało użył swojej godności cesarskiej, a syn jego pospieszył zawrzeć pokój z Maryą Teresą, by żyć spokojnie jako elektor. Fryderyk II, odniósłszy i w tej drugiej wojnie śląskiej świetne zwycięstwo, złożył broń i uznał elekcyę cesarską Franciszka II, małżonka Maryi Teresy (1745), za ostateczne ustąpienie mu Śląska. Tak skończyła się wojna w Niemczech. Natomiast trwała ona jeszcze przez całe lata w austriackich Niderlandach, gdzie Francuzi pod wodzą Maurycego Saskiego odnieśli

kilka świetnych zwycięstw nad Anglikami i innymi sprzymierzeńcami Austrii. W końcu pokój w Akwizgranie położył kres ośmioletnim mordom. Z walczących wyciągnął korzyści jedynie król pruski, zatrzymał bowiem Śląsk; inne zaś mocarstwa wydały sobie nawzajem zdobyte ziemie.

3. Wojna siedmioletnia czyli trzecia wojna śląska (1756—1763).

a) Skutki austriackiej wojny sukcesyjnej i przyczyny wojny siedmioletniej. Austriacka wojna sukcesyjna znacznie zmieniła układ polityczny Europy. Monarchia austriacka utraciła wprawdzie przez nią piękną prowincję, ale mimo tej straty terytorialnej, wyszła jednak wzmocniona wewnętrznie, dzięki niektórym reformom, z zarządzenia Maryi Teresy i jej ministra Kaunitza, z których najważniejsze tyczyły się wojska i gospodarki finansowej. W ogniu bojowym podniosła się znów armia austriacka, i ujawniły się nowe talenty uzdolnionych wodzów, jako to: Karol ks. Lotaryński, Daun, Laudon, skutecznie pracujących nad reorganizacją wojskową; i po wojnie Austria, a z nią Węgry, które po raz pierwszy brały udział w wojnach austriackich w Niemczech, zajęły w koncercie europejskim stanowisko silniejsze, niż kiedykolwiek dawniej. Z drugiej znów strony Prusy, powiększone przez przyłączenie prowincji tak ludnej i zamożnej, jak żadna z ich dotychczasowych posiadłości, oparte na biernem, dobrze wyświczonem wojsku, stały w szeregu pierwszorzędnych mocarstw. Takie stanowisko dwóch państw Rzeszy nie mogło nie wywołać antagonizmu i silnych starć. Nie mogła Marya Teresa przeboleć utraty Śląska i patrzeć obojętnie na rozrost potężnego rywala w Rzeszy; zawistnem okiem przyjęły fakt ten i inne mocarstwa.

Już w pierwszych latach po pokoju w Akwizgranie, po dworach w Wiedniu, Paryżu, Petersburgu, Londynie i Dreźnie knuto cały szereg intryg i zawierano moc układów. A chodziło ni mniej, ni więcej, jak o to, żeby króla pruskiego zdegradować znów na margrabiego Brandenburskiego, Śląsk miał powrócić do Austrii, Prusy Wschodnie miały być

przyłączone do Rosyi, Pomorze do Szwecyi, Magdeburg do Saksonii. Już dawniej hr. Kaunitz poddawał austriackiej radzie stanu myśl sprzymierzenia się z Francją dla odzyskania Śląska. Od r. 1753 ten mąż stanu po trzyletniem posłowaniu w Wersalu, jako kanclerz dworu i państwa, ujawnszy ster polityki austriackiej, kierował nim w stronę Francyi. Rozliczne intrygi dworskie w Wersalu dążyły również do zerwania z prawie 300-letnią polityką francuską, zacięcie wroga Austrii.

Zaostrzały się też wciąż stosunki francusko-angielskie. Zewnętrznie przyczyniły się do wybuchu nowej wojny europejskiej spory graniczne między Anglią i Francją o obszary w Ameryce Północnej (nad Ohio), które wywołały między temi państwami wojnę morską i w koloniach (1755)¹⁾. W celu zabezpieczenia posiadłości swoich na kontynencie (Hannover) od napaści Francuzów, Jerzy II zawarł z cesarzową rosyjską Elżbietą układ, mocą którego wojsko rosyjskie w razie potrzeby miało bronić Hannoveru. Widział w tem Fryderyk II wielkie niebezpieczeństwo dla Prus, zwłaszcza że Elżbieta, uczuwając do niego urazę osobistą (wyrażał się o niej złośliwie), już oddawna utrzymywała przymierze z Maryą Teresą, począł więc ze swej strony porozumiewać się z Anglią.

Owocem tego porozumienia był układ neutralności, który obowiązywał obie strony do wspólnej obrony Hannoveru na wypadek zbrojnego najścia wroga, pod którym można było rozumieć tylko Francję. Konwencya ta, według słów Kaunitza, była „faktem rozstrzygającym ku zbawieniu Austrii“, albowiem spowodowała ostateczne zbliżenie Francyi do Austrii. Za spółdziałaniem faworyty Ludwika XV-go, markizy Pompadour, wszechwładnej w Wersalu, w maju r. 1756 przyszło do skutku przymierze przyjacielsko-obronne między temi dwoma państwami, usposobionemi dotąd tak wrogo względem siebie.

¹⁾ § 13.

Już Elżbieta uruchomiła wojska swoje dla wyruszenia do Prus, gdy doniesiono jej z Wiednia, że wojna eksterminacyjna przeciw królowi pruskiemu rozpocząć się ma dopiero w r. 1757, cofnęła je więc. Ugrupowanie się mocarstw, jak się ono wytworzyło w ciągu r. 1756 i 1757, było następujące. Z Prusami sprzymierzone były Anglia i Hannover, oraz kilka pomniejszych państw niemieckich, przeciwko nim zaś stał potężny związek Austrii, Francji, Rosji i Szwecji. Nadto Rzesza niemiecka mocą uchwały, zapadłej w Ratyzbonie, wysyłała przeciw królowi pruskiemu, jako banicie, wojska egzekucyjne, dla pozbawienia go godności królewskiej oraz bezprawnie zagarniętych ziem.

b) *Przebieg wojny siedmioletniej w Niemczech (1754—1763)*. W kilka miesięcy po rozpoczęciu się wojny morskiej między Anglią i Francją wybuchła ostatecznie trzecia wojna śląska, którą zowią siedmioletnią.

Fryderyk II, dowiedziawszy się przez szpiegów o planach swoich przeciwników, nie czekał na grożące mu wypowiedzenie wojny, lecz bezzwłocznie wtargnął do Saksonii, która potajemnie porozumiewała się z aliantami, i obległ wojsko saskie w ufortyfikowanym obozie pod Pirną w pobliżu Drezna. Gdy generał austriacki pospieszył na odsiecz Pirnie, wyszedł zawczasu na jego spotkanie i pobił go; poczem Saksonia poddała mu się. Wtedy Fryderyk II jak najspokojniej rozłożył się na zimę obozem w zdobytym kraju. Tymczasem alianci zbierali swoje siły, i w r. 1757 stanęli do walki, ale pojedynczo. Dołożył więc Fryderyk II starań, by zapobiedz połączeniu się armii sprzymierzonych. Wyruszył do Czech na spotkanie Austriaków, gdzie odniósł krwawe zwycięstwo nad Brownem pod Pragą. Pod Kolinem jednak pobiła Fryderyka II druga armia austriacka, którą dowodził generał Daun, co go zmusiło do wycofania się z Czech. Na jego szczęście Rosjanie w tym roku zadowolili się okupacją Prus Wschodnich. Ale już wojsko francuskie, pod generałem Soubise, w połączeniu z niemieckim wojskiem Rzeszy stanęło w głębi Turynгии. Udał

się tam Fryderyk II pospiesznym marszem, uderzył niespodziewanie na wojska francuskie i niemieckie, i pod Rossbach zadał im straszną klęskę, tak że poszły w rozsypkę. W tym czasie Śląsk opanowali Austriacy. Z właściwą sobie szybkością i sprawnością w działaniu król pruski z pod Rossbach podążył na Śląsk i pokonał pod Leuthen armię austriacką, przewyższającą jego siły.

W roku 1758 hojne subsydia Pitta i wojsko angielskie w Hannoverze, których wódz ks. Brunświcki¹⁾ rozbił Francuzów i przepędził za Ren, uratowały Fryderyka II. Ale otóż nadciągnęli Rosyanie. Pod Zorndorf z wielkim wysiłkiem Fryderyk II pokonał armię rosyjską, w następnym jednak roku nie zdołał zapobiedz połączeniu się Rosyan z Austriakami pod wodzą Laudona, wskutek czego doznał straszej klęski pod Kunersdorf. Zawdzięczał tylko niezgodzie i niezaradności swoich nieprzyjaciół, że porażka ta nie stała się grobem jego panowania i monarchii pruskiej. Zamiast bowiem niezwłocznie po bitwie pod Kunersdorf pociągnąć w sile połączonej na Berlin i zająć Brandenburgię, sprzymierzeńcy po tej akcji wojennej rozdzielili się znów. Również i w następnym roku (1760) Austriacy i Rosyanie nie mogli się zdobyć na wspólne działanie. Okoliczność ta ratowała położenie Fryderyka II, utrudniała je natomiast inna, a mianowicie, wskutek upadku gabinetu Pitta (1760) Anglia zaprzestała udzielać mu subsydjów i cofnęła swe wojska, stracił więc jedyne go swego sprzymierzeńca. Mimo jeszcze jednego wielkiego zwycięstwa pod Torgau, położenie Fryderyka II stawało się już rozpaczliwem. W woj-skach jego przerzedzały się coraz bardziej szeregi. Kraje jego wyludniały się i niszczały od ognia, miecza, łupiestwa i kosztów wojennych. Kasy państwowe były puste. Zdawała się bliska chwila, gdy Fryderyk II znajdzie się bez armii i bez środków na jej tworzenie.

Ale otóż umarła nagle cesarzowa Elżbieta. Rządy w Rosyi objął Piotr III, fanatyczny wielbiciel Fryderyka II,

¹⁾ § 13.

który nie tylko zawarł z nim pokój, ale i przymierze. Wprawdzie w pół roku później zmarł Piotr III, a jego następczyni Katarzyna II odwołała wojska rosyjskie, skorzystał jednak Fryderyk II z tego, aby stoczyć zwycięską bitwę z Austryakami pod Świdnicą (1762).

Ostatecznie wszystkie mocarstwa wojujące były wyczerpane z sił. W roku 1763 zawarto w Hubertsburgu pokój między Francją i Austrią z jednej strony, a Prusami z drugiej, w Paryżu zaś między Francją i Hiszpanią z jednej strony, a Anglią z drugiej. Zmiany terytoryalne w Europie nie nastąpiły.

Tryumfowała Anglia, Francja zaś wyniosła z wojny siedmioletniej upokorzenie¹⁾ i upadek swego znaczenia i powagi, co w pewnej mierze przyczyniło się do wzrostu nurtujących ten kraj prądów, wrogich istniejącemu ustrojowi społecznemu i politycznemu. Zresztą niepowodzenie w wojnie lądowej przypisać należy głównie niedoświadczonym wodzom, faworytom dworskim, nie zaś wojsku samemu, które nie utraciło jeszcze swej dzielności. Natomiast sprzymierzona z Francją Austria nie osiągnęła wprawdzie z wojny korzyści, wyszła jednak z niej z honorem, złożyłwszy dowody militarnej krzepkości. Rosja zaś wystąpiła w wojnie siedmioletniej po raz pierwszy jako wielkie mocarstwo europejskie, wpływające potężnie na sprawy Europy zachodniej, wojsko zaś rosyjskie odznaczyło się wielką wytrzymałością w boju. Prusy pozostały przy zdobyczach swoich, osiągniętych w wojnie sukcesyjnej, i stały się potężnym mocarstwem militarnym. Fryderyk II zasłynął jako pierwszorzędnny geniusz militarny w dziejach świata. Wojskowość pruska stała się wzorem dla innych państw, jak niegdyś szwedzka.

4. Rządy wewnętrzne Fryderyka II (1740—1786).
Fryderyk Wilhelm II (1787—1797). Po ukończeniu wojny siedmioletniej Fryderyk II, zadawalniając się zdobytymi

¹⁾ § 13.

wawrzynami, nie ubiegał się nadal o względy zmiennej fortuny na polu bitew, nie zaniechał jednak zabiegów w powiększaniu terytoriów swoich, czego dowodem jest rozbiór Polski.

Z nie mniejszą jednak energią, jak na wojnie, i nie mniejszą zabieглиwością, jak w dyplomacyi, oddał się Fryderyk II administracyi kraju, który zniszczony niewypowiedzianie przez wojnę, wymagał starannej pieczy. Przedewszystkiem wspierał odbudowanie zburzonych miast i wsi oraz dopomagał subsydyami obywatelom ziemskim i chłopom w podźwignięciu z upadku gospodarstwa rolnego. Rządził tak, jak inni „światli monarchowie“ owego czasu, we wszystkiem sam, według upodobań własnych. Można powiedzieć, że rządził więcej absolutnie, niż nawet Ludwik XIV; ministrowie byli tylko wykonawcami jego woli i to w najdrobniejszych nawet szczegółach; wszystko przechodziło przez jego gabinet, wszystko działo się za jego wiedzą i sankcją bezpośrednią.

Za najpilniejszą sprawę państwa uważał wojsko liczne, dobrze wyćwiczone i zawsze gotowe do boju oraz dobrze wypełnione kasy rządowe. W tym celu utrzymywał dwór na stopie niezwykle skromnej na owe czasy, czyniąc oszczędności groszowe nawet na własnej osobie, i nakładał niemożliwie uciążliwe podatki i cła. Płody produkcji wewnętrznej i zewnętrznej były obciążone niezliczonymi opłatami i ograniczeniami; a do ich ściągania używał francuskich urzędników, co rozgoryczało ludność podwójnie. Postępowaniem swoim wprost niweczył własne zamiary, skierowane ku podniesieniu ekonomicznemu kraju. Przytem poglądy jego na dobro ludności, oddanej jego pieczy, były często dziwaczne. Tak, na przykład, sprzeciwiał się utrzymywaniu dobrych dróg, gdyż, zdaniem jego, czem dłużej przejezdni furmani przebywają w danej miejscowości, tem więcej zostawiają tam pieniędzy. „Oświecenie“ wyrażał i wprowadzał w czyn prawie tylko wielką tolerancją. „W mem państwie“, rzekł, objąwszy ster rządu, „każdy

może otrzymać królestwo niebieskie na swój sposób“ (kann jeder nach seiner Façon selig werden); i od tej zasady nie odstępował przez cały czas swego panowania. Nietylko wszystkie wyznania posiadały prawa obywatelskie i swobodę wypełniania praktyk religijnych, ale znajdowali u niego schronienie i opiekę i wszyscy uciskani gdzieindziej za wierzenia i poglądy swoje, zarówno francuscy ateści i materyaliści, jak i Jezuici. Założył akademię nauk i zapraszał na dwór swój najznakomitszych pisarzy i myślicieli francuskich. Gościł u niego nawet Voltaire, ale krótko, gdyż złośliwość, którą odznaczeni się obydwaj koryfeusze wieku, czyniła wszelkie spółzycie niemożliwym, cenili i wielbili siebie nawzajem tylko z daleka. Dla nauki i literatury niemieckiej nie czynił nic, był bowiem nietylko z ducha, ale i z języka więcej Francuzem niż Niemcem.

Tak nie poznał się na potężnej osobistości Lessinga, i odmówił mu nawet skromnej posady bibliotekarza. Zarządził wprowadzić powszechne nauczanie ludowe, ale skupił na nie funduszy. Zdaje się nawet, że nie chodziło mu tyle o oświatę ludu, ile o zabezpieczenie bytu weteranom inwalidom wojsk swoich, gdyż prawie tylko tych kwalifikował na nauczycieli, nie pytając bynajmniej o ich uzdolnienie. Pewne zasługi położył w sądownictwie. Już w trzecim dniu swego panowania zniósł tortury, powszechnie wówczas stosowane (nie żałowano jednak za jego czasów kijów podsądnym żołnierzom, chłopom i młodzieży szkolnej). Zarządził też ułożenie obszernego kodeksu krajowego, ukończone dopiero po jego śmierci. Ważniejszych reform nie dokonał. Tak, na przykład, zachował poddaństwo ludu i zakaz małżeństw między szlachtą i innymi stanami. Szlachtę forytował na każdym kroku; tylko szlachcic mógł otrzymać stopień oficerski, tym zaś mieszczanom, których za zasługi wojenne zaawansował na oficerów, po nastaniu pokoju udzielał dymisyi. Bał się go i szanował naród, ale nie lubił. Popularną osobistością legendarną uczyniła Fryderyka II dopiero pruska szkoła i literatura pruska.

Po Fryderyku II objął rządy jego bratanek, Fryderyk Wilhelm II¹⁾, człowiek ograniczony i bigot protestancki. Zniósł wprawdzie najdotkliwsze ograniczenia przemysłu, handlu i rolnictwa, jako też francuski urząd celny, tak znie-nawidzony przez naród, ale wraz z tem zniósł i tolerancję, zachowaną przez Fryderyka II-go. Wydał jak najsurowsze prawa i przepisy, kontrolujące sposób myślenia swoich poddanych i zarządził prześladowanie wszelkich wyznań, nawet protestanckich, zbaczających w czemkolwiek od katechizmu urzędowego; cenzurę zaostriżył do ostatecznych granic, wolnomyślnie poglądy literatów i profesorów karał conajmniej wygnaniem z kraju.

Tak więc „światły absolutyzm“ w Prusach, jak gdzie-indziej, nie działał nic trwałego.

§ 17. Józef II i Katarzyna II. Rozbiór Polski.

1. Reformy Józefa II (1780—1790). Marya Teresa, której dobroduszny, ale mało co uzdolniony mąż, Franciszek I, zdał w zupełności rządy, przeprowadziła niejedną ważną reformę w wojskowości, finansach, sądownictwie i szkolnictwie, w poddaństwie uczyniła pewne ulgi chłopom, zniosła tortury i procesy czarownic, powołała do życia szkołę ludową i t. p., nie zmieniawszy jednak w niczem zasadniczo istniejącego porządku rzeczy, podobnie jak Fryderyk II. Wierna tradycjom rodu Habsburgów, była żarliwą katoliczką; nie uznawała więc zasady tolerancji względem różnowierców.

¹⁾ Dom Hohenzollernów w XVIII wieku.

Król Fryderyk I	
Fryderyk Wilhelm I	
Fryderyk II	August Wilhelm
	Fryderyk Wilhelm II
	Fryderyk Wilhelm III.

Człowiekiem zupełnie innego pokroju był syn Maryi Teresy, Józef II. Już w r. 1765 koronowany na cesarza, został mianowany przez Maryę Teresę spólrządca, dopiero jednak po śmierci matki (1780) począł rządzić samodzielnie w krajach swych dziedzicznych. Jako człowiek dążeń jak najszlachetniejszych, wielkiej siły ducha i przejęty duchem oświecenia, usiłował gruntownie zreformować swoje państwo.

Zaczął od siebie, zaprowadzając na dworze swoim jak największą prostotę i żyjąc sam jak najskromniej. Pierwszym zaś jego aktem rządowym był edykt tolerancyi, który protestantom i katolikom dozwalał publicznie spełniać praktyki religijne, zaopiekował się też prześladowanymi żydami. Klasztory, które nie mogły wykazać się z pożytecznej jakiej działalności, zniósł, a majątek ich spożytkował na założenie probostw, szkół i zakładów dobroczynnych. Wogóle starał się poddać kościół ścisłej kontroli państwowej i zdobyć jak największą niezależność od Rzymu. Napróżno zdecydował się papież na krok niesłychany dotąd; udał się sam do Wiednia, by skłonić cesarza do cofnięcia reform antikościelnych. Józef II przyjął dostojnego gościa swego z wielkimi honorami, rewizytował go nawet w Rzymie, ale nie dał się skłonić do jakichkolwiek ustępstw.

Z nie mniejszą gorliwością Józef II zajął się sprawami społecznymi. Zniósł poddaństwo, zaprowadził jednak złagodzoną jego formę, czynszownictwo dziedziczne, zniósł też przywileje podatkowe szlachty i duchowieństwa, ustanawiając ogólny podatek gruntowy bez uwzględnienia stanu właściciela. Zaprowadził wogóle równość wobec prawa, dał swobodę druku, złagodził prawo karne, zniósł, wprowadzając tylko chwilowo, karę śmierci i ustawicznie myślał o różnych ulepszeniach.

2. Koniec panowania Józefa II. W gorliwości swej reformatorskiej Józef II popełniał zwykłe błędy światłego absolutyzmu. Rządził za dużo; chciał wszystko zrobić sam, według swego widzimisie, i nie znosił opozycji. Nakazał nawet chowanie zwłok w workach, zamiast w trumnach, żeby rozkład ich nastąpił prędzej. Czysty i szczery w zamiarach,

sądził, że zarządzenia jego są zawsze trafne, ale często pojmował rzecz opacznie, tak że skutki nie odpowiadały jego zamierzeniom. Tak, na przykład, mniemał, że podniesie dobrobyt państwa, tamując prawie zupełnie stosunki handlowe z zagranicą, zabraniając pod grozą najsurowszych kar przywozu towarów zagranicznych, co było, rozumie się, ekonomicznym nonsensem.

Dla łatwiejszego i pewniejszego urzeczywistnienia swoich zamierzeń postanowił z krajów w różnych czasach i w różny sposób ze sobą złączonych dotąd luźnie pod berłem Habsburgów, utworzyć jedno mocarstwo, rządzone absolutnie z jednakowem prawodawstwem i jednakową administracją oraz urzędowym językiem niemieckim. Było to nowością, gdyż do tego czasu nie troszczono się wcale o język i obyczaje ludności w krajach, włączonych do jakiego państwa, a nawet w państwach mniejwięcej jednolitych etnograficznie szanowano odrębności prowincjonalne. Zarządzenia więc centralistyczne wśród różnojęzycznej narodowości w krajach, złączonych z Austrią często tylko na mocy dobrowolnych traktatów, posiadających swój samorząd miejscowy, wywołały ogólne wzburzenie; protestowały wszystkie, najenergiczniej wszelakoż Węgrzy i Belgijczycy, jako najsilniejsi i najwięcej uświadomieni narodowo.

Nie zadawalniała jeszcze Józefa II działalność reformatorska, zapragnął też zasłynąć jako „pomnożyciel państwa“. Jeszcze za czasów Maryi Teresy wzniecił nową wojnę z Prusami. Gdy wymarła panująca w Bawarii linia elektorska (1778), zapragnął pod pretekstem pretensyi spadkowych zagarnąć część tego kraju. Fryderyk II, który patrzył zazdrośnem okiem na rozrost Austrii w Niemczech, narzucił się na obrońcę zagrożonej „wolności niemieckiej“ i wkroczył z wojskiem do Czech. Marya Teresa nie chciała narażać państwa na możliwe wyniki wojny, musiał więc Józef II zadowolnić się małą częścią Bawarii. W kilka lat potem, chciał dopiąć swego celu, ofiarując nowemu elektorowi wzamian za Bawaryę—Belgię. Już monarchowie

dobijali targu, gdy Fryderyk II wdał się w tę sprawę, tworząc „związek niemiecki“, który zmusił cesarza do zrzeczenia się swych zamierzeń (1785). Następnie Józef II w przymierzu z cesarzową rosyjską Katarzyną II wszczął wojnę z Turcyą w zamiarze jej rozbioru. Natychmiast powstało przymierze między Prusami, Anglią i Polską dla obrony Turcyi. Jednocześnie wybuchło w Brukseli powstanie, wypędzono wojska cesarskie i Belgia ogłosiła swoją niepodległość. I na Węgrzech zapanowały niepokoje, rozniecane przez Prusy.—W chwili tej Józef II, który nabawił się niebezpiecznej choroby podczas wyprawy na Wołoszczyznę, na łożu śmierci zmuszony był odwołać większą część zaprowadzonych przez siebie reform; obstawał jednak niewzruszenie przy edyktie tolerancyi i zniesieniu poddaństwa. Pod wpływem bolesnych doświadczeń zażądał następującego napisu na nagrobku: „Tutaj spoczywa monarcha, którego zamiary były czyste, lecz był o tyle nieszczęśliwy, że wszystkie jego plany rozwiały się“. Zmarł w 49-tym roku życia, szczerze opłakiwany przez lud, który zawdzięczał mu swoje wyzwolenie.

3. Leopold II (1790—1792). Po Józefie II nastąpił Leopold II, drugi syn Maryi Teresy, dotychczasowy Wielki książę Toskański. Dom bowiem lotaryński odstąpił swego kraju rodowego Francyi i otrzymał za to Toskanie, której tron był wolny wskutek wymarcia Medyceuszów.

Leopold II musiał przedewszystkiem usunąć zamieszanie, w jakim Józef II pozostawił państwo. Zawarł więc pokój z Turcyą, oraz uspokoił Belgijczyków i Węgrów, zwracając im dawne ustawodawstwo. Zadowolnił duchowieństwo, znosząc większą część inowacyi kościelnych, i szlachtę, przywracając jej przywileje podatkowe i poddaństwo ludu wiejskiego. Tak więc działalność Józefa II nie pozostawiła po sobie śladu.

4. Katarzyna II, cesarzowa rosyjska. W szeregu światłych monarchów zajęła poczesne miejsce także Katarzyna II, „Semiramida“ północy, jak ją nazywali encyklopedyści francuscy, którzy pisywali do niej szumne ody

i szczylicili się jej przyjaźnią. Z Voltaire'm korespondowała stale, a Diderot przebywał czas jakiś w Petersburgu.

Reformy jej po większej części były tylko na papierze, tj. nie były nigdy wykonane, a skrajnością swoją zachwycały rzeczników oświecenia. Położyła jednak pewne zasługi w administracyi i sądownictwie, zmieniawszy to i owo na lepsze. Starła się wytworzyć stan mieszczański, pośredni między niewolniczym ludem a szlachtą, udzielając mu licznych przywilejów oraz zakładając miasta, jako to Odesse nad Czarnem morzem, w kraju, wydartym Turkom. Dla podniesienia rolnictwa sprowadziła kolonistów niemieckich, opiekowała się przemysłem, handlem i żeglugą. Dbała o oświatę, zakładała więc szkoły, nakazywała wydawanie książek, poświęcała się nawet sama pracy literackiej. Zapraszała uczonych cudzoziemców. Głosząc tolerancję, przyjmowała do państwa swego nie tylko myślicieli francuskich, ale i, ku niezadowoleniu tychże, nietolerowanych gdzieindziej Jezuitów. Wszystkie te zarządzenia były dorywcze, bez planu.

Zresztą, jak i Fryderykowi II, chodziło przedewszystkiem Katarzynie II o potęgę zewnętrzną państwa. Jak niegdyś Piotr I zdobył kosztem Szwecyi Bałtyk dla Rosyi, tak Katarzyna—morze Czarne. Zaborczość jej skierowała się i na Zachód, ku Polsce, którą w owym czasie trapiły srogie niepokoje, a w zamierzeniach swoich znalazła chętne współdziałanie Fryderyka II.

5. Pierwszy rozbiór Polski. Fryderyk II i Katarzyna II systematycznie i zręcznie przygotowali upadek Polski. W tajemnym układzie przyrzekli sobie nawzajem opierać się wszelkim usiłowaniom Polaków, któreby dążyły do usunięcia anarchii w Polsce i wprowadzenia monarchii dziedzicznej. Pod ochroną wojsk rosyjskich odbyła się elekcya Stanisława Augusta Poniatowskiego, protegowanego przez Katarzynę II. Nietolerancja religijna też zrobiła swoje ku zagubie Polski. Protestanci i dusynici, ośmieleni przez Prusy i Rosyę, żądali równouprawnienia z katolikami, czego im stanowczo odmówiono. Posłużyło

to Katarzynie II za pretekst do zalania Polski wojskiem w imię „tolerancyi i uczuć humanitarnych“ i wymuszenia na niej układów, które uczyniły ją prowincją Rosyi. Zawiązała się wtedy konfederacja Barska (1768) w obronie Rzeczypospolitej, i zawrzała straszna wojna.

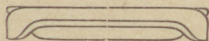
Urażony pierwszem naruszeniem granicy, sułtan turecki zawarł przymierze z konfederatami i wypowiedział wojnę Katarzynie II.

Ale Turcy walczyli z Rosyą nieszczęśliwie. Rosyanie zdobyli Krym, wtargnęli do Mołdawii i Wołoszczyzny i zniszczyli całą flotę turecką pod Czesmą, w Azji Mniejszej (1770). Klęska Turków była ciosem ostatecznym dla Polski. Fryderyk II zaproponował Katarzynie II podział ziem polskich. Zaproszono do podziału też i Austryę; Marya Teresa miała pewne skrupuły, mówiła: „nie chcę plamić swego honoru w oczach współczesnych i potomnych dla jakiegoś kawałka Polski“, ale syn jej i ministrowie wytłumaczyli jej, że jeszcze byłoby gorzej nic nie otrzymać przy podziale. Wtedy trzy armie wkroczyły do Polski i wydarły jej czwartą część jej obszaru.

6. Drugi i trzeci rozbiór Polski (1793—1795). Coraz silniej zaznaczały się w Polsce dążenia do reorganizacyi państwa i odrodzenia narodu. Żelazna dłoń Rosyi tłumiała te zabiegi. W tym czasie sprzymierzeni, Katarzyna i Józef II, wszczęli wojnę z Turcyą. Wtedy Polacy, zachęceni przez Prusy, które zawarły z nimi ścisłe przymierze, dokonali zamierzonych reform. Konstytucya Trzeciego Maja (1791) pozyskała uznanie całej oświeconej Europy. Król Fryderyk Wilhelm II pismem własnoręcznem winszował Polsce szczęśliwej reformy. Nie ziściły się jednak nadzieje, pokładane przez Polaków w wojnie tureckiej. Potemkin i Suworow zburzyli fortece Oczaków i Izmaił i znieśli kilka wojsk tureckich; już Katarzyna II zamyślała osadzić swego wnuka na tronie zdobytego Byzancyum, i byłaby urzeczywistniła ten plan swój, gdyby Anglia i Prusy nie zagroziły jej wojną z tego powodu. Zawarła więc z Turkami

pokój w Jassach (1792), zadowolniając się posunięciem granic swego państwa do Dniestru oraz wzmocnieniem istniejącego protektoratu swego nad Mołdawią i Wołoszcyzną, czyli tak zwanymi księstwami Naddunajskimi, co dawało Rosyi ciągły pretekst do mieszania się w sprawy tureckie. Za to cesarzowa skierowała całą siłę swoją wojсковą przeciw Polsce, połączywszy się z Konfederacją Targowicką dla przywrócenia dawnego ustroju państwowego. Polacy liczyli na pomoc Prus, ale, ku wielkiemu ich rozczarowaniu, król Fryderyk Wilhelm II urągliwie odpowiedział na to, że zawarł przymierze z Polską jako Rzeczpospolitą, a nie z Polską-monarchią. Wiarołomny król pruski oświadczył Katarzynie II, że nie stawia przeszkód jej zamiarom, o ile otrzyma swój udział w rozbiórze. Austria również pozostawiła Polaków swojemu losowi. Napróżno stronnicy konstytucyi 3 maja opierali się gwałtom. Nastąpił drugi rozbiór Polski z uczestnictwem Rosyi i Prus. A gdy w r. 1794 wybuchło powstanie pod wodzą Kościuszki, dokonano trzeciego, ostatecznego rozbioru Polski na rzecz Rosyi, Prus i Austrii (1795).

W trzech rozbiorach z terytoryów polskich przypadło w udziale Austrii: południo-zachód (Galicya = 2200 mil kw.); Prusom północno-zachód ze stolicą Warszawą (2600 mil kw.); Rosyi reszta, w ogólnej liczbie 8800 mil kw.



SPIS RZECZY.

	Wstęp.	Str.
§ 1. Odkrycia.		
1. Odkrycie drogi morskiej do Indyi		1
2. Odkrycie Ameryki:		
a) Krzysztof Kolumb		2
b) Wyprawy Kolumba		3
c) Odkrycia w Ameryce		4
d) Pierwsza podróż naokoło świata		5
3. Niewolnictwo		—
4. Znaczenie odkryć		—
§ 2. Humanizm		7
§ 3. Rozkwit sztuk i nauk w XVI stuleciu.		
1. Sztuka		10
2. Literatura		11
3. Nauka		12

Okres pierwszy.

Reformacja i wojny religijne.

§ 4. Reformacja w Niemczech.		
1. Reuchlin i kolończycy		15
2. Juliusz II i Leon X		16
3. Tezy Lutra przeciw odpustowi		—
4. Marcin Luter		17
5. Spalenie bulli papieskiej		19
6. Karol V		20
7. Luter na sejmie w Wormacyi		—
8. Burzenie obrazów w Wittenberdze		21
9. Sickingen i Hutten		22
10. Wojna chłopska i anabaptyści w Münster		23
11. Organizacya i rozprzestrzenienie się reformacyi		27
12. Francuzi i Szwajcarowie we Włoszech		28

	Str.
13. Franciszek I i Karol V. Turcy pod Wiedniem	29
14. Protestacya w Spirze. Konfesya Augsburska. Związek szmalkaldzki i pokój religijny w Norymberdze	31
15. Wojny Karola V:	
a) Na Węgrzech	32
b) W Algierze i Tunisie	—
c) Trzecia wojna z Franciszkiem I	—
d) Walka z Turkami	33
e) Ostatnia wojna Franciszka I z Karolem V	—
16. Wojna szmalkaldzka	34
17. Karol V w stosunku do papiestwa i Rzeszy; interim augsburskie	35
18. Spisek książąt i rozejm passawski. Pokój religijny w Niemczech	37
19. Abdykacya Karola V: Podział monarchii Habsburgów	38
20. Luter i reformacya w Niemczech	—
§ 5. Reformacya w Szwajcaryi, Szwecyi i Anglii.	
1. Ulryk Zwingli w Zurychu	40
2. Luter i Zwingli w Marburgu	41
3. Śmierć Zwinglego	42
4. Kalwin w Genewie	43
5. Reformacya w Skandynawii. Rozwiązanie unii kalmarskiej. Gustaw Waza	46
6. Początek reformacyi w Anglii za Henryka VIII-go i Edwarda VI-go	49
7. Powrót do katolicyzmu; ustalenie się reformacyi w Anglii i kościół anglikański	53
§ 6. Ruch katolicki w okresie reformacyi.	
1. Papież Paweł IV Caraffa	54
2. Założenie zakonu Jezuitów	55
3. Organizacya i działalność Jezuitów	56
4. Sobór w Trydencie	58
§ 7. Filip II, Niderlandy i Elżbieta angielska.	
1. Filip II	59
2. Niderlandy. Pierwsze zaburzenia	61
3. Alba w Niderlandach	64
4. Gezowie wodni w Brielle; oblężenie Leydy	65
5. Unia w Utrechcie. Śmierć Orańskiego i upadek Antwerpii	67
6. Marya Stuart. Niezwyciężona armada	68

	Str.
7. Holendrzy w Indyach. Koniec walki o niepodległość	70
8. Rozkwit Holandyi	73
9. Anglia za Elżbiety	75
10. Upadek Hiszpanii za ostatnich Habsburgów	76
§ 8. Wojny hugenockie i Henryk IV francuski.	
1. Franciszek I i Henryk II	78
2. Krwawa rzeź w Vassy	79
3. Noc św. Bartłomieja	81
4. Wojna trzech Henryków.	82
5. Henryk IV. Edykt nantejski.	83
§ 9. Wojna trzydziestoletnia.	
1. Prolog	85
2. Powstanie czeskie	87
3. Wojna w Palatynacie	89
4. Wojna Dolnosaska; Wallenstein i jego armia	90
5. Spór Ferdynanda II z Ligą; edykt restytucyjny; dymisy Wallensteina	92
6. Wylądowanie Gustawa Adolfa; bitwy pod Lipskiem i Lützen	94
7. Obrót rzeczy po śmierci Gustawa Adolfa. Śmierć Wallensteina i pokój w Pradze	96
8. Ostatnie lata wojny 30-letniej	98
9. Warunki pokoju i skutki wojny 30-letniej	100

Okres drugi.

Rozwój absolutyzmu i racjonalizm filozoficzny.

§ 10. Richelieu i Ludwik XIV.	
1. Ostatnie Stany Generalne	104
2. Rządy Richelieu'go	—
3. Mazarini	106
4. Rozkwit potęgi Ludwika XIV	107
5. Wojny: belgijska i holenderska	110
6. Zniesienie edyktu Nantejskiego	111
7. Wojna w Palatynacie i sukcesyjna hiszpańska	112
8. Koniec Ludwika XIV	115
§ 11. Wzrost Austrii i Prus. Szwecya i Rosya.	
1. Austrya od oblężenia Wiednia do pokoju w Belgradzie	116
2. Elektor Fryderyk Wilhelm	118

	Str.
3. Królestwo Pruskie	119
4. Szwecya w wieku XVII	—
5. Początki Rosyi nowożytnej	120
6. Wojna północna	122
§ 12. Społeczeństwo europejskie w w. XVII-tym i XVIII-tym.	
1. Absolutyzm	125
2. Nierówność stanów	127
3. Utrudnienia w rolnictwie, handlu i przemyśle	128
4. Ucisk moralny	129
5. Przesady i prześladowanie czarownic	131
6. Barbarzyństwo sądownictwa	132
§ 13. Rewolucya angielska.	
1. Swobody starej Anglii	133
2. Irlandya i Szkocya połączone. Jakób I	134
3. Karol I. Despotyzm	135
4. Powstanie Szkotów	136
5. Wojna domowa	139
6. Stracenie Karola I	140
7. Anglia rzeczpospolita	141
8. Panowanie absolutne Cromwella	143
9. Restauracya Stuartów. Karol II	145
10. Jakób II. Wypnanie Stuartów i deklaracya praw	148
11. Mocarstwo Wielka Brytania	150
12. Potęga kolonialna Anglii.	153
§ 14. Oświecenie.	
1. Spinoza, Bayle, Locke, Newton i angielscy wolno- myśliciele	156
2. Voltaire	159
3. Montesquieu. Diderot. Rousseau. Quesnay	160
4. Beccaria. Pestalozzi. Literatura niemiecka	163
§ 15. Światły absolutyzm w państwach romań- skich i zniesienie zakonu Jezuitów.	
1. Pombal	165
2. Wypnanie Jezuitów z Francyi i Hiszpanii. Karol III	167
3. Zniesienie zgromadzenia Jezuitów przez Klemensa XIV-go	169
4. Koniec zabiegów reformatorskich w Portugalii i Hiszpanii	—

	Str.
§ 16. Fryderyk II, król pruski. Wojny: sukcesyjna austriacka i siedmioletnia.	
1. Młodość Fryderyka II	170
2. Austriacka wojna sukcesyjna	171
3. Wojna siedmioletnia czyli trzecia wojna śląska	173
a) Skutki austriackiej wojny sukcesyjnej	—
b) Przebieg wojny siedmioletniej w Niemczech	175
4. Rządy wewnętrzne Fryderyka II-go. Fryderyk Wilhelm II-gi	177
§ 17. Józef II i Katarzyna II. Rozbiór Polski.	
1. Reformy Józefa II	180
2. Koniec panowania Józefa II	181
3. Leopold II.	183
4. Katarzyna II, cesarzowa rosyjska	—
5. Pierwszy rozbiór Polski	184
6. Drugi i trzeci rozbiór Polski	185

